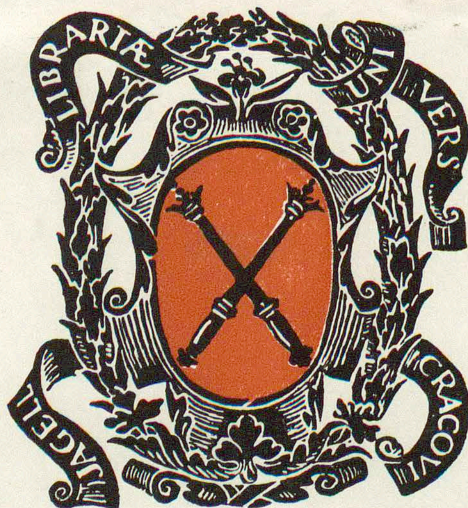
ZYWOT WSSECHMOCNEGO JEZU KRYSTA



w Krakowie u J. Wietora

1522


LIBRARIÆ UNIVERS
IAGELL CRACOVI

Zrobienie kartek i restauracya Bartynowskiemu
30/3 82 r. złr. 45. cent 50

Dorobienie 5. kart — 19 76.

Egzempl. z Wadowic kupiony 54.

fl. 119 – 26

Dwie ostatnie kartki zrobione przez
dzieci J. Przyborowskiego za kopiowanie
8. rubli — a z odbiciem 12.

Razem 131 – 26 złr.

Egzemplarz ten jest arcydziełem odrestaurowania pana Wład. Bartynowskiego. Kupiono bowiem egzemplarz tak obszarpany, czarny od brudu, postrzępiony, rozlatujący się że przypuszczenie było [illegible], iż z niego da się jakakolwiek całość stworzyć.

Zywot wssechmocnego

syná bożego/páná Iezu krystá/stworzycielá y zbáwicie-
lá stworzenia wssytkiego, Wedle ewánielist swie-
tych/zrozmyślánim nabożnym doktorow
swiętego pismá/ogarniony,

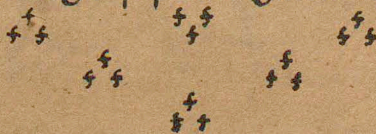
Item Modlitwy wszkossne przy vmeczeniu
bożym/nowo są przyłożony,

Nákoniec Reiestr podlug obiecádlá
iest pilnie zgromádzony,



Żywot wſſechmocnego

ſyná bożego/páná Iezu kryſtá/ſtworzyciela y zbáwicie=
lá ſtworzenia wſſytkiego. Wedle ewánieliſt ſwie=
tych/zrozmyſlánim nabożnym doktorow
ſwietego piſmá/ogárniony.

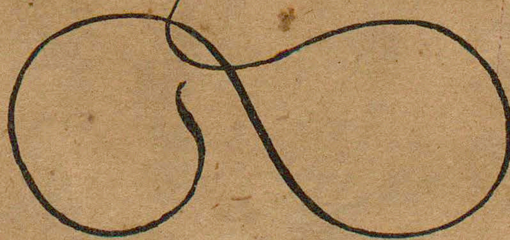




Item Modlitwy roſkoſſne przy vmeczeniu
bożym/nowo ſą przyłożony.







Nákoniec Reieſtr podlug obiecádłá
ieſt pilnie zgromádzony.

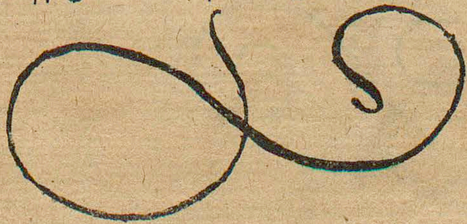


z listu C V.



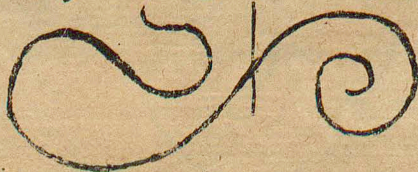
Wſſelkiemu wiernemu krzeſcijáninowi/ktorego kolwiek ſtadłá będacemu/Jeronim Wietor Jmpreſor wonym ktory ieſt práwe zdrowie/dawa pozdrowienie.

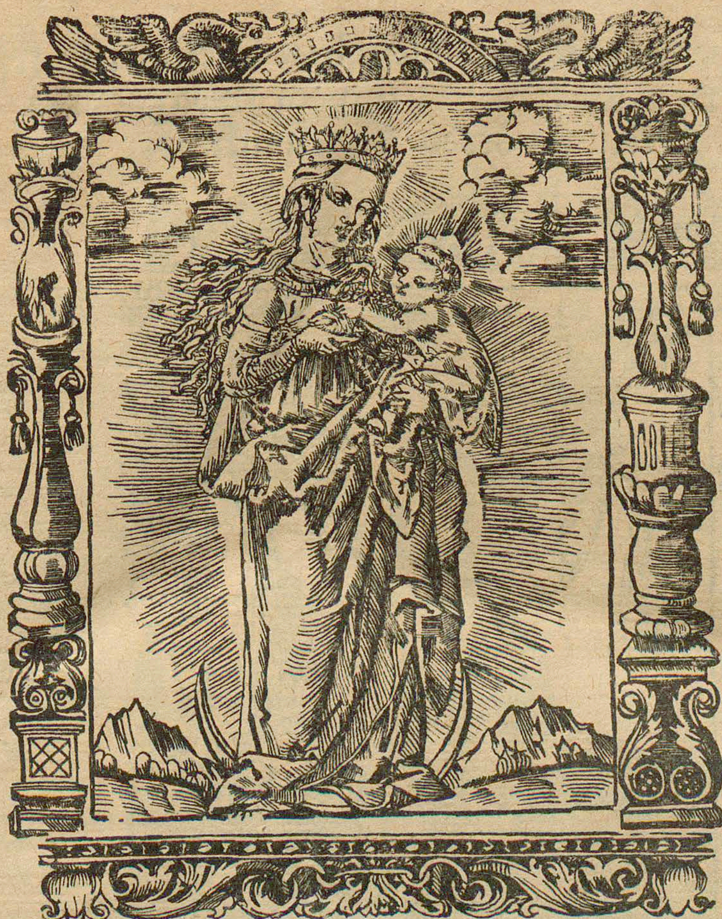
Zadnemu mniemam być niewiádomo/z iákimi trudnoſciámi/y znakłády niepoſpolitego przemożenia właſnemi moimi/ty niniéyſſe błogoſłáwione xięgi o żywocie páńſkim/tymi literámi nowo náleźionymi/owſſeyki wkráinach Niemieckich ſláchetnemi/y tudźieſſ ku okraſie ięzyká tego ſłáwętnego(tákożem to ſſerzey przy xięgach Salomonowych rozwodźił)nieco też nowego przydawáiac/pilnie zwielkim potem á ſkonánim práſámi náſſemi ſa wyrobiony. Abocię to kożdy człowiek ſam po ſobie pobaczyć może/ tákowęć ieſt tych rzeczy trudne morze/ktore nowo á nápirwſzy ludſkie wole nábyć żadáia/ktorych by nábywáiac niemuſiał wiele prace podiać/wiele nędze/y vćiſku. Ale proſſęcie powiedzmi/co może być bez prace/bez nakłádu/á pieczołowánia ludſkiego doſtawano. Podzmy náprzod do świeckich przypowieſci. Kupiec gdy ſobie imienia zdobywa/przez wiele lat po morzu czym wożenia/częſto kroć gárdło ſwoie wáży/á wſſákoż wiec niekáżdemu fortuna táſna ſłużi. Podzmy záſię ku duchownemym przikłádom/ſłowáć ſa boże ktory niechce mamić/áni też zmamion może być. Muſiał kryſtus vćirpieć wiele złego/á ták wniść wchwałę kroleſtwá ſwego. Záprawdę potrzebáć ieſt niezáſypiać/ále ma prácowáć pilno/kto myśli mieć niegdy dobre bydło. Awſſákożem ia nie táko wiele dla pożytku ſwoiego/iáko dla rzeczy poſpolitey to ciężkie brzemię ná ſię włożył. Vmyśliłem prácowáć iáko by wżdy polſkie xięgi były/áżeby ſię Polacy wmadrośći mnożyli. Pánie kryſte ienże ſiedźiſſ náwyſokośći/dayby ći wſſytcy przyiaciele y miłośnicy dobrá poſpolitego/zweſołym obliczym przeczytáli żywot páná ſwoiego/á wdźięczni byli od Jeronimá dáru tákowego. Niechayſię ini przechwaláia/á ſwoię chełpę zá roſkoſſ ſobie pokłádáia/iż Jelenyá dárowáli Krolowi Polſkyemu. Alec ia owſſeyki zwielebnym Páwłem świętym będę ſię chełpił wpánu y ſtworzycielu moiemu/á złáſki bożey offiáruię/y podáruię páná náſſego miłośćiwego/Sygmuntá krolá Polſkiego/y



tey to przenaslawney á krzescijáńskiey láwicy iego/ielenia
stokroć cudnieyssego. Tenći iest bez wątpienia jelen niewy
mowney cudnośći/ktoryć był vkazan Eustáchiusowi ryce
rzowi bożemu/ktoryss miedzy orożym swoim chorage y
meki páńskiey trzymał/y ku náśládowániu żywotá zbá
wicielá swoie° wżywał/á potym do mieścá żywotá wiecz
nego/chwały krolestwá niebieskiego. Są lepak niektorzy/
ienże sie ná sárny zdobywáią/á to domnimánie o sobie má
ią/iż te poczesną obiáte rádzie miástá dawáią. Niewatpie
záiste rádzie tego miástá głowne°/dáć podárzenia słussniey
ssego. Dam onym miásto sárny báránká páná Jezusá nie
winnego/ná krzyżu świetym vpieczonegò/ktorego iesli do=
stoynie wrozmyślániu żywotá iego pożywáć beda/madro
śći/rospráwy/ rozumu dostátecznego nábedą. Niemniey=
bych tez podárował stárego y młodego/iedno że sie pisánia
tesklíwego nieiáko wstydam. Dał bych iście steremu kośćie
nek ku podpieraniu iego/ktorego by sie podpierał wpadole
łez świátá tego. Bowiem kto sie podpiera laską żywotá Je
zusá miłego/nieobrázi náwieki kolána swoiego. Dał bych
záśie młodemu wieniec zielony skwitnącego debu/áby sie
spodobáli/y wnabożnym rozwyślánim żywotá pánu swe
mu. Aleciem iuż temu listowi miáre przestapił/áczbych
chciał iesscze podárowáć nieco osobnego stádłu wsselkiemu
ále sie iuż boie bych czczyce długim przeczytánim nieuczy=
nił. Náostátek krotkiemi słowy rzecz násse záwieszuiąc.
Ten żywot błogosłáwiony páński/wsselkiemu krzescijáni
nowi/ktorego kolwiek stádłá bedacemu zálecamy/ktoryss
Báltázar Opec/mistrz krákowski/dobrey pámieći śláchet
ney pánnie Pánnie oświeconey Elzbiecie/krolewnie Pol
skiey/wyłożył/áczkolwiek niemáły pożytek y pieniadze so
bie zásłużył. Przydáliśmy tez wam modlitwy przy vme=
czeniu páńskim bárzo roskossne/á z známienitych xiag/to
iest z zwierciádłá vmeczenia páńskiego wyiete. Co wam
wssytko zá máłe pieniadze offiáruiemy/zabyscie nas słáską
przyiázni wássey náśládowáli. Dan w Krákowie czwarte=
go dniá Máiá. Látá bożego národzenia. M. D. XX. II.

Nápominánye naświetssey Máriey/mátuchny bożey do
krzescijánina wiernego/wnabożnym rozpámietániu dobro
dzieystwá syná swego przez tegoż Jeronimá.





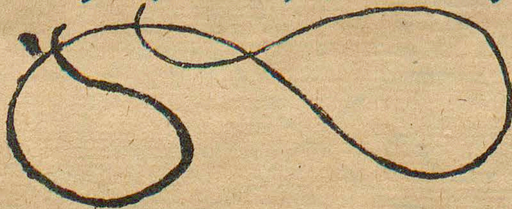
Tenći iest ſyn moy krześcijáni mili
Ktoremuſcie ſie nimie polubili.
Iż żywot iego popiſany macie
Proſſe was zrádoſcia go przywitaycie.
Nieżadać powas nic wiecey inego
Jedno badzcie wdzieczni zdobrotliwego
Náwiedzenia y wcielenia páná ſwego
Jenże was wyrwal zrąk ſſátáná złego,
Krew wylal ſwieta dla ciebie człowiecze
Abyć zgotowal wiekuiſte mieſce.
Gdzie kroluia ánieli w weſołośći
Troyce ſwietey iedyney woblicznośći.
A támoć niemáſſ żadnego klopotu
Ni zimná áni zgoracośći potu,
Nietrzebáć bedzie ciezko robotowáć
Ani też kośić áni roley oráć.
O trzy kroć byl by ſercá ſkámiáłego
Jenżeby niebyl wdzieczen dáru tego,
A nierozmyślalby ten żywot ninie
O moim miłym námileyſſym ſynie.



Wtore nápominanie páná Jezusowe do człowieká wszelkiego/ku nasládowániu żywotá swoiego/ przez Jeronimá z rodu Spiczyńskiego.



Gwszeyki człowiecze posłuchay vpominánia mego
Jesli wiernie miłuiesz stworzyciela twego.
Bowiem kto chowá słowá moie wnetrznosci sercá swego
Nie vkusi náwieki ogniá piekielnego.
Gwszeyki chceszli máło posłucháć twego zbáwicielá
Musisz sie odrzec sam siebie/y przyiacielá.
Musisz tez od siebie oddálić zadze własnego ciálá
A nasládowáć żywotá moiego dziáłá.
Dlam ciebie z nieba stąpił ná ten świát przyiacielu miły
Y dreczyłem ná świecie wszytki moie siły.
Ogladay rece moie/iákoć ie zydowie zránili.
Zywot moy od głowy áż do nog skrwáwili.
Kto prágnie niechać sie vcieka do żywotá moiego
Jam iest studnia ochłody człowieká wszelkiego.
Kto łácznie niepotrzebuie szukáć pokármu jnego
Zywot moy iest wieczny chleb zboru ánielskiego.
Isciec niepotrzebá iest wiecey wtym mizernym padole
Jedno rozmyślay/á miey żywot moy przy sobie.



Przemowá do páná Jezusá

Pokorne wspomienienie żywotá páná Jezusowego/y przemo-wá do páná Jezusá od Janá bákálarza z Kossycżek.

O Jezu miłościwy/krolu wiecżney chwały
Ktoryś iest pan nád pány/y w wiecżności trwáły.
Wirzchnie/ziemskie/piekielne mocyć sie kłániáią/
Y swoim stworzycielem wssytcy wyznawáią.
Tyś zstąpił z wysokości w nędzę tego świátá/
Przez cię zá grzech cżłowiecży zstáłá sie zapłátá.
Wielka twoiá dobrotá y pokorá byłá/
Gdy sie boska náturá z cżłowiecżą złącżyłá.
Przenacżystssey Máriey y pánny pokorney/
Nie skáziwssy dziewictwá zstąpiłeś w żywot iey
Będąc nawielmożnieyssy wmáiestacie boskim
Rosłeś iák ktory iny cżłowiek wżywocie pánieńskim.
Wtym nacżystssym przibytku dziewięć miesięcyś był
A potym dziesiątego tedyś sie národził.
Ják słońce szkłá niekázi gdy pusscza promienie
Nieruszyło pánieństwá ták też twe rodzenie.
Anieli to pástyrzom zweselim wziawiáli
Pokoy ludziom ná ziemi tedy rozdawáli.
Trzey krolowie przyieli ciebie dárowáli
Złoto mirrę kádzidło są offiárowáli.
Osmego dniá mękę twą iuże pocżynano
Kiedy według zakonu ciebie obrzázano.
Do kościołá z offiárą ciebie potym dano
By według przykazánia wssytko wypełniano.
Wleciech będąc dziecinnych wielkieś rzecży spráwiał
Siedząc miedzy doktory gdyś sie snimi gadał.
We trzydziesci lat będąc cżyniłeś kazánie
Z rozmáitymi cudy ludziom ná zbáwienie.
Potym mękę okrutną podiałeś z litości
Chcęcy wyrwáć cżłowieká spiekielney ciemności.
Ucżyniłeś dziwną rzecz Jezu kryste pánie
Gdyś pociessył wssitek świát przez twe zmartwywstá-
Ukazałeś sie naprzod nacżystssey Máriey (nie.
Nieracżyłeś zápomnieć swoiey matki miłey.
Máriá Mágdáleną tá cie też widziáłá
Bo cie wielką miłością przed tym miłowáłá.

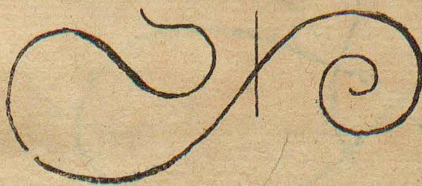


Potymes sie vkazał dwiemá idąc wdrodze.
Bo o tobie gadáli iák o wiernym bodze.
Piotrás też chciał pocieszyć iák namiástká swego
Widząc iego płakánie dla záprzenia twego.
Wszedłes ku ápostołom przezedrzwi zámknione/
Bos iuże miał ná ten czás ciáło vwielbione.
Wstąpiłes ná niebiosá mocą bostwá swego/
Iż bys był ápostołom dał duchá swietego.
Przenaczysztssa Mária raczyłes wziąć ksobie/
By przez nie grzeszni ludzie mieli przystęp ktobie.
Ná práwicy dziś siedzisz bogá oycá twego/
Ien wsądny dzień masz sędzić káżdego grzesznego.
Przeto łáskáwy Iezu dla żywotá twego/
Ktorys wiodł ná tym świecie dla człeká grzesznego.
Polepszenie żywotá day y łáskę swoię/
Abychmy oglądali potym chwałę twoię.
Báltázár mistrz krákowski żywot twoy nápisał/
Aby po śmierci swoiey łáskę twoię zyskał.
Bákálarz Ian skoszyczek czynił ty wirzszyki/
Day stobą miły Iezu krolowal nawieki.
Vczynił to ná sławę żywotá twoiego/
Nieráczysz go zápomnieć wszechnagrzeszniejszego.
Wybijał też Ieronim mąż wielkiey pilnośći
Dla żywotá bożego y polskiey sławnośći.

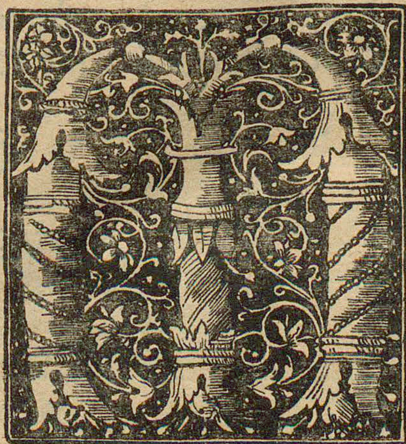
Do czciciela.

Wy wszytcy co miłuiecie Iezusa miłego/
O to macie pisánie o żywocie iego.
Dla tegoć przijął żywot iż by nas ożywił/
Aby wszytki po śmierci w chwałę swą wprowádził.

Wybijano własnym nakłádem Ieronimá Wietorá/ im-
presorá sławnego miástá Krákowá/ ku czci á ku
chwale náprzod bogu wszechmocnemu/ á po-
tym krolestwu polskiemu. Sczego
bądź chwała bogu wtroycy ie-
dynemu. Látá bożego.
M. D. X. X. I. I.
Dniá piątego Máiowego.



Poczyna sie nabozne rozmyślánie żywotá páná násshego namilosciwssego Jezu krystá. Ktore gdy kto bedzie nabożnie przeczytał á rozmyslał/wezmie wżywocie swem pociessenie/á po śmierci otrzyma wieczne krolowanie. Tu czcy á pámietay o ktorym mass rozmyśláć iż o nawyższym.



Yedży wielkoscya chwały y też cnot rozmáitych/pánne dostoyna swyeta Cecyliya pismo chwali stey cnoty/iż vstáwicżnie ewánielya swieta wswem sercu nośiłá/á od boskiey rozmowy nie przestawáłá. To iest/iż nic inssego iedno żywot Jezu krysta miłego wewánielyi popisany wednie y wnocy/sercem gorącym y nabożnym rozmyśláłá. Ale kroć dokonáłá/záśie sprzotku poczynała/bo duchem świetym náuczoná/wiedziáłá iż miedzy wsszytkiemi prácámi duchownemi/zadna nád te nie iest vżytecżnieyssha/y zbawieniu ludzkiemu potrzebnieyssha/y ku dostąpieniu cnot świetych godnieyssa/iáko czeste obieranie wżywocie Jezusá miłego. Nigdzieciem nienáydzieiess náuki lepssey náprzećiw zdradliwym á krotkim roskossam cielesnym/y przećiwnosciam ludzkim/iáko wżywocie miłościwego páná Jezu krysta iesli sie wniem zwyczaiz. Rozmyślániecim iego świetego żywotá/dussha tako wmiłosci bozey sie twirdzi y rozpala/iż rzeczy czesne wzgardza á żanic niema. Náucza też co człowiek ma dziáłáć/á czego sie ma wiárowáć. Rzekłem náprzod/iż rozmyślánie żywota Jezusá miłego/náucza niedbáć cielesnych y zdradnych roskossy albo kochánia przykład tego wświetey Cecyliey/ktoraż tako była swe serce nápełniłá/iż zadny grzech miesca wniey mieć nie mogł/ani mysl ktora zła. Przetoż gdy náświádzbie/trabienie/śpiewánie y gedzby rozmáite słyssała/nabożnym sercem mowiłá. Serce moie y też ciáło moie miły pánie niechay niebedzie pokalone/ábych niebyłá zgánbioná. Wtore rozmyśánie żywotá miłościwego páná Jezu krysta náucza znośić prześládowánie ludzkie/y wsselkie przećiwnosci. Przykład tego mamy wświetych meczenikoch/ktorzy ciezkie á rozmáite meki ćirpieli zdobra wola. Skad to mieli/świety Biernat powieda/iż niskad

A

iedno z ran y z boleſći miłego páná Jezu kryſtá/ktore vſtáwnie
rozmyślali. Temu ſie tedy dziwuy/á ich wtym náśláduy/á po-
gladay wrány ſtworzyćielá twego/ktore ſa otworzone/á ku wie-
rzeniu wnatrz iáwne. A ſtad ſie niethylko meczenicy/ále y wyz-
nawce wiáry/ktore poſpolićie zowiemy ſpowiedniki/wniemo-
cach/wkłopociech/wſmetkach/wprzećiwnośćiach wielka mieli
ćirpliwość. O wierna duſſo/gdy by cżłá o ſwietym Jeronimie
o świetym Fránćiſſku/álbo o ſwietey Klarze/iáko oni wſwo-
ich ſmetkach nád ludzkie domnimánie mieli ćirpliwość. Nad to
wſſytko pátrz y dziśia ná ludzie ſwiete/iáko oni ſkromnie ćir-
pia wſſytkie niewczáſnośći/á to dla tego/iż duſſe ich nie ſa w ich
ciele/ále wciele y wránach Jezuſá miłego przez rozmyślánie.
Trzecie rozmyślánie żywotá Jezuſá miłego/náucża nas cżego
ſie mamy wiarowáć/á cżego náśládowáć/bo tám naydzież nie-
wymowne wpokuſach ochłodzenie/naydzież ſyná bozego głebo-
kie vpokorzenie/naydzież tám wielka cierpliwość/y wſſytkich
cnot powolność. O tym krotko ſwiety Biernat mowi. Proż-
no ten robotuie/kto mnima ſie cnot doſtapić/nizli v cnot mno-
żyćielá/to ieſt v páná Jezuſá/ktorego náuká ieſt náśienie ma-
drośći y tez miłośierdzia/ktorego żywot ieſt zwierciádło vmier-
nośći/á iego ſmierć/ieſt zwycieſtwo wſſelkiey mdłośći. Ten że
ſwiety Biernat dáley mowi/kto Jezuſá náśláduie/zbładzyć
niemoże. Przez rozmyślánie tedy cżeſte żywotá Jezuſowego/
ſerce ſie pobudza ku wielkiey miłośći/żada náśládowáć/y chce
doſtapić iego wielkiey cnotliwośći/á potem bywa oświecone
świátłośćia niebieſka/táko iże rozezna rzecży prawdziwe y fálſſy-
we/iż zadny zły wrok záſſkodzić mu niemoże. Stákiegociem ro-
zmyślánia/mnodzy ludzie prośći á nieumietni/bywáia rozumu
oświeconego y żywotá ſwietego/ktorym miły Jezus z ſwoiey
łáſki dawa rozum głeboki wielkie rzecży vznáć y tez zrozumieć.
Przeto wielebny oćiec ſwiety Fránćiſſek/nie z ynad doſtapił
cnot rozmáitych/y przyſſedł ku dziwnemu zrozumieniu rzecży
dziwnych/iedno zpoſpolitowánia y opcowánia zmiłośnym pá-
nem Jezu kryſtem/wktorego ſie táko był wpoił/iż iáko by o-
braz w iego ſercu był/áż potem dla wielkiey miłośći/záſłużył rá-
ny z iego łáſki wrzeku wnogach y wboce przyiać/á táko ſie wkry-
ſtuſá był wlepił/iż nieſobie ále kryſtuſowi żyw był. A przeto ſie
wſſytek wkryſtuſá przemienił. Pátrzay że ku ktorey wyſoko-
śći rozmyślánie żywotá páná Jezuſá przywodzi. Przeto tez ty

miła panno/chcessli przydz ku stadłu doskonałemu/masz sie w
żywocie Jezusa miłego często obierać/a tako sie vpokoy y też s
sły twoie vłoż/iakoby przy tym była y oczyma widziała/ ...
rozmyślasz/chcessli abyś pana Jezusa nalazła/y słotkości iego za-
kusiła/rozmyślay że ty rzeczy pilnie/skochanim dusshe twey/y
chciey pracować wtey nauce/aż do końca żywota twoiego. Po-
ktorem ten pan/dać dostepić krolestwa swego wiecznego.

Rozmyślanie co sie działo przed wciele-
nim syna bożego.


Kiedy przez pieć tysiecy lat y dłużey mizerny rodzay
ludski skazan był na potepienie dla grzechu pirwsse
człowieka/tak iż żadny człowiek nie mogł przydz do
chwały krolestwa niebieskiego. Aniołowie święci za-
łuiac vpadu stworzenia tak ślachetne°/y spustossenia krolestwa
niebieskiego/aczkoli często a pilno pierwey przed tym sie modli-
li/a wssakoż tedy nawiecey gdy sie czas spełnienia woley boskiey
przybliżał/pilniey y nabożniey padaiac wssytcy na swe oblicze/
przed maiestatem boskim tako mowili. O stworzycielu wssyt-
kiego stworzenia/tak nassego tako ludskie°/ślubiło sie twey bo-
skiey dobrotliwości/człowieka na podobieństwo twe stworzyć/a-
by snami był twey chwały vcześnikiem/a oto wssytcy napote-
pienie ydą przez tak wiele lat/żadnegośmy niewidzieli aby kto-
ry był zbawion/nieprzyiaciele nassy moc nad wssytkimi maia/
a nienasz vpad ale piekło snimi napełniaia. Czemu ie miły pa-
nie stwarzasz/y rodzić sie ym dopusszczasz/czemu dawasz wiecz
złym wrogom stworzenie twoie/y zali nawieki odrzucisz y za-
pomnissy sie smiłować nad człowiekiem/aczkolwie to podług
sprawiedliwości czynisz tako pan. O to iuż miły panie czas mi-
łosierdzia przychodzi/raczy sie iuż smiłować y zapomnieć/iż pie-
rwssy człowiek przykazanie przestapił/racz iuż iego plemie wspo-
moc zmiłosierdzia swego/racz miły panie pamietać/iż na twe
podobieństwo stworzyłeś go/otworz reke miłosierną twoie/za-
pamietay gniewu twego/smiłuy sie nad nimi/bo wtobie na-
dzieie swą pokładaią/raczy ie iuż dziś wspomoc. Wysłuchał pan
bog te prośbe y rzekł. Zalmi iżem stworzył człowieka/bo musse
sam zań vcierpieć y gorzko vmrzeć. Przytym tu rozmyślić mo-
żemy żywot panny Mariey ktora gdy wtrzech leciech przez ro-
dzice swe/oyca y matke na służbe bożą do kościoła ofiarowana.

Náthychmiaſt wpoſrotku kościoła poklekna wſſy/vmyſliłá bo-
ſobie miec zá mátke y oyca/myſląc gorącym y nabożnym ſer
cem co by działáć miáłá/iż by bogu wſſechmogacemu łubá by-
łá/y iego łáſke nálázłá. Potym wſtawſſy od modlitwy przyká-
zánia bożego ſie iełá/y dwoie ſobie ku nawyſſhemu wypełnie-
niu wybráłá. Bedzieſſ miłowáł páná bogá twego/ze wſſytkie-
go ſercá/ze wſſytkiey duſſe y śiły twey/á bliźniego twego/iáko
ſam ſiebie. To dwoie przykazánie chowáiąc/ták pretko wſſyt-
kich cnot nábyłá/iż ony wſſytki pánny ktore ſnią bogu ſłużyły/
ſwym cnotliwym żywotem przyſſłá/od połnocy záwżdy ná mo
dlitwe wſtawáłá/gdzież przed ołtarzem klecząc/zgorącą żądzą
oſiedm rzeczy bogá prośiłá. Náprzod áby iey táką łáſke dał/iżby
go ze wſſytkiego ſercá ſwego/y zewſſytkiey duſſe y śiły ſwey mi
łowáć mogła. Wtore áby bliźniego ſwego podług woley miłego
bogá/iáko ſámá ſiebie miłowáłá. Trzecie/áby to wnienawiśći
miáłá/co by bogu nie lubego znáłá/á to miłowáłá y czyniłá co
by iego świetá wola byłá. Czwarte/o głemboką pokore/o cier-
pli osć/y o ynſſe wſſytki cnoty bogá prośiłá/przez ktore by iego
świetey miłośći lubá byłá. Piąte prośiłá iżby iey dał oglédáć on
czás ktoreg° by ſie oná naſwietſſa pāná národziłá/ktora by ſyná
boże° porodzić miáłá/proſſąc áby iey oczy do te° czáſu záchowáł/
iżby ią oglédáć mogłá/vſſy iżby ią ſłucháć mogłá/ięzyk ktorym
by ią chwaliłá/rece áby iey posłużyć mogłá/nogi áby chodzyć
mogłá noſſąc iey namileyſſego ſyná/koláná áby go ná ſwym ko
nie piáſtowáłá. Sſoſte bogá prośiłá iżby łáſke posłuſſeńſtwá
ſwych ſtárſſych miáłá. Siodme iżby kośćioł y wſſytek lud ſwoy
ku ſwey ſłużbie włáſce ſwey raczył záchowáć/áby ſie raczył nád
ſwym ludem tym rychley ſmiłowáć/y ſyná ſwe° iedyne° náten
świát dla ich zbáwienia posłáć. Oto ſie zwielką żądzą/zgorącym
nabożeńſtwē/y zwielkim płáczē modliłá/á wſſákoż ták ſie grze-
ſſna y wzgárdzoną przed oblicznośćią bożą czyniłá/iżby niebył-
łá godna wyſłucháńia/tákiey pokory byłá/iż ſie bożey łáſki nie-
doſtoyna czyniłá/ſſczego bogu bárzo lubá byłá/y dla iey pokory
bog oćiec zeſłáł w iey żywot ſwego namileyſſego ſyná. Te regu
łe iáko święty Jeronim powieda/tá naſwietſſa pánná chowá-
łá/iż począwſſy od zárániá/áż do trzećiey godziny ná dźień vſtá
wicznie ná modlitwie byłá. Od trzećiey godziny/áż do dziewią-
tey robiłá. Od dziewiątey godziny/zá ſie ná modlitwe ſſłá/á
dziewiey modlić ſie nieprzeſtáłá/áliż ſie iey ánioł vkazał/ſktore-

go reku pokarm ku poſileniu bráłá/ſtąd że ſie tym wiecey wu
czynkach dobrych y wmiłoſci bożey pomnaſſáłá/ták iż wczuyno
ſci byłá náleziona/pierwſſa wmądroſci bożey/náuczenſſa wpo-
korze/glepſſa wſpiewániu pieśni Dawidowych/wybornieyſſa
włáſce bożey y bliźniego/goretſſa wczyſtoſci/oná ſámá byłá nále
ziona naczyſtſſa/bo yſcie niewiedziáłá/iż bożą mátką być miáłá/
á iuż pánienſtwo ſwe bogu poślubiłá/á wtym vczynku niemiá-
łá ſobie rowne áni po ſobie wtore/bo oná ſámá mátką bożą y
pánną byłá co rzecz ieſt nieſłychána. Ták byłá śmierna/cicha/ y
pokorna/iż ſie iey żadna pánná wcnocie zrownáć niemogłá/ále
iáko świátłość miedzy ciemnoſciámi/mieſiąc miedzy gwiazdá-
mi/táko świećiłá dziewicá Mária miedzy ynymi pánámi. Wſſá-
koż áczkolwie táko ſwietego żywotá byłá/wſſyákże ſie miedzy
wſſytkimi czyniłá naniſſa. Kiedy mowiłá/ták iey ſłowá byly
roſtropne y ważne/iż mogł być vznan bog w ieżyku iey/ni-
gdy nieprożnowáłá/ále álbo ſie nabożnie modliłá/álbo ſpilnoſcią
robiłá/álbo ſie wzakonie bożem zwielką checią vczyłá chwaląc
záwzdy bez przeſtánia miłe° bogá/á dla te° nád wſſytki ieſt vcz-
ciona y powyſſoná/bo krolową niebieſką y mátką bożą zoſtáłá.

Iáko pánná Mária odmawiáłá iż by mężá niepoiełá.


Hedy dziewicá Mária trzynaſcie lat miáłá/tedy xiąże-
cá kápłáńſkie iey mowili iżby mężá poiełá/ien by był
podobien iey doſtoienſtwu. Doſtoyna pánná y niepo-
kalona dziewicá Mária vſłyſſawſſy ty ſłowá/ſilno ſie
záſmuciłá/á przemieniwſſy ſwe oblicze zbládłá/y iey wſſytko
bárwá/ktora byłá táko roża rumiána/wbládość ſie przemieni-
łá/vkázuiąc czyſtoć dziewiczego ſercá. Potym weſtchnąwſſy ku
bogu onym xiążetom odpowiedziáłá mowiąc/iże by iuż bogu
czyſtość ślubiłá á ynego oblubienicá náden mieć niechce/bo one-
go ſámego nádewſſitko ſtworzenie miłuie/tego dla moie czyſtoſć
iemum poślubiłá/á náden inego mężá nigdy niechce poznáć/ále
ſie iemu czyſta y błogosłáwiona chce chowáć/bo mey obietnice
przełomić niemogą/ten ći ieſt moy oblubieniec/mąż moy y
ſtroż dziewictwá mego/w iego ziemi záwzdy ſą roże zlilyą kwi-
tnące/y wſſytko roſkoſſne kwiecie/támo ieſt roſkoſſna wonia
Cynámoná y bálſámá/y wſſyego roſkoſſnego kwiecia/nigdy tá-
mo nie ieſt láto gorące álbo zimno márznące/támo nie płacżą

áni wſoychánia krzyku/áni ktorego ſtráchu. Támo nie głodu/ wrzodu/áni ktorego boiu. Támo nie zadney niemocy áni ktorey teſkliwoſci/bo tám ieſt wieczna rádoſć y przeſpiecznoſć/zdrowie y mier wiekuiſty/tám ieſt záwzdy pewne pienie y weſele/ támo brzmią orgány ſłotkimi głoſy/támo ánieli zárchánioły tańcuią/támo moy oblubieniec ieſt ſkrzypiec ſwietych pánien/ iemuż ſłużą nabożnie kory ánielſkie/á iego nadobnoſci dziwuią ſie mieſiąc y ſłońce/on ieſt wſſytkich rzeczy ſprawcá y krol wſſego ſwiátá/temum oddaná/y ku temum przyłączoná/y wiekuyſtą miłoſcią iemu ſlubioná. On ći mie ſwym pierſcieńcem ſobie poſlubił/ſwym poſagiem oſiegnął mie ſobie. Onemum czyſtotę moię ſlubiłá/ánigdy mężá poznáć niechcę/przeſto nie ieſt podobno ábych ten ſlub złamáłá/ktorym bogu wſſechmogącemu ſlubiłá. Słyſſąc to xiążeta żydowſcy odpowiedzenie dziewice Mariey/ſilno ſie zumieli dziwiąc ſie bárzo iey mądrey mowie y rzekli. O dziewico nabożna/o wierna oblubienico boża/ coś to vdziáłáłá/chceſſ nam wieſć obyczay przed tym nieposłáły przeciw zakonowi moizeſſowemu/y chceſſ wniść wzakonną klątwę/ktora ieſt piſána wxięgach moizeſſowych/iż niewiáſtá ktora ieſt nieplodna/ma być miána od bogá przeklęta/bo nieząſłużyłá płodzić owocá z żywotá ſwego. Máría náto odpowiedziáłá mowiąc/iż oná dla tego ſlubu nie będzie przeklęta/bo tá klątwá ieſt oświeckie y przemiiáiące rzeczy wydana/á nie przeniebieſką y wiekuiſtą rzecz/dla ktorem ſie ia pánu bogu poſlubiłá. Niewiedząc xiążetá kápłáńſcy co by dáley náto dziewicy błogoſłáwioney odpowiedzieć mieli/weſſli wrádę oto ſie rádzić co ſnią vczynić. Tedy poczęli mowić. Przepuſcimyli to tey dziewicy táko chodzić/á nieprzymuſimy iey nam poſluſſney być/ w wiedzie nowy obyczay miedzy nas/przez ktory będzie náſſyá moc bárzo vmnieyſſoná/bo tey przykłádem/wiele dziewic oſtánie wczyſtoſci/iże będą odmáwiáć yść zá mąż/wzgárdzą małżeńſkie łoże/á náſſey kazni niebędą dbáć.

Iáko kápłani bogá proſili iż by ym wzjáwił co by ſtą panną dziáłáć mieli.



Wzdząc xiążetá kápłáńſcy tey to dziewice dziwny vczynek/iże iey vmyſł wobietnicach ieſt potwierdzon/ á Moizeſſ przykazał áby kożdy to ſpełnił co bogu ſlubił. Niewiedząc co ſtym vdziáłáć/do bogá ſie vciekli/

y przykazáli poſt zá trzy dni/áby z wielkim nabożeńſtwem lud poſpolity prośił bogá wſſechmogacego/by ym raczył wziáwić y vkázáć przez ánioła/co by ſtą dziewicą mieli czynić. Trzeciego dniá ſtał ſie głos wielki wkośćiele/gdzie wſſytcy ſłyſſeli/izby wſſytcy młodzieńcy ſpokolenia Dawidowego álbo iudá iego dziádá/ták ſtárzy iáko młodzi/ktorzy ieſſcze wmałżeńſtwie nie byli przyſſli do kośćiołá/áby káżdy niosł wrece rozge álbo láſke/á náczyiey by ſie láſce pokázáłá látoroſl y kwiát/ten ieſt doſtoien áby iemu dziewicá Mária daná byłá ku małżeńſtwu. Tego dla biſkupowie y xiążetá kápłáńſcy/przykazáli wſſytkim wżidowſkiey ziemi/áby ktorzy kolwie by byli ſpokolenia iudá/ſktorego był krol Dawid/ktorzy by ieſſcze niebyli wmałżeńſtwie/áby do Jeruzálem do kośćiołá przyſſli/káżdy noſſąc láſke wreku. Tedy ſtego pokolenia wiele mężczyn młodych y ſtárych przyſſło/káżdy noſſąc láſke wreku podług przykazánia. Stáło ſie kiedy tám z wielkim nabożeńſtwem czekáli cudá bożego áż do trzeciego dniá/niewidząc żadnego dziwu/zlękwſſy ſie/wydáli ſie záſie ná modlitwe/y wzywáli bogá wſſechmocnego nabożnymi modlitwámi proſſąc by ym vkázał ſwe cudo iáko obiecał. Tedy záſie głos boſki wkośćiele wſſytcy vſłyſſeli rzeknąc/iże tu ieſſcze nieprzyſſedł on nabożny mąż ſługá boży/ktorego bog wybrał ktemu dziwu/ktoremu bog námienił te dziewice doſtoyną/tuć mieſſká wbetleiem/ſyn Jákobow/ſpokolenia iudá imieniem Jozeph.

O Jozeffowey chwale oblubienicu pánny Máriey.



TEn Jozeph był mieſcic Betleiemſki/ſyn Jákobow/ſwietych obyczáiow y ſwiete żywotá/ten był wierny prawdziwy/pełen boſkiey mądrośći/czyſtość cieleſną y niewinność ſwego ſercá chowáiąc/bogu y ludziom był miły/bo był wſłowie prawdziwy wierny y przeſpieczny wżywocie ſwoiem y wuczynku był proſty/dobry/śmierny/ćichy/á bárzo roſtropny/ſkáżdym ſie łáſkáwie rozmowił/káżdemu łáſke vkázał/ćieśielſtwem ſie bárzo mądrze y roſtropnie obchodził/z ſwey wierney roboti/vbogim/niemocnym pielgrzymom/y káżdemu kto koli prze bog prośił iáłmużne dawał/bo był pełen gorącego miłośierdzia/czeſto bogu wſſechmogącemu ſłużbe czynił ſwymi nabożnymi modlitwámi/poſtęczućim drzeczył ſwe ciáło/przykazánie moiżeſſowego zakonu rad

chował/wszytka myślą/sercem y dusszą bogá wszechmocnego
miłował/ku swemu bliźniemu záwżdy miłosierdzie miał/był
cżystego ciáłá/bo wszytke rozkoss cielesną od siebie odrzućił/był
też cżystey dusse/cnych á dostoynych obyczáiow/człowieká żad-
nego nigdy niepotąpiał/áni vbogie kiedy wzgárdził/vbogiego y
bogátego iednáko miłował. Przez to go też bog vcżćił/iż go sobie
y swey miłey mátki opiekunem wybrał. A dla tego słyssąc ten
głos żydowscy kápłani/y pewno wzwiedziawssy iż Jozeph słu
gá boży dostoien tey pánny. Nátychmiast posłáli do Betleiem
áby też z swą laską przyssedł do kościołá. Jozeph iáko człowiek
posłussny/ssedł do kościołá do Jeruzálem nossąc laske wreku.
Y stáło sie iż skoro iedno wssedł do kościołá/nátychmiast tá ista
sucha laská w iego reku pusciwssy odrośle zákwitłá/y dziwowá
li sie temu wssytcy/á padwssy ná swe koláná/chwalili bogá
wssechmocnego rzeknąc. To iest mąż dostoyny/dziwnym zná-
mieniem od bogá wybrany/wierny á prawdziwy sługá boży/
tego dla iest dostoien/áby iemu tá błogosłáwiona dziewicá by-
łá oddaná/ktora v bogá zásłużyłá/áby wto dostoyne małżeństwo
świetemu temu człowiekowi byłá oddaná/bo ią bog vcżćił wiel
ką chwałą/wysoką cnotą y wssem dostoieństwem. Przesto rze
kli xiążetá żydowscy Jozeffowi. Jozephie mężu naświetssy/á
bogu miły/ktoryś dostoien małżeństwá tey pánny/bo cie bog
przez wielkie cudo powyssył/y wybrał cie oblubienicem dziewi
cy Máriey/tego dla oddawamy tobie te dostoyną dziewice/á ká
żemy tobie by ią wziął zá żone sobie. Vsłyssawssy to Jozeph
odpowiedział ym rzeknąc. Jam vmyslił nigdy oblubienice nie
poymowáć/bom wssytke miłość żeńską iuż opuścił/wssákoż ácz
bych miał te wolą iż bych chciał żone poiąć/tedy wżdy niepodo
bno/ábych táko rozkossney/táko wielebney/táko świetey dziewi
cy był oblubion. Ja nedżny wssego ludá nissssy/nie iestem do-
stoien porussyć táko świetego dziewictwá/bom ia iuż przyssedł
wstáre látá/á dla tego nieiest podobno/ábych táko młodą y táko
dostoyną dziewice poiął. Y vdał sie ná modlitwe/y począł bogá
wssechmogącego zgorącymi łzámi prośić rzeknąc. Wssechmogą
cy/stworzycielu niebá y ziemie/opiekálniku rodzáiu człowiecze
go miłośniku cżystośći/prosse cie áby mie racżył zbáwić/ábych
był prożen tey świetey dziewice/ktora iest zwierciádło wssey cżi
stośći/y przybytek wiernego bostwá. Gdy sie táko modlił/ániol
sie iemu vkázał y począł go weselić rzekąc. Jozefie sługo boży

nieſmeci ſie oto/ále ſie weſel/á ſlubi máriá zá oblubienice/boć tá ieſt podług twego obiecánia/wierna miłośnicá dziewictwá y świecá świetey czyſtoty/á podług twey woley/oná żąda czyſtą dziewicą náwieki oſtáć/bo przez iey dziewictwo/ánielſkie ymie bedzie náprawiono. Przez to dziewictwo/bedzie wſſytek świát zbáwion. Przez to/kroleſtwo niebieſkie bedzie powyſſono/przez to/moc piekielna bedzie rozbitá. Tego dla ieſt to wola miłego bogá áby ią ſobie poślubił/chowáiąc ią záwżdy w iey doſtoieńſtwie/omyśláiąc y ſłużąc iey w iey potrzebie/iáko ſwey krolewnie. ⁂ ⁂ ⁂ ⁂ ⁂ ⁂ ⁂

O modlitwie bogoſłáwioney dziewice máriey kiedy iey kázano Józefá poiąć. ⁂

Kiedy podług woley miłego bogá/bogoſłáwiona dziewicá byłá przez kápłany żydowſkie nápominaná iżby Józefá ſobie zá oblubienicá wzięłá. Vciekłá ſie ku bogu wſſechmogącemu zgorzącymi łzámi/y poczęłá ie modlić ściężkim wzdychánim ſercá rzekąc. O krolu niebieſki/o wierny obeyrzycielu káżdego czyſtego ſercá/o miłośniku czyſtych myśli/ty wieſſ iżem ia nigdy mego ſercá niepokaláłá/ini mego ciáłá/záwżdym moy duch czyſto chowáłá/mimocie ricem ynego nieżądáłá áni miłowáłá/tobiem ſámemu kwiát mey czyſtości ofiárowáłá/tobiem ſámemu moie dziewictwo záchowáłá. Ale dziśia moy namileyſſy goſpodnie przynękáią mie ábych ten ſlub y te obietnice przeſtąpiłá/bo mie iuż oddaláią twey vcieſſney ſłotkości. O iedyna nádzieio me° zbáwienia/proſſe ciebie áby nieprzepuścił mego dziewictwá poruſſić/boś ty ieſt moy oblubieniec/á przybytku mego ſercá oſobny wybrániec/ciebiem miłowáłá/wtobiem ſie rádowáłá/ciebiem záwżdy żądáłá mimocie namilſſy moy/nigdym oblubienicá nieſſukáłá. Tyś ſam ieſt moy oblubieniec/moy bog/moy pan/moy ociec. Tyś ſam ieſt mnie namilſſy ſtyſiąca wybrany/tego dla/moy namileyſſy dziśia ciebie proſſe/áby mie raczył miłościwie wybáwić ſtego wielkiego ſmetku. Gdy ſie ták bogu wſſechmocnemu zwielkimi łzámi modliłá/ánioł zniebios przyſſedł kniey weſele rzeknąc. O doſtoyna/o ſſczeſna/o błogoſłáwiona dziewico Mária/nie vdrączay ſie táko wielkim ſmetkiem/boć bog wezrzał ná modlitwy twe/y poſłał mie zniebios ktobie bych cie vcieſſył/bo cie chce chowáć wtwym dziewiczym ſtadle/wſſákoż bedzieſſ odda-

ná podług obyczáiu małżeńſkiego temu ſwietemu mężu Joze-
fowi/ ien ciebie chowáć bedzie wtwym doſtoynym dziewictwie
iż czyſtą dziewicą náwieki oſtánieſſ/ wſſákoż zakon popełniſſ/ y
vſtáwienie moizeſſowe/ bo máſſ oddaná być obyczáiem małżeń-
ſkim Jozefowi/ ktory ieſt mąż dziwnego miłosierdzia/ á podług
twego ſlubu/ wierny miłośnik doſtoyney czyſtoty. Tego dla
twego małżeńſtwá ieſt doſtoien/ á ciebie nigdy ktorym gniewē/
áni ſmetkiem zákłopoce/ ále cie záwżdy bedzie chowáć iáko czy-
ſtą y ſwietą dziewice. On bedzie ſtroż/ towárzyſſ y ſługá twey
czyſtoty/ on tobie bedzie oblubieniec/ brát y ociec/ á ty iemu be-
dzieſſ ſioſtrá oblubienicza y mátká. A zmowiwſſy to ániol/ zni-
knął/ á Máriá potym wcieſſeniu polećiłá ſie miłemu bogu. A
ták że zrządzenim boſkim/ Jozefowi zá oblubienice byłá poślu-
bioná. A tylko o tych rzeczách ktore przed wcielenim ſyná boże-
go mogą być rozmyslany.

Pan bog roſkázuie Gábrielowi do pánny Má-
riey poſelſtwo z ſwey rády.

BOg wſſechmogący/ ien odpoczątká świátá miłowa-
rodzay człowieczy/ niechcąc zágubić plemienia kto-
ná ſwe ſwiete oblicze raczył ſtworzyć/ począł o ie-
zbáwieniu myslić/ bo z ſwey boſkiey rády/ chciał na-
zeſłáć ſwe wielebne ſłowo/ to ieſt ſyná ſwego iedynego. Te t-
iemnice napirwey wziáwił gábrielowi árchániołowi/ przez k-
rego ſie moc boża rozumie. Przeto wezwawſſy y rzekł iemu
Ydzi do miłoſney pánny náſſey máriey/ Jozefowi poślubione
á obiaw iey/ iż ſyn moy iedyny pożąda ślicznośći iey/ mátką
ſobie obiera/ á mow iey by go weſolo wſwoy żywot przyiełá/ A
przez nie ludſkie plemie chce zbáwić/ y nieposłuſſeńſtwa Adá-
mowego zápámietáć. Już chce ſyn moy iedyny z ſwego mocne-
go ſtolcá nádol ſtepić/ y ſmiłowáć ſie nádnimi przez ſwe na-
ſwietſſe wcielenie/ oney ći dáie ſyná mego iedynego/ áby temu
mátką byłá/ iemużem ia ociec/ dáie iey ymie porodzicielká/ wſſá-
koż oſtánie wcáłośći iey czyſtotá dziewicza. Tego dla od ſwietey
troyce nieś rączo to oredzie/ naydzieſſ ią modląc ſie bogu/ przy-
ſtąpiwſſy kniey/ pocześnie przepowiec iey oredzie niebiſkie rze-
kąc. Zdrowá bądź miłośći pełná/ bog ſtobą. Archániołprzyiąw-
ſſy to poſelſtwo poſſedł ku błogosłáwioney dziewicy weſoło/ v-
kłoniwſſy ſie ſwietey troycy vcżliwo.

Gabriel przyszedwszy do panny Mariey/zwiastował iey syna bożego poczecie oredzie troyce swietey.





Yedy naswietsza pana sama zamknawszy sie wswey łożnicy/czła xiegi Izayassowe/gdzie mowi. Oto panna pocznie y porodzi syna/iemusz ymie bedzie emanuel bog snami. Poczeła otym gorąco myślic rzeknąc. O bogosławiona dziewko/ vzrzeli ia twe oblicze/ bedeli ia dostoyna/abych była sługa twey sługi. To rozmysláiąc wszytko swe serce y duch wniebo obrociła. Zatym wziąwszy żołtarz poczeła czyść ten psalm. Bogosławiłes gospodnie ziemi twey. aże do tego wierszá. Vsłysze co bedzie bog moy mowić wemnie A nátim miescu zdrowie nasze zbawienia poczeło sie/

bo wten czas aniol Gabriel/ien poſlan od boga do miaſta Gali=
leyſkiey ziemie/iemuſſ ymie bylo Nazareth do dziewice/ktorey
bylo ymie Maria/ien byla za Jozefa oddana/raduiac ſie barzo
ſtey nowiny zbawienia ludſkiego zwielkim weſelim/wziawſſy
perſone mlodzienca ślicznego/wocemgnieniu przed panna wiey
celli ſtanal/y pozdrowil ia rzekac. Zdrowa badz laſki pelna/pan
ſtoba/bogoſlawiona ieś miedzy wſſemi niewiaſtami. Smier=
na dziewica kiedy to vſlyſſala/zaſmucila ſie podlug ſwego dzie=
wiczego sromu/a ſkloniwſſy glowe nic nieodpowiedziala. Ale
knawſſy ſie poczela myslic co by to bylo za pozdrowienie. Nieza=
ſmucila ſie zwidzenia aniola/bo anioly na kozdy dzien widzia=
la/y ſnimi gadala/ale zonego pozdrowienia/bo nigdy takiego po
zdrowienia od zadnego przed tym nieſlyſſala. Ale wtym pozdro
wieniu gdy ſlyſſala iz ia aniol ze trzech rzeczy chwalil/niemo=
glo to byc/aby panna tako pokorna niemiala zaſmucenia. Chwa
lil ci ia aniol ſtego iz laſki pelna/iz bog ſnia/iz blogoſlawiona
nad wſſytki panny y panie. A przeto takiey wyſokiey chwaly
panna tako glebokiey pokory bez zaſmucenia przyiac niemogla/
a bowiem ta ieſt wlaſnosc ludzi pokornych/ieſli cnoty wielkie
maia/mnimaia by byly male albo zadne. Zaſie maiali male
niedoſtatki/maia ie za wielkie/a to czynia aby ſie zawzdy mno=
zyli. A dla tego iako roſtropna y madra milczala. Baczac Ga=
briel iey zaſtromanie y milczenie/wtore ſlowo kniey przemowil
rzeknac. Nieboy ſie maria/ani ſie ſromay ſtych darow/ktorymi
cie wielbie/boc prawdziwa rzecz ieſt/iz nie telkoś laſki pelna/ale
nad to wſſytkiemu rodzaiu ludſkiemu nalazlaś laſke/y napra=
wilaś zbawienie/bo poczniesſ y porodziſſ ſyna nawyſſſego bo=
ga/ktoremu da bog ſtolec oyca iego Dawida/y bedzie krolowac
wdomu Jakobowem/a kroleſtwa iego niebedzie konca. Nato
maria odpowiedziala nieodmawiaiac ani przyzwalaiac chwale
pizerzeczoney/ale chcac byc pewna dziewictwa ſwoiego/ktorego
ſtracic niechciala/pyta od aniola poczecia obyczaiu obiecanego
rzeknac. Jakoz to ma byc gdym zwoley bozey dziewictwo iego
milosci poslubila/a nawiekim meza nieuznac vmyslila. Odpo=
wiedzial Gabriel/toc bedzie ſprawa ducha ſwietego/ktory oſob=
na laſka napelni zywot twoy/zamku dziewictwa twego niepo
ruſſaiac. A dla tego co ſie narodzi ściebie/ſyn bozy wezwan be=
dzie. O to Elzbieta przyrodzona twoia/wſtarosci ſwey poczela
ſyna/a iuz temu ſſoſti miesiac/bo vboga nie ieſt niepodobno koz=

de ſłowo. Rozmyſl tu ſobie iáko troycá ſwieta oczekawa odpo-
wiedzi y przyzwolenia pánieńſkiego ku wcieleniu ſyná bożego/
oglądáy tákoć ſtoi przed ániołem pokornie zromáiecy ſie. Bácz
też iáko anioł pilnie y też mądrze przywodzi iey ſyná bożego po
czecie mowiąc. Duch ſwiety przydzie wcie/y moc nawyſſe° zá-
ſłoni tobie. A wſſákoż dziewicá Máriá niechełpi ſie ſták wielkie°
wybránia y powyſſenia nád wſſytko ſtworzenie/ále ſie bárziey
zápała z ſłow poſła y dziewoſłebá bożego/przeto poklęknąwſſy
rączki ſłożywſſy pokornie rzekłá. Owo ia poſełkini páná mego/
ſtań mi ſie podług ſłowá twego. Zátym ſłowem/wocemgnie-
niu ſyn boży ſtąpił wżywot iey naſwietſſy/z iey krwie czyſtey
pánieńſkiey/duchem ſwietym ciáło iego było ſpráwiono/ták iż
cáły y zupełny zbogiem oycem wniebie zoſtał/y wżywocie pá-
nieńſkim zupełnie mieſſkał. Gdzieſſ potym rychley niż wocem
gnieniu duſſá iego naſwietſſa byłá ſtworzoná/y wciáło wlana
ták iż ſtał ſie nátychmiaſt człowiek zupełny y też bog wierny/
ták mądry y mocny/iáko dzyś ieſt wchwale boſtwá ſwoiego.
Wtym árchánioł Gábriel ſłyſſąc to wielebne przyzwolenie/po-
klęknał/y vkłoniwſſy ſie dziewicy Máriey/do krolewſtwá niebie
ſkiego ſie wrocił. Tám te nowine zwielkim weſelim y zwielką
rádoſcią ánielſkim korom obiáwił/powiedáiąc/iże dziſia ſtáło
ſie wielkie weſele ná niebie y ná ziemi. Bo iedná dziewká ſpoko
lenia Dawidowego/ogárnełá wſwoy żywot krolá niebá y zie-
mie/y vczyniłá mier miedzy oycem bogiem/á miedzy rodzáiē
człowieczym/bo iuż będą nápełniony náſſe kory/ktore ſtrácił lu
cyper z iego towáryſſmi. Słyſſąc to ániołowie/ſtego ſie weſelili
y nowe ſwieto nád obyczay zwielką rádoſcią ſwiecili. Potym
pánná naſwietſſa wgorącey miłoſci bożey rozpaloná/czuiąc ſie
iuż przenaſwietſſym płodem być brzemienną/bogu oycu pokle
knąwſſy ná koláná pokornie dziekowáłá/przoſſąc wielkim nabo
żeńſtwem/áby ią raczył náuczyć iáko by miáłá iego miłemu ſy
nowi vſłużyć. Obácz że ſtego wſſytkiego wielkoſć ſwietá dziſiey
ſſego/á ſercem y ciáłem obchodzi iáko nábożniey możeſſ/bo tá-
ka nowiná odpoczątku ſwiátá niebyłá. Dziſia ieſt ſwieto bogá
oycá ktory ſynowi ſwemu iedynemu pánne poſlubił y oddał
ią/Dziſia też ieſt ſwieto národzenia ſyná bożego/potym będzie
národzenie z iey żywotá ſwietego/ Dziſia też ieſt ſwieto duchá
ſwietego/dla dziwney á nie rozumney ſpráwy ciáłá ſyná boże-
go/bo te ſpráwe ſámemu duchu ſwietemu koſciół ſwiety przy-

wkáſſczą. Dźiś też ieſt przenaſwietſſey pány Máriey ſwieto/ktorą dźiſia bog ociec oſobną ſobie corką wyzwolił/ſyn bog mátuchną vczynił. Też dźiſia ſwieto wſſytkiego dworu kroleſtwá niebieſkiego y rycerſtwá ánielſkiego/bo ſie poczeło dźiś nápráwienie ſpuſtoſſenia iego. O wieliko wiecey dźiſia ma być ſwieto zboru ludſkiego/gdyſſ ſie tu poczeło odkupienie iego/y wyrwánie zmocy nieprzyiacielá duſſnego. Dźiś też ieſt fundáment grunt y początek wſſytkich świąt/y przodek wſſego dobrego/bo odtych miaſt był gniewien pan bog rodzáiu ludſkiemu/ále dźiś iuż gwałt vdziáłał ſkazániu ſwoiemu. Pátrzaycie iáko dźiwne á roſkoſſne ieſt ſwieto dźiśieyſſhe/dla tego wſſytką duſſą/żądzą y mocą ma być obchodzono/á w weſelu duchownym przebieżano wtim toboie ſámemu lubuy/wtym ſie kochay/á ten pan łáſkáwy oſobną łáſką cie pocieſſy.

Pánná Mária ſwietą Elżbiete náwiedźiłá.

ROſſczytáiąc naſwietſſa Mária ſłowá ánielſkie/ktory rzekł iż Elżbietá ſtára nád ludſkie domnimánie ſyná poczełá/vmyſliłá ią náwiedźić/aby iey poſłużyłá/y z iey poczecia ſie porádowáłá/iáko młodſſha y pokorna. Prze to powſtawſſy poſſłá bárzo rácżo ná gory/iáko promień woniaiący mirrą y kádzidłem ku domu Elżbiety ſwietey/ktoryż czternaſcie mil był od Názáreth/álbo máło wiecey. Niebaczyłá krolewná niebieſka oſtrośći álbo dálekośći drogi/ále przez droge oſtrą/bo kámieniſtą á ták dáleką/złáſką y ſkwápieniem ſſłá wziąwſſy odpuſſczenie od ſwego oblubienicá/dla tego áby niewidziana wpoſpolſtwie. Brzemie ono przenaſwietſſhe ktore wſwym ſwietym żywocie nośiłá/iey miłośći nic cieſſko niebyło/iáko bywa wtey mierze pániam ynſſym. O nabożna duſſo/ogladay iáko krolowa niebieſka/páni ánielſka/mátuchná boża/ydzie zniektoremi pániami z domu ſwego Názáret wgory gdzie mieſſkał Zácháryaſſ ſwą oblubienicą/nie ná woźie/áni ná kolepce/ále pieſſki. Też nie ſą zá nią áni przed nią rycerze/pánietá álbo pácholetá/telko ydzie z iey miłoſcią/pokorá/vboſtwo/á zromieżliwość/ktore ſą bárzo pániey naczelney/ále nie nátē ſwiecie bo dworu ánielſkie°/y krolá niebieſkie°. A gdy weſſłá wdom Zácháryaſſow/pozdrowiłá pokornie ciotke ſwą Elżbiete/też brzemienną ſwietym Janem rzeknąc. Pokoy tokie ciotuchno moiá miła ſpłodem twym vcieſſnym/otom ktobie przyſſłá/ábych

ſie weſeliłá twemu vcieſſeniu od bogá/bo mi ániol powiedźiał/
iże iuż ſſeść mieſiecy ieſt iákoś poczełá ſyná wtwym żywocie/y
porodźiſſ go temu świátu ku wielkiemu weſelu y vcieſſeniu/á
przeſtożem ktobie przyſſłá/ábych iego národzenie widźiáłá/bych
ći iáko mey miłey ciotuchnie przy twym płodźie ſłużiłá. Elżbie
tá ſwieta gdy Máriá vzrzáłá/zwielką rádoſcią y ochotnoſcią po-
wſtáłá/á vſłyſſawſſy iey pozdrowienie/rzućiwſſy ſie kniey na-
bożnie ią przyiełá/á duchem ſwietym zápaloná/obłápiwſſy ią
wielkim głoſem záwołáłá. Błogoſłáwiona ty miedzy wſſhemi
niewiáſtámi/y błogoſłáwion owoc żywotá twego. Y ſkąd mi
to/iże mátuchná páná mego przyſſłá ku mnie/czymem to záſłu
żyłá/ſkąd mi ſie to ſtáło/iż moy odkupiciel ku mnie przyſſedł/o
to ſkoro głos pozdrowienia twego przeniknął vſſy moie/ſkorom
głos vſłyſſhałá twego pozdrowienia/wſſytkám ſie zumiáłá/bo
dźiecie wżywocie moiem/zrádoſcią ſkoczyło/y zwielkim weſe-
lim pokleklo/y dáło chwałe bogu wſſechmocnemu wzátworzo-
nym żywocie. A bociem Jan ſwiety duchá ſwietego nápełnio-
ny/nápełnił ſwą mátuchne/bo niepirwey Elżbietá duchē ſwie
tym byłá nápełnioná niżli ſyn/ále znápełnienia ſyná/mátká
pełna też ſie ſtáłá/á ſtegoż oto prorokuie y vznawa czego iey nie
obiáwił mowiąc. Bogoſłáwionáś ty iżeś v wierzyłá/bo ſie wto
bie wſſytko popełni/co od páná bogá tobie oredowano przez án-
ioła. Pátrz iákiey były mocy ſłowá naſwietſſey pánny/ſktorich
ſwietego duchá nápełniono ieſt dźyeciątko y mátuchná iego/á
dla tego naſwietſſa pánná bogá wſſechmocnego chwaląc/zwiel
kim weſelim pokornie záſpiewáłá rzeknąc. Wielbi duſſá moia
páná/á moy duch y me ſerce ráduie ſie wbodze zbáwicielu mo-
ym. Iże weżrzał ná pokornoſć dźiewki ſwoiey/á ſtąd błogoſłá-
wioną mie rzeką wſſytki rodzáie. Iż vdźiáłał mi wielkie rzeczi
ktory mocny ieſt/y ſwiete ymie iego. Y miłoſierdźie iego ſpoko-
lenia wpokolenie/boiącym ſie iego. Vdźiáłał moc wrámieniu
ſwoiem/roſproſſył wſſytki piſſne myśli. Złożył mocarze ſtoli-
cá/á powyſſſył pokorne. Łáczne nákarmił wſſem dobrym/á
bogáte opuścił wniwecz. Przyiął ſwe dźieciątko yzráelſkie/wſpo
mniawſſy ná ſwe miłoſierdźie. Jáko mowił ieſt do oycow ná-
ſſych/Abrámá y ku iego rodzáiowi náwieki/bo ieſt miłoſierny.
Gdy tego pienia pánná dokonáłá/Elżbietá poſádźiłá Márią ná
mieśću wyſſſem/ále pokorna pánná śiádłá v nog elżbiety. Po-
tym oná zuczliwoſcią podnioſłá ią/á táko ſiedli poſpołu rowno

y poczełáſtá ſobą poſpołu gádáć y rozmáwiáć/dwie gwiazdzye
niebieſkie mátki ſwięte. Pytá pánná obyczáiu poczęciá Elżbie-
ty/á oná záſie pánieńſkiego/á powieda wielkie rádośći iedná dru
giey/chwaląc moc bogá wſſechmogącego zdáru ták wielkiego y
dziwnego/y ludziom niepodobnego. Y mieſſkáłá tám pánná iá-
koby przez trzy mieſiące/posługuiąc pilnie y vcżliwie ſwey cio-
tuchnie/iákoby niebyłá krolową niebieſką y pánią wſſytkiego
świátá/y mátką bogá żywego. O iáko ſſcżeſne ono mieſce było/
wktorym ſie tákie rzeczy dziáły/o iáko ſſcżeſna oná czeladká by-
łá/ktora ty rzeczy ſłyſſáłá/gdzie ták ſwięte mátki ludſkie zbá-
wienie ſpráwiáły/gdzie ieſſcze będąc wżywocie ſwięte dziatki/á
iuż ſie poznáły/poznał rycerz krolá/ſługá ſwego páná/bo kiedy
ſie mátki ſłotko obłápiły/nátychmiaſt dzieciątko wżywocie El-
żbiety ſwiętey/obrociło ſwe oblicze ku żywotowi mátki ſwey/
y poklęknąwſſy ná koláná/chwaliło kryſtuſa będącego wżywo
cie dziewice bogoſłáwioney/iáko by go chcąc obłápić/iáko ſie mát
ki obłápiły/bo niedáleko od ſiebie były. Stáry zácháryaſſ y pán
ny drugie ná to pátrzyły/ſſczego bogu bárzo dziękowáły y chwa
łę dawáły.

O národzeniu ſwiętego Janá boże° krzciciela.



Kiedy czás porodzenia Elżbietá miáłá/Elżbietá poro
dziłá krzciciela bożego/pánná naſwietſſha wten czás
tám niebyłá iáko pánná ſromięźliwa/á wſſakoż ry-
chło potym ſwiętego Janá piáſtowáłá/karmiłá/po-
ſługuiąc elżbiecie iáko dziewecżká pokorna. Bogoſłáwione dzie-
cie iákoby człowiek rozumny/pogladáło ná pánnę Máryą weſo-
ło/á temu ſie dziwuie/iż go boża mátká piáſtuie. A gdy pánná
elżbiecie podawáłá dziecię/ku pánnie dziecię ocży obracáło/bo w
iey żywocie bogá znáło. Vbacż tu wielką doſtoynoſć tego dziecię
ciá y ſwiątoſć/żadny odpocżątku świátá człowiek tákiey piá-
ſtunki niemiał/áni będzie miał doſkonánia świátá/iáko to dzie-
cie miáło. O wielkie dáry y przywileie dał pan bog temu ſwię-
temu/o ktorych ia tu vmyſłu niemam powiedzieć. Tylko gdy
dniá oſmego obrzezan/ymię iemu dano Jan. Oćiec iego zácha-
ryaſſ/ktory był niemy/przemowił/á pioſnkę ktorą koſciół ſpie-
wa złożył rzekąc. Bogoſłáwiony pan bog yzráelſki/y náwiedził
y odkupił lud ſwoy żydowſki/y podnioſł rog zbáwienia nam
wdomu Dawidá dzieciecia ſwego/iáko mowił ieſt przez vſtá

ſwietych/ktorzy od wieká ſą prorokow iego. Zbáwienie źnieprzy-
iaciol náſſych/y źreki wſſytkich ktorzy nienawidzieli nas. Ku
vczynieniu miłoſierdzia oycy náſſymi/á roſpámietáć ſie ná te-
ſtáment ſwoy ſwiety. Ná przyſiege ktorą przyſiągł do Abrámá
oycá náſſego/iże ſie nam miał dáć. Aby przez boiáźni źreku nie-
przyiaciol náſſych wybáwienie/ſłużylibyſmy iemu. W ſwiato-
ſci y wſpráwiedliwoſci przed nim/po wſſytki dni náſſe. A ty
dziecie prorokiem nawyſſſego bedzieſſ/poydzieſſ wiem przed o-
bliczym páńſkim ſpráwiáć drogi iego. A by dał vmienie zbáwie-
nia ludu iego/ná odpuſſczenie grzechow ich. Przez wnetrznoſci
miłoſierdzia bogá náſſego/wktorych nawiedził nas/wſchodząc
zwyſoká. Aby záſwiecił tym ktorzy wciemnoſciach y wcieniu
śmierci ſiedzą/áby ſpráwił nogi náſſe ná droge pokoiá. Naſwiet-
ſſa pánná tego pienia ſpilnoſcią ſłuchálá/á porozumiawſſy iż to
o iey ſynie mowił záchárvaſſ/wſſytki ony ſłowá wſwym ſercu
záchowáłá iáko pánná mądra.

Máriá do domu ſie wráca.

Po tym naſwietſſa pánná pożegnawſſy Elżbiete y zá-
cháryaſſa/y błogoſłáwiwſſy tez Janowi ſwietemu/
do domu ſwego przybytku do miáſtá Názáret ſie wro-
ciłá. Przy iey ſwietym wroceniu/rozmyſlay wielkie
vboſtwo iey. Bo gdy przyſſłá wdō ſwoy/tám nienáláżłá chlebá
áni winá/áni ynſſych potrzeb ku człowieczemu poćwierdzeniu/
áni pieniedzy/áni ſkárbow záchowánych ku pożywieniu. Gdy
przez trzy mieſiące wdomu Zácháryaſſowym ſtáłá/roſkoſſnie
á miernie tám vżywáłá/iáko v páná bogátego/y kápłáná ſwie-
tego. Ale gdy do domu ſwego przyſſłá/wuboſtwie mieſſkáłá/
pożywienie rekomá właſnymá wyrabiáłá/ſtegoż y przebog dá-
wáłá. Rozżáłuy ſie tey pánny doſtoyney/á iey vboſtwá náſla-
duy/á wnim ſobie nieſtyſkuy/ále ſie go tym wiecey przykłade
tey pánny ſwietey rozmiłuy.

Jozeph chciał pánne opuſcyć.

Gdy przez pewny czás z Jozefem pánná mieſſkáłá/
á dzieciątko naſwietſſe Jezus miły wżywocie roſł.
Bacząc Jozeph pánne brzemienną/bárzo ſie záſmá-
cił/y tego żáłował/iże niewiedział zdradzenia boſkie-
go. Bácz co ſie dzieie/bo możeſſ nieco nawyknąć/á ſnać wątpiſſ

dla czego chciał Jozeph te pánne opuscyć/á dla czego też chciał
miły bog áby mátka iego byłá mężowi poslubioná/gdyż byłá
pánná niepokalona, Rácz wiedzieć iż to miły bog dla trzech rze-
czy álbo przyczyn raczył vdziáłáć, Pirwa áby pánná czysta/kto
ra byłá brzemienna/wsromote swiecka nieupádłá, Wtore áby
miáłá służebniká wswych potrzebiznach, Trzecie áby dyabłu
niebyło iáwne wcielenie boże/á potym národzenie, Jozeph le-
pak chciał pánne opuscyć/nie dla ktorego podeyrzenia/bo wie-
cey iáko swiety Jan złotousty powieda/Jozeph wierzył iey
swiatosci/nizli iey brzemiennemu żywotowi, Ale dla tego ia
chciał opuscyć/iże z iey oblicza błogosłáwionego promienie iásne
iáko z słońcá wychodziły/á dla tego widząc Jozeph táki máie-
stat tey pánny/spokory chciał ia opuscyć/czyniąc sie niedostoy-
nym iey towárzystwá, Drudzy powiedáia/iż ia chciał dla tego
opuscyć/iż ia vbaczył brzemienna/máiąc podeyrzenie z długie-
go mieszkánia v zácháryasza/bo tám przez trzy miesiące służąc
Elżbiecie mieszkáłá, Pogladał tedy Jozeph ná oblubienice swa
miła często/á widząc ia brzemienna/wzdychał y smutnym sie
iey miłosci vkázował/á snać y oczy odniey odwracał/bo nie iákie
podeyrzenie/iáko iest miedzy ludzmi ná nie miał, Bácz tu pil-
nie á rozważay iáko miły bog przepuszcza ná swe wybrane/kło-
poty/smetki/ku rozmnożeniu odpłáty, O to Jozeph ktory był
spráwiedliwy y bogá sie boiący chciał táiemnie zbieżeć od Mári-
ey/á dla tego wtey przygodzie táko sie miał/iże oskárżyć ia nie-
chciał/ále swoie żáłosć wsobie cirpliwie przykrywał/á to co mu
sie zá krzywde widziáło/mścyć sie tego niechciał/ále złutosci tá-
iemnie opuscyć ia chciał, Baczyłá to naswietsza pánná Mária
z iego oblicza smutnego/á też y sámá sie troskáłá/á wszákoż mil
cząc dar boży przykrywáłá/rádniey woląc widziana być podey
rzaná/nizli obiáwić szczego by byłá chwaloná/á przenabożnie bo
gá miłego prosiłá/áby to wdobre obrocił/á Jozefá snia pocieszył
Miły bog ktory wsmetku nieopuszcza nádzieie wniem máiąc/
zesłał dobrego ánioła do Jozefá/ktory kniemu táko mowił, Jo
zefie synu Dawidow bądź pocieszon/á nieboy sie o Mária oblu
bienice moie y twoie/bo to co nosi/z duchá swietego iest/boć po
rodzi syná/ktoremu Jezus bedzie imie/to iest zbáwiciel, Pátrz
iáko wielkie pocieszenie po zásmuceniu, Tákoć pan bog y nam
by vczynił gdy bysmy wkłopociech kniemu sie prawdziwie y
duszále wiekáli, Potym Jozef wniewymowney rádosci spán-

ną mieſſkał/á iáko ſerce żadne wymyślić niemoże ią miłował/ służył iey y też ſſánował. O tey dziwnym poczęciu zweſelim iey pytał. Naświetſſa pāná wſſytko mu powiedźiáłá/ſſcze Jo-zeph był pocieſſon. Jezus miły wten czás vmátki wżywocie mieſſkał podług biegu człowieczego/czekáiąc mieśiącá dźiewiąte go. Wieliko tedy mamy temu miłemu pánu dźiękowáć/ktory opuściwſſy chwałe kroleſtwá niebieſkiego/ták śie vkorzył/iż wżi wot pánienſki wſtąpił. O byśmy to vznáć chcieli ſtego ſámego iż bog dał śie tey pánnie przenaświetſſey zámknąć wżywoćie/ni gdy mu tego záſłużyć niemożemy dokądeśmy żywi/á wſſákoż z duſſą y ſciáłem iego świętey miłośći dźiękuymy/y pokory iego opuściwſſy pyche náśláduymy/á on nas zá to wiecżney chwały domieśći.

O národzeniu pāná Jezu kryſtá krolá niebieſkie.



GDy sie nápełnił czás áby pánná Máriá porodziłá/stá-
ło sie wywołánie od Cesárzá Augustá/áby popisano
wszytki ludzie/áby kozdy poszedł do miástá swego/á
tám wyznánie vczynił być sie z ludu Cesárzskiego.
Gdy tedy Jozeph chciał idz do Betleiem miástá swoiego/wi-
dząc pánnę ná dedniem zákłopotał sie bárzo stego. Bacząc to
Máriá/prośiłá go áby iey sámey nieostáwił/ále ią z sobą wziął/
Przeto Jozeph wziąwszy wołu y ośłá/poszedł z iey miłością áż
do Betleiem miásteczká/ktore było szesć mil od Jeruzálem. A
kiedy tám iáko vbodzy przyszli/gospody mieć niemogli dla wiel
kośći rozmáitych ludzi álbo gośći. O duszo nabozna/rozmysl so-
bie iáko oná pánná wpiętnaśćie lat młoda/sromiezliwa/chodze-
nim spracowána/dom od domu chodzi zápałáiąc sie gospody pro
sząc/á nikt iey niechce przyiąć/á táko nienálazwszy sobie z swym
oblubienicem gospody/musili wnić pod szopę pospolitą/wktorą
sie ludzie schodzili czásu pluty y niepogody. Tám gdy sie skłoni-
li/Jozef ktory był cieslá/iászki bydlętom vdziáłał/á iáko mogł
tám sie spánną przywárł. Y stáło sie gdy sie przyblizał czás y
godziná bozego národzenia/powstáłá pánná zwielkiey rádośći/y
dáłá sie ná modlitwę/á będąc wniewymowney słotkośći/poro-
dziłá syná bozego/niemáiąc zadney bolesći/á ták syn bozy/ktory
iest iáko kwiát nád słońce iásnieyszy/nád bálsam wonnieyszy/
owoc nád wszytki słotkośći nasłotszy/zákwitnąwszy ná látoro-
śli niskiey/to iest wzywocie pánny pokorney/wyszedł przez swe
święte národzenie z Máriey rozdzki/pánieńskiey czystośći/przez
wszytkiey trudnośći. Gdy pánná ksobie przyszłá/vzrzáłá dziecię
lezące iáko prosty człowiek/płáczące słyszáłá/tez y widziáłá ánio-
ły spiewáiące/pokl[e]knąwszy nabozńie mu chwałę dáłá/bogu oy
cu niebieskiemu dziękowáłá mowiąc. O boze wszechmocny/nie
wymowne dawā dzięki twey miłośći álbo dobroći/iześmi twe-
go syná dał/y mátką ś mie iego vdziáłał/proszę twey niewymo-
wney łáski/ráczyz mi to dáć z swey mądrośći/á bych pilnie mo-
głá słuzyć iego świętey miłośći. Oglądaj iuz tu grzeszny człowie
cze/gdzie sie to syn bozy národził/izali wkrolewskiem páłacu
miedzy złotogłowy/pátrzay iz sie nienárodził wrozkoszy/ále
wubogiey śmierdzącey stáńni/ná gołey y twárdey ziemi mie-
dzy zwierzęty/zimy bárzo ostrey/od zimná drzał/leząc na ziemi
gorzko płákał/niemáiąc czym by sie zágrzał. Mátuchna tez iego
miła widząc wielkie vbostwo y płácz swego namileyszego syná/

pospołu snim płákáłá/żáłuiąc iż niemiáłá czym by go zgrzałá/
przeto z ziemie go podniosszy z wielką poczćiwoscią y zboiáźnią
cáłuiąc y oblapiáiąc k sobie go przytulałá/pierśi pánieńskie iemu
podawáłá/grzałá/tolikż iáko nalepiey vmiáłá. Potym zjąwszy
z swey głowy podwikę álbo rąbek vbogi/dźiecię roskoszne wen
powiłá/ták że záwite/spłáczem w iászki położyłá/tám pokleknąwszy
ná swe kolána/modłę mu dáłá/bo go wiernym bogiem
być wiedźiáłá. Woł też y ośieł bogá znáiąc/do iásli przystąpili ia
koby zwierzętá rozumne/ná kolána swoie pokleknęły/przez swe
nozdrzá dycháiąc/syná bożego z źiebionego/párą swą zágrzewáli.
O ktorym że syná bożego národzeniu vbogiem/Biernat swiety
mowi rzekąc tymi słowy. Národźiwszy śie ná ten świát syn boży/nieobrał sobie bogáctwá áni roskoszy/ácżkoli to miał wswey
mocy/ále obrał sobie żywot bárzo vbogi y wzgárdzony/bo śie národźił
wgrubey stáyni á ktemu ostrey/bo ná gołey y ostrey źiemi/zimy bárzo ćięszkiey/iesscze w iászkach y też wpieluchach leżał/á iuż głod/niedostátki/zimno/prześládowánie ćirpiał/częstokroć płákał/łzámi śie ćięszkimi oblewał/vkázuiąc iesscze zmłodu
iż śilny niedostátek nátym świećie ćirpieć miał/á wtym ludźiom
znáć dał/iż niebogáctwy áni też roskoszámi/ále płácze vbostwę/
prześládowánim/nawáłnośćią/ gwałtem/dostáć śie mamy do
niebieskiey chwały/gdyż on będąc pánem do swey chwały nieprzyszedł roskoszámi/ále płáczem/vbostwę. Ten że swięty Biernat mowi dáley wywołáiąc dobroć boską. O dźiwneż to było
národzenie/iż bog wszechmogący będąc niezmierzoney chwały/
stał śie iáko robaczek wzgárdzony/pan świátá wsse°/stał śie sługá stworzenia swego. Niedość śie mu widźiáło być nászym pánem y łáskáwym oycem/ále nád to/z swey łáski chćiał śie nam
stáć nászym bráćiszkiem. Przeto bączćie tey dobroći wdźięczni ludźie wszytcy/weselćieśie á bączćie stego poćieszeni wszytcy krześćiani/á zwłaszczá vbodzy ktorzyśćie dla krystusowey miłośći tym
świátem obłudnym wzgárdźili/á żywot vbogi dobrowolnie ná
śie wźięli/ábyśćie drogą ćiásnego żywotá ostrego tym wolniey
zá pánem Jezusem poszli. Weselćie śie y ráduyćie śie/boć bog stał
śie vbogim pospołu zwámi/nieleżyć wroskoszy áni w ćiásney łożnicy/ále ná źiemi kámienney/wstáyni śmierdzącey/zczegoż śie
weselćie. O ludźie bogáći co legacie wroskoszney łożnicy/gdyż ći
krol nád krolmi wswoiem národzeniu wolał vczćić leganie ostre/vbogie/nizli wásse miękkie y bogáte. Czemu śie brzydźićie



twardym a vbogim legánim/gdyſci pan Jezus dzieciąko roſko
ſſne/ſwym národzenim vczćił ie y wybrał ie ſobie. Przeſto my
przykładem iego ćirpliwoſci/ćirpmy też niektore oſtroſci/ábyſ-
my ſie ták bogu zlubili/y iego chwały doſtáli.

Anieli obiawiáią národzenie boże.

SKoroſie przenaſwietſſy Jezus národził/nieſłychána
wielkoſć ániołow weſołym ſpiewánim iego miłoſć
chwalili/á páſtucham czuiącym nád ſtády ſwoimi
národzenie obiáwili. Ci páſtyrze byli od Betleiem
rowney mili/ánieli wniebo wſtąpili/dworu wierzchniemu
wziáwili/á ſtę° bogá chwalili. Skorow ſwoich ſtępowáli/by ie
zuſá oglądáli/y mátkę iego poználi. A ktory by był táko ſmiały
ſwey ſwiątoſci miedbáły/ktory by páná ſwego niechciał widzieć
wcielonego gdy tego wſſytcy żądáli/y proſſąc oycá przed nim pá
dali. Tu rozmyslay ono ſłotkie ánielſkie ſpiewánie/y ich zboże-
go národzenia weſele rádowánie/ktorez weſele też nam pan bog
da potym żywocie złáſki ſwey wielkiey. Potym też páſtyrze
przyſſli/á dawſſy chwałę bogu miłemu y mátuchnie iego mi-
ley/widzenie ſwoie wziáwili y powiedáli/ktore od ániołow ſły
ſſeli/á ták zweſelim do trzot ſwoich ſie wroćili. Mátká iego mi-
la iáko pánná mądra/ty wſſytki rzeczy ktore oniem powiedano
roſſczytáłá/y wſwym ſercu ie záchowawáłá. My tedy bę
dąc národzenia boże° wdzieczni/weſoło chwaląc mi-
łego bogá z ániołmi ſpiewaymy.

WEſoły nam dzień náſtał národzenia bożego/z żywo
tá pánieńſkiego dla zbáwienia ludſkiego/dziecię to
wielmi dziwne/á wſſytko lubiezliwe/á to wczło-
wieczeńſtwie/ále niedomnimáne/áni też wymo-
wione/á to wſwoim boſtwie.

SYn ſie boży národził zdziewice przeczyſtey/iáko roża y lilya
ſpánieńſtwá Máriey/od wiekow národzoná/ſpánny czyſtey
ſienárodził zbáwiciel wſſytkiego/pierſiámi pánieńſkimi dawa
pokarm niebieſki/od wiekow dawnemu.

COrká mátká oycowi ociec iey ſynaczkiem/dziw to ieſt nie-
ſłychány bog ſie ſtał człowiekię/niebo y ziemię pełni/wżdi
nie ieſt ogárniony/dla ſwey wielmożnoſci ktory niebył wido-
my/iáko pan wſſytkiey chwały/ſtał ſie ſłużebnikiem.

W połnocy ſie národzył/ien ſłonce oświecił/miedzy wołem y

oſkem w iaſłkach ſie położył/niebo wſſytko ſtánowił gdy potim wniebo wſtąpił/grom łyſkánie ſpuſſczá/ten rękomá powity/ ſtał ſie dziſia płácżliwy weſele ánielſkie. ⁘

ANioł jáſny páſtyrzom czuiącym przemowił/weſele wam powiedam iż ſie krol národził/do Betleiem pobieżcie/wpieluſſkách go vyrzycie zbáwicielá świátá/Chwałá ná wyſokoſci/á pokoy dobrey woley/ziemſkiey pokornoſci. ⁘

IAk słońce skłá niekázi gdy promienie puſſczá/táko boſkie rodzenie pánienſtwá nieruſſá/przed tym niżli rodziłá/y potym pánną byłá/we wſſytkiey cáłoſci/o ſſczeſne národzenie pierśi niepokálone/Jezuſá karmiły. ⁘

BOgu cześć chwałę daymy wſſytcy krześcijáni/ z národzenia świętego krolá niebieſkiego/ktory wſſytek świát ſtworzył/ták ſie dziś vpokorzył/w iaſłkach położony/rękámi pánieńſkimi wpieluſſkách v winiony/ſtał ſie dla nas winny.

OMiłoſci wielika krolá niebieſkiego/áby ſługę wybáwił ſtąpił ſtolcá ſwego/ánieli ſie ráduią/pokoy ludziom dawáią/ weſele śpiewáią/pánná ſyná powiłá/tá nowina niebyłá/wpánieńſtwie zoſtáłá. ⁘

IEzus náſſ miłoſciwy dzieciątko máluśkie/nádzieiá náſſá wtobie y zbáwienie wſſelkie/pokornie cię proſimy/odpuść coſmy zgrzeſſyli/niedáy záginąći/day nam dobre ſkonánie/y ſſczeſne pobydlenie/wieczne rádowánie. ⁘

PAnno czyſta Mária mátko miłoſciwa/k tobie dziſia wołamy/nabożnie śpiewamy/weyrzy nálud płácżliwy/vśmierz złoſne pogány/gniew boży nád námi/przez twoie porodzenie/ day nam wieczne zbáwienie/rzeczmy wſſytcy amen. ⁘

Nabożna rozmowá świętego Biernatá z pánem Jezuſem nowo národzonym dzieciątkiem.



SDrow bądź Jezu máluśki/ienżeś krol niebieſki. O dzieciątko ſłáwetne/wielmi bárzo ślicżne/ſłońce ſpráwiedliwoſci/świeco wſſelkiey prawdy/boże wielkiey miłoſci/mocnoſci náſſey wiáry. Zdrow bądź też bárzo dziwny wſſechmocny y ślicżny/cudowny y miłoſny á wſſytek lubieżny. O dzieciątko nadobne y wielmi ochotne/o ſynaczku roſko



ſſny nam bárzo przyiemny. Tyś rzeſá duſſe moiey nád wſſyt-
ko zadliwy/ tyś poczatek ſláchetny o boze wcielony. Przeto dzie
cie namilſſe k nam przidz nieprzedkuzay/ ſámoć ſámoć co rychley
nam ſie nieoddalay. Przyſſedłeś miłoſciwy/ iuześ dla mnie przy
ſſedł boze nád wyſſe dobry/ tákeś mie przyciagnał. Zdrow badz
zbáwienie wſſytkich/ dziecie naślicznieyſſe/ iáśnieyſſe nád lilyą/
rumione nád rozą. Mego ſercá weſele/ ty ieś moiá ſłotkość/ juz
do twey mátki łonká dla ciebie przyſtepuie. Moc wielka ſercá
cirpie ize wtobie pałam/ twą ſie miłoſcią drecze/ choć ślicżny
kwiecie ſam. Day zemi przenaſłotſſa twego namileyſſego/ boć
moiá duſſá ſteka dla ſyná miłego. Ku twemu mátko łonu po-
kornie przyſtąpie proſſąc v ciebie ſyná/ bowiem mocnie wierze
ácz ciem bárzo vbogi y tez wielko grzeſſny/ wſſákoz twym ſłu-
zebnikiem y tez miłośnikiem. Wmiłoſci duſſá moiá jeſt ſie ro-
ſpaliłá/ przeto páni łáſkáwa day mi twego ſyná. Pánno niepo-
ruſſona/ dziewico wybrana/ weyrzy ná płácz ſługi twego nieo-
puſſczay proſſe cie. Day Mária dzieciątko ktore maſſ nam dáć
ſámoć zdrowie vbogich/ ſámoć jezu miły. Jenześ ſie moiey twa
rzy raczył przyrownáć/ day grzeſſnemu ſłudze twemu doſtoy-
nie cie chwálić. Tkni mie łáſką y zápal/ day mi ſie vkázáć/ zadzą
moie nápełni/ bo chce ciebie noſić. Ciebie zadam y prágne nierá-
czyſſ juz mieſſkáć/ ná łonku me° ſercá ráczyſſ odpoczywáć. Brze
mie wielmi roſkoſſne ty ſie day mnie noſić/ wmoiey duſſy o-
wſſeyki ráczyſſ obiáwić. Tyś ſmácznoſć wſſelkiey łáſki ku mnie
ſie rácz ſkłonić/ ſemna ráczy ſie ty złączyć. Wſſytek wmie ráczy
wſtepić ſtudnico ſłotkoſci/ ábych cie mogł noſić kwiatku rozey
ślicżney. Otworz ſie ſerce moie ſłonecżney jáſnoſci/ roſtworz zą-
dzą ſſyroko bo maſſ bogá bliſko. Ciebie ná moich rekach moy
namileyſſy noſſe/ ze wſſytkich wnątrznoſci wtobie ſie weſele.
Ku twey ſłotkiey miłoſci wſſytek ſie wydawam/ jeſli twey o-
blicżnoſci ſwietey nieobrazam. Tyś wielki y máluśki/ tyś mło-
dy y mocny/ jenześ pan y ſłuzebny nam grzeſſnym podobny.
Oblicże y ſwe vſtá ná tych pierſiach kłáde/ ſerdecżnie cie cáłuie/
nikam nieoddalay/ ſercem cie pocáłuwam/ á chutki obłápiam/
wtobie ſie wielmi kocham y bárzo roſpalam. Ciebie ná moich
rekach Jezu miły ſciſkam/ to jeſt známie miłoſci nieobłudney
dziáłam. Me dzieciątko namilſſe pałáiące boſtwem/ wſſytko je-
ſteś zadliwe bárzo woniáiące. Nic nigdy ták ſłodkiego jeſtem v-
kuſił/ nic tez ták roſkoſſnego jeſtem pozywał. Vſtá twe nami-



leyſſe/nád cukier ſłotczeyſſe/nád cynámon y nád miod ſą wiel-
mi ſmácznieyſſe. Wárgi twoie młodziuchne iáko roża świecąca
nád wſſytko ſłodziuchne pod niebem y wráiu/o moy namilſſy
pánie/miłoſci ma wierna/me nakráſſe dzieciątko/miłuię cie pil
no/day mi ciebie miłowáć ná wſſelką godzine/á nácię záwżdy
ględáć wniebie pożywocie. Przecię świát mnie zdradliwy/nie-
chay będzie brzydki/niechay też niemiłuie ſerce/iedno ciebie/pa-
łam twoią miłoſcią/jenżeś to vczynił/y wpłácz ſie iuż roſpły-
nę/wſdzierżeć ſie iuż niemogę. Chceſſli odemnie odeyć/będę bár
zo teſknić/o krolu wſſytkiey chwały/day mi ſtobą bydlić. Cze-
mu leżyſſ tu wchlewie niebieſka perełko ná ták grubym łożiku/
czemu odpoczywaſſ o máluſki nadobny kwiatku bárzo śliczny/
o dzieciątko śláchetne/á rożey podobne. Gdzie ſą twoie poduſſki/
mchowki/ wſſytkiegoć niedoſtáie/ przyſſhedłeś ták dla mnie.
Członki twe młodziuchne/y koſtki niewinne/woſtre łoże wło-
żone/wchuſtki obwinione. Ciebie śćiſka powoynik/ien rozdzierz
gaſſ grzeſſne/iaſſki cie vniżyły ien powyſſaſſ niſkie. Tu twoie
członki chowaſſ/mieſſkaſſ/odpoczywaſſ/wniebie v oyca ſiedziſſ/
á roboty nieznaſſ/włoſſko táko twárde miłość cie włożyłá/ktore
nu potym wrychle roboteś zrządziłá. Pod ſobą też ſłome miał
.ameś wtym przykład dał/vbogim á pokornym y też wſſytkim
..dznym. Twoie iáſli ſłuſſáło páwłoką okráśić/y wſſelkim
obyczáiem doſtoynie pozłoćić. Perłámi á rożámi y roſkoſſnym
kwiećim/ſtáćki známienitymi godno było vczćić. Lilija y fiołki
wonnymi máſciámi/kálcedany/burſſtyny/drogim kámienim.
Kobierce/ przeſcierádłá/ roſkoſſne pierzyny náto łoże ſłuſſáło/
gdzie dzieciątko leżáło/żeś páná wſobie miáło táko roſkoſſnego
nád wſſytki ſyny ludſkie wybornie ślicznego/ſyná bogá żywego
krolá niebieſkiego/co ma wyiąć człowieká zmocy złego duchá.
Trąbámi y orgány/bembny y też zwony/gęſlámi/ſkrzipicámi
y wſſytkim narzędem/tákież wſſech świętych pienim y głoſem
ánielſkim ciebie doſtoyno chwálić dzieciątko zmátuchną. Izeby
był to przyiał/łáſkáć vkazálá/byś też ſtráconych ſſukał/miłość
cie przywiodłá. Weźmi ninie cáłowánie/to známię miłoſći/prze
naświętſſych twich pierśi zbáwicielu miły amen.

Nabożne y roſkoſſne tolenie ſprzywitá-
nim y ſpozdrowienim nowo náro-
dzone° páná Jezuſá poczyna ſie.

Dziecie namileysse prossecie niepłáczy/áża twoie cżło-
necżki iuże drżą od zimná cżyli iasłki kámienne cie-
bie niechcą trzymáć/á grzech y tego świátá przypedżáiącie plá-
káć/co dźiáłass serce zimne á y zátwárdziáłe/bieży rychley oglą-
dáy krolá národżonego/w iasłkach położone° vpokorżonego/śpie-
waymy mu nabożnie/śpiewaymy mu wdzięcżnie. Pánno na-
mileyssa/rácżyss sie smiłowáć/Jezusá máluskiego rácży nam
go podáć/ktoregoś národziłá/pánną cżystą byłá/w iasłkiś go po-
łożyłá/iemuś sie modliłá. O to pánná podawa Jezusá málu-
skiego/krolá wssechmocnego/vpokorżonego/wsselkiey go dussy
dáie/ktora go miłuie/śpiewaymy mu nabożnie/śpiewaymy
mu pięknie. Dziecie namileysse/dźiś ći dziękuiemy iżeś sie iuż
národził/áby nas odkupił/ná ziemi leżąc płákał/od zimná bárzo
drżał/woł y ośieł pokleknął/pánu swemu chwałe dał. Weselcie
sie vbodzi y wssytcy pokorni/dźiwuycie sie bogáci/lekaycie sie
pyssni/iż pan bog wssytkiey chwały leży wgrubey stáyni/náżie-
mi wielmi twárdey/zimy bárzo ostrey. Jezu krolu máluskie
dzieciątko nadobne/pociess dusse wesele/boć przez ciebie mdleie/
wssytki śiły paláią/serce teskliwieie/boś ty słotkość serdecżna/y
też świátłość dussna. Przecie moie wnetrżnośći są sie rospaliły/
y ocży przecie moie łzámi sie obláły/przed tobą iuż namilssy na
oblicże pádam ocżekawáiąc słotkośći twoiey/naswietssey łáski.
Dussá moiá záwżdy ktobie Jezu wzdycha/bo náthym nedżnym
świecie pociessenia niema/bych sie álbo sthym ciálem nedżnym
rozdźielił/zabych rychley nálazł słotkiego oblubienicá. Prze to
iuż ocży twoie ku mnie racży obroćić/oblicże twoie swiete rácży
ku mnie skłonić/bych cie mogł oglédáć y słotko cáłowáć/y gorą-
co cie miłowáć/nád cie nic wiecey żądáć. Boś ty iest moiá ro-
skoss/y serdecżna słotkość/tyś jest moie kochánie/dussne oświece-
nie/chcessli odemnie odyć/bede bárzo tesknić/iuż niebede wesoł/
bom oblubienicá strácił. O iákoś wniebie słotki Jezu namiley-
ssy/gdyś ták iesscże ná ziemi dussy moiey smácżny/rázem cie zá-
kusiłá/á wiecétem złácżniał/przeto nawiec serce me/za łácżniec
przestánie. Pirwey nizli odydzięss bede cie cáłowáć/niż cie mát-
ce twoiey dam/chce cie vmiłowáć/za moie żądzą násyćiss/pir-
wey niż odstąpiss/bo niewiē iáko rychło semną sie zásie złącżyss.
Już chciey teraz tym słodziey dusse moie pociesshć/bo cie mát-
ce twey miłey musse rychley wroćić. Przeto wiec o nadobny iż
nikákie cie niepusscże/áż pirwey twtwey miłośći wssytek sie ro-

ſpale. O ſłotki goſciu duſſny/ácz teraz odchodziſſ/wzdy mi po-
wiec iáko rychło ſie ſemną záſie złączyſſ/gdy v mnie chceſſ krotko
być/raczyſſ mie nákármić/boś ty owoc roſkoſſny nád wſſytki
ſmácznoſci. Juz do twey mátki łoná Jezu racz przyſtąpić/boć
przez twey oblicznoſci niechce mátuchná być/pierſiámi pánień-
ſkimi/żąda ciebie kármić/y ná ſwych rękach noſić/cáłowáć y o-
błápiáć. Wezmi juz naślicznieyſſa twego namileyſſego/pierſiá-
mi twoimi kármi twe iedyne. O mátko wſſytká boſka/iákożeś
ty ſſczeſna iż karmiſſ ſtworzyciela wſſytkie ſtworzenia/O na-
ſwietſſe wnętrznoſci ktore cie noſiły/błogoſłáwione pierśi ktore
cie karmiły/iáko ſie nieſtopiły dla wielkiey iáſnoſci álbo niezágo
rzáli od wielkiey gorącoſci/coś ty zá ſłotkość miáłá krolowa nie-
bieſka/gdyś ná świát národziłá namileyſſego ſyná/ktoż to może
wymowić y ſercem rozmyślić/iedno ty pánno miła coś tego zá
kuśiłá. Ten máieſtat krolewſki zewſſąt był poświecony/boć od
duchá świętego dawno był ſpráwiony/boć wniem ſiedział bog
wierny/co wſſytek świát rządzi/kármiąc ſie máłym pokármē
czyſtym pánieńſkim mlekiem. Bądź z ſynem pozdrowioná má
tuchno łáſkáwa/prośiſſ zá námi ſynaczká/boś ty miłoſierna mát
ká/byſmy ſie polepſſyli/ſſcześnie dokonáli/á ták ſtwo
ią pomocą do niebá ſie doſtáli amen.

Poczyna ſie pieśń nadobna o obrze-
dzie bożego národzenia

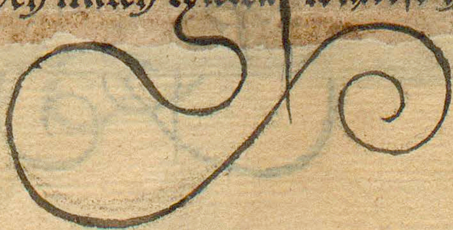
BOżego národzenia/ánieli ſie weſelą/ráduiąc ſie śpie-
wáią/iednego bogá chwalą/pánná bogá poczełá/kry-
ſtuſá porodziłá/pánná nieporuſſona. Dzieciątko wiáſłkach le-
ży/ſkwápienim ſie pośpieſſmy/wſſytcy mu chwałe daymy/y
z ánioły mu śpiewaymy/pánná bogá poczełá kryſtuſá porodzi-
łá/pánná niepokalona. Pánny nieopuſſczaycie/z ſynem ią po-
zdrawiaycie/máli przed nią padaycie/kryſtá krolá vznaycie/pan
ná bogá poczełá/kryſtuſá porodziłá/pánná czyſtą zoſtáłá. Pa-
ſtyrze tám bieżeli/prawdę ſłowá vználi/dzieciątku chwałe dali/
głoſem wielkim wołáli/pánná bogá poczełá/kryſtuſā porodziła
pánná niepokalona. Dziecię pierśi pánieńſkich/poziwá z niebá
pełnych/iego chwalą ánieli/á Jozef go piáſtuie/pánná bogá po
czełá kryſtuſá po. Dzieciątko obrzázano/naświetſſą krew przela
no/łzámi ſie oblewáło/Jezus mu imię dano/pāná boga pocze.
Trzeey krolowie poználi/gwiazdy náśládowáli/w Jeruzálem

pytáli/w Betleiem go náleźli/pánná bogá. Ná drodze rozmawiáli ták ty wielmożne rzeczy/gwiazdy ty nas wodzą pewnye dowieść nas wdom krolewski/pánná bo. Vyrzeli tám w Betleiem/gwiazdá stálá nád domem/krolowie sie ráduią pánu bogu dziekuią/pánná bogá. Przyiechawssy wdom wessli dzieciątku chwałe dáli/dáry ofiárowáli Máryą pozdrawiáli/pánná bogá. Trzey krolowie pogáni páná Jezusá zdáry chwalą klecząc koláný/bogiem go być wyználi/pánná bogá po. Po czterdzieści dni potym powstálá zoney ssopy pánná z synaczkiem swoim spánem Jezusem słotkim/pánná bogá. W betleiem jest národzon/do Jeruzálem doniesion/bogu tám ofiárowan Symeonowi podan/pánná bogá. Do Egiptu vciekał do siedmi lat tám mieszkał/boć Herod zábić go chciał y dziatki pobić kazał/pánná bo. Pánie Jezu nasłotssy żywot y pokarm dussny/rácz nam odpuścić grzech y/domieść nas wieczney chwały/pánná bogá. Tobie bądź cześć chwałá krolewska y modłá boska/kroluiesz zbogiem oycem/zágrzewáią cie woł z osłem/pánná. Kto sie tu skrystem złączy iż go z ánioły chwali/tákiego pánná rządzi/wieczney chwały domieści/pánná bogá poczełá krystusá porodziłá/pánná niepokalona.

O obrzázániu miłe° páná Jezusá.

Gdy pán Jezus dzieciątko nowo národzone ośm miał/stáło sie iż onego dniá ósmego przyssli kápłani aby ono niewinne dzieciątko y swiete obrzázáli. Dwie rzeczy stały sie dzisia/iedná iż miano nássego zbáwiciela/ktore było w skarbie troyce swietey/dziś jest obiáwiono/ktore też przez ánioła pirwey niżli to dziecie pánná poczełá/by było námieniono/y mowi ewánielya iż wezwano jest jmie Jezus/to jest zbáwiciel á dla tego jest jmie nád wssytki jmioná nawysssse. Przeto mowił swiety Piotr. Pod niebiem niemász innego jmioná/wktorym bysmy mogli być rychley zbáwieni nád to jmie naswietsse Jezus. Wtora rzecz ktora sie nam stálá/jestci iż nász miły zbáwiciel raczył jáko dziś zá nas swą swietą krew przelać/y jákoby zdatek swey niewymowney miłości chciał nam dziś vkázać/wczasciem zá nas począł cirpieć/bo jeszcze zmłodu będąc báránkiem niewinnym/dzieciątkiem młodem/ktory grzechu niepoznał/za nas grzesszne jáko dziś wielką boleść cirpiał. Miey że ltosć nád zbáwicielem twym pánem/Jezusem słotkim/a zaplo-

czy snim y z iego matuchna miła panna czysta/ktora snim dziś
płakała/gdy płaczące widziała. A tak wty dostoyne dni y świe-
te mamy sie radować z zbawienia naszego/y żałować przyięcych
boleści krola niebieskiego. Słyszałeś wdzień narodzenia ciesskie
vcisnienie/dziś lepak słyszysz bolesne syna bożego obrzezanie.
Weyrzy tedy dusso miła na wielka pokore syna bożego/a ogla-
day jako cie barzo miłował/iż on będąc panem prawym/pra-
wu danemu ludziom wgrzechach sie rodzącym/dobrowolnie sie
dla ciebie poddał/bo skoro osm dni od swego narodzenia miał/
jako jaki grzesznik obrzezać sie dał/gdzie krew naświętsza obficie
wylał/jesscze będąc dzieciątkiem/a już znaki męki swey przy-
szłey vkazował/iako okrutnie za nas cirpieć miał potym. Tam
że też dla wielkiey boleści ktorą wobrzezaniu cirpiał/gorzko pła-
kał/bo ciało nasubtylnieysze/barzo czuyne nad ine syny ludskie
miał. Matuchna też je miała widząc płacz y wielką bolesć obrze-
zane synaczka/pospołu snim rzewno płakała. A wziąwszi go od
onych kapłanow/na swych go rękach piastowała/oczki mu vcie-
rała/całowała/obłapiała/ciesząc aby niepłakał synaczka jako
wierna matka. Pan Jezus jako dzieciątko rozumne/żałuiąc
płaczu matuchny swey miłey/rączke iey podawał/daiąc iey
iotym znać/iż by od płaczu przestała/jesli by go wiernie miło-
wała. Panna mądrości pełna/gdy vbaczyła wolą jego/tak jemu
odpowiedziała. Synu moy y synu boży/wielkać mi sie żałosć
mnoży spłaczu twego niewinnego/przeto niemogę ia vsmierzyć
płaczu mego/jesli ty nieuśmierzysz płaczu twego/nie płacz a ia
też płakać niebędę/bo weselić sie stobą chcę. Stakich słow ma-
tuchny miłey/złutości dziecię niepłakało/a tak matuchna jego
złzy zoblicza iego vcierała/a pociechę wielką stego miała/iż już
płaczącego syna niewidziała. A tak pocieszywszy go y posłużyw-
szy mu/powiła go/iako otym kościoł święty śpiewa/iako płą-
kał Jezus w iasłkach położony/od matki związany. Przeto też
ty grzeszny człowiecze/przykładem panny naświętszey/ciesz ia-
ko możesz zranione dzieciątko/prosisz go nadobnie/mow knie-
mu pokornie a żać płakać przestanie. O Jezu nasłotszy/baran-
ku pokorny/prosse cie powiedz że mi a niepłacz czemuś sie obrza-
zać dał/gdy żeś grzechu niemiał ani też poznał/dla ktorego twoy
miły ociec wstarym zakonie obrzezanie żydowskiemu ludu dał
był/iżeś grzechu niemiał/dowodzi y też dokazuie tego oyca twe-
go wiecznosć/matuchny twey miłey wielka świątosć y czystosć



y twoiá niewinnosć/y twoiá młodosć. Y co wzdy miły Jezu
wtobie było zbytniego álbo plugáwego co by obrzázáć służało/
iać záprawde wtobie tákiego nic nienáyduie/á wssákoz cie obrzá
zánego widze. O wiemći miły Jezu co by odpowiedział kiedy
by mowić vmiał/bo vpominek gorącey miłosci ktorąś knam
grzessnym miał/tymeś vkazał/iz com ia zgrzessył/tyś záplácił/
iam sie wgrzechu począł y národził/á ty dobry jezu będąc przez
grzechu/pomstęś zá moy grzech wziął. O wierny synie boży/y
czemu twa pokorá ták nisko stąpilá/nacz twa lutosć przyssłá/
czego twoiá miłosć dosiegnelá/O tom ia zle vdziáłał/á tyś zá-
mie vcirpiał/iam sie bárzo przewinnił/á tyś mátce poddan był
Jam sie wpyche podniosł/á tyś sie bárzo vpokorzył. Jam niepo
słussen był/á tyś moy grzech sposłussenstwem nosił. O gdyżeś
miły Jezu táko bárzo łáskáwy/prosse tedy dzisia twey swietey
miłosci/áby przez twe swiete boleśliwe obrzázánie/obrzázał wssit
ki zle myśli y vczynki me odemnie/á dał mi podług drogi twey
cnoty swiete/obyczáie skłádne/áby ymie twe swiete Je-
sus/wmym sercu przebywáło/á ták mie ku towárzy
stwu swyetemu náwyeki wyeczne
przywiodło.

Jáko trzey krolowie przyiechali.

JEsus błogosłáwiony obiáwiwssy sie wssemu żydow-
stwu/krolom y tez medrcom pogáńskim niezátáił łáski
swoiey/bo trzeciegonascie dniá po národzeniu zbáwicielá swiá-
tá/trzey krolowie od wschodu słońcá przyssli zá gwiazdą do Je
ruzálem/pytáiąc Herodá krolá o národzonym dzieciątku rze-
kąc. Gdzie iest ten sie národził krol żydowski ktoregosmy gwiaz
de widzieli ná wschod słońcá/y przyssliśmy zdáry modlić sie ie-
mu/bo wiemy iz on iest krol wssego swiátá. Vsłyssawssy to
Herod/bał sie bárzo/y wssytko Jeruzálem dziwuiąc sie smuci
ło sie znim. A nátychmiast iął biskupow y náuczonych wzáko-
nie pytáć/gdzie by sie krystus miał národzić ien by miał odku-
pić lud Jzráelski. A oni iemu odpowiedzieli ize w Betleiem.
Vsłyssawssy to/rzekł ku onym krolom. Jdzcie pytaycie pilnie
otym dzieciątku/á kiedy go naydziecie/powiedzcie mi ábych ia
tez dał iemu chwałe y moie dáry. Gdy od Herodá złośliwego
wyssli/zá sie one gwiazde ktora ym gdy do Jeruzálem przyssli
zginelá/przed nimi sslá y pokazálá ym to miásto/gdzie dzieciąt-

ko Jezus zmátuchną był/y ſtánelá nád domem vkázuiąc ym
iż tám był pan y zbáwiciel wſſe° świátá z dziewicą Máryą ſwą
mátuchną. Gdy ſie tám przybliżáli/pánná doſtoyna ſłyſſąc gełk
ludu wielkiego/wźiełá ná rece ſwoie ſynáczká/ſnać boiąc ſie by
nie Herodowá czeladź jechálá ku zábiciu dzieciątká. Gdy trzey
krolowie won dom weſſli/vyrzawſſy dzieciątko z Máryą mátką
miłą/pokornie padwſſy ná ſwe koláná poklękneli/dawáiąc cześć
y chwałe Jezuſowi iáko bogu wiernemu. Pátrzay tu iáką wia-
rę ci trzey krolowie mieli/widzieli dzieciątko wubogich pielu-
ſſkach y mátke vbogą ná mieſcu wzgárdzonym bez czeládzi/y
bez wſſytkiey krolewſkiey pocześnośći/y máieſtatowey wielmo
żnośći/á wſſákoż pádáiąc chwałe mu dáią. A otworzywſſy ſwe
ſkárby/ofiárowáli iego doſtoynośći iáko krolowi dáry/złoto/mi-
rę y kádzidło/złoto iáko krolowi/mirę iáko człowiekowi/kádzi-
dło iáko bogu. Złoto mu dáli ná wſpomożenie iego vboſtwá/ká-
dzidło dla ſmrodu woney ſtáyni oddalenia/mirę dla dziecinne-
go ciáłá pomázánia. Niemnimayże áby ieden złoto/drugi mirę/
trzeci kádzidło ofiárowáł/ále kożdy ſnich zoſobná ty wſſytki dá-
ry dał/á niemáło/ále ſſczodrze y obficie/bo by było ynák nietrze-
bá otwárzáć krolewſkich ſkárbow. Jezus miłe dzieciątko rękę
podnoſſąc/vkázowáło ſie przyimowáć ich dáry/y weyrzawſſy
nánie/łáſkáwie vśmiechnął ſie/á podnioſwſſy rączkę podał ym
ku pocáłowániu/dawſſy ym pirwey przezegnanie. Máriey też
mátuchnie iego/rozmáite dáry dáli/iáko perły y kámienie dro-
gie/rozmawiáiąc ſpánną o iey miłem ták bárzo nadobnym ſy-
nie/pytáiąc ią obyczáiá iego poczęcia/y ták ſwietego národzenia
Pánná naſwietſſa iáko pokorna zápałáiąca ſie/cnotliwie powie
dáiąc o dziwnym iego poczeciu/dziwnieyſſym národzeniu/y
wſſego piſmá wniem popełnieniu/á oni temu wſſytko wierzą
y ku wietſſey miłośći bożey ſie roſpaláią. Rozmyslay tu z iaką
pocześnoscią ći trzey krolowie ſtoią pytáiąc/y ſpánną rozma-
wiáiąc o doſtoieńſtwie tego miłego dzieciątká. Bácż też iáko na
ſwietſſa pánná ſtoi wonem rozmawiániu oczy nádoł ſpuśćiw-
ſſy/bo niemiálá zwyczáiu wiele zludźmi rozmáwiáć/á zwłaſſ-
czá zmężczyznámi. Rozmyśli też iáko pan Jezus/áczkoli jeſſcze
dzieciątko/á wſſákoż ták ſie ym ſtale poſtáwił/y łáſkáwie ie przi
iął/iż ony kocháiąc ſie wperſonie iego ſwietego człowieczeńſtwá
táko wnetrznym iáko zewnetrznym okiem nápátrzáć ſie go nie
mogli/bo iáko krol Dauid prorokowal/naślicznieyſſey był cud-



noś[ci] nád syny ludskimi. Potym vcieszywszy swe dusze/ spokornym vkłonem odniego zwielką rádoscią odiecháli/ á znáuczenia ánielskiego/ jnszą drogą do krolestwá swego sie záśie wezbráli y zecháli. Pánna Mária stych skárbow niekupowálá folwárkow/ młynow/ grodow/ áni odzienia drogiego/ ále to wszytko vbogim rozdálá/ bo vbostwo bárzo miłowálá/ znáiąc wtym wolą swego synaczká/ á táko szczodrze ty skárby vbostwu rozdálá/ iż gdy sie wywodziłá/ báránká ofiárowáć niemiáłá zacz kupić/ ále kupiłá gołąbietá álbo synogárletá iáko vboga.



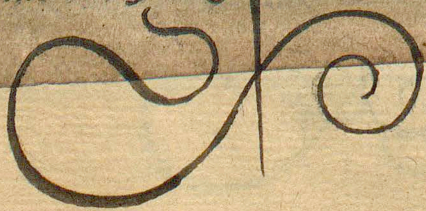
Jáko długo mieszkálá woney stáyni Mária.

Opráwiwszy krole pániá Mária z swoim pánicem Jozefem/ mieszkálá woney szopie przy iásłach áż do czterdziestego dniá/ oczekawáiąc wywodzenia podług obyczáiá zakonu stárego/ ná vstáwnych modlitwach/ pilnie dzieciątku vsługuiąc/ z ucżliwoscią y zboiáznią záwzdy wezrzálá/ gdy ie wziąć álbo kármić miálá/ á to záwzdy klecząc dziáłálá. Nápámiątke tego iż ty masz náwiedzáć y pozdrawiáć iey święta miłość/ chcąc iey posłużyć wktorey potrzebnośći áż do gromnic.



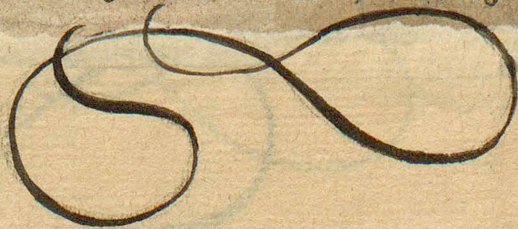
O wywodzeniu pánny Máriey dziewice błogosłáwioney.

Gdy sie czterdzieści dni wypełniły po národzeniu syná bożego. Naświetsza Mária z swoim miłym synē y z Jozefem wyszli zonego mieścá/ wktorym porodziłá bożego syná do Jeruzálem/ áby podług zakonu ofiárowálá dziecię miłemu bogu. Nabożna służebniczko boża/ wzbierz sie z mátuchną boża/ pomoży iey nośić onego syná roskosznē. Gdy do kościoła przyszli/ rodzicy iego kupili gołąbiąt álbo synogárląt pare obyczáiem vbogich. Stáło sie iż ieden człowiek stáry/ imieniem Symeon/ duchem świetym nádchniony/ vznał Jezusá miłego być zbáwicielem wzakonie obiecánym/ y mátke iego być pánną czystą/ bo ten był wziął odpowieć od bogá ná swych modlitwach/ iż niemiał vmrzeć áliż by swymá oczymá oglądał zbáwicielá iáko zadał. Przeszto pretko do kościołá przyszedwszy/ vzrzawszy miłego Jezusá/ nabożnie przystąpiwszy poklęknął prosząc pánny Máriey/ áby go w iego rece dálá. Jezus miły tez obrácał sie kniemu/ y błogosłáwił mu/ á wezrzawszy ná mátuchnę/ skło-



nil ſie knremu vkázuiąc iż chciał do niego. To mátuchná vbá-
czywſſy/wziąć mu go dozwoliłá. A on wziąwſſy go ná łokcie
ſwoie weſoło/zwielką vcżliwoſcią powſtał/á błogoſłáwiąc dzie
ciątku mowił. Już ninie opuſci ſłużebniká twego pánie/gdym
obeyrzał zbáwicielá mego/podług obiecánia twego. Bo iuż wi-
dziáły oczy moie/zbáwienie twoie/ktoreś ty nágotował przed
obliczym wſſytkiego ludá. Swieco nád ziáwienie pogáńſtwu/
y chwało ludu twego jzráelſkie°. Potym prorokował o śmierci
przyſſłey ie° rzekąc. To dziecię jeſt położono ná vpádnienie wielē
á on da náukę zbáwienia wſſe° świátu. A obroćiwſſy ſie ku mác
ce iego rzekł. Kiedy vzrzyſſ tego ćirpieć/tedy twoie duſſę miecż
boleſci przeydzie. Byłá też tám Anná prorokini wdowá letna/
tá też błogoſłáwiłá przed wſſytkim ludem rzekąc. Witay náſſe
zbáwienie y odkupienie/wtobie ſie wſſytko proroctwo ma po-
pełnić/ty maſſ kroleſtwo żydowſkie náprzáwić/ty maſſ wſſy-
tek świát odkupić. Mátuchná miłá to wſſytko wſerce bráłá/y na
bożnie rozmyślálá. Potym Jezus namileyſſy gárnął ſie od one
go ſtárcá ku mátuchnie raczki ſciągáiąc. Potym ydą do ołtarzá
proceſyią/náprzod ydą dwá mężowie/Jozeff y Symeon śpie-
wáiąc y mowiąc. Weſoło chwalcie miłego bogá bo dobry/iż v-
czynił ſnámi miłoſierdzie ſwoie. Zánimi naczyſtſſa pánna jdzie/
á krolá niebá y ziemie ná ręku noſi/Anná ią prowádzi y dru-
gie pánie nabożne náśládują. Nápámiątkę tego dziś proceſyią
koſciół ſwięty czyni po wſſytkiem świecie. A gdy do ołtarzá przi
ſſli/mátuchná ſwięta pánná Maria/pokornie poklęknełá ofiáru
iąc bogu oycu iego jedynego ſyná mowiąc. Wieczny pánie nie-
bá y ziemie ſtworzycielu/twey boſkiey wielmożnoſći ſyná twe
go y moiego podług zakonu twoiego ofiáruię/przyimi go boć
jeſt twoy jedyny. Potym powſtawſſy/ná ołtarzu dziecię poło-
żyłá. Niebyłá ofiárá bogu oycu od początká świátá przyiemniey-
ſſa y lubieżnieyſſa áni będzie doſkonánia świátá iáko tá. Też pá
trzay tu co ſie dzieie/ſtoj miły Jezus ſiedząc ná ołtarzu jáko jne
dzieciątko pátrząc ná oblicze ſwoiey miłey mátuchny/czekáiąc
pokornie co by ſie ſnim miáło dáley dziać. Wezwano kápłanow
gdy przyſſli/przyſtąpił knim Jozeff/y dał ym pięć ſykłow já-
koby pięć groſſy/wykupuiąc go iáko by ſługę jákiego/bogá y pá
ná podług práwá. Potym mátuchná zwielkim weſelim ſynácz
ká podnioſłá/á wziąwſſy od Jozefá przerzeczone ptaki/też ie o-
fiárowáłá znabożeńſtwem rzekąc. Rácz boże niebieſki ten dar

D



vbogi przyiąć łáskáwie od syná twego miłego/ktory tobie dziś przez mie słuzebniczke swoie ofiáruie. Jezus miły náty słowá mátuchnine/oczki y rączki wniebo podniosł. Spráwiwssy wssitko podług zakonu/posszłá pánná ku Jeruzálem ku dworu Zácháryassowemu/Jáná krciciela y Elzbiete chcąc pirwey náwiedzić nizli by wysszłá zoney strony. Násláduy y ty tey miłey pánny/á prowadz iey miłość nabożnie/á oná twoie pilność vbaczywssy/od syná błogosłáwieństwo vprosi. Miesszkáłá tám kielkoś dni á ony dziatki naświetsse/Jezus y Jan/łáskáwie ná sie pogladáły/vśmiecháły sie/Jan głowke skłániał/á Jezus iemu błogosłáwieństwo dawał. Chcessli tedy náuczyć sie pokori y vbostwá bácz pokorną ofiáre y zakonu záchowánie tey miłościwey pánny/á wewssytkiem násláduy iey.

O vciekániu pánny Máriey z dzieciątkiem do Egiptu poczyná sie.



O kilko dni/pozegnawssy Elzbiete/Zácháryassá y Jáná/posszłá z Jozephem pánná ku Názáreth/niewiedząc złego vmysłu krolá Herodá/ktory chciał zábić Jezusá miłosnego. Przeto ánioł bozy/Jozeffowi sie przez sen vkazał mowiąc iemu. Powstań/wezmi dziecie y mátke iego/á vciekay do Egiptu/boć Herod myśli o zábiciu dzieciątká. Nátychmiast Jozef pochopiwssy sie/obiáwił to pánnie. O ciessko sie iey serce zásmuciło stey nowiny/á przeto chcąc záchowáć zywot namileysszego synaczká swego/nátychmiast chciałá idź/y posszłá z Jozefem. Tu rozmysláy z iáką stałością dzieciątko budzi spiące/á polutuy mátki y syná y Jozefá świetego/mozesz tu wiele pobáczyć. Náprzod bácz iáko pan Jezus będąc bog y człowiek/pan nád pány/krol nád krolmi/miał tu ssczeście y niessczeście/álbo rzeczy przeciwne. Stego sie náucz gdyć sie co tákiego przyda przeciwnego/miey ćirpliwość. O to krystus miły wielbion y chwalon iest/od pásterzow y też od ániołow dniá swoiego národzenia iáko wierny bog/á wssákoż osmego dniá obrzezan był iáko iáki grzessny spłáczem gorzkim. Trzey go też krolowie dárowáli lezącego miedzy bydłem/wubogiey stáyni/płáczącego dla wielkiey zimnośći. A wssákoż

go potym Symeon y Anná wielbili iáko zbáwicielá ſwe. Tu
ſtego bácz pewnie gdyć ſie co ſſczeſno dzieie iż cie też nieſſczeſcie
oczekawa. A ieſli ie nácie bog miły przepuśći/wiec iż cie wnicem
nieopuśći. A dla tego áni ſie podnoś wpyche przećiw bogu czáſu
ſſczeſnego/áni vſtaway od dobrych vczynkow czáſu przećiwne-
go/boć to bywa wſſytko zdopuſſczenia bogá miłego/ku doświát-
czeniu człowieká grzeſſnego/dla tego y ſam to ćirpieć chciał/áby
nam przykład tego dał. Bácz też/iż ći y ná ſwoie miłą mátuch-
ne/y ſwoiego opiekuná niewczáſnośći/ſmętki/y kłopoty dopu-
ſſczał. y záli to máły ſmętek był mátuchnie bożey y Iozefowi
świete/iż by tákie dziecie ktore było wierny bog/ieſſcze wmło-
dych leciech przez śmierć okrutną ſtráćić mieli/przeto áczkoli o-
bá widzieli Iezuſá namileyſſego być wiernym bogiem/á wſſá
koż ku bogu oycu mowić mogli. O boże wſſechmogący/á záli ſy
ná twego iedynego nie możeſſ obronić/á zábić przećiwniká iego
niż ták zmiłośćią iego wcudze ſtrony biegáć mamy/áni iezykow
ludzi onych vmiemy/y czym żywić ſyná twego y nas niema-
my. Pátrz ieſli to niebył wielki kłopot y ſmętek mátuchnie y
Iozefowi/iż wcudze ſtrony miedzy nieznáiome ydź mieli. V-
ciekał tedy krol niebieſki przed ſługą/mátuchná też pánná mło-
dziutka noſiłá go ná ſwych rączkach/Iozef też ſtáry prowádził
ią przez puſſcze/láſy/bory/y też kámieniſte gory/gdzie by odpo-
czywáli niemieli/bo domow tám niebyło/á ták proſto czeſto ná
noc mieſſkáli. Pożáłuy że onego roſkoſſnego y ślicznego dziecią-
tká młodego/bo ſkoro dwá mieſiącá miáło/á iuż zá nas prześlá-
dowánie ćirpiáło. Pomoż go tedy oney pánnie noſić/á wczym
możeſſ poſługuy dla wietſſego ieſſcze nabożeńſtwá rozmnoże-
nia. Rozmyślay duſſo nabożna iákoć pan Iezus máluſki ieſſcze
wpieluſſkach leżący/był prześládowan/á to/kiedy przed złośli-
wym Herodē zſwey oyczyzny gdzie ſie národził/zubogą mátką
y oycē vciekał. Tu też rozmyślay iáko naświetſſa pāná byłá zá-
ſmucona/gdy słowá pełne ſmutku ſłyſſáłá od Iozefá ſwego o-
blubienicá. Wſtáń Mária weźmi ſynaczká á vciekaywá ſnim do
Egiptu/bo dzieciątká ſſukáią á zábić go chcą. A iáko doktorowie
nabożni mowią/iż náty słowá przerzeczone naświetſſa pánná/
ták ſie byłá zlękłá/áż wſſytká zmárłá. Potym drżąc wziąwſſy
ſwego miłego ſyná/nárzekáiąc ſpłáczem kniemu mowiłá. O ſy-
naczku moy miły/y komuś ty co złego vdziáłał/iż cie ták nie-
winnego y ieſſcze máluſkiego prześláduią. O gorze mnie ſmut-

ney mátce/iakoż cie potym prześládowáć będą. A przeto krom wſſego omieſſkánia do Egiptu z żáłoſcią wielką ſnim biegłá/ ták áni ſwych miłych przyiacieli pożegnáć mogłá/chcąc záchowáć wzdrowiu ſwego iedynego ſynaczká. Już też podz y ty ſnimi do Egiptu ogleduiec iáko ym tá drogá cieſſka/á to iż miáłá od znáiomych ludzi wynić wcudze ſtrony. Pátrzay iákić głod/ zymno/boiazń/y ynſſe cieſſkoſci nátey drodze ćirpią. Ogląday iákoć ſprácowáni nápuſſczy ná gołey ziemi miedzy robaki ſiedząc odpoczywáli. Powiedz mi człowiecze co by dziáłał/być to był bog dał/iż by był ty naſwietſſe ludzie ná puſſczy ſiedząc widział/żaby vboſtwá y vdreczenia ich nieżáłował/żaby ſie pánnie młodei y bárzo nadobnei/ſinowi też młodziuchnem bárzo ſlicznem niedziwował/za by był o to dziecie y o te pánne/co by to zá dwoie ludzi było Jozefá niepytał/y żaby niepłákał/kiedyć by o ych vdręczeniu y prześládowániu/o ich vboſtwie y doſtoynoſci powiedział. Powiedz mi za by był ták twárdy byś tákiego vdręczenia ſyná bożego y mátuchny iego nieżáłował/wiem iż by to wſſytko vdziáłał gdyż ták ieſt. Dziáłay że teraz co by był tedy dziáłał. Już tedy płaczy/wyleway łzy zá tákie cieſſkie ſyná bożego y mátuchny iego ſprácowánie/á żáć też Jezus miły nácie weyrzy/rozum ći oświeći/iż będzieſſ pokutował zmiłoſci zá twe cieſſkie grzechy. Gdiż pan Jezus ieſſcze będąc máłuśki niewinny ćirpiał pokutuiąc zá cie wielkie cieſſkośći y niedoſtátki.

Jáko ſie pánná w Egipcie żywiłá.

GDy weſſli wziemie Egipſką/przyſſli do miáſtá ktore było wezwano Jpolis/á tám wdomku vbogiem iáko vbodzy/vbogą ſobie komorke náieli/tám że w wielkim vboſtwie przez ſiedm lat iáko wzgárdzeni mieſſkáli/o to ſie prácowáli/żaby ſie y z ſynaczkiem pożiwić mogli. Robił tedy Jozef/ robiłá też y Márya pániam onego miáſtá/bo ſſyć/tkáć/prząść/ háwtowáć nadobnie vmiáłá/á wſſákoż wżdy czeſto ſie ym przydawáło/iż ym chlebá niedoſtawáło. Pan Jezus dziecie naſliczniejſſe około mátki biegáiąc czeſto chlebá proſiło/drugdy też płákáło co mu ſie ieść chciáło. Mátuchná widząc płácz ſynaczká/ſłowy go nadobnymi cieſſyłá/á ieſtli iuż ktory pieniąc zárobiłá álbo miáłá/nátychmiaſt powſtawſſy chlebá kupiłá/á ták dziecie nákarmiłá/á ták przez ſiedm lat w Egipcie mieſſkáiąc/wubo-

stwye zyli/bo ie wssytcy trzey milowali aż do smierci. ⁂

O nawroceniu Jezusa z Egiptu.

GDy tam przez siedm lat miesskali/aniol bozy vkazal sie Jozefowi wesnie mowiac. Wezmi dziecie y matuchne iego/a ydzi do ziemie zydowskiey/iuz ci zmarli oni ktorzy stali o smierc dzieciatka. Jozeph wziawssy Jezusa y matuchne possed ku ziemi zydowskiey/ale gdy vslyssal iz Archelaus Herodow syn kroluie woney ziemi/ niesmial tamo idz/a dla tego znauczenia anielskiego/ssedl do ziemie Galileyskiey/do miasta Nazareth. Byloc to wrocenie zegiptu okolo swieta trzech krolow. Twoia rzecz iest tey naswietssey pannie zabiezec a prosic pokornie/abyc dala swego synaczka wodzic albo nosic. O ona milosna panna lastawie y pokornie odpowie tobie rzekac. Juz mily slugo bozy/mamy odpusscenie y dozwolenie wrocic sie sie ziemie nassey/a dnia iutrzeyssego iuz stad wynidziemy. O wczasnass nam godzina przyssla/poydziess snami/a co zadass odzierzyss. Nato iey milosci odpowiedz wesolo. O wesele naswietssa panno gospodze nassa stwa wola poyde a twey swietey milosci nieopusscze/y synaczka twego zbawiciela mego/y Jozefa milosnika twego. Boie sie iz ty rzeczy niewssytkim beda mile/a iako mowi doktor swiety Bonawentura/y snim swiety Biernat. Jze takie rozmyslanie bedzie sie wi dzialo niektorym iakoby dziecinne a proste/a dworni ludzie beda to miec snac zakoby zaposmiech sobie. Ale nie dwornym ani tez wysoce madrym/ty rzeczy sa pisane/Ale ludziom miloscíwym y prostym/prosto iest pisano. Bo iakom rzekl napoczatku tich xiazek/niestoie o rzecz dworna/ale o dusse pokorna. A recze za to tobie/ize bedziesli sie wnich iako wprostych rzeczach obierał/obfitosci zles y pocieche dussna nad twoie domnimanie bedziess mial. Potym matuchna wssego milosierdzia do synaczka cie przyprowadzy/a twoie wola iemu wziawi/a ty na kolana padwssy/day czesc y chwale iemu y Jozefowi swietē/a tam do iutra pomiesstay y pociech y swoiey czekay. Dowiedzieli sie tez tego sasiedzi/iz ona dobrotliwa zenczyzna podlug domnimania odchodzy od nich/y on robotnik wierny Jozeph dostoyny. Powiedzialac ym byla naswietssa panna swe wyscie niektorym sasiadom/ktore drugim dobrym paniam to rozpowiedzialy/bo niebylo slussno/by nagle iakoby kryiomka zonego mia-

steczká wyszli. A przeto zeszły sie ráno mátrony szláchetne y pánowie mnodzy żáłuiąc ich/chcąc ie zucżliwością wyprowádzić. Pátrzay tu iákoć náte droge wychodzą/Jozef zmężczyznámi idzie náprzod/á pánná Máryá zonymi dobrymi mátronámi rozmawiáiąc ydzie śnimi zdáleká. Przesto ty wziąwszy dzieciątko zá rączke/ydź śnim rozmawiáiąc wpośrotku przed mátuchną iego. Gdy przed miástem było/Jozef niedopuścił onym ludziom idź śnimi dáley/ále podziekowawszy ym stey dobroći/pożegnał ie/spánią swą ostáteczṅie/á oni podárowawszy ie/do swego miásta wroćili sie. Ogladay tu iákoć pan Jezus máluchne y młode dzieciątko potey drodze ydzie/bo iego świetey miłości cieszszá tá drogá byłá z Egiptu/niźli do Egiptu/á to przeto iż tám dzieciątkiem bedąc/ná reku był nieśion/ále tu iuż podrosł/ták iż go trudno było nośić/á sámo niemogło dla swey młodości chodzić. O nawybornieysze dziecie synu bogá wiernego/iáko cieszko prácuiesz zmłodu y pielgrzymuiesz/o tobie prorokował Dawid. Vbogi stałem sie wrobotach od mło[illegible] moiey. Daymi pánie miłościwy/áby twoie prácowánie/było dusze mey zbáwienie. Przez twe prace y kłopoty/rácz też miły Jezu przijąć moie roboty. A ták przez ony pusscze/bory/lásy/ostre gory/wednie y wnocy ydąc/máło odpoczywáiąc/przyszli do ziemie żydowskiey A gdy było blisko końcá pusszczey/náleźli Janá krcicielá iuż ná pusszczey pokutuiącego. Bo podług doktorow/wpiąci lat wyszedł náte pusszczą/áczkolwie niemiał grzechu żadnego/á wszákoż áby prożnym y lekkim słowem niezmázał żywotá swego świetego/ná pusszczy ostro żył dla Jezusá miłego. Ten ie ná oney pusszczy/znabożeństwē/zrádośćią/y zwielką pokorą przyiął/á czćił ie korzonki surowymi/ktorych sam pożywał/ábowiem tám nic ynszego niemiał. Rozmyślay to dobrze/á bácz iáki przykład dáie to dostoyne dzieciē Jan świeti/ktori by też powszednie niezgrzeszył/opuśćiwszy oycá y mátke wymieniu wielkiem y wczći/wtáko młodych leciech żywot ostry wiodł. Gdy tedy tám stą naświetszą pánną przydziesz rozmyśláiąc/ná twe koláná przed janē klekni/á nószki iego świete pocáłuy/á odchodząc tákież też vdziáłay/y czesto sie ieo zálecay/przezegnánia y modlitwy iego żąday/á krzesnym oycē miłościweo jezusá ieo być znay. Potym od jana świeteo idąc/drogá ich dostoynośći byłá przez podworze Záchariaszá y elżbiety rodzicow przerzeczonego janá/krciciela bożeo. Tā że stąpiwszy zwielką czcią byli przyięci/o pokucie janá świe-

tego Zácháryassowi powiedzieli/á pomieszkawszy tám kilko dni do Názáreth poszli. Tám kiedy przydz mieli/dowiedziawszy sie mátká iey/siostry/y ynszy przijaciele/náprzeciw ym zwielkim weselim wyszli/y vczliwie ie przijeli/tám ze snimi mieszkáli. A od tychmiast nienáyduiemy o vczynkoch Jezusá miłego áz do dwunáscie lat. Tylko to wiemy iz Jezus miły rosł wmądrosci służąc rodzicom swoim/mieszkáiąc snimi/bo mátuchná iego miła/ynego sługi ná ten czás niemiáłá/sktorego posługi oná bedzie wdzieczná y bárzo wesołá.

Jezus w Jeruzálem został sam.

NAss miły pan Jezus máiąc dwánáscie lat swe^o człowieczeństwá/chcąc chowác przykazánie swego miłego oycá. Poszedł podług zwyczáiu krolewskiego y przykazánia bozego/ná swieto wielkonocne do Jeruzálem zmátuchną y z iozefem/á to swieto trwáło przez osm dni. O wielka pociechá rodzicom miec sobą wrodzie tákie dzieciątko/o z iáką miłoscią mátuchná miła y z Jozefem go wodziłá/snim po oney drodze rozmawiáiąc/iego pytániu vczliwie odpowiedáiąc/ná iego sliczne liczko pogládáiąc/snim sie poczesnie/miernie/á vczliwie ácz rzat ko vsmiecháiąc. Do Jeruzálem przyszedwszy/nabozeństwo popełnili/á gdy było po osmym dniu/gdy sie iuz były popełniły dni swiete/wrocili sie do Názáret/á Jezus miły został w Jeruzálem. Niewiedziáłá tego miłosciwa mátuchná y Jozef/bo dla záchowánia nabozeństwá/mezczyzny wswoiey rocie/á pánie tez wswoiey chodziły/ále dziatki młode/gdzie chciáły tu mogły chodzic/á ztąd pánná sie domniká á by był wrocie meskiey z iozefem/á Jozeff zásie mnimał by był spánną/y byłástá obá wtym domnimániu przez cały dzien. Przed wieczorem nágospodzie pytáłá pána Jozefá/á on zá sie tey odpowiedział/iz z tey miłoscią byc go mnimał. Pánná zbolescią niewymowną y spłáczem odpowiedziáłá. O niestocie mnie nedzney/synam bozego mnie poleconego stráciłá/á spłáczem nárzekáiąc szukáłá go. Náprzod miedzy przyrodzonymi. Potym miedzy znáiomymi y miedzy opcymi. O iáka to byłá záłosc naswietszey pánny/Jezusá strácic/ktorego oná bárzo miłowáłá. Zadnaciem mátká tak niemiłowáłá syná/áni bedzie doskonánia swiátá miłowác/iáko oná swe miłe dziecie miłowáłá. Przesto płácząc mowiłá. Prosze was/y widzielíscie gdzie synaczká mego. O kto wymowi iá-

ko ſie záſmućiłá/gdy go ták pilno ſſukáiąc nienáláżłá. Miey te-
dy lutość nád iey miłością/ſſukáiąc ſnią iey ſynáczká/boć pełná
gorzkośći iey duſſá. Nieſmiećmy ſie tedy gdy ſmetki ćirpiemy/
boć tez Jeſus miły nieprzepuśćił mátuchnie ſwey/á weżmi tu
ſtego náuke/iż niewczáſnośći/ſmetki/kłopoty/ſſkody/omowy/y
inſſe przećiwnośći y przeſládowánie/ſą známienite łáſki boże/
známioná y vpominki powſtánia zgrzechow/y pobudzenie ku
dobremu żywotu. A dla tego nam trzebá ćirpliwośći/gdy pán-
ná Márya ſtáłą pilnośćią ſſukáiąc ſynáczká Jezuſá miłego/po-
ćieſſenia nienáláżłá/zámknąwſſy ſie wſwey komorce wieczor/
przez one wſſytke noc nabożnie bogu wſſechmogącemu modli-
łá ſie rzekąc. O boże námiłośćiwſſy oycze/gdyż ſie ták zlubiło
dobrotliwośći twey dáć mnie ſynáczká twego/o tom go iuż ſtrá-
ćiłá/á niewiem gdzie ieſt ſkarb moy nadroſſſſy/ſyn twoy iedy-
ny/wtwey ći mocy wſſytko ieſt/rácz mi moy miły ſtworzyćie-
lu przywroćić iego doſtoynoſć mnie niedoſtoyney/rácz te gorz-
koſć ſercá me° obroćić wpoćieſſenie/obiaw mi ſyná twego y mo
iego/oddal mi to záſmucenie/nierácz báczyć miły pánie zámie-
ſſkáłośći moiey/iżem iáko człowiek nieopátrzny vczyniłá/mo-
iáć to ieſt winá/ty miły boże/ſtwoiey dobroći rácz mi iego mi
łoſć przywroćić/boć przez niego niemoge żywá być. O ſynu moy
námileyſſy/y gdzie ieś/co ſie dzieie ſtwą miłośćią/ſnaćieś do bo-
gá oycá wſtąpił/á mnieś tego nieobiáwił. Wiem iżeś wierny
bog á ſyn boży dziwny/czemuś mi tego nieopowiedział. Wiem
tez iżeś wierny człowiek ſe mnie vbogiey dziewki národzony/
ktoram ćie do Egiptu ná ſwych reku nośiłá/á niebieſki pan o-
ćiec twoy/ſtrzegł ćie od wſſytkiey przygody złey/á ia ſłużyłá
człowieczenſtwu twemu/dla czego tedy opuśćiłeś mie mátuch-
ne ſwoie/á żalim ćie kiedy od národzenia opuśćiłá/nigdy/ále te-
go czáſu niewiem gdzieś ieſt/ty znaſſ y wieſſ nádzieio moiá/rá-
doſć vćiecho moiá y żywienie moie/iż żywá przez ćiebie być nie
moge. Vkáżi mi ſie/obiaw gdzie ćie mam ſſukáć moy ſynu ná-
mileyſſy. Tákimi y tymi ſłowy orędowniczá zbáwienia náſſe-
go/cáłą noc prácuiąc bogu ſie modliłá o ſynáczká ſwego. Dnia
iutrzeyſſego co narániey mogli/zá ſie go ſſukáli/pytáli wycho-
dząc y wyglądáiąc/á będąc wſerdeczney żáłośći nienáláżwſſy go
záſie do Jeruzálem ſie wroćili. Támże go po ſtráceniu trzećie-
go dniá wkośćiele ſiedzącego miedzy doktory nálezli/á on ich py
ta piſmá o Meſyaſſu mądrze/y ná ich pytánie powieda ym ro-



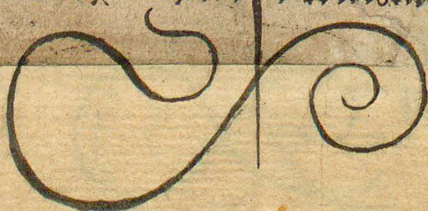
ſtropnie/ták iż wſſyſcy ſie iego mądrośći dziwowáli/bádáiąc ſie
ſkąd ſie ták mądre dziecie wźiełko. A gdy mu ná iego pytánie od=
powiedźieć nieumieli/poczeli ſie kniemu záżegáć/jedni łáſką/dru
dzy gniewem mowiąc. Alboć to ſyn boży nam wzakonie obie=
cány. Drudzy lepak vwłaczáiąc jego świętey miłośći mowili.
Muśi to dziecie być od dyabłá opętáne/á ná nas nápráwione.
Drudzy lepak mowili iż nie/ále muśi wżdym niektorym oby=
czáie wiedźieć táiemnice boże. Wten czás je° miłá mátuchná do
kośćiołá byłá przyſſłá/á vźrzawſſy ſwego miłe° ſyná/pokleknaw=
ſſy zwielkiey rádośći ſpłáczem bogu oycu podźiekowáłá. Jezus
namileyſſy vźrzawſſy mátuchne ſmutliwą/pobieżał do iey mi
łośći/doſić vczyniwſſy doktorowſkiey vcżliwośći. Pánná Máría
zobłápienim go przijełá/y pocáłowawſſy nábożnie kniemu rze=
kłá. O namileyſſy ſynu/y coś to nam vdźiáłał/o to ociec twoy
(czuſſ domnimány) Jozef y ja bołáiąc ſſukáliſmy cie. A on od=
powiedźiał. Co jeſt rzeście mie ſſukáli/á záśćie niewiedźieli/iż
wtych rzeczach ktore ſą oycá mego niebieſkiego/muſſe być. Ale
oni temu niezrozumieli. Potym mátká rzekłá kniemu. Sy=
naczku miły/y raczyż ſnámi záſie do Názáret podź. Odpowie=
dźiał Jezus. Co wam lubo to dźiáłam. Y poſſedł ſnimi do Ná=
záret/y był ym poddan y poſluſſen we wſſytkim poſługuiąc/y
wrobotach pomagáiąc. Rozmyſl tu ſobie nabożny człowiecże/
jáko Jezus miłe dziecie/zoſtawſſy ſam w Jeruzálem przez trzi
dni/ſſedł ſromem do vbogich ſſpitalá/proſſąc áby tám był prze=
nocowan/tám że pirwſſego dniá zubogimi jáko vbogi jadł/jáko
o tym nadobnie święty Biernat pyta miłego Jezuſá rzekąc. O
moy namileyſſy Jezu/gdźieś był przez ony trzy dni/gdy cie by
łá twoiá miła mátká ſtráciłá/ktoć dawał jeść álbo pić. Zápraw=
de ábyś ſie wewſſytkim ſnámi zrownał/jáko ieden zubogich/cho
dząc dom oddomus żebrał. Y kto mi to da ábych ia był vczeſtni=
kiem twego żebránia/ábył nákarmion ſpárteczek álbo odrobinek
twoich. Záprawde bych doſyć ktemu miał/iż bych nigdy więcey
niełáczniał. Obácz tu człowiecże ſprzerzeczonych rzeczy troie cu
do. Pirwſſe iż kto chce wiernie ſłużyć miłemu bogu/ma ſnim
ſie wmiłośći wgorącey ſpoić/niema przemieſſkáć miedzy przyro
dzonymi áni przijacielmi/ále co dáley ma ſie odłeczyć odnich ná
náuke/nam o to miły pan Jezus mátuchne opuśćił jáko ſiro=
te/ktorą nád wſſytko ſtworzenie miłował/á oná też miłość ie=
go. A potym gdy był ſſukan/niebył náleźion miedzy ſwymi/



ále opcymi. Táko tez my działáć mamy/gdi boskie vczynki spráwiáć chcemy. Wtore iż kto chce duchowny żywot wieść/niema sie dziwowáć/iż niegdy náczas od niego nabożeństwo odydzie/á bedzie sie mu widzieć iáko by go iuż bog opuścił. Niemass sie temu dziwowáć/áni sie bárzo przezliss oto troskáć/gdyż ći to y swey miłey mátuchnie raczył vczynić/ále ty wiecey mass sie wdobrych vczynkach obieráć/suchość swego sercá miłemu bogu polecáiąc/zgorącą żądzą kniemu wzdycháiąc/y nabożnie iego łáski ssukáiąc. Al táko go twa dusssá rychło naydzie/ieśligo spilnością iáko Maria ssukáć bedzie. Trzecie iż żadny człowiek niema być swey własney woley/áni swemu rozumowi niema bárzo wierzyć/ále sie ma swym stárssym pokornie poddáć/iáko Jezus vdziałał/bo wrociwssy sie snimi do Názáreth/był ym poddan.
Táko y my działáć mamy/chcemyli być pokorni y bogu miłemu przijemni.

O tym co Jezus miły od dwunaście lat począwssy działał/niż trzydzieści lat miał.

Kiedy sie namilssy Jezus náwrocił do Názáret z Jeruzálem/miesskał tám zmátką swoią panną czystą y z Jozefem/áż do początku látá trzydziestego od národzenia swego. O dziwna rzecz/iż żadne pismo przez kościoł święty poćwierdzone/niekładzie co działał wonych leciech Jezus miły. Gdyż zápewne wiemy iż wzdy nieproznował. Coss tedy mass rozmyśláć co on wtych młodych leciech działał/gdyż nic otym niepisano pewnego. Ale ia tobie powiedam iż chcessli oczy dussne otworzyć/vzrzyss iż nic niedziałáiąc wielkie rzeczy działał/bo chroniąc sie ludzkiego obcowánia/chodził do bożnice trwáiąc tám długo ná gorącey modlitwie/ná mieścu namnieyssym y wzgárdzonym/niegdy też Jozefowi robić pomagał/chodził miedzy ludźmi iákoby nikogo nieznał/áni o ktore rzeczy świeckie dbał/wiodąc swoy żywot wcnocie y wsłużbie bożey. Dziwowáli sie temu mnodzy ludzie/widząc młodziencá táko nadobnego/mocnego/mądrego/iákoby prozno dni swoie trawiącego/nic nieczyniącego známienitego/iákosmy sie tego nádziewáli. Y mowili niektorzy/wmłodych leciech mnożył sie wmądrości y wcnotach/á dziś proznuie/áby ále dosskoły chodził/á vczył sie. Bácżyż iż wiele działał iáko by nic niedziałał/vkázował sie nic nieumieć miedzy ludźmi/będąc mądrość wieczna bogá oycá/bo lepssy iest



mąż pokorny nad męża mocnego/á kto sam sobie jest/swemu rozumowi pánuie/mocnieyssy jest niż ktory miástá podbija. Nam náuká áby żadny wsobie nieduфał/áni wswoich dobrociach/bo sam pan Jezus wewánieły mowi náuczáiąc. Gdy wssytko popełnicie naczeście obwiązani przykazánim moim/jesscze mowcie/sludzysmy nieużyteczni. A ták rychley przyydziemy ku stopieniowi cnotliwemu y doskonáłemu/bo ták Jezus miły czyniąc/kował miecz ná duchá złego/áby mu snim vciął głowę jego/jáko Dauid prorokował mowiąc. Przypass miecz twoy biodram twoim krolu kryste pánie Jezu námocnieyssy. Chodził też miły Jezus wtych leciech często kroć ná pusscza modlić sie bogu oycu wssechmogącemu/náwiedzał tám swietego Janá będąc snim ná oney pusscży/rozmawiał mile/y w iego ostrym żywocie poćwierdzał. Jan swięty pokleknawssy Jezusá przywitał rzekąc. Witay dawno pożądány Jezu słotki/y czymem to ia zásłużył/żes mie tu náwiedził/y jessce będącego wżywocie mátki mey tyś mie poswięcił. O jáko słotkie y sscżesne było tych miłych młodzienćow z sobą gadánie/y vciessne zná wiedzenia pociessenie. Potym pocieszywssy sie/rozstáłá sie/bo jezus do názáret do mátki swey sie wrocił/áby iey służył. Mária pánná jáko y w Egipcie táko y tu/przędłá/tkáłá/ssyłá/háwtowáłá/Jozef też pożywienie wyrabiał/á Jezus też comu mogł pomagał. O wielko sscżesny on dom/wktorym táko czeladz swięta przebywáłá. Náwiedzay támo często rozmysláiąc/á snimi sie poznawáiąc/á ym sie zálecáiąc. Już wy ludzie nábożni/o Jezu krystowey młodości/tym rowne rzeczy rozmyslaycie dáley. ták już dla długości opussce ine nássego miłego páná ciessskości/ktore od siedmi lat poczawssy cirpiał/áż kiedy zmiásteczká do miásteczká biegáiąc kazał/grzessnych ssukáiąc/niemocne vzdrawiáiąc/od opętánych ludzi dyabelstwá wypadzáiąc. Jáko głod/prágnienie/wiátry/przesládowánie/vrągánie/ssukáiąc nássego zbáwienia cirpiał/otym tu wssytkim dáley będę powiedał/ktore ciessskości náss zbáwiciel/poczawssy od trzydzieści lat cirpiał od jego krztu poczawssy.

Jezus do krztu possedł.

Wypełniwssy miłościwy pan Jezus dwádzieściá dziewięć lat od swe[o] národzenia. Widząc jáko bog wierny/iż sie iuż czás tego przybliżał/dla czego go jego

miły ociec náten świát zesłał. A dla tego vpátrzywszy czás podobny/rzekł pokornie ku mátuchnie swoiey. Juz przyszedł czás namileyssa mátuchno/ábych poszedł ku vwielbieniu y obiáwieniu jmienia oycá mego niebieskiego/bych sie tez świátu obiáwił bych tez zbáwienie ludskie/dlá ktorego^m sie człowiekie^m stał spráwił. Bądz tedy wesoła mátuchno namileyssa/á wtym sobie niestyskuy zeć odeydę náczás od miłości twey. A pokleknawszy przed swą mátuchną mistrz wszytkiey pokory/od iey miłości od pusscżenia y przezegnánia zadał. Mátuchná tez pokorno pokleknełá/á záplákawszy rzewno/synaczká obłápiłá y rzekłá. Synu moy błogosłáwiony/ociec twoy rácz tobie dáć przezegnánie/y mnie służebnicy twoiey. Ráczy pámietáć ná mie/á rácz sie rychło przywrocić dla moiego pociesszenia. A ták miły Jezus pan y krol wsse^o świátá/sam poszedł/bo jesscze niemiał zwolenikow. Pátrzay jáko ydzie sam bog/bosimi noszkámi/przez ták dáleką y ostrą drogę sam/jałmuzny prossąc/od Gálileiey áz do Jordaná. Tám gdy przyssed/zástał wielkość ludzy/ktorzy ná kazánie do Jana świetego záwzdy przychodzili/áby sie tez zekrzcili/bo wszytcy go zá Mesyasszá mieli/y rzekł jemu pokornie Jezus. Prosse cię miły Janie okrći mie z ynymi. Ale Jan świety odpowiedział. Ja mam prośić ábych odciebie był okrzczon/gdyś ty bog/á ty prośisz odęnie proste^o człowieká okrzczenia. Pan jezus odpowiedział. Scirpi to ten raz/táko muśiemy popełnić wszitkę spráwiedliwość/Niechce by mie obiáwił ten raz/bo jesscze czás nieprzyssedł/ále iuz czás okrczeniu moiemu przyssedł. Potym przydzie czás obiáwienia/álbo vwielbienia. Przeto chcę począć od pokory. A gdy ták było lubo krolowi wszytkiey chwały słozył z siebie sukienkę/y wstąpił w Jordan czásu zimnego dla zbáwienia człowieczego. Jan świety wezdrzał/á leiąc wodę záwołał/. Ráczy mie poświecić zbáwicielu. Tám sie niebo otworzyło/á świátłość táko wielka Jezu krystá ogárnełá/jáko by niebo ogniowe błyskáiące/wktorym głos bogá oycá słyssan. Toć jest syn moy namileyssy/wtym mi sie zlubiło/tego słuchaycie wszytcy. Duch tez świety zniebá stąpił wpostáwie gołebiczey/y siedział ná głowie Jezu krystowey/á tu pan Jezus krzest vstáwił/y dał moc by grzechy gládził. Potym gi poćwierdził/iz zboku krew y wodę ná krzyzu wypuścił. Tu tez mátkę świetą cerkiew krześcijáńską oblubił sobie zá oblubienicę/y wszelką dusse krześcijáńską/bo przez wiárę ná krzci^e przijetą/stawa sie mi-



ſnicą boża/iáko to prorok ſwiety Ozeás wſwoich xiąſſkach mowi. Poſlubiłem cie ſobie w wierze. A dla tego kośćioł ſwieti dziſia táko ſpiewa niebieſkie° pánicu. Złączyłá ſie cerkiew ſwieta/bowiem w Jordanie kryſtus omył grzechy iey.

O poſſczeniu miłośćiwego páná Jezuſá y o pukuſach iego.

Natychmiaſt okrczony pan Jezus/poſſedł ná gore Kárentená/á tám pośćił zá grzeſſne cżterdzieśći dni y nocy. Pogladay duſſo nabożna zá ſtworzycielem twoim iáko idzie ſam ná pokute/ktory grzechu niemiał/áni mogł mieć/prácuie zá grzeſſne/modli ſie/pośći/cżuie/karze ciáło przenaſwietſſe/niewinne/ná gołey ziemi leży/miedzy zwierzety mieſſka y ſnimi opcuie. Bácz tu cżterzy duchowne roboty/ktore ſie ſpołem ſpomagáią. Oſobne mieſſkánie/modlitwá/poſt/á ciáłá karánie. Przez ty rzecży/człowiek narychley może doſtepić ſerdecżney cżiſtośći/ktorey wſſelki ma żadáć goraco/dla tego iż nieiáko wſobie zámyka wſſytki cnoty/łáſke/pokore/ćirpliwość/vboſtwo. Y ynſſe wſſytki grzechy odpadáią. Bo cnoty/á grzechy/ſtáć ſpołem niemogą wſercu cżyſtem/ktorym że ſercem człowiek vidzi bogá miłego. Jáko zbáwiciel náſſ miły Jezus mowił wewánieły. Błogoſłáwieni cżyſtego ſercá/bo oni bogá oglądáią. Wſſelki tedy człowiek krześcijáński miał by ná każdy dzień/od ſwietá ſſcżodrego dniá/áż do cżterdzieśći dniow ná każdy dzień náwiedzáć/rozmyſláiąc ſwego odkupićielá nátey pokucie/á iemu cżeść y chwałe dáć. Potym gdy cżterdzieśći dni y noch przeſſły/łácżnał on ktory wſſytek świát karmi y żywi. Vbacżył to duch zły/przyſtąpił kniemu ſpokuſámi y pocżał go kuśić od żárłoctwá rzekąc. Sławá o tobie wielka/iż by ty był ſyn bogá żywego. Jeſtli táko ieſt/rzecży aby to kámienie było chlebē. Ale miſtrzá wſſytkiey mądrośći niemogł zdrádzić. Tákociem mądrze iemu odpowiedział/iż tego wy. bogiem niepoznał/y tego odzierżeć niemogł cżego żadał. Pan miły Jezus/áni przał być ſie ſynem bożym/áni też wyznawał/ále ſwietym piſmem odpierał mowiąc. Piſano ieſt/iż nieſámym telko chlebem żywie człowiek/ále y ſłowem ktore pochodzi zuſt bożych. Dał tu nam zbáwiciel przykład/ábyſmy ſie żárłoctwu przećiwili. Bo chcemyli wnas grzechy vcżumić/od vmiernego iedzenia y picia mamy pocżąć. Ná

E

to mowi piſmo. Ktory człowiek podda ſie żarłoctwu/dármo prácuie áby nabył cnoty ktorey. Potym duch zły wziął go do miáſtá świetego Jeruzálem. Tu możeſſ vbáczyć niewymowną pokorę zbáwiciela ſwoiego/ktory ſie ták poddał niſko duchowi potępionemu/á to wſſytko dla zbáwienia twego/ktoryż zły duch poſtáwił go náſtolcu/iáko vnas káznodzieyſkiem/á támo kuſił iego pokornośći prożną chwałą mowiąc. Jeſliś boży ſyn/ſpuść ſie nádoł. Bo piſano o tobie/iż ániołom ſwoim przykazał bog o tobie/áby cie ſtrzegli wewſſytkich drogach twoich. Niedziwuy że ſie tedy człowiecze gdy cie dyabeł kuśi/gdyć oto y pan ſam raczył znośić iego pokuſy. Ale proś pokornie od niego wſpomożenia. Gdy go zwyciężyć táko niemogł/wziął go ná wyſoką gorę/y kuśił iego łákomſtwem/vkazawſſy iemu ziemie y kroleſtwá wſſytki/y chwałę ich mowiąc. To wſſytko tobie dam/ieſli pádnieſſ przedemną chwaląc mie. Ale zwyciężyciel rzekł. Poydzi wen ſſátánie/piſano ieſt. Páná bogá twe° będzieſſ chwálić/á iemu ſámemu będzieſſ ſłużyć. Y przyſtąpili ánieli świeći/á ſłużyli iemu.

O poſłudze ánielſkiey pánu Jezuſowi.

PO zwyciężeniu pokuſy dyabłá przeklete°/ánieli przyſtąpili ku poſłudze Jezuſá namileyſſe°/nie dla ktorey ie° potrzebnośći/ále dla vczliwośći. Rozmyślay tu iáko ánieli przyſtąpili/iáko Dániel nápiſał wſwoich xiąſſkach rzeknąc. Przyſſli ánieli w wielkośći do páná Jezuſá/á padwſſy/dáli iemu cześć y chwałę rzekąc. Bądź pozdrowion pánie boże náſſ. A pan Jezus łáſkáwie y pokornie przyiął ie. Tu ánieli vkłániáiąc ſie mowili. O náſſ miły ſtworzycielu/długo mozileś ciáło twoie niewinne/co raczyſſ ſpráwiemy miłośći twey ku pośileniu. Odpowiedział miłoſny pan Jezus. Idź cie do moiey mátuchny namileyſſey/oreduycieſſ iey miłośći/mali co gotowego/by mi raczyłá przyſłáć/bo nie ieſt ku mey woli/iedno co iey ręká święta ſpráwi. Wocemgnieniu dwá ánieli przed pánną ſtáneli/á co ym polećił pan Jezus ſpráwili. Pánná doſtoyna prijełá zniewymowną rádośćią ono poſelſtwo/á vbogą ſtrawę wnet zgotowáłá/á ſnáć rybek máło przyprawiłá. Wroćili ſie ánieli/á ná gołey ziemi pokarm krolowi niebieſkiemu położyli. Pátrz iáko bog twoy ná ziemi śiedzi/ánieli weſoło ſtoią ſłużąc około. Jeden podawa á kráie chleb/drugi rybki obier

pánu niebieskiemu/drudzy wesoło śpiewáią/bo wielkie swięto zwycięstwá krolewskiego máią. Roskazał potym pan Jezus áby ostátki mátuchnie dostoyney doniesiony/y stáło się. Táko drugim kazał/áby się do niebá wrocili/bogu oycu człowieczeństwo iego zálecáli. Oni vczyniwszy chwałę boską pánu Jezusowi/do niebá wstąpili.

Jan swięty vkazał pálcem Jezusá mowiąc/ oto báránek boży.

Zatym miłościwy pan Jezus zgory poszedł ku swoiey miłey mátuchnie. A ty pogladay jáko sam idzie iedyny krol niebá y ziemie/bosymi nosz kámi/przez czapki. A żadasz li smiłowánia iego/pożáłuy prace iego złászki. Gdy przyszed do rzeki Jordaná gdzie swięty Jan kazał y krcił. Vźrzawszy go vkazał go swoim vcznìom pálcem skázuiąc/á wołáiąc. Oto báránek boży/oto ktory ludzkie grzechy gładzi. Ten ći iest ná ktorymem ći ia widział duchá swiętego odpoczywáiąc. Gdym ia krcił niedostoyny swięte°/winny niewinnego/prosty bogá wiernego. Swięty Andrzey tedy był vczniem Janá swiętego/á gdi vsłyszał iż táko wysoko chwalił miłego Jezusá/poszedł zá Jezusem zdrugimi zwolenìki swiętego Janá. Miłościwy pan Jezus áby ym smiáłosci dodał y duffánia/obrocił się knim mowiąc. A kogo szukacie. Odpowiedzieli iemu. Mistrzu powiedz nam gdzie mieszkánie masz/á pan Jezus przywiodł ie do domu wktorym mieszkał ná on czás. Y mieszkáli tám przynìem cáły dzień. Potym rychło swięty Andrzey/brátá swego Piotrá swiętego przywiodł do Jezusá miłego áby go poznał. Jezus miły wesoło nań wezrzał y rzekł iemu. Ty będziesz wezwan Cefás/to iest/głowá/bociem wiedział co snim vczynić miał. A stąd nieiáką znáiomość wzięli spánem Jezusem/ále iesscze niebyli zwolenicy iego. Potym Jezus błogosłáwiony poszedł do Gálileyskiey ziemie/táko wezwaney/do miástá Názáret/gdzie mátuchná iego mieszkáłá. Prowadź iego miłość boć sam idzie/á rozmawiay snim ná drodze spráwy twoie. O kto wymowi álbo wypisze wesele mátuchny miłościwey/ktore tu miáłá. O iáko żądliwie go obłápiáłá/iáko przywitáłá/iáko łáskáwie snim rozmawiáłá/co spráwiał/álbo gdzie był pytáiąc. Jezus miłościwy zwielką pokorą y vczliwością/mátuchnie y Jozefowi ná ich pytánie odpowiedział/y tám snimi mieszkał.

Pan Jezus poczał obiáwiáć boſtwo ſwoie.

W Ieſkáiąc tám zmátuchną y z Jozefem/ ieſſcze pokorniey niż przed okrzczeniem/ zlekká począł ſie obiáwiáć ſwiátu náuczáiąc á kazać/ pirwey potáiemnie/ niewſſytkim poſpolicie/ ále niektorym/ á ták cáły rok táiemnie náuczał. Stáło ſie dniá iednego ſobotniego gdy był wbożnicy/ powſtał y czedł xiegi Izáyaſſá proroká/ á gdy przyſſedł ná mieſce ono gdzie piſano. Duch ſwiety námnie/ dla tego pomázał mie/ y kázáć vbogim bog ociec poſłał mie. A gdy zátworzył ony xiegi rzekł. To piſmo dziś popełniło ſie wuſſach wáſſych/ iákoby rzekł/ iam ieſt on oktorym to piſmo mowi. A ſtych słow wſſytcy pátrzáli pilnie ná oblicze iego/ dziwuiąc ſie iemu/ iż był niewymowney cudnoſci y wymowy/ iáko otym Dawid piſał rzeknąc. Slicznego obrázu álbo ślicżney twarzy nád ſyny ludſkie. Rozlałá ſie łáſká vcieſſney y ſłotkiey wymowy wuſciech iego.

O pirwſſem wezwániu ápoſtołow/ piſſą ewánieliſtowie/ Jan ſwiety/ Łukaſſ/ y Mátheus.

L Otym miły pan Jezus náſſe zbáwienie ſpráwiáiąc począł ſobie vcznie zgromádzáć. Y wezwał Piotrá y Andrzeiá trzy kroć. Pirwey iákom powiedział przed tym kápitulum/ kiedy był v Jordaná/ á won czas wielko ſie byli z Jezuſem poználi. Wtore wezwał ie kiedy ryby łowili/ á tedy z Andrzeiem iego ſwietey miłoſci náſládowáli/ máiąc vmysł wroćić ſie do domu ſwoiego/ á tám ze ieli ſłucháć náuki iego. Trzecie gdy ym rzekł. Podzcie zamną/ vczynie was być rybitwy ludſkiemi. A tu opuſciwſſy wſſytko/ y náſládowáli iego. Tákież potym wezwał Jákubá y Janá. Ale ſwiety Jeronim mowi/ iż Janá wezwał náſwádzbie. Potym Filipá wezwał rzeknąc. Náſláduy mie/ á tákież y Mátheuſſá celniká. O wezwániu drugich ápoſtołow/ niepiſano iáko otych. Rozmyślay że tu á pátrz jáko łáſkáwie y ochotnie ſie wtym wezwániu ym vkázował/ dobrotliwie/ miłoſciwie/ y pokornie ſnimi rozmawiał/ jákoby ym poſługuiąc/ przywodząc ie niegdy do ſwey miłey mátuchny/ drugdy ſnimi chodząc do ich domow/ á táko onich miał pilnoſć/ jáko łáſkáwa mátká o dziatkach ſwoich. Piotr ſwiety powiedział/ iż



gdy nâktorym mieścu śnim spâli/tedy Jezus miły wstawszy
wnocy/z łâski odziewał ie od odziane/âczkoli byli prostacy/chcąc
ie vczynić y vstâwić xiążęty wszytkiego świâtâ. Niechciał mą-
dry bog/mędrcow nâ to wybrâć/âni mocarzow/dla tego âby we
zwânie ku wierze krześcijâńskiey/nieprzypisano rozumowi ich
âlbo nâuce. Ale chciał dziw ten mocy swey boskiey zâ-
chowâć y mądrości/â dla tego proste rybitwy
â grube nâto obrał.

Jezus vczynił z wody wino.

ACzkoli wątpienie jest ktory był oblubieniec nâ swâdź-
bie/nâ ktorey pan Jezus był y z mâtuchną swoią. A-
le ty tu rozmyślay/iż był święty Jân ewânielistâ/
bo pisał święty Jeronim nâpoczątku wykłâdu/ktory vczynił
nâ ewânielie tegoż Janâ świętego/iż pânnâ Mâria byłâ tâm/
nie iâko gościa/âle iâko dostoynieyszâ/â pirworodna siostrâ też
Mâria jmieniem/małżonkâ Zebedeuszowâ/â mâtkâ świętego
Janâ chciâłâ gody czynić synowi swemu Janowi. Przissłâ do
pânny Mâriey nâporâdzenie. Gsłâ śnią pânnâ łâskâwa nâwspo
możenie dzień âlbo dwâ przed tym. A tâk gdy proszono Jezusâ
y drugich ludzi/byłâ tâm iâko ewânielia powieda/â niesiedziâłâ
miedzy wezwânymi/służyłâ iâko pokorna. Przeto podług tego
dowodu/rozmyślay iâko pan Jezus siedzy nâ niskiem mieścu/
nie miedzy czelnymi/poglâday też iâko pânnâ Mâria y tâm y
sâm biegâłâ opâtrzâiąc âby nie był niedostâtek/âle âby wszytko
było rządem swoim/â roskâzuie służebnikom iâko sie mieć mâ-
ią. Ale gdy było blisko końcâ godowânia/przistąpili słudzy k iey
miłości/powiedâiąc jże winâ niedostâie. Pânnâ miłościwie od-
powiedziâłâ. Mâlutko potrwaycie/opâtrzęć ia to pr… synaczkâ
moiego/y przystąpiłâ kniemu rzeknąc pokornie. Moy miły sy-
nu/winâ niedostâie/â sroztrâ moiâ vboga jest/zostânie wzâsro-
mâniu/niewię co vczynić. Jesus miły odpowiedział. Co mnie
y tobie niewiâsto. To odpowiedzenie mâtuchnie/widzi sie iâ-
ko by srogie/przykre/y nie łâskâwe/âle było ku nâuce nâszey/iâ-
ko mowi święty Biernat wkazâniu o sscodrem dniu rzeknąc.
O miły Jezu/mowisz mâtuchnie/co tobie. A zali nie to co to-
bie sâmemu/â zaliś nie jest błogosłâwiony owoc żywotâ iey nie
pokalonego/â zali nie onâ ciebie poczełâ y porodziłâ y karmiłâ/
â zalicie nie zbolescią szukâłâ/gdyś został w Jeruzâlem/â ten ras

iey przykro odpowiedasz/aczkoli iey mowił niewiasto. Ale miłosierna panna/tego niebacząc ani rospaczaiąc/wrociła sie do służebnikow y mowiła ym. Idzcie do syna mego/a co kolwie wam roskaże moy syn/to czyńcie. Potym pan Jezus rzekł. Poczyrpnicie a nieście architryklinowi staroście żyrcy. To napirwsze znamie y cudo vdziałał pan Jezus/a vwierzyli weń zwolenicy iego. A kiedy sie dokonały gody/pan Jezus wezwał Jana nastronę y rzekł. Opuść tę małżonkę/cusz żonę/a nasladuymie ja tobie sprawie wieczne gody/y nasladował iego. Miły pan Jezus oblicznie będąc na swadzbie małżeńskiey/vkazał iż małżeństwo jest stadło pobożne/y potwierdził ie. Ale iż Jana stego stadła wezwał/rozumieć dał iż daleko dostoieńsze stadło panieńskie y wyższe y świętsze niżli małżeńskie.

Jezus szedł do Kafarneum.

Chcąc pan jezus iuż ludskie zbawienie sprawiać/moc też obiawić/pirwey raczył matuchnę miłosną do domu doprowadzyć y swoimi zwolenikì. Slusszałociem na taką panne mieć tak święta czeladź/y prowadzili iey miłość do Kafarneum blisko Nazaret. Ty też nieleni sie prowadzić tę krolową/nasladuiąc ią/a słuchay zdaleka/iako rozmawia z synaczkiem miłym y zapostoły. Bociem nigdy nieprożnowali/ale zawżdy nieco dobrego czynili albo mowili/a niemogło tam być wtakiey rocie żadney teskności.

O pirwszym kazaniu Jezusowym na gorze Tabor.

Miłościwy pan Jezus/wierny bog/y człowiek isti wezwał zwoleniki swoie osobnie/na gorę Tabor/nie daleko Nazareth/aby już począł ie nauczać. Slusszno było aby on ie pirwey nauczył/ktore nauczycielmi y doktory ludskiemi mieć ie vmyślił. Roskoszneciem/miłe/y zbawicielne tam vczynił kazanie mowiąc. Błogosławieni vbodzy duchem/bo ich jest krolestwo niebieskie. Błogosławieni cichego serca/bo oni posiedą ziemię. Błogosławieni ktorzy płaczą łkaią/bo oni będą pocieszeni. Błogosławieni ktorzy pragną y też łaczną sprawiedliwości/bo oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni/boć oni miłosierdzie osięgną. Błogosławieni czystego serca/bo oni boga vzrzą. Błogosławieni spokoyni/bo oni będą syny bożimi we

zwani. Błogosławieni ktorzy prześládowánie cirpia dla spráwiedliwości/boć ich jest krolestwo niebieskie. Błogosłáwieniście gdy wam beda złorzeczyć ludzie/á prześládowáć was mowiąc przećiwko wam wsytko złe klámáiąc dla mnie/weselcieśie y rádujcie sie/boć odpłatá wássá obfita jest wniebie. Tu pogladay ná stworzyciela twego/ná ziemi miedzy stworzenim swoim siedzącego/á jáko łáskáwie/cudnie/y miłościwie przywodzi vcznie ku vczynkom miłosiernym y ku cnotliwym/áby táko dziáłáiąc/drugie náuczáli. Pátrzay tez jáko zwolenicy ná oblicze iego pilnie pogladáią/słuchaią/á wsercu słowá chowáią/á zweselim náuke przyimuią. Ty tez sie przybliżay/jáko by to oczymá widział/á snać widząc pilność twoie/przyzowiecie Jezus miły y náuczy cie czego sie nienádzieiess/czegoś áni słychał/áni wyczytał. Patrzay tez po długiem bárzo kazániu/jáko idzie zgory/á zwolenicy ćisną sie ku iego miłości/áby pilniey słowá baczyli ktore rozmawia. Tez jákie hussy ludzi zábiegáią mu/niemocne rozmáite wodząc/drugie nossą áby ie vzdrowił prossąc/á Jezus dobrotliwy vzdrowił ie.

Centuriego sługe vzdrowił.

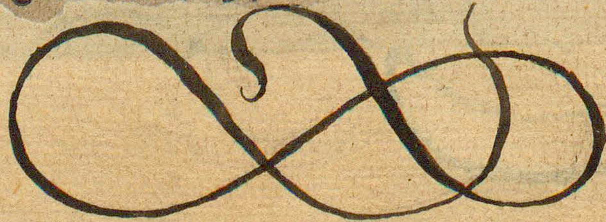
BYł wkáfárneum Centurio/to jest setnik/álbo pan ktory miał podsobą sto rycerzow. Ten wielką wiáre máiąc w Jezusie miłym. Posłał do niego áby go vzdrowił. Jezus miły odpowiedział posłom. Przyde á vzdrowie go. Dowiedział sie tego Centurio y odesłał jemu rzeknąc. Pánie nie iestem dostoien ábyś wssedł wdom moy/ále tylko rzeczy słowem/á bedzie zdrow sługá moy. Vzrzał pan Jezus jego wiáre doskonáłą/niechodząc do niego/vzdrowił słowem sługe jego. Tez wtym że mieście był krolik/ten oblicznie ssedł prossąc/áby przissedł pan Jezus y vdzrowił syná jego juz konaiące. Ale Jezus niechciał do domu jego idz/ále wzdy syná jego vzdrowił. Tu bácz dostoyność á moc wiáry á dussánia. Do sługi pan Jezus chciał idz y vzdrowić jego sługe/á to dla iego pokory/A do krolá dla pychy niechce áby vzdrowił mu syná jego. Tu pan Jezus więcey sługe vczcił rycerzowego/nizli syná krolewskiego/nam dáiąc náuke/ábysmy nie czcili komu dla dwornosci jego/álbo tez niesłuzi/iedno podług potrzebności y dobroći onego komu ma być posługá. Tez nie dla kogo álbo czego jnego/iedno złáski práwey dla bogá miłego.

Jezus vzdrowił paráliżem zábitego.

GDy miły pan Jezus wtym że mieście Káfárneū
kazał á náuczał wniektorim domu/á tám było wie-
le doktorow/mistrzow/y licemiernikow skozdego miástá zidow-
skiego/y z Jeruzálem y z Gálileiey/przissli niektorzy/nossąc zá-
rázone° człowieká powietrzym/A ci niemogli sie docisnąć do Je-
zusá dla ludu wielkie°/ále wprowádzili sie ná wierzch do°/y spu-
scili ná powroziech człowieká chore°/przed nogi páná jezusá. Kto-
ry vzrawssy wiáre ich/rzekł niemocnemu. Grzechy tobie są od-
pusscżone. Licemiernicy y doktorowie słyssąc to/podsłucháiąc
tego/że złosci myslili. Ten człowiek bluzni/á za nie sam bog grze-
chy odpusscża/á on sobie to przypisuie y przywłasscża. Pan Je-
zus ktoremu y mysli iáwne y serce/á nic zemu nieskryto/odpo-
wiedział myslam ich. Y co złe rzeczy myslicie wsercach wássich
y przyłozył/ábyscie wiedzieli iż syn człowieczy/ma moc ná zie-
mi odpusscżáć grzechy. Rzekł niemocnemu. Wstań á choć. On
nátychmiast pochopiwssy sie wstał zdrow. A stego mozess bá-
czyć cudnych rzeczy kielko. Pirwa/iż miserni zydowie mogli
iáwnie vznáć/iż był bog wierny/gdy grzechy odpusscżał. Wtore
bácz y pámietay/iż niemocy y przeciwnosci od ludzi omawiánie
sromocenye/smetki/kłopoty/przychodzą ná człowieká dla grze-
chow/á záste gdy ma skruche y rozgrzessenie/czesto przestawáią
niewczásnosci przerzeczone/y cielesne vzdrowienie. Dowod tego
wewánieły/gdzie pisano o niemocnym/trzydziescy lat y osm/
ktorego vzdrowiwssy pan Jezus rzekł kniemu. Idzi á wiecey
niegrzess/być sie gorzey niestáło. Trzecie bácz jáko wielkiey mo-
cy iest wiárá/ktora o to nie telko sobie/ále y drugie° pozyteczna
jest. Dowot tego wdziatkach okrzczonych jest/ktore nie-
máiąc rozumu/bierzą łáske bozą przez wiá-
re kmotrowską oycow krzesnych.

Piotrowe Jezus vzdrowił swiokre.

PRzyssedł dniá jednego Jezus miły wtym że mie-
scie Káfárneum wdom swietego piotrá/á tám
swiokrá jego zimnice ciesską cirpiáłá. Pan miłosciwy Jezus
wziąwssy reke iey vzdrowił ią/ktora nátychmiast wstawssy/
służyłá jm/ále ktorą posługą niepisano. Vbácz tu iż krol nád
krolmi/raczył idz wdomek vbogiego zwolenika/á tám proste/
grube/nieprzyprawne bráć pokármy/ktore nárychle spráwiano.



Bácz też iż rzeczy ſpráwiáć ſam pan Jezus pomaga/bo przy-
ſſedł nie iżby jemu/ále áby ſłużył/á ták pomogwſſy ſpráwiáć
onego pokármu/śiadł miłośćiwy pan Jezus záſtoł z ſwymi
zwolenikí/y jadł ſnimi vcześnie rozmawiáć.

Jezus miły záſnął.

Gdy pan Jezus wſtąpił włodzią y zwolenicy jego/
pan Jezus záſnął/iż wiele wnocy ná modlitwach
trwał. Wielikie záburzenie wſtáło ná morzu/ták áż
łodzia ſie zálewáłá/y poczęłáſie topić. Zlękli ſie zwolenicy/y obu
dzili go mowiąc. Pánie wybaw nas toniemy. Jezus miły w-
ſtawſſy zbáłáł ie iż máłą wiárę mieli będąc przynim. Y przy
kazał burzam y wiátru przeſtáć/á nátychmiaſt wſſytko powie
trze vćichło. Przytym możeſſ vznáć iż miły bog niegdy widzy-
ſie ſpáć/á nietáko onas niedbáć/to jeſt gdy dopuſſcza niemocy/y
inſſe kłopoty/á wſſákoż ieſt pilen náſſey wſſytkiey pokornośći/
y nas ſtrzeże/á dla tego miey dobrą á ſtałą wiárę/y
duffánie w jego miłośći záwżdy.

Jezus wſkrześił wdowie ſyná.

Idąc pan Jezus miłośćiwy do miáſtá rzeczoneº Naym.
Widział wielki lud wyprowadzáiący ſyná vmárłego je-
dynego niektorey wdowie do grobu/á onę vśilnie płácząca. Mi-
łośierdziem ſerdecznym poruſſył ſie kniey y rzekł. Niepłácz. Ka-
zał też ſtánąć onym ktorzy go nieśli/y ſtáneli. A przyſtąpiwſſy
ku máram/dotknął ſie ich y rzekł. Młodziencze tobie mowię
wſtań/á nátychmiaſt wſtał. A táko go mátuchnie żywego dał.
Ktorzy przytym ſtali/zumiawſſy ſie chwałę bogu dáli.

Jezus miły wſkrześił pánnę vmár-
łą xiążęciá jednego.

PRośiło xiążę jedno páná Jezuſá/by dziewkę jego v-
márłą ożywił. Pan Jezus chcąc to vczynić/poſſedł
ſnim do jego domu/áby mu corkę jego vzdrowił. Wten czás lud
niewymowny z jego miłośćią tám był co ſnim ſſedł. Stáło ſie/
Niektora niewiáſtá niemocna ſwoią niemocą(mowią niekto-
rzy iżby byłá Marta ſioſtrá Mágdáleny)tá będąc miedzy ymi/
myślíłá/bych telko dotknęłá ſie podołku odzienia jego/mogłá
bych być zdrowá. A vpátrzywſſy czás/zboiáźnią przyſtąpiłá/y

dotknelá sie/á nátychmiast stálá sie zdrowa. Potē rzekl mily Jezus. Kto sie to mnie dotknal. Piotr odpowiedzial. Pánie lud cisnąc sie dotyka ciebie/á ty mowiss kto sie mnie dotknal. Odpowiedzial Jezus. Czuieć ia iz ći moc wyssla se mnie. Widząc nie wiástá iz pan Jezus wiedzial/poczliwie przystąpilá kniemu/y przed wsszytkimi ludzmi czemu sie dotknelá powiedziálá/y zdrowie swoie nagle wsszytkim obiáwilá. O zdobrą wolą pan iezus vzdrowil ią/v ktorey potym czesto gospodowal/y rzekl iey/Idz wiárá twoiá zdrową cie vczyniká. Swiety Biernat náucza pokory tako mowiąc. Wsselki slugá bozy/dobrze moze być rzeczon podolek/álbo nisssa czesc odzienia Jezusá milego/á to dla niskiego domnimánia ktore dzierzy o sobie. Przeto by táko byl swiety y v bogá przijemny/iz by cie bog wewsszytkim wysluchal/iz by vzdrawial niemocne/álbo cudá insse dziálal/nienádymay sie stego/áni sobie przypisuy/mnimáiąc áby to ty á nie bog dziálal. Bácz áczkolwie Martá dussálá/iz zdotknienia podolku miálá być zdrowá/y stálo sie ták/á wssákoz nie spodolku moc wysslá vzdrowienia/ále z Jezusá/dla czegoss mowi. Moc se mnie wystąpilá. Dossedl potym pan Jezus pálacu one° xiązeciá/á pánná iuz byla vmárlá. A wziąwssy z sobą Piotrá/Jákubá y Janá wstąpil won dom/y nálasl tám plácząc oney dziewki mátke y oycá/y rzekl ym. Wystąpcie stąd/boć tá dziewká nie vmárlá ále spi. Y násmiewáli sie niektorzy zjego boskiey milosci/wiedząc iz bylá vmárlá oná dziewká/á kazawssy wynić wsszytkim wssedl tám sam/á dotknąwssy sie iey reki rzekl. Dziewko mowie tobie wstań/á iáko rychlo iey to rzekl/nátychmiast zdrowá wstálá/y kazal iey dáć iesć. Y roznioslá sie tá slawá przez wsszytke ziemie.

O náwroceniu Máriey Mágdáleny.

Rozkossny y naslachetnieyssy pan Jezus/prosson iedne° dnia ná obiat od Symoná tredowáte°/á ten byl licemiernik. Niezádal sie pan Jezus/ále ssedl mile y láskáwie dla dussnego pozyskánia. Bo zludzmi obcuiąc/iedząc/y piiąc/przywodzil ie ku rozmilowániu swemu. Vslyssálá to oná bogáta/swiecka/á rospustna páni/Mária jmieniem/przezwiskiem Mágdálená/iz tám pan iezus obiáduie/á iuz przed tym sluchálá kazánia iego náprzeciw swoiey rospustnosci/ále niko° niepowiedálá/by láske bozą wsercu miálá. Bacząc co zlego dziálálá/ro-

spaliłá sie miłością Jezusá miłego/y też zbáwienia swoiego nie przedłużáiąc/áni do stárości czekáiąc. Poszłá świętym duchem vpoioná/skłoniwszy głowę y oczy/bez sromu między godniące áż do sámego zbáwicielá swoiego. Tám położyłá sie przed nogámi jego świętymi/z wielką sromieżliwością/y bolenim grzechow swych/y duffáiąc włásce iego/jełá łzámi omywáć nogi iego/wzdycháiąc á łkáiąc/nic niemowiąc/tylko wsobie ták myśląc. O moy miły pánie/ty wszytko wiesz y znasz/iż ci już ciebie nádewszytko stworzenie miłuią y chcę miłowáć. Zeznawam y wierzę iżeś ty bog wierny/znam iżem rozgniewáłá łáskę twoię niewymownie/y zgrzeszyłám przećiw wielmożności y spráwiedliwości twey/nád liczbę piasku morskiego/ale ty miłościwy boże/ktobie sie vciekam żáłuiąc wiernym sercem występow moich. Proszę łáski smiłowánia y odpuszczenia/gotowám nápolepszenie/áni chcę odposłuszeństwá odstąpić. Proszę nieráczże mię odpędzáć odsiebie/gdyż vciecżki niemam jedno ktobie áni chcę mieć. A wtym vstáwno omywáłá nogi święte. Stego masz iż Jezus niemiał botow/obláwszy omywszy ony nogi przenaświętsze/jełá ie włosy ocieráć/á to dla tego/iż ie dla prożności świeckiey przipráwiáłá/á wnich sie bárzo kocháłá/á przeto y jmi pokutowáć chciáłá. Potym iż ony noszki święte/były skákáłe álbo schodzone y zránione odkámienia/od piasku/od gorącżości/máścią drogą pomázáłá y cáłowáłá nieprzestáiąc. O nabożny miłe° bogá sługo/pogłądáy nánie y náto co dziáła/á rozważay myśląc wszytki iey vczynki osobno/iż táka bogáta/cudna/známienita/táko jáwnie pokutuie. Pogłądáy y ná páná Jezusá/iáko łáskáwie y miłościwie znośi wszytko/á dopuszcza iey dziáłáć co chce. Przeto miły pan Jezus iesć(przestáli)y drudzy siedzący ták nowey rzecży sie dziwuiąc co stego będzie/á ku ktoremu co końcu przydzie rozmyśláią. A Simon gospodarz táko myślił. By ten człowiek był prorok iáko onim mowią/wiedział ći by co to zá niewiástá/iż jest jáwna grzesznicá. Pan Jezus myśli jego odpowiedział/dáiąc jemu przypowieść o dwu dłużniku/ták iż rozumieć mogł/iże by był więtszy niż prorok/gdy y myśli wiedział/co sámemu bogu służa/á chcąc iemu sie obiáwić lepiey y dokázáć prawdziwie/iż włásce á wmiłości wszytko zależi rzekł Záprawdę powiedam tobie/odpuszczony iey grzechy wielkie/iż miłowáłá wielice. A obroćiwszy sie ku niewieście rzekł. Idźży wpokoiu. O słowo miłosne/o słowo roskoszne/o słowo słodkie.



O iáko weſolo Mária Mágdálená tego ſłuchałá. O iákie pocie-
ſſenie zá on ſmetet ná tych godziech przijełá/ iáko weſolo odeſſłá/
kto wymowi álbo wypiſſe. Rozmyślay tu miłość y łáſkę/ á vcz
ſie iey/ y słowem dziáłáć/ y vczynkiem od tey ſczeſney grzeſſni-
ce/ á bácz iż ſámá łáſká pokoy czyni miedzy bogiem y człowie-
kiem/ á mierzy ie ſpołem/ iáko ſwięty Piotr świątczy mowiąc.
Łáſká zákrywa mnogość grzechow/ ták iż wſſytki cnoty bierzą
okraſſenie złáſki/ á przez niey żadna cnotá miłemu bogu nie ieſt
miła/ áni przijemna. Dla tego tedy wſſyckimi śiłámi prácuy/ á
by iey nábył/ by ſie wniey y oná wtobie mnożyłá/ by cię
ták práwym miłoſnikiem Jezuſá miłego/ y oblu-
bienicem vczyniłá.

Jáko Jan krzciciel vczynił iże ſwoie vcznie poſłał do Jezuſá.

Wielebny rycerz y poſeł przechodzeń páná Jezuſow
Jan krzciciel/ gdy ſiedział wciemnicy ſkowány ſprzykazánia
Herodowego/ iż go karał zgrzechu cudzołoſtwá/ bo wziął był brá
tu ſwemu Filipowi żonę żywemu. Chcąc rzeczony Jan ſwie-
ty przywieść ſwoie zwolenniki/ áby náſládowáli páná Jezuſá/ á
kniemu przistąpili/ poſłał ie do niego/ áby vzrzawſſy cudá y zná
mioná ktore dziáłał/ áby też vſłyſſawſſy rzecz jego/ łáſkáwą/ mą
drą/ ſercá przerázuiącą/ zápalili ſie ku miłości iego/ y náſládowá
li go. Oni ſſedwſſy y przyſſedwſſy do miłego Jezuſá ſtrony
ſwietego Janá rzekli. Ty ieś ktory maſſ przydz/ czyli drugiego
oczekawamy. Wzgladniſſ tu ná miłego páná Jezuſá/ iáko łáſká
wie nánie wezrzał y przijął/ á iáko mądrze pirwey vczynki/ po-
tym słowy odpowiedział ym/ bo przed ich oczymá po kazániu/
vzdrowił wiele niemocnych/ głuchych/ ślepych/ niemych. Potim
rzekł kniem. Idzcie á powiedz cie to Janowi coście widzieli.
Oni odeſſli y powiedzieli Janowi co kazał/ y iáko niemocne/
ślepe/ głuche vzdrawiał. O Jan to bárzo rad vſłyſſał/ iż go chwa
lili. Y możem miłościwie wierzyć/ iż po śmierci Janá ſwietego
przyſtáli do páná Jezuſá/ áczkoli tego niepiſano. Pan Jezus
kiedy vſſli zwolenicy/ bárzo wyſoko chwalił ſwietego Janá/ á
miedzy inſſymi rzeczámi/ wowił wietſſy niż prorok/ ktory też
miedzy ſyny niewieścimi/ niepowſtał wietſſy nád Janá krzci-
cielá. O inſſych ſwietego Janá chwałach/ maſſ doſyć wewán-
ieliy ſwietey/ iáko othym nápiſał Máciey ſwięty w jedennaſtey

kapitule/gdzie pan Jezus przed tluſſcza mowil o ſwietym Ja-
nie. Y coſcie wyſſli napuſſcza widziec trcine od wiatru chwieia-
ca ſie/Jan ci nieieſt taki/boc on ani dla boiazni/ani dla laſki v-
ſtapi od prawdy. Potym go chwalil zo ſtroſci iego zywota mo-
wiac. Y coſcie wyſſli widziec clowieka miekkim odzienim przy
odzianego/boc ktorzy wmiekkim odzieniu chodza/wkrolewſkich
palacach mieſſkaia. Ale Jan nie ieſt taki/boc on ma odzienie
zwloſow wielbladowych/iego pokarm byl miod leſny/odlaczy
wſſy ſie od ludzi ieſſcze wſwey mlodoſci/mieſſkal woſtrey pu-
ſſczy poſpoku z zwierzety. A dla tego dziwne° iego zywota/doſto
ien byl y ieſt wielkiey chwaly/boc on byl ſpuſtelniki puſtelnik/
ſpannami panic/zmeczeniki meczenik/ſpowiedniki ſpowiednik/
ſproroki prorok. Bo nie telko kryſtuſa przydacego na ſwiat pro-
rokowal/ale go tez ſwym wlaſnym palcem vkazal.

O ſciectu ſwietego Jana.

PRzeklety Herod/y mizerna ona cudzolozniça/zmo-
wili ſie aby Jana zabili/by tako wolnie wola ſwo-
ie popelnili/niemaiac ktoby ie karal y ku pokucie
przywodzil. Y ſtalo ſie iz gdy Herod czynil gody ſwoiego naro-
dzenia/dziewka oney cudzoloznice Herodias/ſkaczac/plaſſac/o-
dzierzala iz ſcieto glowe Jana ſwietego/a przed wſſytkie godu-
iace przynieſiona/a to ſporadzenia oney cudzoloznice. Patrzay
tu iako ſwiety clowiek marnie zabit/dla niewiaſty zloſciwey.
O boze mily/iakoz ty to przepuſſczaſſ albos przepuſcil na mile-
go krciciela a oyca twoiego/ktori ſtwoiey laſki pirwey byl ſwie
ty nizli narodzony/ktory taki zywot wiodl/iz mnimano by on
byl kryſtus zbawiciel wſſytkiego ſwiata/o ktoremeſ ty ſam dal
ſwiadectwo/iz wietſſy niebyl miedzy ſyny niewieſcimi. Sly-
ſſyſſ iako kryſtus chwalil krzeſnego oyca ſwoiego/a iako go da-
rowal dziwna laſka. Sluchay ſwietego Biernata co tez onim
powieda tako mowiac. Ktory ſwiety ſwietſſy nad Jana/kto-
rey tez mocy/kto tak ſwiety wzywocie ducha ſwietego napel-
niony/kto tak twardy y dziwny zywot wiodl tak mlody bedac
o ktoremeſ ſlyſſal albo czytal/by ſie wzywocie weſelil/kto po-
kute y kroleſtwo niebieſkie pirwey przepowiedzial/kto krola
niebieſkiego krzcil/okim ſwiadectwo takie ſyn boga zywego dal
kogo cerkiew krzeſcijanſka tak wyſoko czci y wielbi. Jan wyſſy
nad patryarchami y nad proroki/Jan aniol wyborny bozy/

o ktorym ſam Jezus mowi. O to ia przeſylam aniolá przeo-
blicznoſcia twoia/ktory zgotuie droge twa przed toba. Jan pir
wy ápoſtol rzeczon ieſt y xiaze ápoſtolow wſſytkich/bo ápoſtol
rzeczon jeſt poſel. Jan ewánieliſtá/bo ewánielia napirwey ka-
zal/Jan pánic czyſty y pánienſki wzor. Jan wyznawcá bozy
y prawdy. Jan meczenik y świecá meczenicza/á wſſákoz do tá-
kiego ták ſwietego milośniká bozego/kát do ciemnice przyſlan á
by glowá iego bylá ſcietá/iáko by byl lotr/álbo czlowiek nagor-
ſſy miedzy ludzmi. Obeyrzy ſlugo bozy lutoſciwie/jákoć zdo-
bra wola ná przykazánie miſterne° kátá/gotuie á wyciaga ſſy-
ie ſwoie/á kleka bogu dziekuiac/á ſwa duſſe wrece iego polecá-
iac/y ofiáruiac ſie jemu dla prawdy y ſpráwiedliwoſci. Pátrz
iáko ſchodzi ſtego świátá milośnik y bráciſſek y ociec krzeſny/y
zwolenik namileyſſy Jezuſá krolá niebieſkiego/y ſekretarz na-
wierniejſſy. O wielka gánbá y ſromotá náſſá/iz my bedac grze
ſſni y milemu bogu winny/zadney rzeczy przeciwney znośić
niechcemy/áni ſlowá przykrego. O to Jan táko ſwiety y nie-
winny/ſkromny y cirpliwy/śmierć przyymuie/áni wgrzechu
národzony/zywiac wláſce bozey. A my grzeſſni niechcemy ro-
wney á drugdy zadney krzywdy znośić. Pan mily Jezus byl
woney ſtronie wten czás nie bárzo dáleko/áni tez blizu/kiedy tá
nowiná przyſſlá ku iego ſwietey miloſci/plákal rzewno ſwego
rycerzá/y oycá milego/y brátá przyrodzonego. Plákáli ápoſtolo
wie y vczniowie iego ſnim. Plákálá tez y naſwietſſa pãná Má
ria/ktora go gdy ſie národzil/rekomá ſwoimá podnioſlá z ziemie
ábowiem go ſerdecznie milowálá. Jezus miloſciwy cieſſyl má
tuchne ſwoie mila/ále oná zálobnie odmawiálá. O moy ſynu
namileyſſy/y czemuś dopuścil táka śmierć ná milośniká náſſe-
go/czemuś go niezáchowal/iz by byl ták márnie niezginal. Je-
zus mily odpowiedzial. Wielebna mátuchno/nieſluſſálo iego
od śmierci tey mnie obronić/bo dla oycá niebieſkiego ia podial/
y dla jego ſpráwiedliwoſci/á jeſt wola iego boſkiey miloſci/by
jego wybrani wtey nedzy tu nietrwáli/ále by ſie do oyczyzny
niebieſkiey bráli/ták ći nieumárl/ále śmierci vſſedl. Przeto bac
pocieſſoná mátuchno miloſciwa/boć Janowi náwieki bedzie
blogo y dobrze/áczkoli potrwa málo miedzy oycmi ſwietymi
wotchláni piekielney/áz do moiego tám ſtapienia. A ſtych ſlow
pánná Mária bylá pocieſſoná. Pokilko dni Jezus mily poſſedl
do Gálilee/á ći záwzdy náſláduia iego ſwietey miloſci rozmy-



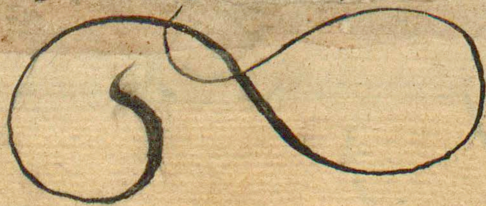
złáiąc á prowádząc gdzie koli idzie namiłośćiwſſy pan Jezus,

Jezus miły vchodziwſſy ſie zdrogi nád ſtudnią odpoczywa/ rozmawiáiąc zniewiáſtą ſámárytanką,



POznawſſy y tez vbaczywſſy miłośćiwy pan Jeſus/ize vſłyſſáłá ráda żydowſka/iż Jeſus przymuie y czyni ſobie wiecey zwolenikow niż ſwiety jan mowiąc/izby on krzćił/áczkoli ſam Jezus niekrćił/ále jego zwolenicy, Opuśćiwſſy ziemie żydowſką/ſſedł záſie do Gálilee przez Sámárią ziemie pogáńſką/y przyſſedł do jednego miáſtá/ktoremu jmie było Sychár, Poglądaj nabożna duſſo/jáko leguchno idzie chodem ſprácowány/bo wſſytek żywot człowieczeńſtwá iego/praca byłá y robotá, Gdy przyſſedł do niektorey ſtudnie/śiadł nád nią zmeczywſſy ſie zdrogi/y odpoczywał/á było to jákoby ſſoſtey godziny ná dzień, Y przyſſłá tám niewiáſtá pogáńſka z Sámáriey po wode, Miły Jeſus rzekł kniey, Daymi pić, Bo zwolenicy byli od niego odeſſli do miáſtá kupowáć ſtráwy, Oná niewiáſtá vſłyſſawſſy to rzekłá jemu, Jáko ty żyd będąc/pożądaſſ odemnie pić/á iam jeſt niewiáſtá Sámáritanká/to jeſt pogáńſka, A zá niewieſſ iż żydowie nieużywáią áni obcuią z Sámáritany, Odpowiedział miły Jeſus y rzekł iey, Byś wiedziáłá dar boży/á kto ieſt co tobie mowi/day mi pić/znać by vniego prośiłá/á on tobie dał by wody żywey, Odpowiedziáłá mu niewiáſtá, Pánie miły/áni ty maſſ czymby wody náczerpał/á tez ſtudnia ieſt glemboka/ſkąd ze tedy maſſ wode żywą/y záliś ty więtſſy nád oycá náſſe Jakobá/ktory nam dał te ſtudnią/á pił ſam śniey/y ſynowie iego y dobytek iego, Odpowiedział miły Jeſus y rzekł iey, Wſſelki ien piye ſtey wody/zá ſie prágnie/ále kto będzie pić wode ktorą ia dam iemu/niebędzie prágnął nawieki, Niewiáſtá odpowiedziáłá, Pánie day mi tey wody ábych nieprágnełá/áby mi tez tu nietrzebá wiecey chodzić czerpáć wody, Odpowiedział iey miły Jezus, Idźi wzowi męzá twego/przyjdziſſ tu śnim, Odpowiedziáłá niewiáſtá y rzekłá iemu, Niemam męzá, Jeſus rzecze kniey, Dobrześ rzekłá ize niemaſſ męzá/boś pieć mezow

miala/y teraz ten ktorego mass/nieiest twoy mąz. Prawda iest
to mily pánie. Y rzecze kniemu niewiástá. Pánie iáko ia widzę
izes ty prorok/oycowie nássy modlilisie ná tey gorze/á wy mo-
wicie ize kázdy w Jeruzálem ma sie modlić. Odpowiedział iey
mily Jesus. Niewiásto/wierzmi ize przydzie tá godziná/kiedy
áni tu ná tey gorze/áni w Jeruzálem bedziecie sie modlić bogu
oycu/wy chwalicie co niewiecie/ále my chwalemy co wiemy/
bo z zydow ma być zbáwienie. Ale przisslá godziná y iuz iest/kie
dy wierni modlce będą chwálić bogá oycá wduchu y wpraw-
dzie/bo ociec tákich ssuka ktorzy by sie ieᵛ modlili/bo duch swie-
ty iest bog/przeto ći ktorzy sie modlą bogu/mussą sie modlić w
prawdzie y wswietym duchu. Odpowie mu niewiástá. Wiem
ize Mesyass ma przydz/ktory rzeczon krystus/á kiedy ten przy-
dzie/ten nam wssytko powie. Odpowiedział iey mily Jesus.
Jam iest ktory sobą mowie. Y nátichmiast zátym przissli zwo
lenicy iego y dziwowáli sie ize zniewiástą mowił/á zádny snich
nierzekł co pytał álbo co mowił snią. Zostáwiwssy oná niewiá-
stá swoie wiádro álbo dzban/bieglá do miástá/y rzeklá onemu
ludu wmieście. Podzcie á oglądaycie człowieká/ktorymi powie
dział wssytko com koli dziáłálá/á snać on iest krystus. Wyssed-
wssy oni zmiástá/y ssli kniemu. Tym czásem zwolenicy iego
swietey miłosći prosili rzekąc. Mistrzu iec. A on ym odpowie-
dział. Ja mam pokarm ktorego mam pozywáć/o ktorym wy
niewiecie. Y poczeli miedzy sobą mowić/álbo mu kto przyniosł
iedzenie. Odpowiedział mily Jezus rzekąc. Moiá karmia iest/
ábych czynił wolą tego ktory mie posłał/ábych vczynek iego sko
nał y nápełnił/y zali wy niemowicie ize iesscze czterzy miesiące
do zniwá. Ja powiedam y mowię wam/podnieście oczy wásse
á obeyrzycie kroleſtwá izeć iuz sie bieleią ku zniwu/á kto znie/
zapłatę bierze y zbiera owoc/zywot wieczny/áby sie obá weseli-
li/y ten co sieie/y ten ien znie. Wtym iest słowo prawdziwe ize
iny iest co sieie/á iny ien znie. Jam was posłał zać czegoscie nie
robili áni siali. Yni robili/á wyscie ná ich robotę wessli. Y wy-
ssło zonego miástá wiele ich co vwierzyło weń dla słow oney
niewiásti dawáiącei swiádectwo onim/ize powiedział mi wssit
ko com koli vczyniłá. A gdy przyssli kniemu Sámáritanowie
to pogáństwo/prosili go izby tám snimi zostal. Y miesskał támo
mily Jesus dwá dni/á dáleko wiecey ich weń vwierzyło dla
kazánia iego. A oney niewieście mowili/ize iuz nieprzetwą mo-



we wierzymy/ále i żeſmy ſámi ſłyſſeli/y wiemy iże to ieſt zbá-
wiciel wſſego świátá. Stey ewánieliey náuke wezmi. Náprzod
wielką pokore Iezuſá miłego/ktory z iedną niewiáſtą głembo-
kie y zbáwicielne rzeczy rozmawiał/y ná wſſytko co pytáłá/łá-
ſkáwie odpowiedał/nieták iáko czynią ludzie chełpliwi/ktorzy
gárdzą vbogimi. Wtore vbácz iego vboſtwo ſpokorą złączone ſte-
go/iż zwolenicy do miáſtá ſſli nábywáiąc co by iedli/á nábyw-
ſſy przynieśli. Sámo ſie ſkázuie iż nágołey ziemi czeſto iadł Ie-
ſus miły z ſwymi rycerzmi. Trzecie vbácz pilnoſć iego ku du-
chownym rzeczam/ſtego iż zwolenicy mowili/iec miſtrzu. A
on odpowiedział/mam ia pokarm/ktorego wy niewiecie. Moy
pokarm ieſt działáć wolą oycá mego ktory mie zeſłał/á niechciał
ieſć/bo czekał ludu ktory miał z miáſtá przydz/á słowá iego słu-
cháć. Przytey ewánieliy rozmyśláiąc tu/náśláduy iego wtem co
możeſſ nawiecey/bo chceſſli ſkryſtuſem krolowáć/
przykłádem kryſtuſowym máſſ żyć.

Iezuſá miłego zgory zepchnąć chciá-
no/Lukaſſ świety piſſe.

GDy ſie przywrocił pan Ieſus do Názáret/liceni iez
nich mowili iemu. Słychamy iż wielkie cudá dziá
łaſſ w Káfárneum/dziáłay też tu wſwoiey oyczyznie. Odpo-
wiedział pan ieſus. Zadny nieieſt przijemny wſwey ziemi. To
mowił iż niebyli doſtoyni/teo czeo żadáli. y rozgniewáli ſie y wy
gnáli gi z miáſtá/y wywiedli go ná wierzch gory/pod ktorą było
ich miáſto/á poſtáwiwſſy gi ná wierzchu oney gory/chcieli go
zepchnąć nádoł/áby ſſyie złomił. Ale miły Iezus mocą boſką/
ſſedł przez pozrodek ich zákrywſſy ſwe człowieczeńſtwo/bo ie-
ſſcze niebył przyſſedł czás y godziná śmierci iego. Glozá lepak/
to ieſt wykład mowi náty słowá. Iż kiedy Ieſus miły z ich
rąk był wypchnion/ſkálá kámienna iemu wſobie mieſce dálá
iáko woſk miekki/ták iż y odzienie iego/iáko by w woſku ſie wy
gniotło. Pozrzyſſ tu duſſo nabożna ná zbáwicielá twoiego/iu-
koć przednimi z miáſtá vcieka/á oni go ścigáią gniewem roſpale-
ni. Wezrzy też iákoć wtey ſkále leży ſmetny/á iego ſmet-
ku y żáłośći polutuy y bárzo żáłuy.

Pan Ieſus vzdrowił człowieká chorego
Sucha reke máiącego.

DNiá iednego ſobotniego pan Jeſus náuczał wbożnicy/gdzie był tám niektory człowiek reke ſucha máiacy/tego Jeſus miły kſobie wezwał/y poſtáwił go wpośrotku/pytáiac doktorow y licemiernikow/ſłuſſali wdzień świety ſobotni vzdrawiáć/ále oni náto zmilczeli. Zátym rzekł pan Jezus onemu niemocnemu ſucha reke máiacemu. Wyciagni reke twoie. Y nátychmiaſt ſtał ſie zdrow. Náuke mamy tu iż wdzień świety od dobrych vczynkow wdzierżeć ſie niemamy/ále zoſobna od grzechow/y od robot ſłużebnych á cieſſkich przeſtáć mámy. Widzac to oni licemiernicy y doktorowie żydowſcy/wzieli ſtego wielkie pogorſſenie/ták iż plwáli przed nim mowiac. To ten człowiek nie ieſt odbogá ktory ſoboty nieświeci. Pan Jezus dla ich omowek/nieprzeſtał dobrze czinić/y owſſem pilniey niemocne vzdrawiał/áby ie od ich bledu odwiodł. Tu przykład zpáná Jezuſá weżmi/á nieprzeſtáway od vczynkow dobrych dla poſmiewánia álbo vrągánia ludſkiego/bo ták rychley zwycieżyſſ nieprzyiaciela ſwego.

O rozmnozeniu chlebá.

SWieta ewánielija pokláda/iż pan Jezus dwoyę rozmnożył chleb/á nákarmił wiele tyſiecy ludzy/ále ty poſpołu włoſſ obá rázy wieden/á rozmyślay iáko pan Jeſus podnioſwſſy ſwoie świete oczy/vzrzał iże wielika tłuſſcza ludu przyſſłá kniemu/táko rzekł ku zwolenikom ſwoim. Mam lutość nád tym ludem/bo oto trzy dni ćirpią przymnie/á niemáią co by iedli/á ieſtli opuſſcze ie łácznace/vſtáną ná drodze/bo niektorzy zdáleká przyſſli. Odpowiedzieli iemu zwolenicy. A kto by ie tu mogł nákármić ná tey puſſczy. Zátym pan Jeſus rzekł do Philipá. Gdzie kupiemy chlebá ábychmy nákarmili ten lud Ale to mowił kuſſac ym/bo on dobrze wiedział co vczynić miał Odpowiedział świety Philip. Zá dwie ście pieniedzy chlebá nie bedzie doſyc/áby káżdy málucko wziął. Y rzekł kniemu ieden z iego zwolenikow/Andrzey brát Symoná Piotrá. Jeſt tu iedno dziecie/ktore ma piecioro chlebá ieczmiennego/á dwie rybie. Ale co to ieſt ná ták wielki lud. Rzekł pan Jeſus/Kázcie ludu śiedziec/á támo wiele było śiáná námieścu onym. Y śiedli ná onym śienie mezow iákoby piec tyſiecy. A wziąwſſy pan Jeſus chlep/podziekowawſſy bogu oycu/iął rozdáwáć onym tłuſſczam śiedzacym/tákież y od ryb kto co chciał. A iáko iuż byli

syci/rzekł swoim zwolenikō/zbierzcie co zostało odrobin aby nie zginęły. Y zebráli y nápełnili/iákoby dwánascie kossow odrobin ktore były zostáły vtych ktorzy támo iedli. Tego dla ći ism ludzie/widząc to cudo ktore sie stáło/poczeli wielbić miłego Jezusá rzekąc. Jże to iest prawdziwy prorok ktory przyssedł ná ten swiát. Náuke stego dziwną weźmi. Náprzod obácz/iż miły pan Jezus był y iest bárzo miłosierny/ták iż nic iedno sámo miłosierdzie przyciągnęło gi/áby wspomogł násycenim ty ludzie. A stegoż oto mowił. Mam lutość nád tym ludem. Wtore vbácz iż dawáiąc droge zbáwienia grzessnym przez kazánie/był wdzięczen iż przez trzi dni snim miesskáli/słucháiąc drogi bożey. Trzecie iż był wielmi opátrzny/á to stego vbácz iż potrzebność y niedostátek baczył onych ludzi ktorzy byli zdáleka do niego ná kazánie przissli. Pogladay tu ná Jezusá dusso nabożna/ogladay iáko Jesus miły nabożnie oczi wniebo podniosswssy dziękuie bogu oycu swoiemu. Pátrz tez iáko swoią ręką ápostołom chlep rozdawa/roskázuiąc iż by rozdawáli wssytkim sscrzodrze/y iáko wręku ich y wtych co gi od nich bráli/chlep sie rozmnażał. Pátrz też iáko wesoło miły Jezus pogląda ná ony siedzące y jedzące/á jáko tez oni zásie pogladáią ná miłego Jezusá dziwuiąc sie á mowiąc jeden ku drugiemu/otym táko dziwnym vczynku/dziekuiąc miłemu bogu iż ie raczył nie tełko podług ciáłá/ále y podług dusse nákármić.

Jezusá miłe° chciano vczynić krolem.

WIdząc lud pospolity ten dziw iáko przed tym kápitulum nápisano/á bacząc iego rostropność/chcieli gi krolem wybráć. Miły Jesus to widząc/vciekł ná gorę przed nimi/gdzie iego niemogli naydź/bo niechciáł być cześnie chwalon/á zwolenikom swoim kazał sie przewieść przez morze/áby jesli by go miedzy zwoleniki ssukáli nienáleźli/ále zwolenicy od niego sie rozłączyć niechcieli/áż ie przypędził wsieść ná łodzią/toż sie przewieśli bo záwżdy stym miłym pánem być chcieli. Jesus miły będąc sam ná oney gorze/stał blisko świtánia ná modlitwie/zmknąwssy od czći świeckiey. Pátrzay tu okiem serdecznym/iáko sie tám ná oney gorze korzy przed oycem swoim niebieskim/jáko ssuka osobności/czuie długo/karze niewinne á swięte ciáło swoie. Modli sie dobry pástyrz zá owieczki swoie/nie zá sie/ále zá nas jáko wierny jednacz nász/náuczáiąc ábychmy sie

zawzdy modlili/nietelko przykłádem czego nas vczył/ále y ſło-
wem mowiąc, Muśicie ſie záwzdy modlić á nieuſtáwáć/á jáko
vſtáwicżnoſć modlitwy/odzierżawa czego żąda, Położył przy-
kład tego rzekąc, Był kto miał przijacielá/á wpołnocy ſſedwſſy
do nie° mowił by ie°, Proſſe cie pożycż mi troie chlebá/boć mam
gośćie, A on odpowiedział, Miły ſąśiedzie/niedziwuy mi iuże ći
ná pokoiu, On by niedbáiąc tego przed ſie kłoćił/proſſąc vpornie
Widząc to on/ácż nie dla przijazni/ále dla vpornośći y pokoiu/
wſtawſſy da jemu chlebá álbo pożyczy, Ták ći oćiec niebieſki
moy czyni, Proście tedy á weźmiecie, A to wſſytko pan Jeſus
mowił/áby nam wielką moc modlitwy obiáwił/bo moc iey
ieſt/á przez nie wſſytko dobre odzierżawamy/y wſſe° złego przez
nie odbywamy, Przeto chceſſli ćierpliwie przećiwnośći znośić/
chceſſli pokuſy y śmetki zwyciężyć/modl ſie, Chceſſli chytrośći
duchá złego vznáć/y ich ſie vwiárowáć/modl ſie, Chceſſli záw-
żdy być weſoły á nieważyć niżacz roboty ná chwale bożey y pra
cey/á niebáć ſie niczego/modl ſie, Chceſſli krzywdy zápámiętáć/
modl ſie, Chceſſli gorące nabożeńſtwo mieć/á żądze dobre y świe
te/modl ſie, Chceſſli ſerce máſne mieć/á vſtáwnie wdobrym v-
myśle/á poddáne woli bożey/modl ſie, Chceſſli grzechy wykorze
nić/á cnot ſerce nápełnić/modl ſie, Bo ná modlitwie duch świe
ty bywa dawan/ktoryſſ wewſſytkim dobrym náucza duſſe,
Chceſſli ku bogu myślnośći doſtępić/á námiłowáć ſie oblubieni-
cá twoiego/Jezuſá miłego/modl ſie, Chceſſli nátym świećie zá
kuśić niebieſkiey ſłotkośći/y jnſſe dziwne rzeczy vczuć/ktorych
wymowić nikt nieumie álbo niemoże/modl ſie, Dla tych y dru
gich vżytkow/Jeſus miły dał nam powod modlenia y
świećći iego/ábyśmy iego świętey miłośći gorą-
co ſie modląc náśládowáli,

Jeſus miły chodził po morzu,

Gdy miły Jeſus był nágorze przerzeczoney ná mo-
dlitwye/zwolenicy byli ná morzu/á [illegible]yeli wyátr
przećiwny ſobie y nawáłnośći wielkie/táko iż łodzi[illegible] ponarzálá
ſie/y bali ſie bárzo/á było to wnocy/á pan Jeſus niebył śnimi,
Kiedy już było przed świtánim/tedy ſtąpił pan Jeſus zgory/y
ſſedł knim pomorzu iáko po ziemi/ſuchymi nogami, Połutuy
ſtworzyćielá twego/do tey doby od wieciorá poczáwſſy ſie mo-
dlącego/y przybliżał ſie ki zwolenikom, Oni będąc wſtráchu



wielkim/ieſſcze wiecey ſie ſtráſſyli gdy Jezuſá vżrzeli/bo obłu-
de byc mnimáli/y wielkim głoſem źlekwſſy ſie wołáli/ále mi-
łoſci pełny y lutoſci Jezus miły vcieſſył ie iáko ociec mowiąc
knim. Miey cie wiáre/iaciem ieſt niebóycie ſie. Piotr odpowie-
dział. Jeſliś ty miły pánie/każ mi kſobie przyydź potey wodzie.
Odpowiedział Jezus. Poydź. Y poſſedł Piotr pomorzu/ále po
topiáiący ſie y iął wołáć rzeknąc. Pánie rácz mie wſpomoc.
Pan Jezus iął gi záręke rzekąc. O máley wiáry czemu wąt-
piſſ. Głozá/to ieſt wykład náthym mieſcu mowi. Dopuſcił mu
pan Jezus chodzić po morzu/iżby vkazał ſwą boſką moc/áby gi
też pocieſſył wſmetku/á dopuſcił ſie mu też ponarzáć/áby nieza-
pomniawſſy ſwey krewkoſci/ſtego ſie niechełpił/áby ſie niedo-
mnimał być rowien iego ſwiętey miłoſci. Potym wſtąpił do
nich pan Jezus włodzią/á nátychmiaſt przeſtáły ony
wiátry y burze. Oni wſſytcy bárzo gi weſoło
przywitáli y wielkie pocieſſenie ſtę wzięli.

Jezus vzdrowił dziewkę opętáną.

IDąc zonych ſtron pan Jezus kążąc/ſtąpił do Tyru y
do Sydoná do táko rzekących ziem. Owaciem niewiáſtá
pogáńſka ſtych iſtych ſtron/z ziemie Kánánean pogáńſkiey/przi
ſtąpiłá kniemu wołaiąc á proſſąc/by iey dziewkę opętáną vzdro-
wił/bo miáłá wniem wielką nádzieię y wiárę/przeto wołáłá
zánim rzekąc. Smiluy ſie nádemną ſynu dawidow/boć dziew-
ká moiá wielkie vdrączenie cirpi od złego duchá. A on iey nieod
powiedział ni ſłowá/á to przeto vczynił/áby nieudziáłał przeciw
ſwym ſłowum/ktore był rzekł. Niechoćcie nádrogę pogáńſką.
Ale oná nierozpaczáiąc wołáłá zá nim bez przeſtánia/á przyſtą-
piwſſy ápoſtołowie do páná Jezuſá/modlili ſie zánią rzeknąc.
Opuſci ią miły pánie boć zánámi woła. Náto miły Jezus od-
powiedział y rzekł. Nie ieſtē poſłan iedno ku owcam ktore zgine
ły zdoᵘ Jzráelſkieᵒ. Ták oná przyſtąpiwſſy do páná Jezuſá/pá-
dłá przed iego nogámi/dáiąc iemu modłę y chwałę/iáko wierne
mu bogu rzekąc. Pánie wſpomozy mie. Ktory odpowiedział iey
rzekąc. Niedobrzeć bráć chleb ſynowſki/á miotáć gi pſom. Sły-
ſſąc to oná/pokornie odpowiedziáłá. Prawdáć ieſt miły pánie/
á ty ále odrobinę miłoſci twoiey day iáko ſſczeniecia. A tym
zwyciężyłá miłoſciweᵒ páná Jezuſá gdy rzekłá. Wſſáko też mi-
ły pánie y ſſczeniątká iedzą odrobiny/ktore pádáią z ſtołu ich pá-



now. Tedy odpowiedział iey miły Jezus y rzekł. O niewiásto wielka iest wiárá twoiá/stań sie tobie iáko ty chcess. Y vzdrowiona iest iey dziewká teyze godziny. Náucz sie od tey pogánki cnotliwych trzech rzeczi. Pirwa áby miał wiáre y dufánie wbodze gdy sie modliss. Wtora ácz niebedziess wysłuchan nátichmiast/á wssákoss trway bez przestánia/iáko tá niewiástá. Trzecia pokore wielka y głemboka/á dla tego co prosiłá otrzymáłá. Wiec tu zápewne á niewatpi/iz máiac ty trzy rzeczy/bedziess wysłuchan/á ániol twoy y ápostołowie/zá toba sie przyczynia pilniey do páná Jezusá/áby dussá twoiá byłá vzdrowioná od złego duchá.

Niektorzy zwolenicy z słow páná Jezuswych sa sie zgorssyli.

NIedziwuy sie iz drugdy gorssa sie niektorzy ludzie znássych dobrych vczynkow álbo z słow/bo czásu iednego licemiernicy pytáli páná Jezusá zgorssywssy sie. Czemu to twoi vczniowie iedza chleb/á reku nieumywáia. Pan iesus srogo ym odpowiedział. Przykryci/niepokalac to człowieká co wustá idzie/ále co zust á z sercá pochodzi/iáko sa złe myśli/cudzołostwá/mezoboystwá/y drugie tákie. Drugi raz kiedy miły pan Jezus nákazániu mowił wsynágodze zydowskiey. Jesli niebedziecie pozywáć ciáłá mego/y pić krwie moiey/niebedziecie mieć zywotá wiecznego. Mnodzy zwolenicy zgorssyli sie/y odstapili odniego/iáko cielesni/nierozumieiac tego duchownie/y mowił ku dwánascie ápostołom. A wy chcecie tez odemnie odyć. Odpowiedział Piotr zá wssytki. Pánie á do kogo poydziem/á ty słowá zywotá wiecznego mass. Stego náuke wziać mamy/iz niemamy nic dbáć/kiedy kto gorssy sie znássych dobrych vczynkow. Wtore iz mámy dbáć wiecey o serdeczna czystote niz o zwierzchnia/álbo zewnetrzna/áczkoli y tey iest potrzebá. Trzecie iz duchownie mámy zyć/á słowá boskie niemáia nam być przikre/iáko onym głupim/ktorzy odstapili od páná Jezusá/áczkoli niegdy widza sie nam być proste á niedworne.

O zapłácie tych ktorzy wssytko opusciwssy/násláduia páná Jezusá.

CZásu iednego Piotr swiety chcac sie dowiedzieć/co mu stego przydzie y towárzyssom iego/co wtákiey nedzy mie-

ſſtáią z Jezuſem wſſytko opuſciwſſy/przyſtąpił do niego rzekąc O to my wſſytcy opuſcilismy wſſytko/á náſláduiemy ciebie/á coż nam ſtego przydzie álbo bedzie. Jezus miły odpowiedział. Iż wſſytcy ktorzy rzeczy cieſne opuſſczáią dla imienia moiego/ ſtokroć wiecey wezmą/á nád to/żywot wiekuiſty otrzymáią. Bácz dobrze te odpłáte/á weſel ſie wielkim weſelim/á dziekuy miłemu bogu wſſytkim ſercem/iże cie przypuſcił miedzy tákie kupce/ktorzy ták tárguiąc/zyſkuią rzeczy niewymowne/to jeſt zá cieſne/biorą wieczne. O gdy duſſá nabożna/zákuśi wonnoſci ſwietego vboſtwá/ſwietey czyſtoſci y pokory/ y inſſych cnot ſmácznoſci/á kocha ſie wnich/á żali nieſtokrotny owoc złáſki miłego Jezuſá widziſſ/iż to prawdá co ſyn boży ktory jeſt wieczna prawdá/ktora kłámáć niemoże mowi/iż nátym świecie ſtokroć weżmie á nie jeden raz/ále wiele kroć/y czeſto kroć. Jeſli jedno táki człowiek wpoi ſie wmiłego bogá/iż nietelko opuſci wſſytek świát y co miał/ále nád to wſſytko/ſobie co opuſcił/waży iáko gnoy śmierdzący/áby tylko ſámego Jezuſá pozyſkał y ſłodkoſci jego zákuśiwſſy/náwieki w iego miłoſci trwał.

Pan Jezus pytał ſwoich zwolenikow co by onim ludzie dzierżeli.

PRzyſſedł pan Jezus wſtrony Cezáree Filipowy/ y pytał zwolenikow ſwoich. Kogo ludzie mnimáią być ſynem człowieczym. A oni rzekli. Niektorzy Jana krzciciela/á drudzy Eliaſſá/drudzy Jeremiaſſá/álbo niektorego ſprorokow. Miły Jezus rzekł im. A wy czym mie być mienicie. Symon Piotr záſie y zá towárzyſſe ſwe odpowiedział. Ty jeſtes kryſtus ſyn bogá żywego. Pan Jezus náto mu odpowiedział rzekąc. Błogosłáwionyś ty Symonie Báriona/ iże ciáło áni krew niewziáwiło tobie tego/ále ociec moy ktory jeſt ná niebieſiech. A ia tobie mowie iżeś ty Piotr/twárda ſkáłá á ná tey opoce zbuduie koſciół moy/á dam tobie klucze kroleſtwá niebieſkiego/á co koli zwiążeſſ náziemi/bedzie związano y ná niebieſiech/á co koli rozwiążeſſ ná ziemi/bedzie rozwiązano y ná niebie. A wtym ſłowie dał iemu y iego námiáſtkom/moc związánia y rozwiązánia ná ziemi. Potym pan Jezus przepowiedział meke ktorą miał ćirpieć. Piotr zmiłoſci cieleſney rzekł O miły pánie niebądź to tobie. Odpowiedział pan Jezus obrociwſſy ſie do Piotrá. Poydzi zámną ſſátánie/á nieprzeciwiay

sie mnie/bo nierozumiesz co boze iest. Mienią tu niektorzy/iz by miły krystus niekarał swiętego Piotrá/ále ssátáná jen go ktemu poduszczał/izby zbáwienie ludskie przekazał. Obácz stego iáko przed tym Piotrá wysoko wielbił/á po máłym czásie/ssátánem go wezwał/dla tego iz odradzał miłością swiecką/męke iego przyszłą. Táko y ty miey zá ssátáná tego człowieká/ktory odradza miłością cielesną służbe bożą.

Pan Jesus ná gorze Tabor przemienił sie.

Potym miłościwy pan Jesus/wziął trzech vczniow swoich/Piotrá/Jákubá/y Janá ná gore osobną wysoką/jmieniem Tabor/y przemienił sie przed nimi/to jest/vkazał sie jm wuwielbionym ciele/ták iz iego swięte ciáło y oblicze/było swiátłe iáko słońce/á jego odzienie było białe iáko śniek. Y vkazał sie tez tám Moizesz zotchłani piekielney/á Eliasz zráiu rozmawiáiąc spánem Jezusem o męce iego przyszłey mowiąc. O nász miły pánie boze/mozesz ty raczyszli ináczey zbáwienie ludskie ziednáć/nizli przez twą ciężką á okrutną męke. Jesus miły odpowiedział. Nie/pásterz dobry dawá zywot swoy zá owieczki swoie/táko y námie słuszá to vczynić. Vyrzawszy swięty Piotr Moizeszá y Eliaszá/rzekł do páná Jezusá. Pánie dobrze nam tu być/chceszli vczyniemy tu trzy przybytki/tobie jeden/Moizeszowi drugi/á Eliaszowi drugi. Jeszcze tego domawia swięty Piotr/nátychmiast obłok swiátły zácmił ie/y vsłyszeli głos zo błoku rzekący. Toć jest syn moy namileyszy/wktorym sie mnie dobrze zlubiło/tego słuchaycie. Vsłyszawszy zwolenicy ten głos/pádli ná ich oblicze/jeli sie bać nasilniey. A przeto przystąpiwszy miły Jesus tknął sie ich y rzekł jm. Vstańcie á nieboycie sie. A oni podniosswszy swoie oczy/nikogo niewidzieli/jedno sámego Jezu krystá. A stępuiąc snimi zgory/przykazał jm miły Jesus/áby tego widzenia nikomu nie powiedáli/áliz syn człowieczy wstánie zmartwy. Przi tym prośmy jego swiętey miłości/áby raczył wto bie przemienić coby było przećiw dobroći y zbáwieniu twoiemu.

Jesus miły wypędził skościołá kupuiące y przedáiące.



PO dwá rázy pan miły Jesus wypedził kupuiące y przedáiące zkościołá/ áczkoli sie niektorzy opieráli/á wssákoż wssytcy vciekli. Dziw to jest/iż ich iákoby wiele przed iednym zgárdzonym vciekáią/ále nie dziw bo sie bárzo srogo vkazał/á zoblicza iego iáko by słońce álbo ogniowe promienie wychodziły/ bo sie gniewał dla nieuczliwości domu oycá swego niebieskiego. My krześcijáni iesteśmy w iego kościele/zosobności łáski iego/jeśli sie nieopetamy spráwámi świeckimi názbyt/ále záśie ieśli chwały bożey zámiesskawamy/krzeczam świeckim przystawáiąc/słusznie nas wypedzy pan Jesus zkościołá swoiego. Alle chcemyli sie niebać wypedzenia/wiáruy my sie wielkiego świeckiego broienia/y dwornych rzeczy spráwiánia/ktore czás trácą y służbe bożą y chwałe zámiesskawáią.

XXXV

Pan Jesus páráliżem zábitego vzdrowił.

JEdnego czásu/ssedł miły Jesus do Jeruzálem/á támo był staw/wktorym omywano báránky álbo owce ku ofiárowániu. Wtym stáwie było iedno drzewo/ná ktorym pan Jesus miał vmrzeć zákopano/á dla vczliwości iego/stepował ánioł boży ná kozdy rok/russáć onego drzewá/zktorego wodá táką moc bráłá/iż ktory kolwie niemocny napirwey przibiegł/y wstąpił won staw/był zdrow odniemocy/á dla tego bárzo wiele tám niemocnych leżáło ná brzegoch czekáiąc woruſſenia oney wody. Mienią tu niektorzy/iże krolowa Sabá/kiedy przyiáłá do Jeruzálem/słucháć mądrości Sálomonowey/poznáłá drzewo/ná ktorym krystus miał vcirpieć/przesto rzekłá ku Sálomonowi. Ná tym drzewie ma vmrzeć/o ktorego śmierć máią żydowie zginąć/y ich ziemiá/y korone strácić. Bacząc Sálomon/dał zágrześć ono drzewo wziemie bárzo glemboko/ná ktorym ze miescu potym ten staw był vczynion/á kiedy sie iuż blisko przybliżał czás vmeczenia/poczeło sie oney wody poruſſenie przez ánioła/dla świetego krzyża. Przyszli że stáwie był tám jeden człowiek/ktori miał trzydzieści y ośm lat niemoc wielką. Tego kiedy vzrzał pan Jesus/á poznał iż dawno niemocen był/rzekł iemu. Chceſſ być zdrow. Odpowiedział on niemocny. Pánie niemam człowieká ktory by mie do wody przywiodł/czásu tego kiedy sie rucha wodá/bo kiedy chce idź/zástepuią mi jnſſy. Rzekł iemu Jesus. Wstań á weźmi łoże twoie/á idź do domu. Nátich miast on człowiek wstał y był zdrow. Tego dla mowili żydo-

wie rzeknąc, Nieieſt podobno aby ty noſil ſwe loże wświeto,
Odpowiedział im, Ten ktory mie vzdrowił rzekł mi, Weźmi lo
że twoie á choć, Spytáli iego żydowie, Ktory ieſt ien tobie rzekł
weźmi łoże twoie/ A on niewiedział kto był/ ktori gi vzdrowił,
Miły Jeſus ſſedwſſy do koſcioła/ nálaſł onego ktorego vzdrowił
wkoſciele y rzekł iemu, Otoś iuż zdrow/ niechciey że wiecey grze
ſſyć/ á być ſie potym gorzey nieprzygodziło, Sſedwſſy on y po=
wiedział iże Jeſus był ien gi vzdrowił, Tego dla żydowie iego
nienazreli/ y poczeli ſſukáć przeciw iemu przyczyny/ iż by go
z świátá zgládzili, Ták ci tez cieleśni ludzie dziáłáią/ dobre wezke
obracáią/ á ſkąd by ſie mieli polepſſyć/ ſtąd ſobie męki wiecznego
potepienia zgromadzáią, Otego tu weźmi náuke/ iż iáko miły
Jeſus temu niemocnemu niedał zdrowia przez iego przyzwole=
nia/ táko tez nam nieda zbáwienia przez náſſego przyzwolenia,
Przeto niebedą wymowieni grzeſſni/ ktorzy niechcą dáć mieſcá
duchu ſwietemu/ gdy ie pobudza ku przeſtániu od grzechow/ á
przywodzy ie ku pokucie ſwietey/ bo otym ſwiety Auguſtyn
táko mowi, Człowiecze bog ktory cie ſtworzył przez ciebie/ zbá=
wić cie niemoże przez ciebie/ to ieſt przez twego przyzwolenia,
A dla tego mamy ſie wiárowáć/ byſmy powſtawſſy
nieupádli wgrzechy/ bo będzie nas bog cieſſko
karał dla náſſey niewdziecznoſci,

Apoſtołowie prażmo iedli,

DNiá iednego ſobotniego Jeſus miły ſſedł z zwoleniki
miedzi żydy/ á zwolenicy byli łáczni/ bo ná on czas nie
mieli co ieſć/ á ſnać áni zacz kupić/ y ieli tárgáć kſobie/ y wyży=
máć miedzy rekomá/ y ieli ieſć prażmo, Widząc to licemierni=
cy/ bákáli nánie mowiąc/ iákoby to nieſluſſáło wſobote/ y ieli ſie
gniewáć rzekąc do Jezuſá, Y widziſſ iże twoi zwolenicy czynią
co im nieſluſſa czynić wſobote, Otego mamy báczyć iże podług
ſtárego zakonu inych dni nizli wſobote/ mogł każdy pożywáć
prażmá álbo żytá ná polu ſwego bliźniego/ ále ziec álbo żąć nie=
mogł, Miły Jeſus im náto odpowiedział y wymowił ie rze=
kąc, Nieczcziliſcie co vczynił dawid/ kiedy ſie ie[b] chciáło ieſć y ty
co ſnim byli, Jáko, Wſſedwſſy wdō bozy iadł chleb offeltorzy=
ny/ ktorego nikt niemiał ieſć iedno ſámi kápłani/ á wſſákoż nie
zgrzeſſył/ bo byłá tego potrzebizná/ tákież y dziś vbogi ktory nie=
ma doſtátku/ náieſć ſie może/ á poruſſyli poſt/ niezgrzeſſy, Prze=



to byście wiedzieli iżeć miłosierdzia chcę/ánie offiáry/nigdy byście niewinnych niepotępiáli. A oni mu náto odpowiedzieć nie umieli. Z tego się náucz pogládáiąc ná xiążętá wszytkiego świátá miłowáć vbostwá/gdyż oni będąc táko świeci wielmożni/dla miłości miłego Jezusá vbostwo dobrowolne wesoło nieszemrząc ćirpieli/bo słyszeli mistrzá kázącego. Błogosłáwieni vbodzy duchem/boć ich iest krolestwo niebieskie. Miłościwy pan Jesus pogládał ná swe ápostoły miłościwie/gdy prázno iedli weseląc się z tego/y dla iego miłości tego się podieli. A wtym nam przykład vbostwá y ćirpienia zostáwili/á dla tego chęłpá świecka ma być odnas opuszczona/y pokármow rozmáitość y słotkość wzgárdzona.

O posłudze świętey Marthy.

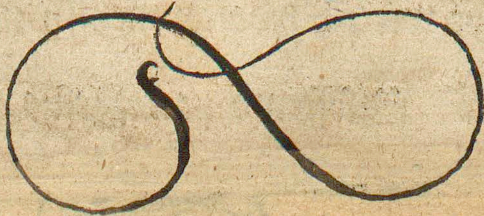
Kiedy pan Jesus przyszedł dniá iednego do miástá Betániey. Niewiástá Martá jmieniem przyięłá gi wesoło wswoy dom y sczeladką iego/gotuiąc jm co by iedli/á tá miáłá siostrę/ktorey było jmię Máriá/przezwiskiem Mágdálená/ktora siedząc vnog miłego Jesusá/słucháłá słow iego/bo się wtym bárzo nád ludskie domnimánie kocháłá. Z tego vbácz iż nász miły pan nigdy nieprożnował/ále álbo się modlił/álbo kázał/álbo niemocne vzdrawiał. Ale Martá/tá sámá byłá przysłużbie miłego Jezusá/ktora zależáłá ku ciáłu/á przeto zazrząc iey tego/widząc iż siedzi v nog Jezusá miłego. Stánąwszy przed miłym Jezusem/táko kniemu rzekłá. Pánie/niemász oto pieczey/iż oto siostrá moiá da mnie sámey służyć/á przeto rzeczy iey áby mi pomogłá. Ale vsłyszáłá skázánie przeciwne swey żądzy/bo iey rzekł Marto marto/ty się prácuiesz y pieczołuiesz o wielkie rzeczy/ále máriá nalepszą cząstkę obrałá/ktora niebędzie odniey oddalona. Tu rozmyślay iáko Máriá Mágdálená słysząc siostrę skárżąc/boiáłá się by iey pan Jesus nieprzykázał śnią prácowáć/á słow iego niesłucháć/á dla tego spuściwszy głowę nádoł milczáłá/ále kiedy ią pan Jesus wymowił/bárzo byłá wesołá. Doktorowie świeci tu mowią. Iż siedzenie márięy á słuchánie słowá bożego/powyszszono iest nád służbę Marthy świętey/nieprzeto iż by więtszego zásłużenia było/ále wtym vkázał żywot bogomyślny być więtszy y dostoynieyszy nád żywot pracowity.

Miłościwy pan Jesus rozmáicie kázał.



ZBáwiciel pan náſſ Jeſus miłoſćiwy náſſhe zbáwienie ſpráwiáiąc/dla ktoregoſſ ná ten świát był przyſſedł/chcąc ludzie zręki nieprzijacielſkiey wyrwáć/znáiąc ludſkie położenie rożne á rozmáite. Niegdy mile y łáſkáwie y pokornie/niegdy bákáiąc á karząc/niegdy przez podobieńſtwá y przykłády/niegdy cudy y cnotámi kazał/á iáko dobry lekarz/dawał podług nátury y niemocy czyiey. Wten czás przybliżáli ſie kniemu iáwni grzeſſnicy y jni grzeſſni/áby kazánia iego ſłucháli/ále licemiernicy y miſtrzowie żydowſcy ieli ſſemráć rzeknąc. Iże oto ten grzeſſne przijmuie y ie ſnimi. A miły Jeſus rzekł knim ten przykład. Y ktory człowiek miedzy wámi/ien by miał ſto owiec/á ſtrácił by iedne zonych/ázaby nieoſtáwił dziewieć dzieſiąt y dziewieć ná puſſczy/á ſſedł ku oney ktora zginełá izby ią náláſł/á kiedy ią naydzie/włoży ią ná ſwoie plecy weſeląc ſie/á przyſſedwſſy do domu/zowie przijaciele y ſąſiády ſwoie rzekąc. Weſelcie ſie ſemną izem ći náláżł owce moie ktora byłá zginełá. Powiedam ći wam iże tákie weſele bedzie ná niebie nád iednym grzeſſnym pokutę ſtroiącym/iáko nád dziewieć dzieſiąt y dziewiącią ſpráwiedliwych/ktorym nietrzebá pokuty. Támże nátym mieſcu miłoſćiwy pan Jeſus náprzećiw xiążetom y licemiernikō ſrogo kazał/y położył ſtráſſliwy przykład o winarzoch/ktorzy ſługi páná ſwego pobili/nápoślat poſłał ſyná ſwego rzekąc. Bedą ſie ſromáć ſyná mego/á táko niezábiią go. Ale oni vzrzawſſy ſyná rzekli. Tenći ieſt dziedzic/poćcie zábiyemy gi/á bedziemy mieć dziedzictwo iego. A vchwaćiwſſy gi/wyrzućili go zwinnice y zábili gi. Y zopytał żydow. Kiedy przydzie pan tey winnice/co vczyni onym oraczom álbo winarzom. A oni odpowiedzieli. Złe ſługi źle pogubi/á ſwoie winnice oſádzi ynymi oraczmi/ktorzy dádzą iemu owoc kiedy tego bedzie czás. Pan Jeſus poćwierdzáiąc rzecz ich rzekł. Tákoć od was kroleſtwo boże bedzie odieto/á bedzie dano pogánom czyniącym owoc iego. Oni rozumiawſſy iże onich to mowi/bárzo ſie rozgniewáli/y chćieli gi iąć/ále ſie bali ludu poſpolitego/ktory páná Jezuſá zá proroká miał.

Jeſus oświećił ślepego podla drogi.



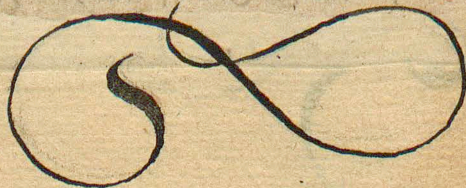
WIdząc pan Jezus iż iuż czás męki iego był bliſko/ ktora w jeruzálē miał cirpieć/poſſed tám zápoſtoły przepowiedáiąc jm/iż miał być wydan pogánō/ábyć náigrawan/vplwan vbiczowan/y vkrzyżowan. A potym iáko gi zábiyą/trzeciego dnia wſtánie zmartwy. Ale oni temu nierozumieli/bo to było ſkryto od nich. Y ſtáło ſie gdy ſie przybliżáli do Jerychá/ku táko rzekącemu miáſtu. Jeden ſlepy ſiedząc podle drogi/ſłyſſąc wielki giełk ludu/począł pytáć co by to było. Powiedziano mu/iż Jezus názáráńſki idzie. Y iął wołáć wielkim głoſem do páná Jezuſá rzekąc. Jeſu kryſte ſynu Dawidow ſmiluy ſie nádemną. A idąc mimo gi/poczeli gi káráć áby milczał y niewołał/ále on tym wiecey wołał rzekąc. Jezu ſynu Dawidow/ſmiluy ſie nádemną. Łáſkáwy y miłoſciwy pan ſtánął/y kazał gi kſobie przywieść. A oni wezwáli go rzekąc. Wſtań/zowiecie pan Jezus. A on porzuciwſſy odzienie ſwoie/poſſedł kniemu/á táko ſie iuż przybliżał/ſpytał go miły Jezus rzekąc. A co chceſſ bych ci vczynił. A on rzekł. Pánie bych widział. Odpowiedział miły Jezus rzekąc. Przezrzy. Y nátychmiaſt wziął widzenie y wzrok doſtáteczny. Y przezrzał y náſládował miłego Jezuſá/chwaląc bogá/A wſſytek lud vzrzawſſy to/dał cześć y chwałę ꝛᵉgo bogu wſſechmogącemu. Pátrz tu ná páná Jezuſá/y nápilność iego/ktorą miał ku vzdrowieniu tego chore° człowieká. Bácz też moc ſwietey wiáry/ktorą miał ten ſlepy/bo wiárá iego/zdrowego gi vczyniłá/á ſtáłość iego modlitwy/bo niedbał nic ná karánie ludu przechodzącego/ktory mu zákázował/áby zá pánem Jezuſem niewołał. On niedbáiąc tego/przed ſie wołał/á było bárzo miło pánu to/bo jm kto wiecey woła á wzdycha ku iego ſwietey miłoſci/tym wdzieczniey to przyimuie/bo jm dłużey niebywamy wyſłuchani/tym gorecey y pilniey nieprzeſtáiąc wołáć mamy. A ták co bedziem żedáć/odzierżemy/táko iż nam miły pan jeſus rzecze. Co chceſſ żeć vdziáłam/bo bez wątpienia wſſytko to odzierżemy/ocz kolwie zdobrą wiárą á trwále bogá miłego proſić bedziemy. Prze to ſie nieſromaymy wołáć/ácz nieuſty ále ſercem do miłego Jezuſá obyczáiem tego ſlepego y oney niewiáſty pogáńſkiey/á pan jeſus z ſwey łáſki nas oświeci/y ná duſſy vzdrowi.

Pan miły Jeſus ſtąpił do domu Zácheuſſá jáwnego grzeſſniká. ∴

GDy pan Jesus przybliżał sie do Jerychá/Záchеus
żądliwie chcąc widzieć páná Jezusá/iż tám tedy miał idź Je-
sus/boiąc sie on iżby przed tłusscą niemogł oglедáć páná Jezu
sá/bo krotkiego wzrostu był. Przeto zábieżawssy/wstąpił ná
drzewo Sykomorowe/to iest/suchey figi/áby tym lepiey páná
Jezusá vyrzał. A ten Záchеus był xiąże z iáwnych grzessnikow
bárzo bogáty. Widząc miły Jesus iego żądzą y wiárę/przybli-
żywssy sie kniemu weźrzał wzgorę/y vyrzawssy gi rzekł iemu.
Záchеussu/stąpi rychło/bo dzisia wtwoiem domu musse prze-
miesskáć. A on to co rychley zonego drzewá stąpił/á z wielką rá
doscią y zweselim przyiął gi wdō swoy/y gody známienite nań
vdziáłał. Widząc to licemiernicy y inssy wsytcy poczęli ssem-
ráć rzekąc. Iżby sie do człowieká iáwnego grzessnika obrocił. Ale
Záchеuss będąc wdzięczen tákiego gosciá/rzekł przed Jezusem
stoiąc. Pánie oto połowicę imienia y dobrá moiego dawam v-
bogim/á ieslim kogo niewczym ossukał/álbo zdrádził/czworáko
wracam. Rzekł iemu Jesus. Dzisia temu domu stáło sie iest
zbáwienie/stego iż on cuss Záchеuss iest syn/to iest násládowcá
Abrámow/ktory rad przyimował pielgrzymy wdom swoy/á
syn człowieczy przyssedł ssukáć y vzdráwiáć co było zginęło. Bácz
sscodrość páná Jezusá/ktory więcey dawa niżli go żądáią. Bo
dał zbáwienie Záchеussowi ktorego on nieśmiał prośić áni żedáć
Stego vbácz iż sámá gorąca żądza iest wielki głos á modlitwá
ku miłemu bogu/iáko Dawid krol y prorok wielki wżołtarzu
mowi. żądze swoich vbogich wysłuchawass miły pánie. Ogla-
day tu nabożna dusso krolá niebieskiego/śiedzącego wdomu grze
ssnego miedzy grzessnymi/podobno iż dał mieśce komu świec-
kiemu pirwsse/á sam z Záchеussem niżey śiedział/iáko
mistrz pokory y vstawcá. Też zwolenniki iego ogla
day/nabożne rzeczy zgrzessniki rozmawiá-
iące/á ku bożey drodze ie przywodzące.

Jesus oświecił ślepo národzonego.

IDąc pan Jesus przez Jeruzálem/vyrzał człowieká śle-
po národzonego/y poczęli pytáć iego zwolenicy rzeknąc.
Mistrzu kto zgrzessył/ten człowiek czyli rodzicy iego/iż sie ślepo
vrodził. Odpowiedział miły Jesus y rzekł. Ani ten człowiek
zgrzessył/áni iego rodzicy/ále sie to stáło/áby vczynki boże były
wniem ziáwione. Ja musse czynić vczynki tego co mie posłał



dokąd ieſt dzień/przydzie noc/kiedy nikt niebedzie moc nic dziá-
łáć/dokądem ná świecie/ieſtem świátłość tego świátá. A gdy to
zmowił miły Jeſus/plunąwſſy ná ziemie/y vczynił błoto z śli
ny/y pomázał ná iego oczy y rzekł iemu. Jdzi vmyiſie wſtá-
wie Siloe/ktori ſie wykłáda poſłánim. Y ſſedł y vmył ſie y prze
zrzał doſtátecznie/y przyſſedł záſie widząc. Tedy ſąſiedzi y ći kto
rzy go widzieli/iże pirwey był ślepym żebrákiē/poczeli mowić.
Wſſáko to ieſt on ktory ſiedział żebrząc. Niektorzy rzekli ten/á
drudzy iż nie/ále podobny iemu ieſt. Ale on rzekł. Jam ieſt. A
oni rzekli iemu. Jákoć ſie otworzyły tobie oczy. Odpowiedział.
On człowiek ktoremu dzieią Jeſus/vczynił błoto/y pomázał
moie oczy/y rzekł mi. Jdzi do ſtawku Syloe vmyiſie/á ſſedſſy
vmyłemſie y widze. A oni iemu rzekli. Gdzie ieſt ten/cuſſ Je-
ſus. Odpowiedział. Niewiem. Táko potym przywiedli gi ku li
cemiernikom/á było wſobote kiedy miły Jeſus vczynił błoto/
y otworzył iego oczy/Tego dla poczeli go drugi raz pytáć lice-
miernicy iáko by widział. A on jm rzekł. Położyłmy Jeſus
błoto ná oczy/á vmywſſy ſie y widze. Tedy niektorzy licemier
nicy poczeli mowić. Nieieſt ten człowiek od bogá ktory ſoboty
nieświeći. A drudzy rzekli. Jáko może grzeſſny człowiek tákie
cudá czynić/y było rozdzielenie miedzy jmi/á dla teᵒ rzekli dru
gi raz ślepemu. Co ty mowiſſ otym ktory otworzył twoie oczy
A on rzekł. Prorok ieſt wielki. Niewierząc ieſſcze żydowie te-
mu/áby on był ślep á przezrzał. Wezwáli iego rodzicow/y po-
czeli ich pytáć rzeknąc. Toli ieſt wáſſ ſyn ktorego wy mowicie
iżby ſie ślepo národził/iákoż iuż widzi. Odpowiedzieli rodzicy ie
go rzeknąc. Wiemy iż ten ieſt ſyn náſſ/á też ſie ślepo vrodził/ále
iáko iuż widzi niewiemy/álbo kto iego oczy otworzył/tego nie-
wiemy/ſpytaycie go/wſſákoć ma látá/niechać ſam záſie mowi.
A to mowili przeto iże ſie żydow bali/bo ſie iuż byli żydowie
ſprzyſiegli/iże kto koli by wyznawał áby on był kriſtus/ten zſy
nágogi miał być wyrzucon/á dla tego rodziná iego rzekłá/máć
látá/pytaycie iego ſámego. Y przyzwáli lepak onego człowieká
ktory był ślepy/y rzekli iemu. Day chwałe bogu/boć my wie-
my iż ten człowiek ieſt grzeſſny. Jednoć to wiem iżem był ślep
odpowiedział jm on y rzekł. Niewiem ieſtli grzeſſny/iedno to
wiem iżem był ślep/á iuż widze. A oni opiąć rzekli iemu. Coć
vczynił/iákoć otworzył oczy. Odpowiedział. wſſákom powie-
dział wam iuż/á iużeſcie ſłyſſeli czemu ieſſcze chcecie wiedzieć

álbo słysseć/á żali też y wy chcecie być iego zwolenikí. Tedy oni złorzecżywssy iemu rzekli. Ty badź iego zwolenik/ále my iesteś my zwolenicy Moiżessowi/my wiemy iże z Moiżessem bog mowił/ále tego niewiemy skąt iest. Odpowiedział on człowiek y rzekł im. Dziwna to rzecż iest/iże wy mowicie/niewiemy skąt iest/á on otworzył moie ocży/á my wiemy iże bog grzessnych niesłucha/iedno tego bog wysłuchawa/ten iest sługá boży/á czyni iego wolą. Y rzekł dáley. Od pocżątku świátá nieiest słychano áby kto otworzył tego ocży ktory sie ślepo národził/wyiąwssi iżby ten człowiek od bogá był. Odpowiedzieli iemu żydowie y rzekli. W grzesseś iesteś sie wssytek vrodził/á ty nas chcess vcżyć/ y wyrzucili gi z synágogi. Słyssąc to miły Jesus iże gi z synágogi wyrzucili/przyssedł kniemu y rzekł. Ty wierzyss w syná bożego. On odpowiedziawssy rzekł. A ktori iest miły pánie iżbych wierzył weń. A miły Jesus rzekł iemu. Widziałeś gi sercem/á on odpowiedziawssi rzekł. Wierzę miły pánie/á padwssy ná swe oblicże/dał iemu cżeść y chwałę. Bácż tu wdziecżność tego człowieká/słuchay iáko odpowieda rzecż páná Jezusowe/náprzeciw żydom niewiernym/ták iż powiedziawssy im swego oświecenia obycżay/śmiele rzekł. Albo chcecie być zwolenikí iego/y dał sie zákląć dla tego. Stego wiec iż wdziecżność dobrodzieystwá/ iest miłemu bogu bárzo przijemna/á záśie niewdziecżność przykra/otym swiety Biernat mowi. Vcż sie krześcijáninie znamnieyssey rzecży bogu miłemu dziekowáć. Bácż pilno co stobą miły bog dziáła/coć dał y dawa/gdyś niebył/on cie stworzył/ gdyś był zginał/on cie swą swietą krwią zniewoley wykupił. Pámietayże iż iáko żadney godziny przez iego dobrodzieystwá nieiesteś/táko żadna godziná niechay niebedzie ktorey by mu dzieki y chwały niedziáłal.

Jezusá miłego żydowie chcieli vkámionowáć.

TY sie iuż pocżyna táiemnicá vmiecżenia zbáwicielá nássego/gdy iednáć nas miły pan kazał/á miedzy inssymi słowy mowił. Kto kazánie moie bedzie chował/to iest pełnił ie/ śmierci nieukuśi nawieki. Odpowiedzieli iemu żydowie. Jużeś my poználi iże dyabłá mass wsobie. Abram vmárł y prorocy/á ty mowiss/bedzieli kto słowo moie chowáć/śmierci nie vzrzy náwieki/á żaliś ty wietssy y lepssy nád oycá nássego Abrámá/ ktory vmárł y prorocy zmárli/cżymże sie ty cżyniss. Náto Je-

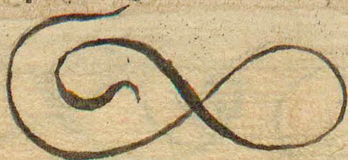


sus odpowiedział. Iż Abram ociec wász/rádował sie áby wi-
dział dzień moy/widział y wesoł był. Odpowiedzieli żydowie
y rzekli iemu. Piećdziesiąt lat iesscze niemasz/á mowisz byś A-
bráámá widział. Pan Jesus dla wielkiego prácowánia y vdrą-
czenia ták był náobliczu stáry/iáko by mu było piećdziesiąt lat/
á dla tego mu żydowie rzekli/pieć dziesiąt lat iesscze niemasz/á
powiedasz byś Abráámá widział. A miły Jesus im rzekł. Zá-
prawde záprawde mowie wam. Iże drzewiey niżli ábram był
iam iest. Vslyssawszy to żydowie/pochwácili nań kámienie/y
chcieli gi rozgniewawszy sie vkámionowáć. Ale miły Jesus nie
tą śmiercią chciał odkupić nas/y czás też był iesscze nieprzyssedł
iego meki. Zákrył człowieczeństwo swoie/y wyssedł skościołá/
bo bostwem to swym vdziáłał/iż go żadny niewidział. Rozmy-
ślay tu zátroskánie iezusá miłego y zwolenikow iego/iáko sámi
zostawszy wkościele/niewidząc páná Jezusá/skłoniwszy
głowy swe/wyszli skościołá sromieźliwie.

Drugi ras chcieli kámionowáć páná Jezusá.

DRugi ras wświeto poświącánia kościołá Jerozolim-
skiego pan Jesus modlił sie wportiku/iákoby wkápli
cy Salomonowey. Obstąpiwszy gi żydowie iáko wilcy drapież
ni á wściekli zgrzytáiąc żeby do páná Jezusá rzekli. Y dokąd że
dusse násse/to iest mysli w wątpieniu dzierżysz/ powiec nam
iáwnie iesliś ty krystus. A pan Jesus iáko báranek cichy odpo-
wiedział im pokornie rzekąc. Powiedam wam á wy niewierzy
cie/vczynki ktore dziáłam miedzy wámi w imie oycá mego/da
wáią świádectwo o mnie/ále wy niewierzycie/bo nieiestescie
zmoich owiec/owce moie słucháią mie y głosu mego/á ia ie
znam/á ony mie násláduią/á ia im dáie żywot wiekuisty iże
niezginą nawieki. Pogladay co sie tu dzieie/iáko pokornie pan
Jesus odpowieda nieprzyiacielom swoim głownym/á oni záśie
zewsząd stron srogo á gniewliwie odpowiedáią/y táiemnie iad
wswym sercu gotuią/á dla tego niewierni żydowie záthymi sło
wy/pochwyciwszy powtore kámienie/chcieli gi vkámionowáć/
Ale miły Jesus odpowiedział im rzeknąc bárzo skromnie y łá
godliwie. Wielem dobrych vczynkow vkázował y dziáłał mie-
dzy wámi/á dla ktoregosz mie chcecie vkámionowáć. Odpowie-
dzieli żydowie y rzekli iemu. Odobry cie vczynek niekámionu-
iemy/ále iże mowisz przeciw bogu/iże ty będąc człowiekiem/

cżiniſſ ſie bogie. Pátrz tu niewymowney złośći żidowſkiey/ pytá ią á chcą wiedzieć on li ieſt kriſtus wzakonie obiecány/ iż jm te° do káżuie ſlowy y vcżinki/ oto gi chcieli kámionowáć. Jeſus od- powiedział. Jeſli niecżynie vcżynkow oyca me/ niewierzciemi/ ále cżinieli/ niechcecieli mnie wierżyć/ wierżcie ále vcżynkō ktore cżynie/ ábyſcie poználi y wierzy/ iżem ia wmÿ oycu/ á ociec we mnie. Zydowie zátym ſlowem ſſukáli iáko by gi iąć mogli. Ale Jeſus miły iáko y pirwey/ wyſſedł z ich reku/ á vſtąpił zá Jor dan/ ná ono mieśce gdzie ſwiety Jan krżcił/ á niechciał idź do żi dowſkiey ziemie/ bo wiedział iż go żidowie ſſukáli/ iáko by gi mo gli iąć y zabić. A dla tego gdy było bliſko ſwieto dniá żydowſkie go/ ktore było wezwano ſcenofeiya/ to ieſt gody námietowy/ bo tedy żydowie ſſcżyniwſſy namioty/ cżynili ſobie gody. Tedy rże kli ápoſtołowie Jezuſowi. Winić ſtąd/ cuſſ zgálileyſkiey ziemie á podź do ziemie żydowſkiey. Odpowiedział jm miły Jeſus. Cżás moy ieſſcże nieprżyſſedł/ ále cżás wáſſ záwżdy gotow ieſt/ ten świát niemoże was nienáwidzieć/ ále mnie nienawidzi/ prże to iże ia świádectwo dawam oniem/ iże iego vcżynki ſą złe/ tego dla idźcie wy ktemu świetu/ iać ieſſcże niepoyde/ boć ieſſcże moy cżás nieieſt popełnion. Zmowiwſſy to pan Jeſus/ zoſtał w Gá lileiey/ ále brácia miłego Jeſuſá/ ſſli do Jeruzálem. A miły Je ſus potym ſſedł po nich ku ſwietemu dniu/ nieiáwnie ále iáko by potáiemnie. A żydowie gdy iuż było ſwieto/ ſſukáli iego rże- kąc. Gdzie ieſt on Jeſus. Y były rozmáite gadki onim miedży cluſſcżą y záſtepy żydowſkiemi/ bo niektorży mowili. Iże on ieſt kryſtus wzakonie obiecány/ ſwiety á dobry. Ale drudży rże- kli/ nie. Nieieſt ći dobry/ lud ći telko zwodzi. A drudży mowili. Tego wiemy ſkąd ieſt/ ále kryſtus kiedy prżydzie/ nikt go niebe dzie wiedział ſkąd prżydzie. A to wſſytko rżekli/ iże Jzáyaſſ mo wił. Pokolenie álbo národzenie iego kto wyſłáwi/ wylicży/ álbo wymowi/ á wſſákoż nikt oniem niechciał mowić iáwnie/ boiąc ſie żydow. Ale miły Jeſus gdy iuż był ſwiety dzień/ wſtąpiw- ſſy wkośćioł/ iął náucżáć/ á żydowie pocżeli ſie dziwowáć rżekąc Jáko ten vmie piſmo á nieucżył ſie go. Odpowiedział miły Je ſus y rżekł. Moiá náuká nieieſt moiá/ ále tego ktory mie poſłał/ bedzieli kto chcieć wolą iego cżynić/ pozna te nauke/ ieſtli od bo- gá cżyli ia ſam od ſiebie mowie. Kto ſam od ſiebie mowi/ włá- ſney chwały ſſuka/ ále ktory ſſuka tego ktory gi poſłał/ ieſt praw dziwy/ áni iedney nieprawdy wniem nie/ wſſáko Moiżeſſ dał

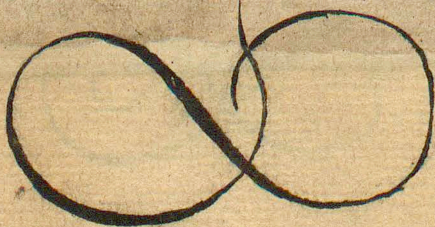


wam zakon/á zadny zwas zakonu nienápełni/czemu mie zábić szukacie. Odpowiedziáłá tłusscza zydowská. Dyabłá masz wsobie/á kto cie szuka zábić. Jesus odpowiedział. Jedenem vczynek vczynił/á wszyscy sie dziwuiecie/Moizesz dał wam obrzezánie/á wsobote człowieká obrzezuiecie/kiedysz to iest ize człowieká wsobote przyimuiąc obrzezánie nieporussa zakonu Moizessowego/áni gwałci swietá/czemusz sie wy ná mie gniewacie/izem wsobote człowieká vzdrowił niemocnego. A rzekwszy to/szed záśie zá Jordan gdzie swiety Jan drzewiey krzcił/y mieszkał tám.

Jesus miły wskrzesił Łázárzá vmárłego/czterzy dni wgrobie lezącego.

WTen czás rozniemogł sie dniá iednego ślicżny y bárzo podobny pánic/zmieniem Łázarz zbetániey/brát rodzony Máriey Mágdáleny y Marty/á tá byłá Mária ktora byłá pomázáłá páná Jezusá krystusá máścią drogą/y vcieráłá nogi iego swoimi włosy/ktore załuiąc śiestrzyce/posłáły do paná Jezusá zá Jordan/ná ono miesce gdzie był vstąpił dla gniewu zydowskiego gdy go chcieli iąć y zábić/obiawiáiąc mu/iz miłośnik iego Łázarz niemocen lezy. Słyssąc to pan Jesus odpowiedział im rzekąc. Niemoc tá nie iest ći ná śmierć/ále by sie chwałá boza przezeń rozmnozyłá. A ták przez dwá dni otey rzeczy milczał/y rzekł potym po dwu dniu ku swym zwolenikom. Pocmy do zydowskiey ziemie. Słyssąc to zwolenicy iego rzekli. Mistrzu niedawno cie zydowie chcieli kámionowáć/á ty tám záśie iść chcesz. Odpowiedział miły Jesus y rzekł. A zali nie dwánaście godzin iest przez dzień. Bedzieli kto chodził we dnie nieuráziśie/bo widzi świátłość tego świátá/ále bedzieli chodzić wnocy/vráziśie/bo świátłośći nie. To zmowiwszy miły Jesus rzekł im. Łázarz przyiaciel nász spy/ále ide ábych gi zesnu obudził. Tedy rzekli zwolenicy. Pánie iestlić spi/tedyć bedzie zdrow. A to miły Jesus rzekł był o iego śmierći/á oni mnimáli by rzekł o spániu sná. Przeto miły Jesus gdy tego nierozumieli/iz to mowił o iego śmierći/rzekł im iáwnie. Łázarz przyiaciel nász vmárł/á rade izem tám niebył/dla was ábyście wierzyli/ále podzmy kniemu ábyśmy gi zbudzili. Tedy swiety Thomasz rzekł ku drugim zwolenikom. Podzmy/y my snim vmrzemy/y poszli. A kiedy było blisko Betániey/dowiedziawszy sie Martá/iz pan Jezus przybliżał sie do Betániey/ábiezáłá iemu/á

padwſſy przed iego nogi ſpłaczem rzekła. O moy miły pánie/by
ty tu był/brát by moy był nieumárł/ále y ieſſcze wiem co kol-
wie bedzieſſ żedáć od bogá/to bog da tobie. Miły Jeſus iey odpo
wiedział rzekąc. Nieplácz wſtániec brát twoy. Odpowiedziała
mu Martá. Wiem miły pánie iże wſtánie zmartwy wſądny
dzien. Miły Jeſus odpowiedział. Jaciem wſtánie zmartwych
y żywot. Kto wmie wierzy ácżby vmárł/bedzie zdrow álbo żyw
A wſſelki ten wierzy wmie/nieumrze náwieki/Wierzyſſli te-
mu. A Martá rzekłá. Wierze miły pánie iżes ty krystus ſyn bo-
ży ktoryś przyſſedł ná ten świát. A iáko to zmowiłá/ſſedwſſy y
wezwáłá ſwą sioſtre Márią potáiemnie iey rzekąc. Miſtrz przy
ſſedł á zowiecie kſobie. A oná ſkoro to vſłyſſáłá/ nátychmiaſt
pretko powſtáłá/y náprzećiw pánu Jezuſowi biegłá/bo ieſſcze
był miły Jezus nieprzyſſedł/ále był nátem mieścu/gdzie iemu
Martá zábieżáłá/tego dla żydowie ktorzy byli ſnią wdomu cie-
ſſąc ią/kiedy vzrzeli iże ſie táko racżo pochwaciłá y wyſſłá. Ná
śládowáli iey rzekąc. Iże idzie do grobu płákáć. Mária gdy przy
ſſłá tám gdzie był miły Jeſus. Vzrzawſſy gi pádłá płácżąc ná
ſwe koláná y oblicże przed iego nogi y rzekłá ie°. Pánie by ty tu
był/brát by moy niebył vmárł. Miły Jeſus vzrzawſſy iż oná
płácże/y żydowie płácżą ktorzy ſnią byli/poruſſył ſie duchem ku
płácżu/y płákał gorzko. Zárzewniwſſy ſie y záſmućił ſie ſam
wſobie/á weſtchnawſſy rzekł. Gdzie ſcie gi położyli/ácżkoli wie
dział iáko bog wierny. A oni rzekli. Podź miły pánie oglądaj/
Y począł tym wiecey płákáć y łzy puſſczáć. Widząc to żydowie
rzekli. O iáko gi silno miłował. A drudzy lepak mowili. Nie-
mogł li by ten vczynić iż by nieumárł/ktory otworzył ślepemu
oczy. Rozmyślay tu iáko miły Jeſus idzie pokornie płácżąc z ſio
ſtrámi Łázárzowymi/á ſnáć też y ápoſtołowie płákáli/á ták płá
cżąc ku grobu przyſſli/ktory grob był wykowan ſkámienia/y
przyłożon kámieniem ná wierzch/y kaz[illegible]gi miły Jeſus odiąć/
ále Martá odmawiáłá rzekąc. O moy miły pánie/iuż ći śmier-
dzi/boć iuż cżterzy dni wgrobie leży. Rzekł iey Jeſus. Izamći
nierzekł Marto. Jeſtli v wierzyſſ vzrzyſſ nátychmiaſt chwałe
bożą. Gdy on kámień odieto/ Jeſus podnioſwſſy ſwoie oczy
wniebo rzekł. Dziekuie tobie oycże niebieſki/iżes mie záwzdy
wyſłuchawał/á wiem iż mie teras wyſłuchaſſ/dla tych co tu
ſtoią/áby wiedzieli iżes ty mnie zeſlał. O nabożna duſſo roſpá-
mietay tu ſtworzyciela twego płácżącego/bácz iego wielką mi-



kość y żądza o ludzkiem zbáwieniu/ktora sie vkázuie zpłáczu y zwołánia wielkiego/bo gdi to mowił miły Jesus/záwołał wiel kim głosem rzekąc. Łázárzu winidzi sám zgrobu. Nátychmiast sie záthym słowem podniosł ożywszy zgrobu/á związány były iego rece y nogi. Y rzekł pan Jesus apostołom/rozwiąscie gi/ niechay wyszedszy zgrobu chodzi. To dobrodzieystwo widząc ie= go siostry/przed pánem Jezusem pokleknąwszy/y pokornie ste= go vczynku dziwnego iego swietey miłości dziekowáły. Wiele żydow ktorzy to widzieli/wmiłego páná Jezusá v wierzyli/á niektorzy znich ten dziw szedwszy do miástá/miedzy ludzmi ro znieśli/ták iż z Jeruzálem y z jnszych miast wiele ludzi przycho dziło ogledáć łázárzá żywego. Ale doktorowie/licemiernicy/y náuczeni wzakonie/słysząc ten dziw ktory miły Jesus vczynił/bárzo sie zásmucili/y otym iuż spilno= scią mislili iáko by gi zábić mogli.

XLI

Biskupowie z licemierniki ráde vczynili/áby miłego páná Jezusá zábić mogli.

Kiedy od bogá oycá przybliżał sie czás zrządzony ku od kupieniu ludzkiemu/dla skrzeszenia łázárzowego/spo= dusszenia złego duchá/zebráli sie wráde biskupowie/xiążetá ży= dowscy y licemiernicy/náprzeciw Jezusowi/rádząc iáko by gi ieli y zábili/á tám rádząc sie mowili. Co czynimy/o to ten czło wiek wielkie cudá y známioná czyni/puścimyli gi táko/cusz nie zábiwszy/wszytek lud weń v wierzy/á potym przyda rzymiá= nie/y wezmą nam miásto násze/iáko by rzekli. Widzicie iż to miásto/cusz kościoł iest zá swiątość pogáńską/bo Alexánder kro lowie Persarum/y krolowie Egipscy/wielkiey czći ten kościoł mieli. Ale ten człowiek náucza/iż by nászá służbá wkościele by= łá márna/przeto rzymiánie vsłysząli o skárbie kościelnym/á vz= rząli tákie cudá odniego/przydą y wezmą násze miásto/cusz ko ściol y nász lud. Ale jeden znich/jmieniem Káifasz/ktory był bi skupem náten czás rzekł jm. Wy nic niewiecie/muśi ieden czło wiek vmrzeć zá wszytek lud/niżli by wszytek lud miał zginąć. O przekleta rádá/o mizerni wodzowie ludu pospolitego/wrece wásze dał bog syná swe°/áby dla was vmárł/ále niezwas. On ći vmrze od wás/y zbáwi swoy lud/á wy bedziecie potepieni. A dla tego od tego dniá/poczeli myslić áby gi zábili. A pan Je sus iuż niechodził iáwnie miedzy żidy/ále szedł do miástá Efrá=

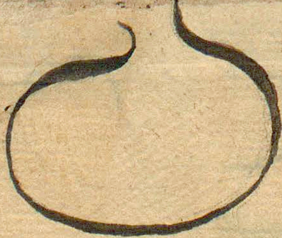
H

ym/y mieszkał tám zmátuchną swoią miłosciwą/z Martą/
z Mágdáleną/z łázárzem/y z swymi zwolenikami/ciessąc mátuchę
ne swą rozmową synowską. A gdy iuz byłá blisko wielkánoc
zydowska/tedy wiele zydow przyszło do Jeruzálem przed wiel
ką nocą/áby sie ofiárowáli bogu/á szukáiąc miłego Jezusá mo-
wili miedzy sobą stoiąc wkosciele. Co sie wam widzi/snáć nie-
przydzie ku temu swietemu dniu/bo biskupowie iuz by-
li dáli przykazánie/gdzie by kto widział Jezusá
ten by gi miał vkázáć áby gi ieli.



Máriá Mágdálená Jezusá máscią pomázáłá.

Dy było szostego dniá przed wielką nocą/przyszedł
miły Jesus do Betániey/gdzie był łázarz vmárł/
ktorego skrzesił miły Jesus/y vdziáłáli mu tám wieczerzą/ná
ktorey Martá służyłá/á łázarz siedział zmiłym Jezusem z godu
iącymi/Máriá Mágdálená siedząc záwieczerzą/ná Jezusá pilno
pátrzáłá/y iego strudzonego widziáłá/á dla tego wziąwszy funt
másci drogiey z ziela nárdusowego/y pomázáłá nogi iego/y swy
mi włosy vtárłá/á ostátek ná głowę wlałá/ták iz on dom wszy
tek był nápełnion od oney másci roskoszney wonnosci. Tego dla
rzekł ieden z iego zwolenikow/jmieniem Judas skáriot/ ktory
gi miał zdrádzić. Ach iáka sie to silna skodá stáłá/iz tá másć táko
droga zepsowaná/á za nielepiey izby te másć było zá trzy stá pie-
niedzy przedano/y vbogim ty pieniądze dano. Ale to rzekł nie-
przeto iz by nań słuszáło vbostwo opátrzowáć/ále ize był zło-
dziey/mieszki máiąc/wktorych nosił to co miłemu Jezusowi
słano/á wszákoz dziesiątą część záwzdy vkradł/á ták z iego ná-
práwienia y drudzy zwolenicy szemráli/nie dla złodzieystwá iá-
ko Judasz/ále zlutosci ktorą ku vbogim mieli. Ale pan Jesus
stego Márią Mágdálenę wypráwił rzekąc. Niechaycie iey/boć
to vczyniłá nápámiątkę mego pogrzebienia. Y rzekł dáley miły
Jesus/vbogie záwzdy z sobą macie/á kiedy chcecie mozecie jm
dobrze vczynić/ále mnie niezáwzdy z sobą bedziecie mieć. Judas
niedbáiąc tego bárzo sie rozgniewał/á dla tego począł myślić iá
ko by gi przedał/bo iuz wiedział ize zydowie iuz sie byli smowili
iz by gi koniecznie zábili. Czegoz potym wesrodę dokazáł/gdy do
nich mowiąc przybiezał. Co mi dacie/ia gi wam wydam/á zá
známię/pocáłuię gi sam. Zydowie temu rádzi byli/y trzydziesci
mu pieniedzy dáć vstáwili/ktore był strácił ná oney drogiey

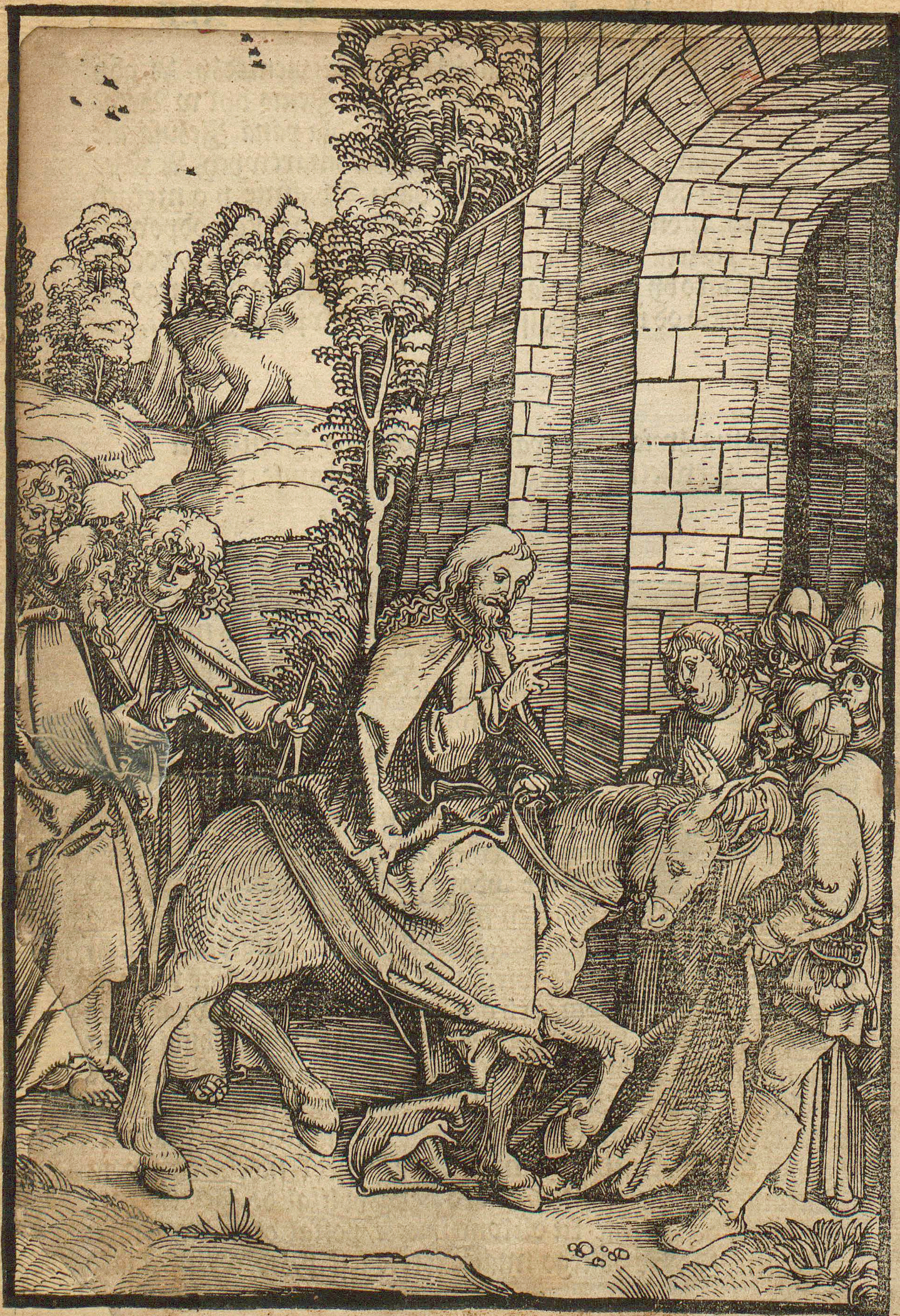


máſci/ktora mogłá być przedaná zá trzy ſtá pieniedzy. A gdy zwiedziáłá wielka tłuſſcza żydow/iże miły Jeſus był w Betániey/przyſſło támo wiele żydow/nie telko dla páná Jezuſá/ále by vyrzeli Łazarzá/ktorego Kryſtus ſkrzeſił zmartwych. A przeto przyſſedſſy do niego/pytáli go o oycu Abrahámie y o mekách piekielnych. A on im miłoſciwie ná wſſytko co pytáli odpowiedał. Tedy xiażetá kápłáńſcy/biſkupowie/y licemiernicy/poczeli myślić iáko by y Łazarzá zábili/bo wiele żydow dla niego odſtawáło od ich poſpolſtwá/á wierzili w páná Jezuſá.

Jeſus zwielką chwałą przyiechał do Jeruzálem wkwietną niedziele/ſiedząc pokornie ná oślicy y potym ná oſle.



Tedy ſie przybliżał czás áby pan Jeſus dał świátu lekárſtwo przez meke ſwą cieſſką/dla tego iáko było záiutra w kwietną niedziele/gotował ſie pan Jeſus nowym á niezwyczáynym obyczáiem do Jeruzálem. Ale mátuchná iego miła tego mu odmawiáłá rzeknąc. O moy namileyſſy ſynu/dokąd że ſie to bierzeſſ/á wſſákoż wieſſ przeciw ſobie żydow ſpiknienie/ktorzi oſmierć tobie ſtoią/proſſe twey ſwietey miłoſci/nieráczy tám wiecey chodzić. Tego też odmawiáłá Mágdálená y Mártá mowiąc. O náſſ miły miſtrzu niechodź że wiecey do Jeruzálem/wſſák wieſſ iż ci żydowie oſmierć ſtoią/á ty oto dobrowolnie chceſſ wpáść w ręce ich. Ale Jeſus miły ná to odpowiedział/iż by to byłá wola oycá niebieſkiego/ábych tám dziś poſſedł nieiáko przed tym/ále z wielmożnoſcią y vczliwoſcią. A dla tego nieſmieć ſie moiá miła mátko/obronić mie ociec moy/á ſtáwię ſie wam dziś ná wieczor. A táko pocieſſywſſy mátuchnę/poſſedł ſſczeladką ſwoią z Betániey do Jeruzálem/á iáko ſie przybliżał do Jeruzálem/y przyſſedł do Betfáe ku oliwney gorze/posłał dwu zwolenniku rzekąc im. Idzcie do tego miáſtá/ktore ieſt przed wámi/á iáko



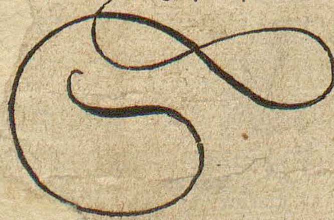
wnidziecie wmiásto/nátichmiast naydziecie oslice á zrzebie snią
ná ktorym iesscze nikt niesiedział/odwiązawssy/przywiedzciess
do mnie/á rzeczeli wam kto co/mowcie iże pan nász tego potrze
buie/á nátychmiast was pusscza. A to sie wsshytko stáło/áby sie
pismo popełniło/ktore było przez Zácháryassá rzeczono. Powiec
cie dziewce syon/iż ći oto krol twoy przysszedł tobie/ku twemu
vżitku ćichy á pokorny/siedząc ná ośle y ná oślicy. A ssedssy zwo
lenicy/vczynili iáko im przykazał Jesus miły/y przywiedli o-
ślice zoslem/á włożywssy odzienie ná oslice/y wsádzili go nánie
A iáko sie iuż miły Jesus ku Jeruzálem przybliżał y z ieździał
zgory oliwney/tłusscze wielkie ludá vsłyssawssy iże miły Je-
sus iedzie do miástá/á też iże słysseli skrzessenie Łázárzowe/kto-
re sie stáło przezeń/wyssedssy zmiástá/y sli przećiw iemu scie-
ląc swe odzienie ná drodze. A drudzy ocinali y łamali rozdze zo-
liwnego drzewá/y miotáli przedeń ná droge. A tłusscze ktore
náprzod przed pánem Jezusem sły/y też ktorzy go násládowá-
li/wołáli rzekąc. Ozánná/to iest chwałá synowi Dawidowe-
mu/błogosłáwiony ktory przysszedł w imie boże. O krolu Izrá-
elski/chwałá bądź tobie ná wysokosci. Dziatki też żydowskie no-
sząc rozgi oliwne przed nim idąc spiewáli. Zbaw nas náwysoko
sci krolu Izráelski/błogosłáwiony ktory w imie boże idzie/ná-
wieki mu chwałá bedzie. Drudzy lepak spiewáli/ten iest ktory
przysszedł ná zbáwienie lu~u/ten ći iest zbáwienie násse/y odku-
pienie Izráelskie/temu tronowie y pánstwá służą. Drudzy le-
pak zábiezawssy mu/kwiatki przed nim miotáli/dáiąc mu cześć
iáko zwyciezcy/á mowiąc. Chwałá cześć y sławá bądź tobie kro
lu kryste odkupićielu/ktoremu dziecinna ślicznosć wysławia
chwałe miłosćiwą. Izráelski krol iestes/y chwálebny dawidow
płod/ktory w imie boże krolu błogosłáwiony przysszedłes. Agdi
sie ku Jeruzálem przybliżał/widząc miásto Jeruzálem/rzew-
no płákał rzekąc. O Jeruzálem by vznáło vpad twoy ktory ma
náćie przyść/y ty by(cuss płákáło)ktore sie dziś weseliss/bo przy-
dą dni náćie/iże cie ogárną nieprzyiaciele twoi wáłem/á nieo-
stáwią wtobie kámień ná kámieniu/boś niepoznáło czásu náwie
dzenia twego/ktore sie tobie od bogá stáło/przez dostoieństwo ie-
go opłczenia. Pátrzay tu dusso nabożna ná stworzyćielá twe-
go/ktory iest pan nád pány/krol nád krolmi/iákoć iedzie pokor-
nie/áby náuczył ludzie świeckie gárdzyć chełpe. Ogladay iż on
ácz był krol niebá y ziemie/á wssákoż niemiał nastołek pyssnych

ále tylko proſte odzienie ápoſtolſkie/áczkoli ſtáką czcią y chwalą prowádzili gi/á wſſákoż ſie ſtego niechełpi/ále ſiedząc náoślicy rzewno płákał ten ktory grzechu niemiał. Przeto tez ty dziś ſie ſnim roſpłáczy/á iedne łze ácz niewiecey dla twych grzechow wypuść. A wſſedſſy ſtáką czcią wmiáſto Jeruzálem/tedy ſie poruſſyło wſſytko miáſto/dziwuiąc ſie táko wielkiemu ludu/á niewiedząc co by ſie to działo/y poczeli pytáć rzekąc. Ktory ieſt to. Tedy lud poſpolny rzekł/chcąc by to ku ſtárſſym przyſſło. Toć ieſt kryſtus Jeſus prorok od Názáret Gáliley ſkiey ziemie Vſłyſſawſſy to licemiernicy rzekli ſámi wſobie. Widzicie iże nic niemożem pomoc/oto wſſytek lud zánim idzie.

Modlitwá.

PAnie Jezu kryſte/ienżeś ná meke przyſſedł dobrowolnie. Przyidzi tez mnie mizernéo przez łáſke wſerce moie. A ty miły pánie/ktoryś mnie grzeſſnéo tedi nápráwił/kiediś ná ołtárzu krzyżá świetego ofiárowan był. Náppraw záſie vpádek moy przez te błogoſłáwioną twoie meke/á ráczy dáć mnie grzeſſnemu/iżebych wewſſech ſpráwach moich/pokore y ćichość záchował/á tobie ciáło y duchá pod moc twoie doſkonále poddał. A żebych tez był ośleciem vciebie był miły pánie/á ty ná grzbiecie moim ſiedząc/á mnie iáko ośle twoie ſpráwuiąc/ninie wnetrznego pokoiu vkuſſenie/y tez niebieſkiego pokoiu pilne żądánie przywiedź/á potym do tego pokoiu widzenia rácz nas przyprowádzić amen.

O wyrzuceniu kupuiących y przedawáiących zkośćiołá.





WSedſſy Jeſus wkoſciol/nálaſl tám przedáiace y kupuiace/woly y owce/y tez przemieniáiace pieniadze/przedawáiac golebie wkoſciele ku offierze/á to bylo lákomſtwo zydowſkie. A przeto mily Jeſus vczyniwſſy bicz ſpowrozow/iął wygániáć kupuiace y przedáiace zkoſciolá zwielkim gniewem/bo wten czás widzieli od niego pochodzić świátkość z iego oblicza/iákoby promienie ſlońcá/á dla tego zlekwſſy ſie wſſytcy/zkoſciolá vciekli/áni ſie mu przećiwić mogli. A wypedziwſſy owce woly/y ſprzewrácawſſy ſtoly tich ktorzy pieniadze odmieniáli/y golebie przedawáli rzekl. Wynieście to od tąd/a nieczyńcie z domu oycá me°/domu kupieckie° boć tak piſano. Dom moy do modlitwy bedzie wezwā/á wyście gi vczynili iaſkinią lotrowſką. Zydowie mu rzekli. Powiec nam/ ktore znamię vkázuieſſ ize to czyniſſ. A on im rzekl. Zlomcie ten koſciol/á ia we trzech dnioch zbuduie gi. Zydowi.. odpowiedzieli. Czterdzieści y ſſeść lat ſtawion ten koſciol/á ty we trzech dnioch chceſſ gi podnieść. Ale to on mowil o koſciele ciálá ſwego ktore on zmartwy po trzech dnioch po ſkázeniu ſwego ciálá zbudzil/czego oni iako cieleśni nierozumieli. Potym przyſtąpili knienu ślepi/chromi wkoſciele/á on ie wſſytki vzdrowil. Widząc to biſkupowie/ize takie cudá vczynil/ize iednym biczem táko wiele ludu wypedzil/a tez ize dzieći wolály. Ozánná ſynowi dawidowemu/blogoſlawiony ktory przyſſedl wimie boze/ ſſukáli go zabić/ale niemogli áni śmieli przed ludem/á dla tego rozgniewawſſy ſie rzekli. Y ſlyſſyſſ co ći mowią/ ſkárzy ie/á przykazy im niechać milczą. A mily Jeſus im odpowiedzial rzekąc. A zaście nie czćili wpiśmie/iz zuſt dziatek mlodych y nie vmieiących mowić/ſkonaleś chwale prze twoie nieprzyiaciele. Y rzekl dáley. Záprawde powiedam wam/ieſtli ty dziatki bedą milczeć/kámienie bedzie wolác/á to ſie nápelnilo czás.. meki iego/kiedy opoki ſie pádály/dáiac świádectwo o iego .. iatości. Tám ze wkoſciele roſkoſſne kazánie vdziálal/ná ktorym ſie byl cieſſko ſprácowal/bo do ſámego wieczorá kazal/á wſſákoz zadny znich niebyl tákiey láſki/kto by gi ná wieczerzą wezwal. A ták ze łácznąc/zapoſtoly ſwymi poſſedl Jeſus mily n.. wieczor do ſwey miley mátki do Marty/wktorym domu byla mácuchná iego pánná Márya/y Magdálená świetey Marty ſioſtrá/nátych miaſt z ſilną láſką y miloſcią gi przyięly/y wieczerzą nan ſpráwily. Bo áczkoli zidowie ráno zweſelim y zwielką czcią gi przy-

Nieli/ále wieczor sromotnie gi wypedzili/á to przeto iże ie wygnał zkościołá Jesus nákázawszy.

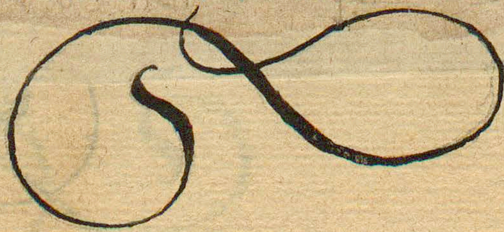
Jesus przeklął figowe drzewo.

Azáiutrz wponiedziáłek pokwietney niedzieli/poszedł miły Jesus iáko miłościwy á wierny robotnik do Jeruzálem á idąc nádrodze vyrzał drzewo figowe/á wten czás chciáło sie mu jeść/cusz chciáło sie mu zbáwienia ludzkiego/álbo iż sie mu chciáło ieść/vkázował wierność swego ciáłá/podla drogi nienádrodze vyrzał figowe drzewo/to iest synágoge żydowską/ktora byłá nie nádrodze rozumu duchownego/ále podla drogi prostego pismá ich. Przyszedszy ktemu drzewu/nie nániem nienálazł iedno liście/przeto rzekł ktemu drzewu. Nigdy álbo nawieki sie ściebie owoc wiecey nienárodzi/táko zátym słowē nátychmiast vschło. Widząc to zwolenicy miłego Jezusá/dziwowáli sie temu bárzo rzekąc. Ach iáko rychło vschło/ále miły Jesus odpowiedział im rzekąc. Mieycie wiáre/nietelko to vczynicie/ále byście rzekli gorze/podniesisie rzućisz sie wmorze/nátychmiast sie to stánie. A dla tego co koli bedziecie prośić niewątpiąc/wierzcie iże sie wam to wszytcko stánie. A gdy miły Jesus przyszedł do Jeruzálem/szedł náprzod do kościołá/y vdziáłał tám kazánie bárzo roskoszne/dawáiąc nam náuke ábyśmy też tákież dziáłáli A gdy sie tego biskupowie żydowscy y licemiernicy dowiedzieli/przystąpili kniemu/y spytáli iego rzekąc. Powiedz nam ktorą to mocą czynisz/iże náuczas lud niewziąwszy od nas odpusczenia. Odpowiedząc im miły Jesus rzekł. Spytam ia też was iednego słowá/ieśli mi to powiecie/ia też wam powiem ktorą to mocą czynie. Krzest świetego Janá skąd był/zniebá czyli od ludzy. A oni poczeli myślić miedzy sobą rzekąc. Rzeczeli kto snas zniebá/rzecze nam/á czemuście mu niewierzyli. A rzeczemyli od ludzi/boiemy sie tłusczey/by nas nieukámionowáli/bo wszytcy mieli świetego Janá zá prorokà/á przeto odpowiedziawszy/Niewiemy. A on im też rzekł/áni ia też wam powiem/ktorą to mocą czynie/iáko by rzekł. Ani ia wam powiē co wiem/kiedy wy niechcecie czynić co wiecie. Táko potym słowie Jesus miły rzekł ten przykład. Co sie wam widzi/był ieden człowiek ktory miał dwu synu/á przystąpiwszy do pirwszego rzekł. Synu/idzi dzisia robić do winnice/á on niechciał. Potym rospámietawszy sie iże źle vczynił/szedł do winnice. Po-

tym przyſſedł do drugiego y rzekł iemu tákież/á on iemu odpowiedział. Poydę miły oycze/á nieſſedł. Powiedzcie mi ktory ſtych dwu ſynu vczynił wolą oycá ſwego. A oni rzekli/iże pirwſſy. Jeſus miły odpowiedział. Záwierne wam to powiedam/ iże iáwni grzeſſnicy y grzeſſne żony/vprzedzą was do kroleſtwá niebieſkiego/bo przyſſedł kwam ſwięty Jan/náucżáiąc drogi prawdziwey/á wyſcie iemu niewierzyli/ále iáwni grzeſſnicy y grzeſſne żony iemu v wierzyły. Słyſſąc to biſkupowie żydowſcy/chcieli gi vchwácić/ále nieśmieli przed ludem. A gdy mu tám nic niemogli vczinić/wſſedſſy wrádę/y poſłáli kniemu ſwe ſługi z Herodowymi/ktorzy byli nádzień ſwięty przijecháli/á przeto chcąc vchwácić miłego Jezuſá wſłowie/poſłáli do niego. Słuſſali dáwáć dań rzymſkim Ceſárzom/áby walczyli zápokoy/áby cuſſ ieſtli rzecze iżeby niemiano dáwáć/tedi gi jmą ſłudzy Herodowi/á rzekłli by/daycie/áby ſie nań lud rozgniewał. A tákoż ći iśni poſłowie/poczeli iego pytáć rzeknąc. Miſtrzu wiemy iżeś prawdziwy/á drogę bożą wprawdzie náucżaſſ nikogo ſie nieboiąc/bo niepátrzaſſ ná kraſe. Tego dla powiedz nam ieſli podobno dáwáć dań álbo czyńſſ Ceſárzowi/czyli nie. Ale miły Jeſus poznawſſy ich chytroſć/rzekł jm niepodług ich ſłow/ ále bárzo przykro. Co mię kuśicie licemiernicy/pokázcie mi pieniądz ktorym czyńſſ płácicie. A oni iemu podáli/á on ich pocżął pytáć rzeknąc. Czię to obraz ná tym pieniądzu. Nieprzeto pytał áby niewiedział/álie by ſłuſſnie odpowiedział. A oni rzekli Ceſárzowy. Tedy on rzekł. Dayćieſſ Ceſárzowi co ieſt Ceſárzowo á co ieſt bożego bogu. Vſłyſſawſſy to/dziwowáli ſie temu/á odſſedſſy od niego opuſcili gi.

Niektorzy w Jeruzálem mowili/áby xiążetá poznáły iże to ieſt kryſtus.

Kiedy to miły Jeſus mowił/nikt iemu nieodpowiedział/á dla tego pocżeli mowić niektorzi Herozolimiánie rzeknąc. Wſſáko ten ieſt ktorego ſſukáią zábić/o to iuż iawnie mowi/á nic iemu niemowią/álboć poználi náſſy przełożeni iże to ieſt kryſtus/ále tego wiemy ſkąd ieſt/á kryſtus kiedy przidzie nikt niewie ſkąd będzie/á dla tego kryſtus záwołał wielkim głoſem. Y mnie wiecie y ſkądem ieſt. Wiecie boćiem ſam odſiebie nieprzyſſedł/álec ten ieſt ktoryć mię poſłał/ktorego wy niewiecie/ále ia wiem iżem odniego/á on mnie poſłał. Gdy to zmo



wil mily Jesus/chcieli gi licemiernicy vchwacić/á zadny nań
reki niepodniosl/ize godziná iego iesscze byla nieprzyssla/á wten
czás wiele weń v wierzylo/y mowili. Kiedy krystus przydzie/
ázali bedzie wietsse cudá czynić/nizli ten czyni. Vslyssawssy to
licemiernicy y xiazetá zydowscy tákie ssepty ábo ssemránie mie
dzy tlusscza onim/poslali swe slugi áby gi ieli. Ale mily Jesus
láskáwie im odpowiedzial rzekac. Jesscze̜m máły czás swámi/
ále poyde rychlo do tego ktory mie poslal/ssukacie mie á nienay
dziecie/á gdziem ia/wy niemozecie przydz. Slyssac to zydowie
rzekli sámi ksobie. Gdzie ten chce idz/izbysmy go nienálezli/áza-
li miedzy pogáństwo chcial idz y náuczác pogáństwo/ktore iest
to slowo ize rzekl. Ssukacie mie á nienaydziecie/á gdzie ia iest
wy niemozecie przysć. Y potym záwolal mily Jesus wielkim
glosem. Zadali kto álbo prágnie picia/niechay przydzie do mnie.
Bo kto v wierzy wmie/rzeki zywey wody pocieka ziego zywo
tá/á to slowo mily Jesus rzekl o swietym duchu/ktorego mie-
li przijać ći co weń v wierzyli/bo iesscze duch swiety niebyl dan
iz mily Jesus iesscze niebyl pochwalon. Od tego dniá gdy to
tlussce vslyssály/poczely mowić. To iest prorok/á drudzy rze-
kli iz to krystus/niektorzy rzekli. Azali od Gálilee przydzie kry-
stus/wssáko pismo mowi ize spokolenia Dawidowego z miá-
stá Betleiem/á táko bylá swádá oń miedzy niemi/á niektorzy
snich chcieli gi vchwacić/á wssákoz nizadny nań reki niesmial
podniesć. A kiedy przyssli sludzy ku biskupom/spytáli ich. Cze-
muscie go nieprzywiedli. Odpowiedzieli sludzy rzeknac. Nigdy
smy táko niesslysseli czlowieká mowiac/iáko ten mowi. Odpo
wiedzieli im licemiernicy y xiazetá rzekac. Tedyscie y wy iuz
zwiedzieni/á záscie slysseli áby ktory z xiazat álbo z mistrzow
weń vwierzili/wssáko weń zadny niewierzi/iedno tlusscza ktora
zakonu bozego niewie. Slyssac to Nikodemus ktori byl przyssedl
do milego Jezusá/ktory tez byl jeden z xiazat zydowskich rzekl.
A za wász zakon sadzy ktorego czlowieká. Nirwey nizli od nie-
go co vslysseli/a vbaczywssy to zodpowiedzi iego/iz on wierzyl
wpáná Jezusá/odpowiedzieli mu rzeknac. A zás tez ty Gáliley
ski czlowiek/ogladay á obeyrzy dobrze pismo wssytko/iz ći od
Gálilee zadny prorok niepowstal. Táko zátym slowem rozgnie
wawssy sie/possed kázdy do swego domu/á mily Jesus ssedl sie
modlić ná gore oliwety. A kiedy iuz byl blisko wieczor/possedl
zmiástá/bo tego dniá niemogl mieć zadney gospody wonym



mieście/á przeto ſſedł do Betániey do ſwietey Mágdáleny á do
Łázárzá y do Márty/á tám też byłá mátká iego/ktora ſie ſmu-
ćiłá iż go ták długo niebyło/á dla tego gdy przyſſedł/żu-
cżliwoſcią gi przywitáłá rzeknąc. Witay weſele
mego ſercá/y vciecho moiá miła.

Jeſus wewtorek po kwietney niedzieli
wroćił ſie do Jeruzálem.

W Wielki wtorek po kwietney niedzieli/przyſſedł záſie
do koſciołá bárzo ráno Jeſus miły/y pocżął tám roz
máite náuki przepowiedáć/y przymawiáć żydom rzekąc. Bie-
dá wam licemiernicy/iże ſie cżynicie mądrzy ſámi v ſiebie/bo zá
mykacie kroleſtwo niebieſkie przed ludźmi/á ſámi tám niewni
dziecie/bo niewierzycie wmie/áni tych przepuſſcżacie ktorzy
wnić chcą/to cuſſ tych ktorzy chcą wmie wierzyć. Bieda wam
licemiernicy y przykryći/ktorzy ocżyſciacie co ieſt zewnątrz/á
wnątrzeſcie pełni kradziectwá/niecżiſtoty/łákomſtwá/y wſſech
grzechow. Biedá wam przykrytce/iż podnośicie groby proroc-
kie/y okráſſacie groby prawdziwych y ſpráwiedliwych proro-
kow/á mowicie/byſmy byli wty dni/kiedy byli náſſy oycowie
niebylibyſmy jm towarziſſmi wprzelaniu krwie prorockiey. Zá
prawdę ſwych złych oycow náśláduiecie/bośćie tych ſynowie
ktorzy proroki pobili/á wy ieſſcżeśćie gorſſy/bo zabiyecie bogá al
bo páná prorockiego/á ták nápełnicie wolą oycow wáſſych/co
oni niedokonáli/to wy nápełnicie. Oni pobili proroki/á wy pá
ná prorockiego zábiyecie. O to ia ślę kwam proroki/iżby przeſſłe
rzecży przepowiedáli/doktory y mędrce/iżby piſmo wykłádáli/
y ſſkryby/to ieſt miſtrze ktorzy by przyrodzonego piſmá náucżá
li. A ſtych iedny pobiyecie/drugie vkrzyżuiecie/á niektore będzie
cie biczowáć wſynágogach/á będziecie prześládowáć od miáſtá
do miáſtá z żydowſkiey ziemie do pogáńſtwá/áby náwas przy-
ſſło przeklęcie y pomſtá krwie niewinnych/ktora ieſt przelana
ná ziemie/od Ablá ſpráwiedliwego áże do Zácháryaſſa ſyná
Bárráchiaſſowego/ktoregoſcie zábili wkośćiele zá ołtarzem. O
Jeruzálem Jeruzálem/co zábiyaſſ proroki y kámionuieſſ/ty
ktorzy do ciebie ſą posłani/wiele kroć chciałem zgromá-
dzić ſyny twoie pod ſkrzydłá moie/á niechciáłoś/dla
tego będzieſſ ſpuſtoſſono/y przidzie nácię nie-
dawno y nátwe pokolenie wſſytko złe.

Cudzołożnice od vkámionowánia wybáwienie,



Cyssac te vyelka sromote licemierni=
cy y xiążetá żydowscy/myslili iákoby
gi wskowie vchwićili/bo mnimáli by
krystus nieprawdziwy álbo niemiło=
sierny wsądzie/á dla tego przywiedli
przeden niewiástę/ktora byłá wcudzo=
łostwie vchwyconá/ y postáwili po=
srod ludu rzekąc ku milemu Jezuso=
wi, Mistrzu/tá niewiástá vchwaconá
wcudzołostwie/á Moizess wzakonie ka
zał tákie kámionowáć/á ty co mowiss ktemu, A to mowili ku
ssąc go/áby gi mogli wsowie vchwaćić/áby sie śniego náśmiali,
O niemiłosierny sąd kazeli ią kámionowáć/á zdrugiey strony/
nieskazał li by podług zakonu Moizessowego/áby gi sámego osą=
dzili y vkámionowáli, Ale miły Jesus náchyliwssy sie ná doł/
począł pisáć pálcem nákámieniu, A gdy gi oto nieprzestáiąc py=
táli/rzekł miły Jesus, Ktory miedzy wámi iest przez grzechu/
ten pirwy kámieniem vderz nánie/y pisał ná ziemi, Ale co tá=
mo pisał/odpowieda swiety Ambroży w iedney epistole/iże pi=
sał ty słowá, Ziemiá ziemie pomawia, Widząc to oni/possli ie=
den zá drugim skościołá/áż zadny niezostał iedno miły Jesus zo
ną niewiástą/á podniosswssy sie miły Jesus/rzekł ku oney nie=
wieście, Niewiásto gdzie są ći co cie potąpiáli/widziss iż zadni
cie niepotąpiáią, A niewiástá rzekłá/zadni miły pánie, Odpo=
wiedział iey miły Jesus y rzekł, Ani ia ciebie potąpiam/idzy
iuż wpokoiu/á wiecey niechciey grzessyć, Potym gdy sie zásie
żydowie zessli/rozmáicie sie śnim gadáli/ále wssytki zesromocił
Jesus miły, Ták że gdy był wieczor/possedł zásie do Betániey
z swymi zwolenikí/támże ná drodze idąc śnimi/o skázeniu miá=
stá Jerozelimskiego y o sądnym dniu im powiedał, Mátuchna
iego miła/wten czás sie bárzo smęciłá/iż ták długo iey miły syn
nieprzyssedł z Jeruzálem miástá/przeto sie bałá áby go żydowie
nieieli/y czego złego mu nieudziáłáli, A dla tego widząc Jesus
miły smętek swoiey mátki/posłał náprzod Janá z Piotrem do
niey/áby sie nie smęciłá/powiedáiąc iey iż ći iuż idzie syn twoy
mátuchno błogosłáwiona, Zátym kiedy Jesus miły przyssedł/
mátuchná gi przywitálá y nadobnie obłapiłá/tám z Mágdále=

I

ną y z Martą/prosiłá áby wiecey niechodził do miástá Jerozo-limskiego/áby tu raczył snimi pożywáć báránká wielkonocne-go/prosząc go áby niechodził do Jeruzálem náten czwartek/bo-ciesmy słysseli/iż ći sie nácię groza wymysláiąc ná twą świetą miłość rozmáite rzeczy y też męki. A táko Jesus ná prozbę ich pokorną/obiecał sie snimi być przez iutro/to iest przez środę cáły dzień. A oni wsżytcy stego wielką rádość mieli mowiąc. Jutro gi vprośiemy iż do Jeruzalem wiecey niepoydzie/ále tu snámi wielkonocne iągnię vżywáć bedzie. Zátym mu Mágdálená zmar tą wieczerzą vczyniłá/y zwielką pilnością służyłá. A iáko iuż by ło po wieczerzy/táko jm iął rozmáite rzeczy powiedáć o swey męce/iáko wielkie rzeczy y męki miał ćirpieć/ táko iż wsżyscy zá oną wiecze-rzą śiedząc płákáli.

Pánny Máriey dziewice błogosłá-wioney zásmucenie.

Dziewicá Mária mátuchná iego kyedy to vsłysżáłá/wsżytká zárzewniwszy sie dla śilnego smętku obumárłá/ták iż przez długi czás mowić niemogłá/ále po máłey chwili/násłoc-kie vpominánie miłego Jezusá/pánná naświętsza iákoby ze snu twárdego ocnęłá/y poklęknąwszy przed swym miłym synem táko kniemu mowiłá. O moy namileysży synu y me miłe dzie cię/dla oney prace y boleści ktorąm miáłá/gdym stobą do Egip tu vciekáłá/y dla wielkiey miłości ktorąm cie miłowáłá/smi-łuy sie nádemną/powiec mi co sie ma dziać stobą/boć tobie iá-ko bogu wiernemu nic iest skryto áni táiemno. Tedy Jesus miły ná prozbę pokorną mátuchny swey miłey/ták był skło-nion/iż wziąwszy ią z sobą ná miesce osobliwe do celle/przez onę wsżytkę noc snią żáłobliwie rozmawiał/wypowiedáiąc iey mi łości wsżytek rząd y obyczay męki swey ciesskiey/iáko okrutnie ćirpieć miał/wykłádáiąc iey zwielką żáłością pismá prorockie/ ktore onim prorocy duchem świętym popisáli mowiąc. Jż mu-szą być pismá nápełniony/áby prorocy wprawdzie byli náleźie-ni. A mogł iey mowić iáko niektorzy nabożni doktorowie roz-mysláią. O mátuchno moiá namileysza/o dziewico błogosłá-wiona/iuż rychło stobą sie rozłącze/á iáko báránek niewinny/ dla odkupienia rodzáiu ludskiego/od żidow śmierć y okrutne v-krzyżowánie przyimę/dla tego vmysliłem moie wsżytki męk



y boleſci tobie obiáwić/bo wieſſ dobrze iż ći omnie przez Izáia-
ſſa prorokowano. Iż poczawſſy od piety nożney áż do wierzchu
głowy moiey/niema być wmoiem ciele zdrowie/á dla tego to
chce tobie obiáwić/ábyś gdy to vzrzyſſ/ſtałość y ćirpliwość miá
łá mátko moiá miła. A pocżne náprzod od głowy moiey. Wi-
dzis ty włoſy moie śliczne/ktore ſa iáko nići złote/od niewier-
nych á złośliwych żydow wpálacu Káiffaſſowym y Piłato-
wym beda oberwane. Tyle boleſci dla vrodnoſci y roſkoſſnoſci
głowy moiey mnie vczynia/ile włos zmoiey głowy wyrwa.
O iákaſſ tedy bedzie boleść zwyrwánia wſſytkich. Przeto gdy
to vzrzyſſ moiá miła mátko miey ćirpliwość. Widziſſ teras gło
we moie roſkoſſna być przez rány y boleſci/iutro vzrzyſſ ia cir-
nim ſkłota y vkoronowána/áże moſk ſniey popłynie. Gdy to
vzrzyſſ/proſſe cie miey ćirpliwość. Widziſſ vſſy moie być przez
wſſelkiey meki/iutro vſłyſſa vſtáwicżne od żydow wołánie/v-
krzyżuy/vkrzyżuy Piłacie lotrá tego/boć ieſt złośnik y zwoccá
ludu bożego. Widziſſ też ocży moie być weſołe/iáſne/y niepoka
lone/ále czáſu meki moiey/vzrzyſſ ie od żydow záwiazáne/nie-
mocne/płácżliwe/krwia zálane. Widziſſ też dziewico błogosłá-
wiona ninie iágody y czeluſci moie być niepokalone/ále czáſu
moiey okrutney meki/wezma policżki nieślicżne/y ślinámi
ſmrodliwymi beda oſkárádzone. Widziſſ też vſtá moie ninie
być pełne wſſelkiey ſłotkoſci/iutro beda octem y żołcia nápeł-
niony. Widziſſ ninie plecy y rámioná moie być przez meki/
wpiatek poniosa náſobie krzyſſ cieſſki/dla ktorego cieſſkoſci ná
ziemie vpádáć bede/y vſtá ſobie do krwie rozbiye. Widziſſ ninie
rece moie być przez boleſci/ále iutro vzrzyſſ ie ná krzyżu roſcia
gnione/y gwozdzmi tepymi przebite. Widziſſ nogi moie y bok
moy práwy być przez boleſci/iutro vzrzyſſ bok włocżnia prze-
kłoty/á nogi gwozdzmi przebite. Widziſſ ninie brode moie być
cáła/iutro ia vzrzyſſ wytárgána. Widziſſ teras wſſytko ciáło
moie być zdrowe/ále iutro vzrzyſſ ſſeść tyſiac/ſſeść ſet/ſſeść dzie
ſiat y ſſeść ránámi/vſkupá być zránione. Co wiecey o mátko
moiá namileyſſa/dziſia widziſſ mie żywego/ále iutro vzrzyſſ
mie vmárłego y ná krzyżu wiſſacego. Przeto moiá miłá mátko
gdy to wſſytko vzrzyſſ/proſſecie miey ćirpliwość. Gdy ty rzecży
ſyn roſpowiedział mátce ſwey miłey. Słyſſac to płácżliwa á
ſmetna mátká/łzy niesmierne wylewáłá/y wielka boleſcia zie
ta mowić niemogłá/tylko rece ſwe wzniosłá ná ſie/ſwego mi-



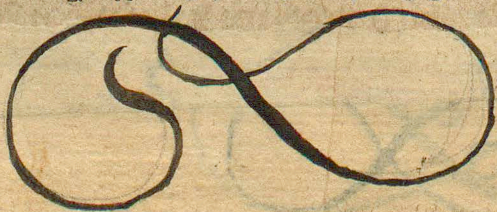
łego ſyná obłápiáiąc iego/zá martwe vpádłá/táko iż iey miły ſyn pátrząc ná iey boleſciwy ſmetek/gorzko płákał/á niemogąc ćirpieć tego/podnioſwſſy ią z ziemie/wyſſedł zwielką żáłoſcią od niey. O kto to może wymowić w iákiem ſmetku przez one noc wſſytkę pánná naſwietſſa z ſwym miłym ſynem byłá. O iáko gorzko mátká płákáłá męki okrutney ſwego miłego ſyná/proſſąc bogá oycá/áby iego męká byłá odmienioná/táko też iey miły ſyn bogá oycá prośił/áby iey ſmetku vlżył/á dał iey táką śiłę y myśl/iż by ſobie wſmetku nieſteſkniłá/ále ſkromnie gi przijęłá.

Pánny Máriey pirwſſa prośbá.

WEśrodę iedno świtáło/dziewicá błogosłáwiona niemieſſkáiąc przyſſłá do ſwego miłego ſyná/á pokornie pokleknąwſſy/rączki złożywſſy iełá go prośić rzekąc. O moy miły ſynu/weyrzy ná ty pierśi ktorycheś pożywał/y ná ten żiwot wktoremeś dziewięć mieſiecy przebywáiąc mieſſkał/rácz ſie ſmiłowáć nádemną ſmętną mátką/niedáy mi ćirpieć tákiey wielkiey żáłoſci. Wyſłuchay mie wprozbie moiey/niedáy ſie ná táką okrutną mękę krzyżową/ále odkupi inſſym obyczáiem plemię ludſkie/niżli przez twe okrutne vmęczenie y zábicie/bo to iáko bog wierny vczynić możeſſ ieſli chceſſ/á ieſli zápewne vmrzeć chceſſ/obierz ſobie ále lekſſą y vczliwſſą śmierć.

Jeſus miły mátuchnie ſwey miłey/łáſkáwie náto odpowiedział rzeknąc.

O Mátuchno moiá miła/wiec to iżći niemogę podług ſpráwiedliwośći/áni chcę ináczey odkupić człowieká/iedno iáko prorocy prorokowáli o moiey śmierći/á toć też ieſt wola mego miłego oycá/iż bych ták odkupił człowieká/áby ſie nápełniło omnie wſſytko prorockie piſmo/ktore odpoczątku świátá omnie było piſano/áby też niewdzięczni żydowie ſemną vdziáłáli co by iedno chcieli. Przeto miey ćirpliwość moiá miła mátko/iż cie wtym wyſłucháć niemogę. Márya to vſłyſſhawſſy/od wielkiey żáłośći ledwe przemowiłá/á weſtchnąwſſy rzewno rzekłá. Ach moy miły ſynu y me miłe vcieſſenie/to cieś zátwárdził ſerce twe iże niechceſſ wyſłucháć prozby moiey.



Pánny Máriey wtora prozbá.

GDy ták moy miły synu iáko prorocy prorokowáli vmrzeć chcesz. Prossecie wysłuchay mie wtym ále niechać ia bede ćirpieć záćie. Jesus mátce odpowiedział iż to być niemoże mowiąc/ iż by oná bogu oycu niedosyć vczyniłá zá człowieká/ á to ztąd. Bo kto ma dosyć vczynić zá człowieká/ muśi być bog wierny y człowiek práwy. Bog iż by mogł dosyć vczynić. Człowiek/ iżby mogł ćirpieć. Ale ty miła mátko/ tylkoś iest człowiek práwy/ przeto cie niemoge wysłucháć/ bo niemożesz bogu oycu zá zbáwienie ludzkie dosyć vczynić.

Trzecia prozbá y nápominánie dziewice pánny Máriey.

MAtuchná boża vsłyssawssy to/ ná ziemie omdlawssy vpádłá. Potym wstawssy pokorno do swego syná gorzko płácząc rzekłá. O moy miły synu/ wspomni ná to iż ći telko ciebie iednego mam/ á stráceli ciebie/ strace żywot moy. Wssákoś ty mnie obiecał iżem przez boleśći być miáłá/ á oto dziś iey zbyć nie moge. Slubowałeśmi iż bych miáłá być pełna miłośći/ á otom teras pełna wssey żáłośći. Obiecałeś przy mnie być/ á dziś mie sáme w wielkim vdrączeniu chcesz zostáwić. Weyrzy ále námo te zránione serce/ y ná me gorzkie łzy/ ogladay iáko me serce y moiá dusza drży przed twymá oczymá od wielkiego vdreczenia Tego dla smiluy sie nádemną moy miły synu/ wysłuchay pośledniey prozby mey/ vczyń te łáske mnie smetney mátce/ ktoram cie bez oycá porodziłá/ swymi pierśiámi pánieńskimi karmiłá/ y zmiłośćią wielką wychowáłá/ niechać ia pirwey vmre/ niżli ty ćirpieć bedziesz/ ábych niewidziáłá mymá oczyma tákiey twey żáłośći y okrutney śmierći/ boć sie we mnie me serce roskoczy. Czego moy miły synu/ ieśli vczynić niechcesz/ vczyń te ále miłość semną/ iż czásu twey meki bede záchwyconá/ ábych tákiey wielkiey gorzkośći nieuczułá/ wssákeś ty wstárym zákonie przykazał kożdemu czćić mátke y oycá/ nápełnisz to terás coś przykazał/ boś ty nieprzyssedł zákonu łamáć/ ále wypełniać/ niechać to vciebie odzierże/ vczći y vcieszmie wtym/ wysłuchay mie dziś wmey prozbie.

Jeſus miły náto odpowiedział bárzo łáſká-
wie ſwey miłey mátce rzeknąc.


Moiá miła mátko/rácz wiedziec izci mi tego vdziá-
łáć mieſłuſſa/áby ty pirwey vmrzeć miáłá nizli ia. Bo wiec iz
ci moy miły ociec/nikomu niebá niechce otworzyć/áliz ſie ia
dam przod vmeczyć y zábić/á táko kiedybyś ty pirwey nizli ia
vmárłá/duſſá twa naſwietſſa do odchłáni piekielney wciemno
ſci idz by muśiłá wmoc złego duchá. A ták by twa naſwietſſa
duſſá podług ſpráwiedliwośći/wtym niebyłá vczcioná. Ale toć
ieſt rzecz ſłuſſna y ſpráwiedliwa/aby twoiá duſſá naświetſſa/
iáko zadnego grzechu nieieſt winna/táko tez zadney mece nie-
ma być poddana/ ále proſto do kroleſtwá niebieſkiego ma być
wzietá. A przeto niechay ia przod vmre/á niebioſa otworze. Po
tym pocie zrzeſſą niebieſką przyde/á chwálebnie nád wſſytki ko
ry ánielſkie poſádze. Toć tez miła mátko być niemoze/ábyś ty
miáłá być záchwyconá/boć by to był dziw wielki/izby ty będąc
mnie mátką wielkiey miłośći/niemiáłá ćirpieć będąc przy mey
śmierći wielkiey boleſći. Y kto by mie załowáł/byś ty mnie zá
łowáć niemiáłá. Yza niewieſſ iz mie y moi zwolenicy opuſſczą
á wſſytcy poſpolicie przeſládowáć mie będą/tylko ty ſámá má
tuchno namileyſſa będzieſſ ſemną wielką boleść ćirpiáłá á gorz-
ko płákáłá/ták iz będzieſſ omdlewáłá. Naſwietſſa pánná ſły-
ſſąc ty słowá/ ſilno ſie złekłá/á weſtchnąwſſy zwielkim płá-
czem pokornie rzekłá. O moy miły ſynaczku/wſſytkám zmar-
twiáłá ſłyſſąc ty słowá/táko iz ſerce moie opuśćiło mie/pan bog
niebieſki rácz cie rzędzić wtey to twey cieſſkiey ſpráwie. Ja nie-
wiedząc co mam vdziáłáć/iego miłośći boſkiey ciebie polecam.
Gdyz ći tego zábronić niemoge/bądz ze iuz ſynu namileyſſy twa
wolá/y twego niebieſkiego oycá/kiedy niemoze temu pomoc
prozbá twey mátki. Ktemu płáczu dziewice Máriey/ápoſtoło-
wie wſſytcy przybiegli/á vzrzawſſy ią być w wielkiem ſmetku
y boleſći/pokornie kniey rzekli. O dziewico błogoſłáwiona/po-
wiec nam ktora ieſt twey boleſći przyczyná/co máſſ zá ſpráwe
táko trudną/iz płáczeſſ táko rzewno. Dziewicá Máriá załobli-
wie nánie weyrzawſſy rzekłá. O moi mili ſynaczkowie/proście
ſemną poſpołu mego ſyná/miſtrzá wáſſego/ábych ſnim poſpo-
łu vzywáłá tey wielkiey nocy w Jeruzálem/báránká wielko-
nocnego/ábych widziáłá co ſie ma ſtáć ſnim/miłym moim ſy-

nem. Tedy wſzyſcy ápoſtołowie ſpłáczem wielkim rzekli. Wyſłuchay miły miſtrzu głoſu mátki twey miłey/ boć nie ieſt podobno/ ábyś co odmowił ták słotkiey modlitwie y pokorney prozbie. Jeſus miły vkázuiąc ſynowſką miłość mátce ſwoiey miłey/ vroniwſzy łes rzekł kniey bárzo łáſkáwie. Bedzieſz moiá miła mátko(nietroſć ſie)w Jeruzálem wielkę noc czyniłá/ áleć bedzie bárzo gorzka. A przeto obroćiwſzy ſie z żáłoſcią rzekł ku Máriey Mágdálenie y Marcie. Proſzę was miłe ſieſtrzyce/ mieycie teras nád mą mátką polutowánie. A ſam zárzewniwſzy ſie/ niemogł pátrzyć dla ſynowſkiey miłośći ná iey ſmetek/ odſzedł náchwilkę od niey/ żaby ſie iáko vcieſzyłá.

WeŚrode po kwietney niedzieli/ licemiernicy y xiążetá żidowſcy/ oſtátecznie rádę vczynili iż by koniecznie Jezuſá zábili.

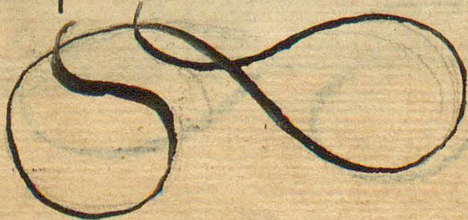
GDy ſie tá miłośćiwa/ poſpołu też y boleśćiwa rozmowá miedzy ſynem y mátką ſtáłá. Biſkupowie żydowſcy vbaczywſzy iże Jeſus miły nieprzyſzedł w wielką Środę do Jeruzálem iáko jnego dniá/ á to dla tego áby jm nieprzekázył rády/ á Judaſzowi zdrády. Zebráli ſie wſzyſtcy wdom nawyſzſzego biſkupá/ jmieniem Káifaſzá/ y vczinili rádę iáko by ieli y zábili miłego Jezuſá. Tedy jeden miedzy jmi Káifaſz począł mowić. Wiecie iżeſmy niedawno rádę vczynili iże gi mamy zábić/ á te on rádę vbaczywſzy chce vciec/ bo ſie nas boi/ á dla tego do miáſtá przydź nieśmie. Bo rzekł támno ludu wſzytkiemu. Przez krotki czás bedę ſwámi. A przeto niżli ſie rozeydziemy/ dokonaymy tego/ ktorego dniá/ ktorym obyczáiem iąć y zábić gi chcemy. Boć potrzebno áby ieden człowiek vmárł/ niżli by wſzytek lud miał záginąć/ iákoby ták rzekł ten przeklęty Káifaſz. Ać niemożem jnſzey przyczyny náleść iego śmierći/ tedy niechay tá bedzie ſkázá poſpolitego dobrá/ á by nieprzyſzli rzymiánie/ á nieoſiedli náſzego mieścá y ludu. Tedy niektorzy miedzy jmi rzekli. Kiedy przydzie ná dzień wielkonocny/ tedy iąwſzy gi zábiyemy/ bo jnego dniá mieć go niemożemy. Ale drudzy przećiw temu mowili. Nie wdzień świety/ boć by był wielki ſzmer y zámieſzánie miedzy ludzmi/ á táko by go nam znáſzych rąk odiąć mogli. O przeklęći żydowie bali ſie ſzemránia ludſkiego/ á niebali ſie zábić Jezuſá niewinnego/ ieſzcże ktemu wświeto. O przewrotni ráyce/ y co czynicie/ czemuśćie ſie tu zebráli/ á-

bysćie potwarz ná swietego syná bozego nálezli/a táko go fálsshywie oskárzyli/bes winy zábili.

Jezusá miłego od Judassá przedánie.



Dy ták xiazetá kápłánscy y licemiernicy otym gadáli/nátychmiast opetał zły duch serce Judassowe/ktory potáiemnie od miłego Jezusá odssedssy/wiedzac ize zydowie byli po społu wrádzie/y gadáli otym iáko by gi mogli iać kromia tłusscżey. Przyssedł smiele bes ktorego sromu do zydowskiey rády/ mowiac knim dárznie bes ktorego wstárgnienia y strachu. Wiem ći oczym myslicie y rádzicie/wyscie sie tu przeto zessli/ sukáiac/rádzac/iákobyscie zábić mogli nieprziiaciela wássego/ Jezusá názáránskiego/ktory wam czyni krzywde/mowiac ná was wiele złego. A przetozem kwam przyssedł/iz chce być wássym przijacielem/y chce sie pomscić wássey krzywdy nád nim. Tego dla obierzcie miedzy soba co mi chcecie dáć/á ia gi wam wydam w wásse rece potáiemnie przez wielkiey tłussćze/boć ia iáko iego zwolenik/wiem iego wsshytki táiemnice/iáko by chciał rzec Judass przeklety. Ták ći mi ten Jesus mierziony y brzydki/iesli iedno chcecie/wydam ći gi wam zákielo pieniedzy. O gániebny lotrze/y kto cie tákim kupcem vczynił. Záprawde nikt iedno twe przeklete łákomstwo/twa niemiłosć y twe złodzieystwo. Y kto cie ktemu przywiodł/izes położył myto twey kupiey w woli kupuiacych. Záprawde nic ine iedno twa niewiernosć. Y cos zániedostátek cirpiał izes to vdziáłał/wssáko cie tego twoy mistrz nieuczył/ánić tez tego zásłuzył. Ale cie náuczył tego zły duch/ktoregos sie zwolenikiem stał. Vsłyssawssy to biskupowie y wsshytcy duchowni zydowscy/bárzo temu byli rádzi/y námienili mu dáć trzydziesci pieniedzy/co kozdy wazył dziesieć pospolitych. A tako od trzech set pieniedzy/proscie dziesiata czesć zyskał/iáko on mnimał izby záto oná másć stalá/ktora byłá Mária Mágdálená pomázáłá miłego Jezusá wkwietna sobote. A to sie stáło/by sie pismo Jeremijassá proroká nápełniło/ktory mowił. Záwiesili sa myto moie/trzydziesci pieniedzy/to cuss myto zá ktore przedan Jozef od swey bráciey. A od tychmiast Judass sukał podobnego czásu y miescá/iáko by mogł wydáć Jezusá kromia tłusscżey/áby im nieodiet z ich reku. Mowi tu swiety Jan złotousty/otym przekletym Judassu rzeknac. O Judassu kupcze przeklety/nád wsshytki złosniki nazłosćiwssy/



coś to rzekł. Co mi chcecie dáć/á ia gi wam wydam. A zá tego niewieſſ iż go żadne myto kupić niemoże. Y coć mogą dáć być też Jeruzálem ze wſſytkim ſwiátem dáli/ieſſcze by ſyná bożego wktorym ſą wſſytki ſkárby/mądrośći/y náuki/kupić niemoże. Bo ſtworzyciel od ſwego ſtworzenia/przedan álbo kupion być niemoże. O przeklety Judaſſu/powiedz mi wczym ći wádźił/ álbo coć złego kiedy vczynił/iżeś ſie tákiey zdrády nád nim dopuścił. Wczym cie ále zdrádźił/wſſák cie záwżdy ſſánował/cżćił y ſſáfárzem cie ſwym vczynił. Czemuſſ mowiſſ/co mi chcecie dáć ia gi wam wydam. Y gdźie ieſt oná przez śmierna pokorá ſyná bożego/gdźie iego dobrowolne vboſtwo/gdźie ieſt iego ktobie łáſkáwa mowá/gdźie ono ſłotkie kazánie/gdźie ony miłośćiwe łzy przelane nád Jeruzálem/y przy śmierći Łázárzowey. Gdźieś przywiley ktorym cie ápoſtołem/czeládnikiem/y ſwym przijacielem vczynił. Y zá go záto wydawaſſ/iż ći twe cieſſkie grzechy odpuśćił/á odwiodwſſy cie od złego ſtádłá/ápoſtołem vczynił/ ták iżeś niemocne vzdrawiał. Ty rzeczy y jne tym podobne/ miáły twe ſerce przeklety Judaſſu zmiekczyć/y przywieść ie ku pokućie. O ſſalony Judaſſu/gdyś gi chciał przedáć/czemuś go nieprzedał Máriey Mágdálenie/ktorać by nie trzydźieśći pieniedzy/ále tyśiąc zań byłá dáłá. Czemuś go nie przedał Máriey iego mátce miłey/ktorać by wezdy ty pieniądze byłá dáłá/by ie też chodząc dom od domu wyżebráć miáłá. Y vweſelili ſie ſtego wſſyſcy/iże jm Judaſſ obiecał wydáć Jezuſá kromia tłuſſczey. A przeto wziąwſſy klucze/nátychmiaſt ſkrzynie otworzyli/y trzydźieśći pieniedzy śrebrnych mu dáli/zá ktore był Jozef przedan Jzmáelitam. Ktore pieniądze Judaſſ wziąwſſy ślubował jm powiedźieć wſſytko/to co kolwiek ku iego iećiu było potrzebno. A toć ieſt napirwſſe. Jżeć ieden z iego zwolenikow/wewſſem iemu podobny/á przeto byśćie iego omyliwſſy ſie nieieli. Dáię wam to známie/iż ktoregoć ia pocáłuię/á nákogoć pirwey ręke podnioſę/ten ći ieſt. Jmcieſſ gi wiec dobrze/á wieććie mądrze/by wam nieuſſedł/iáko vczynił kiedyśćie gi kámionowáć chcieli. Boć przeto ia niechce ſtráćić mych pieniedzy ieſlibyśćie go wy zwáſſych ręku wypuśćili. A dla tego nágotuyćie wczás broń/y ludźi wiele. Mieyćie nágotowiu włocznie/ ſtrzáły/kopiie/świece/y rozmáite pochodnie/ábyć ſie nam niemogł ſkryć/nágotuyćieſſ też mocnych powrozow/y dobrych łańcuchow/ábyśćie gi dobrze związáli/y śmierćią ániebną potępi-

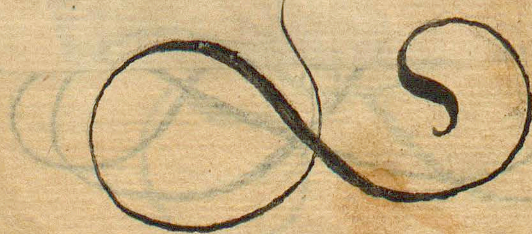


li. Mowi tu o tym Judaszu święty Augustyn. O Judaszu prze‑
klęty/ y skąd ci táka okrutność/ iżeś zá tákie máłe myto przedał
mistrzá twego/ ktory cie przyszedł wykupowáć/ grzechy záprze‑
dánego. Wszák cie tego twoy mistrz nienáuczył/ Jesus ci tego
niezásłużył/ niedostátek cie też náto nieprzypedził. Jeśliś sie prze
klęty zdraycá niechciał smiłowáć nád synem/ smiłowáć sie ále
było nád mátką iego smętną. Y czemuś tákmierz złośniku prze‑
klęty nieprzedał z synem mátki/ iż iáko ich miłość niebyłá roz‑
dzielona/ táko by też niechay byłá śmierć y męká iedná. Tenże
doktor dáley mowi. O wielka zdrádliwa złość/ stworzenie prze‑
dáło stworzyciela/ zwolenik mistrzá/ sługá páná/ czeládnik przy‑
iaciela. O iáko nierowna tedy sie rzecz stáłá/ syn przed mátką
stał w Betániey/ chcąc dáć swey miłey mátce z siebie niektore
vcieszenie/ á Judasz zdrugiey strony zdraycá łákomy stał w Je
ruzálem przed żydmi przedawáiąc Jezusá ku śmierci. O miło‑
ściwa mátko by to byłá wiedziáłá/ iż by twoy miły syn zá to
sprosne myto był przedan od Judaszá/ jeszcze by byłá miedzy
przyjacielmi tyle pieniedzy wymogłá/ iżby ie Judaszowi dáłá/
áby ie zásie wrocił tym przeklętym żydom y biskupom/ áby
niezdrádził táko nielutościwie twego miłego syná/
áleś záprawdę tego niewiedziáłá.



Mária kaskáwie Judaszá gdy przy‑
szedł przyjeła álbo przywitáłá.

Gdy sie to okrutne przedánie stáło/ przyszedł Judasz
do Betániey pozno. Ktorego dziewicá gdy vzrzáłá/
przywitawszy gi przod/ miłościwie zopytáłá/ iáko by sie oiey mi
ły synie rzecz w jeruzálē miáłá. Judasz iey odpowiedział rzekąc.
Dobrze gospodze miła. Abowiē wiedziáłá iżbył znáiomy bisku‑
pom/ silno mu byłá kaskáwa/ á przeto mu rzekłá mimo jne. Mi
ły Judaszu polecam tobie mego miłego syná. Tu święty Bier
nat mowi. O dziewico błogosłáwiona/ iża niewiesz/ iżeś lisowi
swego syná polecíłá/ łgarzowi prawdę/ wilkowi napokornieyszą
owcę. Odpowiedział Judasz. Niebóy sie pánno miła niczego/
juzem ci to wszytko opráwił/ iż ci onim wszyscy do‑
brze dzierżą y teże mowią.
Jesus miły chcąc Judaszá odwieść od iego złe
go vczynku/ posádził go zá wieczerzą/ mie‑
dzy sobą y swą miłą mátką.

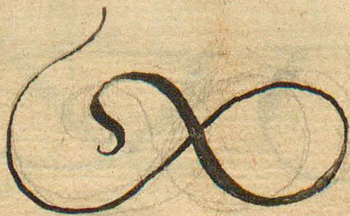


KJedy ſie wieczor onego dniá przybliżał/ tedy Jeſus miły chcąc vśmierzyć Judaſſá w iego złośći/ poſádził go ná wieczerzy miedzy ſobą y ſwą miłą mátką/ náznámie iż ie on miał ſmętnie roſtáczyć drugiey nocy. A táko ná oney wieczerzy/ z iedney ſtrony ſiedział Jeſus miły/ ktory ieſt ſtudnia wſſey prawdy y mądrośći. Z drugiey ſtrony ſiedziáłá mátká iego/ ſtudnicá wſſey miłośći. Mowi tu ſwięty Jan złotouſty. O przeklęty Judaſſu/ gdyżeś pośrodkiem czemu ſie niezgadzaſſ dobrocią tych ſkráynych rzeczy/ przez wſſego wątpienia nieieſt inſſa tego przyczyná/ iedno iże dyabeł ieſt pośrod twego ſercá. Przeto tobie mowię mátko miłośćiwa/ obeyrzy ktoć ſiedzi podle twego ſyná/ by wiedziáłá iżeć zły pośrodek ieſt/ ien odłącza żywot od ciebie duſſe twey/ nátychmiaſt by wſtáłá/ y przycisłá kſobie twego miłego ſyná/ á nigdybyś Judaſſowi niedowierzáłá. Gdi ták zá oną wieczerzą ſiedzieli/ począł mowić iáwno Jeſus miły przed ſwą miłą mátką/ y ſwymi zwolenikami o ſwey przyſſłey śmierći/ przedłużáiąc ono powiedánie/ áże do ſámey nocy. Co niebyło kromia wielkiego płáczu y boleśći ápoſtołow y Máriey Táko iże też Jeſus miły/ od wielkiego ſmętku zbladwſſy/ ná on ſtoł vpadł/ y leżał tám przez długi czás/ płácząc zátrácenia przeklętego Judaſſá. A pomáley potym chwili/ podnioſwſſy ſie Jeſus miły/ niechcąc ſwey miłey mátki zoſtáwić wonem ſmętku y żáłośći/ iął mowić do wſſytkich poćieſſáiąc ie. Niechcieycie ſie ſmęcić námileyſſy moi zmotey powieśći/ boć chcę być memu miłemu oycu poſłuſſen áże do ſámey śmierći. Ale wiedzcie to zápewne ná wáſſe poćieſſenie/ iż ći do was trzeciego dniá ſie náwroce/ y ciebie moiá miła mátko poćieſſę. A záthym przez onę wſſytkę noc/ wydał ſie ná modlitwę áże do dniá/ wzywáiąc bogá oycá/ áby iemu dał táką moc y siłę/ iżby mogł wypełnić iego wſſytkę wolą. A gdy ſie dzień przybliżał/ począł ſie bráć do Jeruzálem.

W wielki czwartek ráno/ poſłał Jeſus świętego Piotrá y świętego Janá do Jeruzálem miáſtá áby mu nágotowáli wielkonocnego báránká.

GDy przyſſedł dzień święty wielkonocny/ ktorego dniá miano zábić kwieczoru báránká/ to ieſt czwartegonaśćie dniá/ mieśiącá pirwego/ cuſſ Márcá. A piątegonaśćie dniá/ po-

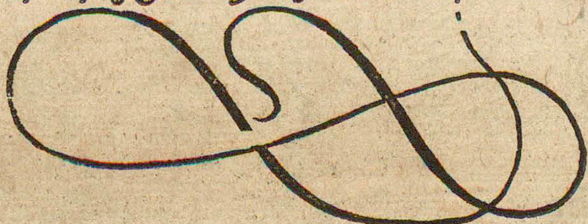
tzynáło ſie ſwięto wielkonocne/gdźie było potrzebiżná zábić bá-
ránká wielkonocnego/podług tego iáko był bog przykazał Moiże-
ſſowi wzakonie rzeknąc, Mieſiąc ten/cuſſ Márzec/będźie wam
pirwy miedzy mieſiącmi látá/á czwartegonaſcie dniá/będziecie
ofiárowáć báránká kwieczoru, Y poſłał miły Jeſus ſwiętego
Piotrá y ſwiętego Janá rzeknąc, Szedſſy do Jeruzalem miá-
ſtá/nágotuycie nam wielkonocnego báránká, A oni rzekli gdźie
chceſſ/ábychomći przygotowáli wielkenoc/iáko by ták rzec chcie-
li, Myſmy vbodzy/á tyś też vbogi/á ciebie nieiáko páná/ále iáko
bogá náśláduiemy/boſmy wſſytko prze twą ſwiętą miłość opu-
ſcili, Przeto powiedz nam gdźie chceſſ/ábychmy wielką noc przi-
gotowáli, A on im rzekł, Iáko wnidziecie wmiáſto/poſrátnie
y potka was niektory człowiek/noſſąc łągwicę álbo dzban wo-
dy/náśláduycieſſ iego áże wdom wktory wnidzie/y rzeczcie one-
go domu goſpodarzowi, Miſtrz náſſ mowi/gdźie ieſt odpocżynie-
nie iego/gdźie by pożywáć miał z ſwymi zwoleniki báránká
wielkonocnego, A on ći wam vkaże śień wielką vſłáną/tám że
wielkę noc przygotuycie, A ſſedſſy zwolenicy iego/y przyſſli do
miáſtá/y náleźli iáko im powiedał Jeſus miły/y przygotowá-
li wielkonocnego báránká, Pan Jeſus tu niewymienił imie-
niá onego goſpodarzá/á to vdziáłał dla przeklętego Judaſſá/áby
nieſſedſſy do żydow/powiedział im iż tám vtego będzie wiecze-
rzał, Przeto ſie gotuycie ábyſmy gi támo ieli, A ták mogł by
był przekáżyć one wieczerzą iego oſtáteczną, A ſtego ſie tu vká-
zuie wielkie vboſtwo/iż áni iągnięciá áni domu ſwego niema,
O namilſſy Jezu/y iákie to twoie vboſtwo/tyś ſtworzyciel nie-
bá y ziemie/tyś pan wſſego ſtworzenia/krol nád krolmi/pan
nád pány/á iednego domu niemaſſ wktorym by odpocżynienie
z ſwymi zwoleniki miał, Podług twego śwyádectwá/liſſki má-
ią iámy/gniázdá niebieſcy ptacy/ále ſyn człowieczy/to ieſt ſyn
dziewiczy/niema gdźie by ſwą głowę ſkłonił z ſwymi zwoleni-
ki, Słuchaycie tu tego ludzie pyſſni/co zwielką pracą y piecżą
domy ſwoie buduiecie/y drogimi mármory ſie ſtáwicie/co ſie
w wáſſych ſklepiech málowánych kochacie, Obácżcie iżeć Jeſus
pan wſſego ſtworzenia/miáſtá áni domu niema ſwego gdźie by
ſie z ſwymi zwoleniki ſkłonił, A dla tego iego pytáli
gdźie chceſſ ábychmyć przygotáwáli po-
dług obyczáiu wielkonoc-
nego báránká,



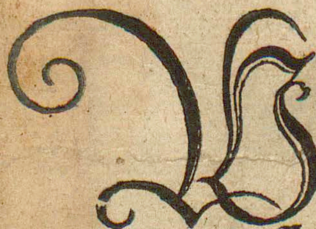


Jesus zákazał swoiey miłey mátce áby w Betániey zostáłá niechodząc zá nim do Jeruzálem.

Gdy sie iuż czás blisko przybliżał/iże Jesus do Jeruzálem ná męke iść miał/z żáłością wielką mátuchnę swą k sobie wezwał/prossąc iey áby zá nim do Jeruzálem niechodziłá/ále áby w Betániey z Mágdáleną y z Martą zostáłá/vżywáiąc pospołu wielkonocnego báránká. Boć iuż namilssa mátko czás sie przybliża/ábych ći possedł od ciebie ná męke okrutną krzyżową. A poklęknąwssy przed nią/iuż ostátecznie iąk ią żegnáć y dziękowáć pokornie rzekąc.



Modlitwá.



Wssem iáwne miły pánie postráchu twoiego známie vczyniłeś/kiedy biczykiem spowrozow vdziáłánym/wssytki kupuiące y przedawáiące skościołá wyrzuciłeś/vkázuiąc wocząch błogosłáwionych płomień twoiego bostwá. Prosse cie miły pánie/ day mi sie strássliwego báczyć ná tym świecie/iże bych sie ciebie bał świętą boiáznią vstáwicznie. Wielkie záiste pánie są sądy twoie á nierozbádáne/ktore gdy pobaczam/wssytki moie członki wemnie scierpáią/bowiem nie iest bezpieczny człowiek żywiący ná ziemi/ále wprzysske czásy/są záchowáne wssytki niewiádome rzeczy. A to żebysmy záwżdy służyli tobie miłościwie/á czyście wboiáźni/á rádowálibysmy sie tobie wstráchowániu amē.

Jezusá miłego swey miłey mátuchnie pokorne dziękowánie.







Atuchno moiá miła dziekuie tobie iuz iżeś mie dziewieć miesiecy wswym żywocie nośiłá / porodzywszy / kármiłá / służyłá / y spilnośćią wychowáłá. Ile kropli wziąłem od ciebie pokármu twego pánieńskiego / tyle miey odpłáty od oycá niebieskiego. Dziekuie też tobie zo nego zásmucenia / ktoreś dla mnie ćirpiáłá / gdyś do Egiptu ze mną vćiekáłá y też gdyś mie przez trzy dni szukáłá / á iżeś mie też opatrzáłá do czásu twego / bądź tobie odpłátá od oycá mego niebieskiego. O ziáką boleśćią y ziákim smętkiem mátuchná iego ty słowá przijełá. Kto to może wymowić / przeto ledwe wymawiáiąc słowá / mátuchná mu też záśie pokleknąwszy dziekowáłá rzeknąc. Dziekuie też o namileyszy synu tobie / iżeś mie vbogą dzieweczkę / obrał mátką sobie. Kożda moiá posługá / przijemna tobie byłá / tegom ia twey świetey miłośći niezásłużiłá.

Smetne y bolesne syná bożego swą mátką rostánie.

Jesus miły gdy sie swą miłą mátką dla nászego zbáwienia rostáć miał / bárzo niewymowną y niesmierną boleść stego miał. Náprzod pocáłowánie iey podał. Potym rzekł pokleknąwszy. Day mátuchno przezegnánie / otoć ide prze ludskie zbáwienie / bede ná krzyżu wisiał miedzy lotry / to vzrzy człowiek kożdy. Mátuchná mu zpłáczem odpowiedziáłá. O iáko bych ia okrutna mátká byłá / iż bych przezegnánie ná szybienice synowi dáć miáłá. Ale iże tá iest wola oycá twego niebieskiego / bądź tobie przezegnánie iego. A zátym naświetsza pánna / obłápiwszy swego namileyszego syná / oblicze iego / głowe / vstá / oczy / y insze wszytki członki cáłowáłá / y ná kożdym zosobná gorzkie łzy wylewáłá / iż od silnego smętku / omdlawszy ná ziemie pádłá / táko iż iey miły syn począł ćieszko wzdycháć y záłośćiw być / widząc wielki smętek y vdręczenie mátki swey miłey / á niemogąc dla wielkiey záłośći ná iey smętek pátrzyć / odszedł iey wzáłośći wielkiey / y poszedł do Jeruzálem. Ale Máriá Mágdáléna y insze świete pánie / zostáły płácząc przyniey. Oglą day y rozmyśl tu sobie o duszo nabożna / iáka tám záłość y boleść byłá e z synem mátká rostawáłá. Jesus miły idąc ku

Jeruzalem rzewno płákał/gdy ná ſwą miłą mátkę wſpominał/częſtokroć ſie záſie oglądał/bo mátkę ſwą miłą bárzo miłował. Widząc teże mieſcá ony gdzie miał być iet y zwiąſan/vbit y vkrzyżowan/płákał bez przeſtánku áż przyſſed do wieczorniku.

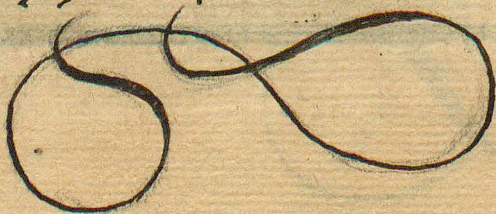
Żáłość y vdrączenie naſwiętſſey pánny Máriey o mękę ſwego miłego ſyná.

POtym gdy dziewicá Mária kſobie przyſſłá/porozumiawſſy iż iey miły ſyn ſſedł odniey do Jeruzálem/poczęłá vpominác zwielką żáłością oycá niebieſkiego rzekąc. O ſtworzycielu niebá y ziemie/y też wſſytkiego ſtworzenia/y czemuś mi dał twego namilſſego ſyná/gdyż go táko cieſſko odłączaſſ odemnie/y gdzie wſſechmogący krolu ieſt náleziona mátká/ktora by táko niemiłoſciwie ſyná byłá zbáwioná/iáko ia ſmutna niewiáſtá. O miłoſierny oycze/y gdzie ieſt twoie ſmiłowánie/czemu ſie niechceſſ ſmiłowáć nád twym ſynem/áni nád iego mátką. Y ku komu ſie ia vboga mátká mam vciec/gdyż mie wſſytko me vcieſſenie y weſele dziſia opuściło. Niebieſki ociec milczy/ſyn poſſed ná ſmierć y vmrzeć chce. Anieli vcichli/nie ktoby ſie ſmiłował nádemną y nád moią żáłością. A rzekſſy to/y obrociłá ſie ku onym ſwiętym niewiáſtam/ktore tám przy iey ſmętku były/mowiąc do nich ty ſłowá z wielkim płáczem. Pánnam byłá wdomu mego oycá/á trud niebył odemnie vznan/áni ktora czczycá. Potym danám ieſt ſłużyć bogu wſſechmogącemu do koſciołá/támem płáczu/ſkárgi/y ſmętnoſci nie vznáłá. Pot czáſem dał mi bog ociec wſſhechmogący z ſwey niewymowney łáſki/ſwego iedynego y miłego ſyná. A prze teº mam dziś/żáłość/nędzę/y wielką teſknicę/á przeto płáczcie ſemną wſſyſcy mey żáłości/ktorać mi ſie dzieie prze me namileyſſe dziecię. O tom ſie wſſytká ſtáłá ſmiádá y czarna/niemogąc cirpieć ſmierci okrutney mego miłego ſyná. Wſſechmogący ociec zna/iże me ſerce y moiá duſſá/dla wielkiego ſmętku poſtáłá mię/bo ſwiátłość oczu moich/obrociła ſie w żáłość ſercá mego. Zatym z wielkim płáczem iełá ſie bogu oycu modlić/polecáiąc mu ſwego miłego ſyná/áby ią wnim raczył vcieſſyć/y razył mu w iego męce miłoſciw być/y wniey go poſilić.

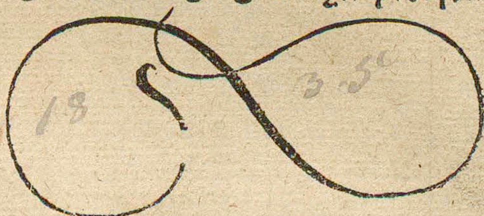




dy Jeſus bacząc iż ſie iuż przybliżał
czás męki iego okrutney / przez ktorą
miał wykupić lud ſwoy zręki nieprzy-
iacielſkiey. Przyſſedł zedwanáſcie ápo-
ſtołmi do Jeruzálem/áby tám ſnimi
iáko ſwymi miłośniki wieczerzał/pir-
wey niżli by ſie ſnimi roſtał. A to prze
to vczynił/áby krnąbrnoſć od niewier-
nych żydow odiął/ktorzy nań mowili
iżby ich zakonu niechował. A też dla te
go/aby wſwym cieleſnym roſtániu ſwymi ápoſtoły/niektore
známie miłoſierdzia im vkazał/miedzy ktorymi też był niemi-
łoſciwy zdrayca Judaſſ. A gdy byłá iuż godziná wieczerzey/
śiadł záſtoł ſnimi Jeſus miły/y poſtáwiono im ná ſtoł báránká
wielkonocne. Oni wſſytcy náprzod ręce vmyli/poth benedicite
mowili/łáktuke támo też poſtáwili. A ſkoro báránká pożywáć
ieli/boty ná nogi włożyli/biodrá ſwe przepaſáli/laſkámi ſie pod-
pieráli/żadney koſci niełamáli. A iedząc ſilno kwápili/bo ták
ſprzikazánia mieli. O gladay tu duſſo nabożna zbáwicielá twe-
go/iákoć pokorno miedzy ſwymi ápoſtołmi ſiedzi/y weſoło ku
wſſytkim mowi rzekąc. Námilſſa brácia y ſynowie moi/z wie-
lıka żądzą żądałem tey wielkonocy/y tego poſledniego odpoczy-
nienia/ábych pożywał ſwámi tego báranká/pirwey niżlibych
vcirpiał/bo wiem záprawde/iże niemam ſwámi dáley wtym
śmiertelnym ciele vżywáć. A ſtego słowá iędli iuż zwietſſa bo
iąznią/boiecy ſie áby tám niebył iet. Zátym wziąwſſy picie/
dzięki bogu oycu vczyniwſſy rzekł. Weźmicie to picie/á rozdziel
cieſſ ie miedzy wámi/boć wam powiedam/iżeć niebede pić ſte-
go rodzáiu máciczne go/to cuſſ tego winá/ktore ſie rodzi zmácice
áliż przyidzie kroleſtwo boże/to ieſt áliż bedzie vkazaná chwałá
mego zmartwy wſtánia. Potymciem ſnimi iadł y pił/náuka-
zanie iż wiernie zmartwych wſtał. A to picie ktore tu Jeſus zá
tą wieczerzą rozdawał/nierozumie ſie o iego ſwietey krwi/áni
tá karmia o iego ſwietym ciele. Ale byłá tá wieczerza/áby za-
kon nápełnił/bo było pzykazano wſtárym zakonie/áby to iá-
gnię iedziono/obuwſſy ſie/ſtoiąc/dzierżąc kiye wręku/iáko by
mieli nátychmiaſt precz bieżeć. Náznamietego/iże tego czáſu



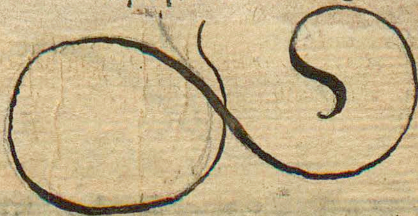
mieli zniewolstwá winić. A przeto też nász miły stworzyciel/ ktory nas miał zniewolstwá wywieść piekielne°/chciał to wszit ko popełnić wsobie/co był przykazał wzakonie. O przeklety Ju dassu/czemu nieprzestániesz od twego złego vmysłu/widząc tá ką łáskę twego mistrzá/ktory pośledniego swego iedzenia/chciał stobą pożywáć/á swey miłey mátki ktey wieczerzy nieraczył wezwáć/chcąc ábyś sie iesscze vpámię tał/y od twego wielkiego grzechu przestał.



Modlitwá.

Pánie Jesu kryste/ienżeś godźiny wieczorney ostát nią wieczerzą zswolemki twoimi/wpáłacu známie nicie vsłánym vczyniłeś/á ony naswietszym ciáłem y krwią twoią nákarmiłeś. Vczyń pánie pierśi moie páłác/álbo wie czernik kosztownie á známienicie vsłány tobie/á rácz rozszerzyc wiárę/nádźieie/y łáskę wsercu moim. Rozwieleś pánie láta/ w cirpliwośći á wpokorze nászego żywotá. Daymi żebych cie ktorego niebiosá y ziemiá niemoże ogárnąć/samożnośćią swoią niechay ogárnie skrusszone á pokorne serce moie/iże bych przez mieszkáiącą łáskę twoie/wszytki lubośći pełnił bych tobie/a wszytki rzeczy tobie przećiwne/nienawidząc oddalił od śiebie. A ták trwáiąc áż ná koniec/á tedy dostąpił bych dostoy nego naswietszego ciáłá twoiego y krwie przyięcia amen.

Pokorne Jezusá miłego swym miłym ápostołom nog vmywánie.







Esus miłoſciwy ktoremu nic nie ieſt
ſkryto/widząc iże przyſſłá godźiná iego
to ieſt/dźień wielkonocny/ktorego miał
idź przez mękę ſtego świátá ku oycu/mi
łuiąc ſwoie wierne/ktorzy ſą ná świe=
cie/vczyniwſſy ſie dla nich człowiekiẽ/
miłował ie áż do ſkonániá/vmieráiąc
zánie. A przeto chcąc im przykład po ſo
bie świętey pokory zoſtáwić. Dokona=
wſſy wieczerzey wielkonocney/wſtał
od wieczerzey/ná známię wzdzierżenia y vmiernoſći/y złożył
z ſiebie ſwe odzienie/ná známię ſwey czyſtoty y niewinnoſći/
prześcierádłem ſie przepaſał/y wmiednicę wody nálał/á vkázu=
iąc miłoſć/począł vmywáć nogi ſwym zwolenikom/á vtárſſy
cáłowáć. O niewidána miłoſći/o niewymowna dobroći/o no=
wa y nieſłychána pokoro/kryſtus ſyn boży ſſczyſtey y nieporu=
ſſoney mátki/vrodźiwſſy ſie krol krolow/y pan wſſytkich pá=
now/wſtał od wieczerzey/odzienie z ſiebie zwłoczy/y ſkłáda/
prześcierádłem ſie opáſuie/przed ſwymi ſługámi ſwe koláná ſkłá
nia/á ſkłoniwſſy ſie przed nimi ná ziemię/nogi im vmywa. O
kto ſłyſſał kiedy tákie rzeczy/coż dáley vczyniſſ pyſſny człowie=
cze/ktoryś gniewem zążżony/záżdroſćią znędzony/łákomſtwem
zmęczony. Oto ſtworzyciel wſſego ſtworzenia/poklęknąwſſy
ná ſwe koláná/nogi ſwych ſług vmywa/y ocieráiąc cáłuie/á ty
ſie ſromaſſ vpokorzyć bráciey twey rozgniewáney. O wielka po
korá y miłoſć iego. Gdy ſie też ſkłonił do zdraycę ſwego/niebioſá
ſie temu dziwuycie/y wſſytki rzeczy ziemſkie drżycie/iż ſtworzi
ciel wſſytkiego ſtworzenia/poklęknął przed ſwym zdraycą ná
ſwe koláná. O ſerce złoſćiwe/o ſerce kámienne/ktore ſie niemo=
że wzdzierżeć od vmyſłu złego/widząc táką pokorę krolá ániel=
ſkiego. Gdy przyſſedł do Piotrá świętego/chciał vmyć nogi/
lękwſſy ſie Piotr/iże bog chce vmyć nogi człowiekowi proſte=
mu/rzekł ku miłemu Jezuſowi. Pánie ty mnie vmywaſſ no=
gi/iákoby rzekł/ty bog y pan wſſytkich pánow/ty krol nád krol
mi/ty świátłoſć wiekuiſtá/y zwierciádło krom zmázy/ty táko
wielki/ſkłániaſſ ſie przedemną/ktoremu ſie kłániáią ánielſkie ko
láná/vmywáiąc nogi mnie grzeſſnemu człowiekowi vbogiemu
y proſtemu. Odpowiedział miły Jeſus vkázuiąc doſtoynoſć
tey rzeczy rzeknąc. Pietrze coć ia czynię/ty teraz niewieſſ/ále

wżwiess potym. Ale Piotr niemogac cirpieć tákiey pokory te-
go rżekł. Niebedziess mi nog vmywáć náwieki. Odpowiedział
iemu Jesus grożac mu. Jesli ia ciebie Pietrże nieumyie/niebe
dziess miał semna cżesci wmym krolestwie. Lekwssy sie swie-
ty Piotr/y boiac sie stráćić towárżystwá Jeżusowego/y tez
chwały krolestwá niebieskiego rżekł. Pánie nietylko nogi ále re
ce y głowe/ku vmyciu tobie podáie. Rżekł mu Jesus. Kto cżist
iest/nietrżebá iemu iedno izby nogi vmył. Y wyscie cżysci ále
nie wssyscy. Bo miły Jesus wiedział kto gi miał zdrádzić/á
przeto rżekł/cżyscisćie ále niewssytcy. Potym pokorno przed Ju
dassem poklekngwssy/vmył iego nogi. A wssákoż sie wzdym
nieuśmierżył od swey złosci/ále tym wiecey myślił/iáko by gi
co rychley żydom wrece ku vmecżeniu wydał. O lotrże przekle
ty/o zdraycá niewierny/ná delwá okrutnieyssy/ktory przepu-
sscża sprżyrodżenia/kto sie mu korży y ná ziemie przed nim páda
á tyś náden srossssy zdraycá przeklety/ widziss iż mistrż twoy
krol niebá y ziemie przed toba ná swe kolána kleka/á ty niechcess
sie nád nim smiłowáć. O ślepy Judassu/przestań od twego złe
go vmyslu/obeyrży wielka pokore mistrżá y bogá twego/iże ten
ktoremu sie kłánia wssytko stworżenie/pokleknawssy ná swe ko
láná/vmywa tobie swymi rekámi nogi/ktorego rece/niebiosá
stworżyły/ tredowáte ocżysciáły/ślepe oświecáły/ chleb ná pu-
sscży rozmnożyły/vmywáia tobie twe plugáwe y niedostoyne
nogi/vstá ony ktoremi martwe krżeśił/ktore sa pełne wssey słot
kosci/cáłowáły twe przeklete nogi. O żáłosćiwa mátko pełna bo
lesci/by widziáłá syná twego klecżac á vmywáiac nogi/tego kto
ry go ma wrece wydáć nieprzijacielskie/wiem miłá pánno iż-
by twe serce roskocżyło sie dla wielkiey bolesci/ále twoy miły
syn/niechciał ábyś to widziáłá/bo snać by dla smet-
ku wielkiego byłá vmárłá.

Jesus náucżał ápostoły.

W Jły Jesus vmywssy wssytkim nogi/wziął záśie ná
sie swe odzienie y pocżał mowić knim rżeknac. Wie-
cie com ia wam vcżynił/wy zowiecie mie mistrżem y pánem/á
dobrże mowicie/bociem iest. Tego dla kiedym ći ia vmył nogi
wásse/mistrżem y pánem wássym bedac/y wy macie vmywáć
ieden drugiemu/bociem wtym dałem wam przykład/áby iáko
ia cżynie wam/iżbyscie y wy tákież cżynili. Záprawde powie-



dam to wam/ćirpielić ia y wy ćirpcie/bo nie ieſt ſługá więtſſy páná ſwego/áni zwolenik nieieſt więtſſy nád tego ktory gi poſłał. Wiecieli to com vczynił y náuczał/błogosłáwieni bedziecie ieſli to vczynicie álbo czynić bedziecie/boć ia wiem ktoreciem ia wybrał/áby byli náſládownicy moi. Ale Judaſſá niewybrał náto/ále iż by ſie piſmo nápełniło/ktore o Judaſſu wpſálmie przepowiedziano rzekąc. Biſkupſtwo iego weźmie jny. Tám że dáley mowi. Ktory pożywał chlebá mego / podniosł przećiw mnie zdrádę ſwoie. A to wam powiedam pirwey niźli ſie ſtánie/iż kiedy ſie to ſtánie/ábyſcie wierzyli iż ći to oniem piſano wxięgach prorockich. A wſſákoż to Judáſſá nieporuſſyło/ále więcey zátwárdziáło.

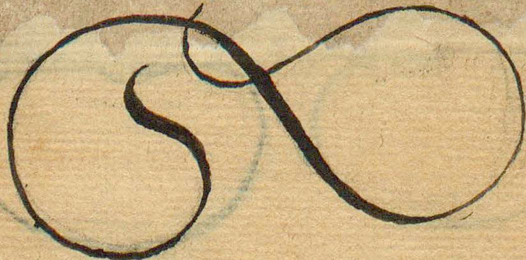
Ciáłá bożego poświecenie y vſtáwienie.

Dokonawſſy miły Jeſus wielkonocy ſtárego zakonu/ pocżał nowy zakon/bo potrzeb było pirwey wielkę noc ſtárego zakonu vcżćić/toż potym świątość wierney wielkonocy vſtáwić. Tego dla gdy wieczerzey dokonawáli/ wziąwſſy miły Jeſus chleb práſny/bogu oycu dzięki vczyniwſſy/przeżegnał gi y poświęcił/ y táko do nich ieſt mowił. Toć ieſt ciáło moie/á rozłámuiąc dawał ſwym zwolenikom rzekąc. Bierzcie y pożywaycie/bo to ieſt ciáło moie/ktore pod wyobrázenim chlebá widzicie/á to będzie wydano ná śmierć zá was/iákoby chciał rzec. Wybyſcie mieli być dany ná wieczne potępienie/áleć ciáło moie zá was będzie ná śmierć y ná okrutną mękę wydane/przeto to czyńcie ná pámiątkę moię/to ieſt moiey męki. Tákież y kielich zwinem wziąwſſy/mocą ſwoią poświęciwſſy/vczyniwſſy podziękowánie bogu oycu/dał jm rzeknąc. Piycie ſtego wſſytcy/boć to ieſt krew moiá/ktora zá was y záwiele ich będzie przelaná/ná odpuſſczenie grzechow. Zátym rzekł. Już odtychmiaſt/cuſſ od tey godziny/niebędę pić ſwámi ſtego vrodzenia máciczn̄ego/cuſſ tego winá/ktore ſie zwinney mácice rodzi/áże do onego dniá/to ieſt zmartwy wſtánia mego. Kiedy to będę pić/nowym/ cuſſ obyczáiem. A to ſie nápełniło po iego zmartwy wſtániu/kiedy z ſwymi zwoleniki iadł y pił/tedy te° ciáło niebyło ćirpiące/ále chwalebne/á dla te° niepotrzebowáło karmi/bo áczkoli miły Jeſus był błogosłáwion odpirwey godziny iego naświetſſe° poczęcia ile ku duſſy/wſſákoż podług ciáłá/ był podrożnik przed ſwy̆ zmartwy wſtánim/ále po ſwy̆ chwá-

lebnỹ zmartwy wstániu/był błogosłáwiony ná duszy y ná cie-
le. A táko pożywáli onego chlepá/y pili zonego kielichá wszytcy
bo áni Judaszowi krystus miły niechciał zápowiedzieć świato-
ści ciáłá/y krwie swey błogosłáwioney/áby drudzy apostołowie
nieubaczyli iże go on ma zdrádzić. O zákámiáły Judaszu/y cze
mu pożywánie táko drogiego ciáłá y krwie/twoie twárdość nie
złamie/y ku płáczu nieźmiekczy/iż by żáłował grzechu twego
cieszkiego/á poniechał go. Záprawde insza nie iest przy
czyná/iedno iż złyduch iest wpośrodku twego
sercá/dla tego będzie tobie ná wieki biádá.

Zdrayce swego odżywánie.

POtym widząc Jesus Judaszá tym wiecey zátwár
dziáłego/ktorego áni iego pokorá ktorą dziáłał przed
nim/gdy mu nogi vmywał/áni nákarmienie ciáłá
iego naswietszego niemogło zmiękczyć/áni odwieść od iego złego
vmysłu/zásmuciwszy sie wduchu/iák gorzko płákáć nád grze-
chem y potępienim iego/á chcąc go ieszcze odwieść od iego złego
vmysłu/ázaby sie ieszcze vpámiętał/rzekł do wszytkich płácząc
słowy srogimi/siedząc smutno miedzy imi. Záprawde záprawde-
de powiedam wam/iż ieden zwas ma mie wydáć. Y przyłożył
dáley. Syn człowieczy idzie iáko onim pisano przez proroki/ále
biedá temu będzie/przez ktorego on będzie wydan/dobrze by mu
było/by sie był nigdy nienárodził. Słysząc tákie słowá zwoleni
cy/wszyscy sie zlękli pátrząc ieden nádrugiego/niewiedząc okim
było mowił/bo rzekł káżdy wswym sercu. Ten mistrz nász wie
wszystki przyszłe rzeczy/á snać to omnie mowi/bo áczkoli nie-
mam teraz go woley zdrádzić/snać potym z iego dopuszczenia bę
de miał. A táko wiecey wierzyli mistrzowi swemu/niżli sámi
sobie/á dla tego boiąc sie/poczęli ieden podrugiem mowić/wy-
mawiáiąc sie. A zalim ia miły pánie/y był ieden nádrugiego
złey woley. A vbaczywszy ich smętek miły Jesus/rzekł im.
Ktory wciągnie semną rękę wmise/ten mie zdrádzi. A skoro to
rzekł/wychwácił káżdy rękę zmisy/iedno Judaszowá zostáłá.
Bo táko ten Judasz przeklęty/był niesromieźliwy/iż wściągał
pospołu z Jezusem swą rękę do misy/ále oni tego zákłopotaw-
szy sie niebaczyli. A boiecy sie Judasz/áby sie tym niewydał iż
milczał kiedy drudzy pytáli mowiąc/ázalim ia/rzekł też iákoby
nieswymi vsty. A zalim ia miły mistrzu. Odpowiedział mu



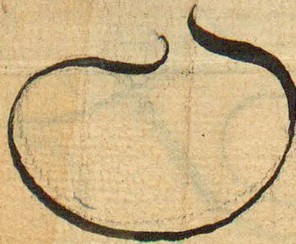
Jesus. Tyś powiedział/to iest/tyś sie sam wydał. Bo pan krystus niechciał wziáwić grzechu Judassowego/dáiąc nam przykład/iże nigd niema wziáwić grzechu táienego/bo by był Piotr y jni ápostołowie te zdrádę Judassowę wiedzieli/snać by go byli żeby drápáli. O zápámiętáły Judassu/czemu swego mistrzá łáski niebaczysz/ktory twey złości niechce ziáwić. O zákámiáły Judassu/czemu sie niesromasz mistrzá twego/ktory wie ciesskość grzechu twego. O synu zátrácenia/ktory sie groz mąk piekielnych nieboisz/iż ci mogę dobrze rzec/lepiey ci było by sie był nigdy nienárodził. W ten czás Jan siedział wedla Jezusá miłego/iáko podle miłośniká swego/á dla tego gdy temu nierozumieli/ná świętego Janá skineli/iż by spytał iego miłości/ktory to iest co gi ma zdrádzić. Ktoremu polekku rzekł pan Jesus miły/iż ten iest komu ia podam chleb rozmoczony. Y rozmoczywszy chleb/podał gi swą własną ręką Judassowi. Jan to widząc/ná piersiach Jezusowych zásnął/bo w ten czás wysoko był záchwycon/á Judass więcey zátym kęsem chlebá zátwárdział/bo czárt iego więcey y pełniey niż przed tym opętał/y więcey gi iáko swego osiadł. Y rzekł iemu miły Jesus. Co masz czynić/to czin richley/ále tego żadny niewiedział z siedzących przystole/naczby on to iemu rzekł/bo niektorzy mnimáli iże Judasz miał miechy/w ktorych chował to co dawano miłemu Jezusowi/ná potrzeby z iego zwolenikí/ku wspomożeniu iego vbostwá. A przeto mnimieli by iemu rzekł Jesus. Nákupi co nam potrzeb ku świętemu dniu/á drudzy lepak mnieli by iemu co kazał dáć vbostwu. A ták że zátym wyszedł Judasz do żydow/ktorzy sie iuż zbieráli iż by páná Jezusá jęli.

Jezusá miłego słotkie kazánie/y ápostolskie miłe y łáskáwe náuczánie.

Kiedy Judasz wyszedł precz/rzekł miły Jesus. T[illegible] iest oświecon syn człowieczy/iáko by chciał rzec. J[illegible] wyszedł syn ciemnośći/á ostáli sámi czyści z swym oczyscicielem. Y poczał jm roskoszne kazánie dziáłáć/pełne słotkości y m[illegible]łości rzeknąc. Synaczkowie moi mili/ieszcze przez máły czás bede swámi/cusz áliż do godziny śmierci moiey/w krew[illegible] ciáłá ále po zmartwy wstániu/bedę swámi wuwielbionym ciele przez czterdzieści dni/szukaycie mie/cusz/chcąc mie násládowáć/ále do

C

kąd ia idę/wy teras niemoże przyść/cuss ninie/áliż weźmiecie duchá świętego/ y rzekł im dáley. Przykazánie moie dawam wam/ábyście sie miłowáli/iákom ia was miłował/boć potym poznáią iżeście moi zwolennicy będziecieli sie społu miłowáć. Słyssąc to zwolennicy iż sie śnimi ich mistrz rostáć chce/stálá sie swádá miedzy imi/kto by śnich miał być więtssy po iego śmierći. Ale miły Jesus vkázuiąc im drogę świętey pokory/rzekł knim Krolowie pánuią nád tymi ktore pod sobą máią/vkázuiąc moc nád nimi swego páństwá y przełożenia/ále wy nietáko/cuss macie dziáłáć. Ale kto miedzy wámi wświątości y wcnocie wysssy/niechay będzie iáko namnieyssy. Y kto więtssy iest/y ten co siedzi/czyli ten co służy podług sądu świeckiego/ten iest więtssy co siedzi. Jam iest więtssy miedzy wámi/á wssákom iest táki iáko ten ktori służy. A wy obyczáiem świeckim przez prekłactwo chcecie ku mocy krolestwá przydź/á to niemoże być/bo wy iesteście ktorzy násláduiecie mnie/á testeście zemną wpokusách y wprzećiwnościach moich/á ia gotuię wam krolestwo wieczne/iáko zgotował mnie ociec moy. A byście iedli y pili/y byli nápełnieni pożądánego wesela ná mym stole wniebieskim krolestwie/ábyście siedzieli ná dwánaście stolcow/sądząc dwánaście pokolenia Izráelskie/bo gdyście wy wierzyli/oni wierzyć niechcieli. Y rzekł do świętego Piotrá. Symonie oto ssátan ien tobie y drugim sie przećiwia/chciał cie przesiać iáko psspenice od świętey wiáry/kussząc cie y vdrączáiąc/álem ia prosił zácie/áby nieustawáłá wiárá twoiá/á ty niegdi náwroćiwssy sie/poćwierdzi brácią twoie/przykłádem twey pokuty/áby nierospaczáli wmiłości bożey. Y rzekł dáley miły krystus ku swym zwolenikom. Niechay sie niesmęci serce wásse/wierzicie wbogá/y wmnie wierzcie. Wdomu oycá mego są rozmáite przybytki. Bych był wam co ináko powiedział nizlim powiedział/cuss iż idę wam gotowáć mieśce/á odeydeli od was/nágotuię wam mieśce/zásie przydę y przyimę was ku mnie sáwemu/iże gdziem ia/byście y wy byli/á do kąd ia idę/wy wiecie/y drogę wiecie. Rzekł mu Tomass. Pánie niewiemy dokąd idziess/á iákoss drogę możem wiedzieć. Rzekł mu Jesus. Jaciem drogá/prawdá/y żywot/á żadny niemoże przydź ku bogu oycu/iedno przez mie/byście poználi mnie/záprawdę poználibyście y oycá mego/á odtychmiast poznacie mnie y onego/á iużeście gi widzieli. Tedy rzekł święty Filip. Pánie pokáży nam oycá/á dosyć mamy wtym. Rzekł



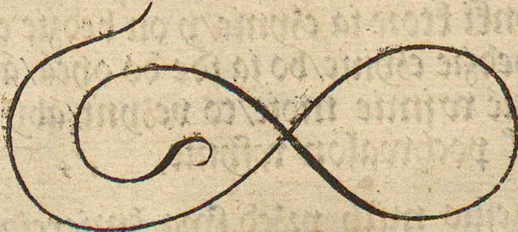
mu Jeſus. Przez ták długi czás byłem ſwámi/á wzdyſcie mie niepoználi Filipie/ktoć mie vidzi/vidzić y oycá mego/iákoż ty mowiſſ/pokaż nam oycá/áza niewierzyſſ iże ia woycze/á ociec wemnie. Słowá ktorem ia mowił wam/ſamciem ich od ſiebie niemowił/ále ociec wemnie bedacy/ten ći czyni vczynki/niewierzycieli iżem ia wmym oycu á ociec wemnie/prze vczynki ktore dziáłam wierzcie. Záprawde záprawde powiedam wam/kto wierzy wmie/vczynki ktore ia czynie/y on bedzie czynił/y wietſſe cudá niż ty bedzie czynić/bo ia ide do oycá/á cokoli bedziecie prośić w imie moie/to vczyni/áby ociec był pochwalon wſynie.



Jeſus miły przed ſwą śmiercią/obiecał ſwym zwolenikom vcieſſny dar zeſłáć duchá ſwietego.

Otym miły Jeſus gdy ſwym zwolenikom powiedział/iże od nich przez okrutną meke do ſwego oycá iść miał/chciał im niektori dar vcieſſni dáć/áby ſobie nieroſpaczili/przeto im rzekł. Jeſli mie miłuiecie/przykazánie moie chowaycie/á ia bede prośić oycá mego/iże innego pocieſſycielá da wam duchá prawdi/áby náwieki ſwámi oſtał/ktore° świát niemoże przyiąć/iże° widziec niemoże/áni go wie/áni wy go poznacie/bo vwas zoſtánie y w was bedzie/nieoſtáwiec was śirotámi/bo przyde záſie do was/á bedzie weſołe ſerce wáſſe. Jeſſczem máły czás ſwámi/á iuż ten świát niewidzi mie/ále wy mnie widzicie iżem ia żyw y wy żywi bedziecie. Won czás poznacie iżem ia wmym oycu/á wy wemnie á ia w was/kto ma przykazánie moie á chowa ie/ten ći ieſt ktory mie miłuie/ále kto mnie miłuie/bedzie miłowan od oycá mego/y ia go bede miłowáć/y ziáwie ſam ſiebie iemu/bo bedzieli kto mnie miłowáć/słowá me bedzie chowáć/y ociec moy bedzie go miłowáć/y przydziemy kniemu/y vczyniemy mieſſkánie vniego. Kto mnie niemiłuie/słow moich niechowa. A ty słowá ktoreſcie ſłyſſeli/nie ſą moie/ále tego ktory mie poſłał oycá mego. Tom wam mowił ſwámi mieſſkáiąc ále pocieſſyciel duch ſwiety/ktorego pośle ociec w imie moie/ten was náuczy wſſytkiego cokolim wam przepowiedział. Pokoy zoſtawiam wam/pokoy moy dawam wam/niechay ſie nieſmeći ſerce wáſſe/áni ſie niechay nieleka. Słyſſeliſcie iżem ia mowił wam/ide od was/á przyde záſie do was/byſcie mie miłowáli/

wzdy byście sie weselili iże ia ide do oycá/bo ociec wietſſy ieſt mnie/á ninie rzekłem wam pirwey niżli ſie ſtáło/iż kiedy ſie to ſtánie/ábyście wierzyli. Już niewiele bede ſwámi mowić/bo przyſſło xiąże tego świátá/á wemnie nic niema. Ale by poznał świát iże ia miłuie oycá mego/á iáko mi dał przykazánie/táko czynie. Wſtańcie podźmy támo/y poſſli ná gore oliwną. ..





Modlitwá.

O Jesu cichy á prawdziwey pokory przykładniku/ ienżeś vmywał nogi zwolenikom twoim. Proſſe cie miły pánie oczyści tobie żądze moie/á ná obie dwie nodze/to ieſt ná oboiey ſtrce oczyſcieni y zápaleni/do ciebie oczyſciciela me go przeſpiecżniey przyſtąpie. Oczyść mnie grzeſſnego/ná koniec dniow żywotá moiego/á wyprozni mie od zmaz grzechu wſſelkiego/áby opuściwſſy zámieſſkáłości/y grzechow moich ſſkárádości/nieprzijaciele moi wdzień śmierci odeſſli odemnie poſtumoceni/ktorzy moich ſtop vſtáwicżnie ſtrzegli. Dowiedz pánie Jesu kryſte nogi moie ná droge pokoiu/iż bych zrąk wſſytkich nieprzijacieli moich wyzwolony/ wielbił ciebie ze wſſytkimi wybranymi twoimi náwiek wiekom amen.

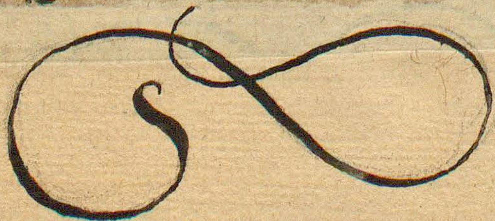
Jesus zonego mieścá gdzie była wieczerza wſtawſſy ſſedł zſwymi zwolenikiem ku gorze oliwety.



LX.



Rzekwszy to Jesus/zátym wyszedł zonego domu w ktorem z swymi zwolenikí wieczerzał/y szedł ku gorze oliwney przez iedne rzeczke/ktorey dziano Cedron/dla drzew Cedrowych/wziawszy soba swoie zwoleniki. A gdy snimi przyszedł ku gorze oliwety/pod ktora byłá wioská Jetsemáni/rzekł do swych zwonilenikow bárzo smutno Jesus miły. Namileyszy moi/powiedziałem wam niedawno co sie zemna ma stác/iuz tez wam powiem co sie ma wam przygodzić/bo wszyscy wy bedziecie pogorszeni wemnie tey nocy/iz kiedy mie od zydow iestego vzrzycie/wszytcy odemnie vcieczecie/á mnie sámego w ich reku zostáwicie/bo sie musi spełnić pismo co duchem swietym pisano. Vderza pástyrzá/á wszytki sie owce rozbieza moiey trzody. Ale wiecie ize trzeciego dniá zmartwy wstáne/y od Gálileiey was vprzedze. Rzekł Piotr iáko smielszy. By tez wszytcy sie zgorszyli/ále sie ia niezgorsze/bom gotow idz stoba do ciemnice y ná smierć. Tákiez tez wszyscy rzekli. Pánie gotowismy wszytcy vmrzeć y cirpieć stoba. Odpowiedział miły Jesus y rzekł Piotrowi. Pietrze/nim kur tey nocy dwoycy zápoie/trzykroć záprzysz sie mnie. Odpowiedział swiety Piotr. Pánie nigdy sie ciebie niezáprze/áby mi tez vmrzeć stoba. O pietrze ty to mowisz pátrzac ná swe zadze/á niewiesz przigody przyszkey/boć sie niemoze zmienić słowo mistrzá twego/czemus ták smiáły/iz go chcesz vczynić nieprawdziwego. Zátym miły Jesus poczał lepak mowić kniem. Kiedym was słał przez miechá álbo kálety/ázali wam czego niedostawáło/á oni rzekli wszytcy/nic/wszegosmy dosyc mieli. Rzekł jesus. Namileyszy moi/kto ma miech niechay wezmie y kálete/á kto niema/niechay przeda suknia á kupi sobie miecz. Powiedam ci wam záprawde/ize musi sie popełnić wemnie/co iest pisano. Ize zezłymi policzon iest/á bociem iuz wszystko cokoli o mnie pisano/bedzie mieć koniec. Tákó zátym rzekli zwolenicy. Pánie mamy tu dwá mieczá. A on jm rzekł. Dosyć ci. Y poszedł zwielkim płáczem ku gorze oliwety/á iego zwolenicy tez zánim szli gorzko płácząc/bo jm iuz iáwnie przepowiedział o swey smierci. A iáko iuz przyszedł snimi ku gorze oliwety/rzekł swym zwolenikom. Posieccie tuta/á iać odide máłucko od was/y pomodle sie/á wy tez modlciesie/ábyscie nieweszli wpokuszenie/áby cusz pokusá niemiáłá zwycięstwá/á wziawszy miły Jesus swietego Piotrá/swietego Jákubá/swietego Janá/ktorzy byli nád jne táiemnieyszy/ktorym tez ná go-



rze tabor świątkość swego bostwá vkazał/kiedy sie przed niemi przemieniał/chciał też sámym wten czás vkázáć krewkość swego ciáłá/y ssedł snimi zá rzeke Cedrową do ogroycá/nie iżby rożą álbo lilija zbierał/ále iż by meke wielką cirpiał/by zdraycy swemu przystep dobry swego wydánia dał y vkazał.

Bo to Judass dobrze wiedział iż tám pan Jesus czesto modlić sie chadzał.

Rozmawiánie.

TAmże bedąc iak sie miłościwy pan Jesus ciessko smećić/począł przed nimi drżeć/bledniec/y tesknić/ potym náczął zwielkim smetkiem do onich trzech zwolenikow mowić Smetna iest dussá moiá áże do śmierći/iáko by im ták rzekł. O namilssy miłosnicy moi/bądź cie mocni/ciesscie sie sámi/bociem ia iest ták bárzo smetny/iż moy smetek/rowna mi sie śmierći/á drzewiey pociesson niebede/áż dla zbáwienia wssytkiego świátá ná krzyżu gániebnie y okrutnie vmre/oyce swiete zodchłáni piekielney wyrwe. Niebo vbogiemu człowiekowi otworze/was zwoleniki moie/czásu mey meki rosprossone zgromádze/y wwierze swietey poćwierdze/bo wssytcy wy odemnie vciecżecie/á ia poyde dam sie offiárowáć záwas. A przeto siećcie tu á czuycie semną/á nie zdyabłem/ktoryć niespi/ále ssukáiąc krąży kogo by pożárł/áni z żydmi/ktorzy niespiąc myślą y zábić mie chcą. Nie z Judassem/ktoryć nie spi/ále pomiescie Jeruzálem biega/żydy ku memu ieciu zgromadza. Nie z świátem/ktoryć mie záwżdy prześláduie. Ani też zgrzessnymi/ktorzyć czuią nie semną/ále náprzećiw mnie. Ale wy czuycie semną modląc sie/bo iestli bedziecie towárzyssmi mego vmeczenia/bedziecie y wesela/á iać od was máluczko poyde pomodle sie bogu oycu. Swiety Augustyn tu mowi. O miły pánie/widziałeś oczymá twego bostwá wdworze biskupow żydowskich/y xiążąt kápłáńskich vbieráiące sie ku twemu ieciu wzbroie/záżegáiąc láterny/gotuiąc broń. Widziałeś też niewiernego Judassá woysko pilno námawiáiąc/áby sie rychley bráli rzeknąc. Już ći czás bierzcie sie co rychley/tey godziny możemy gi nadź y iąć bez tłusscze/iż go nam nikt odiąć áni bronić niemoże. A dla tego niedármo byłá smetna dussá twoiá/pokiś twą śmiercią grzessnych niewykupił. Tu człowiecze miły okiem miłosiernym/ná twego miłe^d páná weyrży/á oglądaj iákoć sie smeći/drży od stráchu przykrey śmierci/

á zákuiąc tego/ſnim ſie ſmęći/y ſercem nabożnym knie° mow.
O pocieſſenie ánielſkie/iákoż ſie to ſmęćiſſ/inſſe wſſytki ſmet-
ne cieſſyſſ. A on ći odpowie. Smęce ſie człowiecze prze gorſſenie
ápoſtolſkie/y zátrácenie Judaſſowe ku wiekuiſtey męce piekiel
ney/tez dla wielkoſći y okrutnoſći moiey męki/y dla ſſkárádoſći
mey cieſſkiey męki álbo śmierći/y tez dla wielkiey niewdzięcz-
noſći ludſkiey/iż im męká moiá cieſſka/y krew niewinna/nie-
telko niebędzie im pożyteczna ná zbáwienie/ále ná ich więtſſe
potępienie. My tedy miły pánie prośimy ciebie pokornie/áby
nam dał ſerce wdzięczne/ábychmy ſie ſtobą ſmęćili zá náſſe zło-
ſći y zá twą mękę niewinną płákáli/áby twey ſwię-
tey krwie roślánie/niebyło nam ná potę-
pienie/ále ná duſſne zbáwienie amē.

Pirwſſa modlitwá.

Odſſedſſy od nich ták dáleko iáko by kámienię mogł
zárzućić/padwſſy ná ziemię ná ſwoie oblicze/pokor-
nie modlił ſie rzeknąc. O moy oycze naláſkáwſſy/wſſytki rze-
czy ſą tobie podobne/przeto proſſęcie możeli być/iż by mnie nie-
vmárwſſy/ śmierć vmrze/niebo otworzone będzie/ plemieniu
ludſkiemu ſtánie ſie odkupienie. Wyſłuchay mię wmoiey proź-
bie/niechać ten kielich/to ieſt tá gorzka męká odemnie odeydzie/
á wſſákoż niemoiá ále twoiá ſtań ſie wola/to ieſt/nie człowie-
cza popełni ſie wola/ktora by rádá niećirpiáłá/ále ſtań ſie wola
boża/ktora vmrzeć zá człowieká żąda. A wtym tu nieroſtropne
náucza/co ſie vpornie modlą/nieprzykłádáiąc/ieſtli to ieſt miły
pánie twa wola. Vczcie ſie tu wſſyſcy krześcijáni/iż kiedy ná
was przydą przećiwnoſći y cieſſkośći/weźmicie przed
ſie boże vmęczenie/á odwroćiwſſy záſmucenie/
mowcie/bądź twa wola miły pánie.

Apoſtołow pirwſſe náwiedzenie.

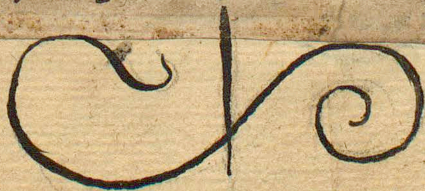
Wyrzekwſſy miły Jeſus ty ſłowá do ſwego miłego oy-
cá niewziąwſſy żadne° nánie odpowiedzenia/wſtał od
modlitwy/y náwiedził ſwe zwolenniki/á przyſſedſſy donich ná-
lazł ie ſpiące/y rzekł Piotrowi. Symonie ſpiſſ/niemogłeś ied-
ney godziny czuć ſemną/áza niewieſſ cos mi niedawno obieco-
wał/iżeś ſemną náśmierć idz chciał. Zátym rzekł do wſſytkich.
czuyćie á modlcie ſie/ábyśćie nie wpádli wpokuſę/boć duch ry-



chly iest ku obiecowániu/tez y vmrzeć semna/ále ciálo iest krew
kie/boiásliwe ku trwániu y spelnieniu/iáko by rzekl. Czemu
mila bracia spicie/á wssákoscie gorący y bárzo rączy duch nie-
dawno mieli/izescie vmrzeć semną chcieli/á teras o to máley go
dziny czuciescie semną niemogli. A rzekwssy to/zásie ssedl wto-
re/y modlil sie rzekąc. Oycze moy mily/ienze ies wysoki wstwo
rzeniu/slotki wmilowániu/milosierny wodkupieniu/weyrzy
námie syná twego iedynego/oglądáy iákoć duch moy wemnie
zásmucon/co mi nieprzyiaciele moi grozą. Przeto prosse mozeli
być/smiluy sie náděną/oddal ten kielich gorzkiey meki oděnie/
odkupi inssym obyczáiem plemię ludskie/niz przez me ciesskie
vmęczenie/á wssákoz iestli niemoze odemnie odeydz ten kielich
gorzki/iedno iz bych gi pil/bądz twa wola á niemoiá/
to iest/niechay sie niestánie iáko ia chcę/ále
iáko ty chcess oycze moy mily.

Jezusá milego ápostolkow wtore náwiedzenie.

Potym Jesus mily zonego miescá wstawssy/przy-
ssedl do swych zwolenikow wtore/y nálazl ie lepak
spiące/bo ich oczy byly smetkiem ociązone/y málo nád nimi stá
nąwssy/rozumieiąc ich krewkosci/nierzekl im nic inego iedno
to. Juz ci sie przybliza godziná. A oni od wielkiego smętku nie-
wiedzieli co by mu odpowiedziec mieli. Albo dla tego tez ize by
krzywi/bo im byl przykazal áby niespáli/á ták gdy przyssedl do
nich/pochwyciwssy sie zesnu/niesmieli mu nic odpowiedziec/
wielkiemi sromy zálując tego/iz iego poslednie woley nienápelnili.
A przeto opusciwssy ie/ssedl zásie potrzecie nátoz miesce
gdzie y pirwey/ábysie tám swe milemu oycu modlil/zaby smierć
okrutną y męke gorzką odnie oddalil. Támze ná gole kolána ná
ziemi pokleknąwssy/rece swe swiete roskrzyzowawssy/zwielkym
plączem modlil sie rzeknąc ku bogu oycu. Oycze moy niebieski/
prossecie przez milosierdzie twe wielkie/nieodwracay twego wez
rzenia odemnie/ále wezrzy dzisia námie láskáwie/rácz mie
wysluchác wmoiey prozbie/ktorąć oto iuz potrzecie dziálam/o-
glądáy iákoć cirpie wielkie vdręczenie/ázeć oto iuz mdleię/moze
li być podlug twey spráwiedliwosci/niechać odstąpi oděnie ten
kielich niewymowney gorzkosć/zlubilo sie tobie moy mily oy-
cze/zebych ia ná ten swiát stąpil/y wzywocie pánienskim nátu
rę czlowieczą zmym bostwem ląćzyl/á nieprzeciwilem ci sie/



chciałeś wſſechmogący oycze ábych ciáło moie naſwiętſſe duchē
ſwiętym ſpráwione że krwie cżyſtey pánieńſkiey/ná robotę y
wielką pracą wydał/bych vboſtwo y prześládowánie ćirpiał/á
ſłuchałem cie/niemáiąc ieſſcże nátym doſyć/chceſſ iżbych ieſſcże
dla grzeſſnego cżłowieká krew ſwą niewinną rozlał/chceſſ bych
w ręce nieprżijacielſkie wpadł/ábych iáko lotr był związan/y ná
śmierć okrutną ſkazan/ábych tám oſtátecżnie dla wielkiey mę-
ki/żywotá ſwego dokonał. Wiec miły oycże iżći ſie y wtym prze
ćiwić niebędę/oto gotowem/á wſſákoż też wżdy oycże miły we
zrży ná moie náturę cżłowiecżą mdłą á bárzo krewką. Ogląday
ciáło moie pánieńſkie/bárzo ſubtylne iákoć drży/co ſie okrutney
męki boi y śmierći. Weźrzyſſ też ná moie mękę cięſſką á niezno
ſną álbo nieznoſſoną/ktorąć mi iuż okrutni ludzie gotuią. Y kto
ra ieſt moy miły oycże złość moiá/otom ia jm wiele dobrego cżi
nił/oni mnie płácą złe zá dobre/zwolenniká mego przenáieli/y
wodzem go ſobie vcżynili áby mie jm wydał. Przeto moy mi-
ły oycże możeli być/oddal odemnie ten kielich/bo by też dobrze
niewiedzieli iżem ſyn twoy/ále gdym niewinnie żył między ni
mi/tego by mi cżynić niemieli/á wſſákoż niemożeli ſie ſtáć po-
dług prozby mey/ktorąć podług ciáła mego żądżey cżynię/ſtań
ſie podług woley twoiey/ktorąm ſtobą vcżynił wboſtwie/iedno
cie wżdy proſſę o wſpomożenie bych ći nieuſtał wtey cięſſkiey
męce. Y pocżął ſie przemágáć/áże krwáwy pot pocżął ſniego ná
ziemię pádáć. A wtym vkazał ſwoy ſmętek/y mękę
ſwą cięſſką/ktorą miał wrychle ćirpieć.

Modlitwá.



Pánie Jezu kryſte ſynu bogá żywego/ienżeś go-
dżiny iutrżenney dla mnie nędżnego grzeſſnego
cżłowieká/gdy ſie iuż twoiá przybliżáłá męká/bać ſie á ſmut-
nym być racżyłeś. Day mi wſſytki ſmętki me ſercá moiego/do
ciebie páná bogá wſſechmocnego przynośić/á ty ony w iednośći
męki twoiey y ſmętku poſpołu ſemną rácż znośić. A
ták záſługą męki twey przenaſwiętſſey/niechay
będą ku zbáwieniu náſſemu amen.





Zywot pana

Jezuſá miłego pośilenie.



Tąpił źniebá wten cżás árchánioł Gá
briel zwielką świátłoscią/á poklęknąw-
wſſy przed ſwym ſtworzycielem/po-
zdrowił go zwielką vcżliwoſcią/ y po-
cżął rycerz podpomágáć krolá/ſługá pá
ná/ſtworzenie ſtworzycielá rzeknąc. O
krolu niebieſki/iáko ſie to boiſſ bárzo
śmierći/á wſſáko dla tego raczyłeś ſie
ná ten świát národzić/áby przez ſwą
ſwiętą śmierć człowieczy rodzay odku
pił/y náſſ vpad nápráwił/miedzy bogiem oycem/y grzeſſnym
człowiekiem mier vczynił. Bedzieſſ miły Jezu v wiązan/v-
plwan/y policzkowan/vbić/vkoronowan/przeto bądź pośilon/
bo náwyſokiego ſłuſſa známienite á trudne rzeczy nośić/álec to
miły Jezu rychło ominie/á chwałę ktorą weźmieſſ záto/końcá
mieć niebedzie. A táko wtym Jesus miły náśilniey omdlał/á
krzyżem ná ſwoie ſwięte oblicze ná ziemię vpadł/támże leżąc me
ke ſwą cieſſką rozmyślał/ktorą wrychle dla zbáwienia ludſkie-
go ćirpieć miał/dla tego bacząc to iego człowieczeńſtwo/ták ſie
śilno śmierći bało/iż nikakiey vmrzeć niechciáło/ále náprzećiw-
ko boſtwu ſſemráło/ktore vmrzeć chciáło/wſſáko miły Jesus
táko mocno znáturą człowieczeńſtwá ſwe͂ walczył/áż ſie krwá
wym potem pocił/dla wielkiegociem kryſtuſá miłego boiowá-
nia/y cieſſkie͂ przepomagánia/wſſytká krew co wżyłach y wcie
le byłá/ták ſie dla boiáźni wielkiey poruſſyłá/á táko krwáwy
pot iáko kropie ciekł ná ziemię ziego naſwietſſego ciáłá. O dro-
gi pocie Jezuſá miłego/o známię zbáwienia człowieczego. Tu
człowiecze ſpłácże͂ rozmyślay/iáko gorzką śmierć y cieſſką mękę
twoy miły pan záćię ćirpiał/gdiż ſamo tilko rozmyślánie śmier
ći vcinilo mu táko wiele y wielkie krwie wylanie. Coż tedy be-
dzie robić przy męce/gdyż táko wiele robił ná modlitwie. Prze-
to mowi tu Biernat ſwięty. O namiłoſciwſſy Jeſu/coż ći me
ki y boleſći vczyni okrutność gániebney śmierći/gdyż cie ſámo
rozmyślánie tylko ták bárzo ſmęći/á iáko doktor oświecony/y
jnſſy doktorowie nabożni mowią. Iże oney godziny boſtwo ie-
go naſwietſſe widziáło wſſytek obyczay męki/y okrutność gá-
niebney śmierći/táko iże dla wielkiego ſmętku/wſſytki wnim



członki drżáły/wuſciech żeby/wgłowie oczy/wciele kośći/żyły y ſtáwy/ták ſie były bárzo dla wielkośći przyſſłey męki poruſſyły/ iż krwáwym potem ſie poćiły/á ták nietylko oczymá/ále wſſit kimi członki ćiáłá ſwego/łzámi krwáwymi zá nas płákał/tám- że táką wielką ſerdeczną boleść miał/iż by go było boſtwo wo- nym ſmętku niewſpomagáło/ieſſcze by był wogroycu vmárł. Dla tego będąc wtákiey wielkiey ćieſſkośći/mowił ſpłáczem ku bogu oycu. Oycze miły proſſęćie daymi wſpomożenie bycháć nieuſtał wtey gorzkiey męce/otoć miły oycze śilny gwałt ćir- pię/boć oto widzę/iż ia ktorym był iáko báránek pokorny/bę- nátychmiaſt iáko lotr iáki związány. Ja ktorym ieſt nacud- nieyſſy miedzy ſyny ludſkiemi/będę dźiś iáko tredowáty. Ja ktorym ſwe miłe zwoleniki ták bárzo vmiłował/iżem im nogi vmywał/dźiś odnich będę opuſſczon. Ja ktory mam ćiáło naro ſkoſſnieyſſe/będę dźiśia obnáżon/á począwſſy od pięty nożney/ áż do wierzchu głowy/krwáwymi ránámi będę nápełnion. Ja ktorym ták chwálebnie wdzień kwietny wſſedł do Jeruzálem/ iż mie dźiatki żydowſkie noſſąc roſſczki oliwne prowádźiły/y kwiatki miotáiąc/błogosłáwiony ktory przyſſedł w imię boże śpiewáły/dźiśia zeſromocony ſkrzyżem zmiáſtá będę wyrzuczon ábych ná ſſybienicy miedzy dwiemá lotromá był záwieſſon/ tám że ſam żywotá ſtradam/ktory wſſytkim żywot dawam. Przeſto oycze ſpráwiedliwy/gdyżeś ták ſkazał/ábych owſſeyki vkrzyżowan/bądź że wola twoiá. Ale mátuchnę moię miłą po lecam tobie y zwoleniki moie. Ja do tąd chowałem ie/od tąd ty boże oycze chowayże. Y począł ſie dłużey modlić/poiąc on pſalm Boże boże moy y czemuś mie opuśćił/áże do onego pſálmu. Wtobiem goſpodnie nádźieię miał. Tego pſálmu nápoły śpie- wawſſy/przeſtał/bo wten czás ſtał ſie iákoby wdokonániu ná walce. A táki ſtrách z iął gi/ſktorego kożdy członek wnim drżał/ áż obfity pot wyſſed śniego/co przez dwie ſukience przeſſedł/y náziemię ćiekł poſpołu też ze krwią/párá z iego głowy ſſłá dla wielkiego vprácowánia. Tu ſpłáczem oglądaycie nędźni tego świátá miłośnicy/co ſercá wáſſe kablećie wbogáctwie y wroſko ſſy/iákoć wielki ſmętek y żáłość wáſſ ſtworźićiel ćirpi. Pátrzay ćie tu ludźie roſkoſſni/iákąć roſkoſſ miał ná tym świećie krol niebieſki. Wezrzyćie ná ſwego oblubieńcá pánny/iákim iedwa- biem iego odźienie ieſt vtkáne. Przyſtąpćie bliżey ludźie grzeſſni á oglądaycie iákąć pokutę záwas ſtroi ſyn boży/á niezáććie ſie

M

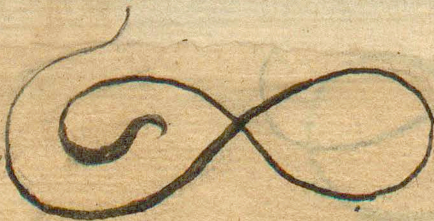
więcey pokutowáć zá wáſſe cieſſkie grzechy. Ocnicie poſpolicie ludzie wſſyſcy/boć nieſłuſſa ſpáć ſłudze/gdy pan dla ſługi nieſpiąc wpolu boiuie. Wzbudź że tedy nas iuż miły pánie/á day nam łzy gorące/ábychom ſtobą y ſtwą miłą mátką płákáć mogli/day nam te żądzą y doſtátek ábychmy ſie ſtobą modlili/y o náſſe zbáwienie mocno boiowáli/bo nie ieſt podobno/ áby krol był wboiu/á ſługá odpoczywał włożu.

Sukienki vkazánie.

MOgł ánioł wziąć one ſukienkę/y vkázáć ią bogu oycu rzeknąc. Oglądáy boże oycze ſukienkę ſyná twoiego/ pátrz iáko pilnie pełni nacześ go poſłał iżeć ſie poćiniecháć nakáſtáwſſy oycze tá męká rychley ominie. Rozmyślay o tey ſukience/gdy ią mogł vkázáć oycom wotchłáni piekielney/co oni mowili/co mátuchná iego miła rzekłá gdy ią iey vkazał.

Rozmyślánie.

TV możem włożyć nabożne rozmyślánie/ktore świętey Brigidzie ieſt obiáwiono/iż gdy ſie miłoſciwy pan Jeſus tak pokorno modlił/áż ſie poćił/oycu ſwoiemu. Ociec máiąc lutoſć nád iego świętą miłoſcią/vczynił rádę wniebie z ánioły/ pytáiąc co by ſwym miłym ſynem/ták bárzo záſmuconym miał vdziáłáć. Oni wſſytcy iednym głoſem záwołáli. Niechać náſſ miły pan będzie vkrzyżowan/bo inácżey náſſ vpad niebędzie náprawion. Potym zopytał pátryárchow/prorokow/y onych wſſytkich świętych oycow co wotchłáni piekielney byli/ieſtliby ſyná ſwego miał dáć ná táką okrutną męke/ktorą mu iuż okrutni ludzie gotuią. Tedy oni wſſyſcy záwołáli. Ná krzyż boże oycze ſtwym miłym ſynem/boć twoie ieſt wielkie miłoſierdzie/y obfite odkupienie/ále iże ſyn boży/był też wiernym ſynem Máriey. Dla tego możem tu miłoſciwie wierzyć/iż od bogá oycá pánná naświętſſa/przez ánioła byłá pytaná iáko wierna mátká ieſli by też chciáłá przyzwolić ná śmierć ſwego ſyná/á ták przyſſedſſy ánioł do niey mowił iey. O pánno naświętſſa/powiedz bogu oycu/ktora ieſt twa wola/co chceſſ/wybierz śmierć czyli żywot ſyná twego. Jeſtli żywot obierzeſſ/wiec pánno iż ći zbáwienie wſſytkiego świátá záginie/y wſſytko ludſkie pokolenie/ wiecżnie muśi być potępione y zátrácone. Wſſak wieſſ miła



pánno/iż ci bog ociec zá grzech Adámow inſſey ofiáry niezada/ iedno krwie y śmierći ſwego y twego iedynego ſyná/á iuż ći ná to przyzwolil ociec niebieſki y twoy iedyny ſyn y duch ſwiety/ przyzwolili też náto wſſytcy ániolowie/prorocy/poſpolu pátry árchowie/á ty chceſſ też ná iego śmierć przyzwolić czyli nie/powiedáy co rychley/boć ſie nań iuż żydowie gotuią/krzyż y gozdzie dziáláią/odpowiedz á niemieſſkay. Slyſſac to naſwietſſa pánná/od wielkiego ſmetku y płáczu przemowić niemogłá. A gdy vpokoiłá ſie ſámá wſobie/iże mogłá wymáwiáć ſlowá ſpłáczem wielkim rzekłá. Wezrzy námie wſſechmogacy oycze/á ſmiłuy ſie nádemna ſmutna mátka/boć ſkożdey ſtrony ćirpie vćiśnienie y vdreczenie/á co obráć mam niewiem/bo ieſli żywot obiore ſyná mego/tedy plemie ludſkie nawieki niebedzie zbáwione/ieſli lepak śmierć obiore/tedy w wielkim ſmetku bede/á ták bedac wtym vdraczeniu/z wielkim głoſem záwołáłá do bogá oycá rzeknac. Wſſechmogacy oycze niebieſki/otoć ſilny gwałt ćirpie/á niewiem co mam vczynić/odpowiedz ále zá mie/bo ieſli ná mego miłego ſyná ſmierć nieprzyzwole. Y ktoż inſſy ſpráwi ludſkie zbáwienie wpoſrodku ziemie. Záprawde żadny inſſy iedno krol moy y bog moy. A ták wielka łáſka roſpaloná/z wielkim płáczem rzekłá/ono co piſano wſſoſtey kápitule v Máláchiaſſá proroká. Dam ia ſyná mego zá wyſtep/y owoc żywotá mego zá grzech y wine/áby bogu zákrziwde Adámowe doſyć vdziáłał/á dla tego weźmicieſſ gi ná śmierć/á ia ſnim poſpolu ćirpieć bede zá zbáwienie ludſkie. A ták ſie ſtáło przyzwolenie błogoſłáwioney Máriey ná śmierć iey ſyná/ále z wielkim ſmetkiē y boleſcia.

Apoſtołow trzecie náwiedzenie.

Miłoſćiwy pan Jeſus dokonawſſy ſwey modlitwy/ widzac iáko bog wierny/iż ſie iuż przybliżał czás y godziná iego gorzkiey meki y okrutney ſmierci/wſtał zoneᵒ mieſcá wſſytek zemdlony/y krwia zmaczány. A vtárwſſy ſpotu ſwe oblicze/wroćił ſie do ſwych zwolenikow potrzecie/y nálazł ie ſpiace/y rzekł. Spicie iuż y odpoczywaycie/iáko by rzekł. Máło ſie náſpicie/boć iuż Judaſſ zmiáſtá wychodzi/á ſnim rzyſſa wielka żydow ku memu ieciu/gdzież mie tám ſámego opuſćicie á wſſyſcy odemnie vciecżecie. A wten czás Judaſſ zebrawſſy ſługi biſkupie y licemiernicze/ſſukał miłeᵒ Jezuſá náprzod wo-

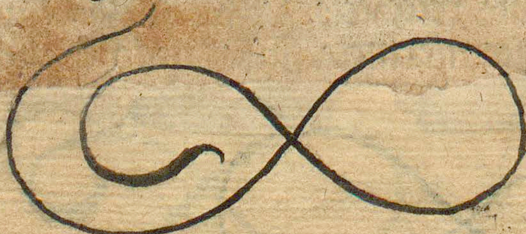
nym domu/gdzie Jezus miły z ſwymi zwolenikí wieczerzał/
rzekł Judaſſ. Poſkocżcie co rychley zá mną do ogroycá/tám gi
naydziemy/á będąc ſnimi náoney drodze/mowił kniem. Jać
poyde przed wámi/y przyſtąpie napirwey kniemu/boć ma ten
obyczay/iż kiedy koli ktory ſługá iego ſtąd przyydzie/tego on cáłu
ie/á też iżeć ma iednego vcżniá ſwego/bárzo iemu podobnego/te-
go dla iżeć noc ieſt/byſcie ſie nieomylili/á iego zwolenikā nie ie-
li/to zá známie będziecie mieli/iákom też wam powiedział pir-
wey/iż ktoregoć ia pocáłuie/ten ći ieſt dzierżcieſſ gi/
á wiedzcie mądrze/boć ieſt ták bárzo chytry/
iż ći może łatwie wyniść zwáſſych rąk.

Apoſtołow wzbudzenie.

JEſus miły gdy widział zdáleká Judaſſá/żydy zmiecż-
mi/ſpochodniámi/obudził ápoſtoły rzeknąc. Doſycieſcie
odpocżywáli/otoć ſie teras przybliża godziná/ktorey ſyn człowie
cży będzie podan wrece grzeſſnym. Przeſto wſtańcie/podźmy
przećiw Judaſſowi zdraycy y żydom/áż nas nieſſu-
káią ofiárowáć ſie jm dobrowolnie/boć oto
ktory mie wydáć ma/iuż ſie przybliża.

Zydow vpádnienie.

WIdząc Jeſus wſſytki rzecży ktore nań przydź miáły/
chcąc vkázáć iże dobrowolnie chciał ćirpieć/poſſedł ná
przećiw jm/iáko gotowy ku śmierci/y rzekł. Kogo ſſukacie. A
to rzekł nie iżby niewiedział cżego by chcieli/ále iż by oni zápew
ne wiedzieli/iż on ieſt ktorego oni ná śmierć ſſukáią. Tákociem
ie ſwą mocą był záslepił/iżego poznáć niemogli. A przeſto przy
ſtąpiwſſy kniemu bliżey/wſſytcy iednym głoſem záwołáli rze
knąc. Jezuſá názáráńſkiego ſſukamy. Odpowiedział jm Jeſus.
Ja jeſtem. A zátym wſſyſci wznák pádáli/áż do trzeciego rázu
Potrzeciem rázie gdy wſtáli/rzekłym Jeſus miły. Jeſtli mie
ſſukacie/powiedziałem ći wam/iżem ći ia ieſt/oto mie
macie/á wſſákoż ći/to ieſt ápoſtołowie moi/nie-
chać przod odeydą cále.

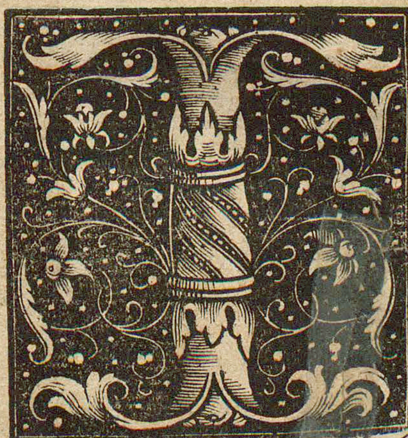


Modlitwá.

PAnie Jezu kryste synu bogá żywego/ienżeś wmodlitwie położony/od ániołá posilenie wziąć raczyłeś/y też będąc w boiowániu/krwáwe krople spotem płynące/stwego naświętszego ciáłá wypuszczałeś. Day mi przez moc modlitwy twoiey/gdyż bych sie modlił tobie/żebych miał świętego ániołá twego przy sobie/ktoryby mie grzesznego wrozpámiętániu męki twoiey posiłał/á ia krople łez dla krwie twoiey naświętszey/przed oblicznością twoią wszkotkości wylewał amen.



Jezusowo wydánie.



Wydasz tu nátychmiast do Jezusá przystąpiwszy/prze zewszego sromu pozdrowił go rzeknąc. Pozdrowion bądź mistrzu. Rzekł mu Jesus. Przyiacielu/ku czemuś przyszedł/iáko by mu ták rzekł. O Judaszu moy miły przyiacielu/ktoregom ia ták bárzo vmiłował/iżem cie sobie zá ápostołá wybrał/nogi twe vmywał/y ciáło swe náświętsze dał/ná iákąś to nędzę przyszedł/iż będąc mym zwolennikiem/zdrádzić mie chcesz/á wszákoż áczkolwiek sie ták wiele złego dopuścił/iestli chcesz/gotowem cie záśie przyiąć k swey przyiáźni iáko y pirwey. Ale złościwy Judasz tych słow niedbáiąc/przystąpiwszy śmiele do páná Jezusá/obłápiwszy go/pocáłował gi. O wielka fałszywość złośnego Judaszá/iż przystąpiwszy do páná Jezusá/náprzod gi obłápił/ktorego on opuścić chciał pozdrowił go/pocáłował/ktorego on wydáć y zábić szukał/przystąpił iáko domowy/pozdrowił iáko zwolenik y przyiaciel miły. Ale był nieprzyiaciel y zdraycá iego wielki. Przeto tu święty





Biernat mowi. O Judaszu zdraycá y kupcze przeklety/czemu przez známie pokoiu y miłości/zádawasz synowi bożemu okrutną ránę śmierći/vkázuiesz przijazń vsty/á pełenes wnątrz gorzkiey żołci/y niewymowney złości. Przeto potym rzekł Jesus Judaszowi. O Judaszu pocáłowánim syná człowieczego zdradzasz. Tedy Judasz napirwey nań ręce rzucił/y záwołał głosem. Pochwyćcie go/á rostropnie wieccie. Jezusá miłego gdy żydowie zátym iąć chcieli/rzekł Piotr do páná Jezusá. Pánie á mamy bić mieczem/á nieczekáiąc odpowiedzenia/wyiąwszy kord vderzył ná Málkuszá sługę biskupiego/y vciął mu práwe vcho iego/ktore Jesus wziąwszy/vzdrowił go/y rzekł Piotrowi. Włoż miecz wnożny/boć nie iest teras czás bronienia/ále przyszłego odkupienia. Izá niewiesz Pietrze/bych ia chciał sie bronić/dał ći by mi oćiec więcey niż dwánaśćie ciem ániołow/ktorzy by mie obronili. Potym rzekł żydom. Jáko by ná łátrá przyszliście/zmieczmi y skiymi iąć mie/gdyżem vstáwicznie wkośćiele siedząc vczył/á nieieliście mie/ále toć iest godziná wászá/y noc ciemnośći.



Modlitwá.



O Jezu miłośćiwy/ienżes od Judaszá zdraycę twego przez pocáłowánie wydan być raczyłes. Day mi miły pánie/nigdy wbliznim álbo wemnie sámym ciebie wydáć/á potwarcom mowr... owocu miłośći nieodmáwiáć amē.

Jezusá miłego okrutne vchwycenie y ciężkie o ziemię rzucenie/y po ogrodzie záwłosy włoczenie.







Esus gdy to wymowił/zastep rycerzow y woysko rzucił sie nan/iáko lwowie ná báránká. Jedni go zá włosy vchwycyli y o zyemie vderzyli/á włocząc gi po ogrodzie zá włosy/boleściwie gi zránili. Drudzy powrozy pochwyciwssy/rece iego opák tego związáli/áze krew zá páznokty wysiąkáłá. Drudzy łáncuch ná ssyie włozyli. Drudzy mu grubie mowili. Drudzy wen bili/drudzy ponim deptáli/áz ieczął Jesus miły.

Apostolskie rosprossenie.

Apostołowie gdy to vzrzeli/wssytcy sie precz rozbiezeli/od smetku mowić nieumieli/o ziemie sie bili rzeknąc. O Jesu nász mistrzu miły/toś my ciebie opuścili/zal nam ciessko tego/ize widziemy ciebie związánego/tobie nic pomoc niemozemy/y sámisie od stráchu wielkie° pokryiemy. Jednego snich vchwycili/ktory miał ná sobie prześcierádło białe/sktorego sie im wywinął y vciekł.

Modlitwá.

O Pánie Jezu kryste synu bogá zywego/ienześ od zydow dobrowolnie iet y dzierzan być raczyłeś. Daymi smysły moie/ku służbie twoiey vstáwicznie iete dzierzeć/ize bych ták od śmierci wieczney przez dobroć twoie/zásłuzył bych wyzwolenie sobie amen.

Jezusá pádem y siepánim zogrodá wywiedzienie/y w Cedron rzeke wrzucenie y zepchnienie/y o kámień zbicie y obrázenie.





Rzez ſtrumień Cedron kiedy gi wie-
dli/ſámi po moſtku ſſli/á Jezuſowi
brnąć kazáli/ z moſtku gi zrzućiwſſy/
wten czás vpadł ná kámień Jeſus mi-
ły/ták iż vſtá od ſilnego pádnienia iego
ſie roſkrwáwiły/y wſſytki zeby wu-
ściech iego ſie poruſſyły/wody ſie wu-
ſtá nálało. Potym gi nierychło záwło-
ſy wyciągneli/y nieco ſnim poſtali/á-
by wodá ſniego oſiąknełá/ktora mu o-
dzienie iego zmaczálá. Jeſus miły ſtoiąc nábrzegu/od
boleſci y zimná bárzo drżał/bo wten czás wiel-
ką boleść y męke ćirpiał. ⁂



Jezuſá miłego zbićim/zpchánim/
do miáſtá prowádzenie.

Otym do niego przyſtąpili/zá ſſyię gi bili/rwáli/y
zgniewu wielkiego brode iego ták bárzo tárgáli/áże
ſie iego zeby poruſſyły/y vſtá ociekły/drudzy mu grubie łáiáli/
y przewrotnikiem go názywáli/zá powroz gi tárgáli/áże pádał
Jeſus miły. Tedy iedni ponim deptáli/drudzy pálicámi y wło-
czniámi w iego świetą głowę bili. Jeſus noſſki ſobie roſkrwá-
wił/iże pokámieniu oſtrym chodzić muſił. Tedy dyſſał Jeſus
od pracey/iego wſſytcy pozáłuycie y płáczcie/boć on woła do-
was rzeknąc. O wy wſſytcy ktorzy cuſſ idziecie po drodze do
wiecznego zbáwienia/oglądaycie ieſli ieſt boleść wietſſa/iáko bo-
leść moiá. Kiedy gi táko ſromotnie ku miáſtu po padole Jozefát
przywiedli/wſſyſcy biſkupowie/licemiernicy/miſtrzowie ży-
dowſcy/tám ſie byli ku wrotam mieyſckim zwielką tłuſſczą ze-
bráli/ktorego kiedy vzrzeli/bárzo ſie rádowáli rzeknąc. Juz ći ieſt
lotr dyabłem opętány/poczkay Jezuſie/przewrácałeś wiárę do-
brą/powiedałeś náukę zakonowi przewrotną/álbo przećiwną/
Juz teras tego pożywieſſ/iż ſſpátną śmiercią zginieſſ. A tál ie-
li nań miotáć błotem y kámienim. O wſſechmogący pánie/y
gdzie teras wielmożność twoiá krolewſka/gdzie dobroć boſka/y
gdzie niemocni ktoreś vzdrowił/gdzie trędowáći ktoreś oczyśćił/
miedzy tymi wſſytkimi niemáſſ teras żadnego ktoby cie poznał
ktoby ſłowo rzekł y nácię łáſkáwie wezrzał. Wſſyſcy cie biyą/
bluźnią/vrągáią/wſſytcy cie miły Jezu prześláduią/á nád to-

ba moc máią/á nawiecey ći co sa wodze y xiazetá żydowskich ludzi. O iego sromotnym wiedzieniu/przed tym dawno Izáiass prorokowal mowiąc. Jáko owcá wiedzion ku vbiciu/á kiedy gi náigrawano/nieotworzyl vst swoich. O kto to może wymyslić/iáko gi rozmáicie ná tey drodze meczyli/láiąc mu zlymi slowy/rozmáitym siepánim/gniewliwym policzkowánim/zá wlosy rwánim/miedzy soba niemilościwie tárgáiąc/smierdzacymi slinámi nań pluiąc. To wssytko ná iego wielka sromote czynili/bo go powoli mieli. A ták námeczywssy sie go/poganom go wrece dáli/áby stego cześć od ludzi mieli/iż by oni byli ludzie milościwi. Ale pogáni beda mieć wymowe/iż go przeto vmeczyli/iże zákázowal dáwáć dań cesárzowi/a ták sie tym wymowieni przed ludzmi. A ták ze rece iego roskossne z wielka okrutnoscia zwiazawssy/do Annassá iáko lotrá sromotnie wiedli/ná iego oblicze pluiąc/iáko wolu ku ofierze przed soba ciagneli/pcháiąc/zákládáiąc swe sprosne goleni nogam Jesukrystusowym/áby go ták tym wiecey vdreczyli.



Modlitwá.



Namileyssy Jezu/ienżeś zwiazan iákoby zloczyńcá/zbroyna reka nielutościwych á zlośliwych żydow/zmiescá ná miesce wodzon być raczyleś. Daymi moc iżbych od duchá zlośliwego/y też od czlowieká zlego/ku żadnemu grzechu niebyl przywiedzion. Ale duchem twym dobrym/ku wssytkim rzeczam moim/á twey naswietssey woley lubym byl dowiedzion amen.

Jesus molościwy y pokorny Annassowi offiárowan. ⁘







Jedy go stáłą nieucżliwoscią y vdrżęczenim do miástá przywiedli/do Annassá końskiego biskupá snim stąpili/ ien był świokr Káifassowi/á chcąc iemu wtym cżesć vcżynić/vmyślili z Jezusem do niego stępić/iákoby ták rżekli O toć iet ten lotr/ktoryć wiele złego cżynił zá twego biskupstwá/przeto skárżi gi/boć to ná twoy vrząd zależy. Annassy przeklęty gdy Jezusá vzrzał/o dwie rżecży iego pytał. Pirwey gdzie by ápostoły podział/álbo cżemu by ie zbierał. Wtore iego pytał/co by zánáukę nową wydawał. Jesus o ápostolech nic nieodpowiedział/bo wssytcy od niego oney noch vciekli/ále o swoie náukę rżekł. Co mie o to pytass gdy mi niewierżyss/pytay tych co mie słucháli/bociem nic potáiemnie nieucżył/ále iáwnie wsynágodże y wkosciele/gdzie wssyścy słysseli doktorowie żydowscy/tego dla moiá náuká nieiest podeyrżana/ále prawdziwa.

Jesus v Annassa policżek wziął.



Gdy to Málkuss vsłyssał/áby sie Annassowi spodobał/dał wielki policżek krystusowi/áże sie mu zęby porussyły/bo miał rękáwice ná ręku żeláżną Málkuss niezbedny rżeknąc. A za ták odpowiedass biskupowi/ iáko by rżekł. Ty sprosny cżłowiecże związány y iety/táko śmiess mowić sprosnie stáko wielkim biskupem. Jesus mu náto nierychło odpowiedział/bo sie był wssytek od silnego rázu krwią oblał/á dla tego po máłey chwili/rżekł kniemu śmiernie Jesus miły. Jeslim źle rżekł/day świádectwo o złym/á iam gotow idź ná mękę/ále iesli dobrże/cżemu mie biyess/á wracass złe zá dobre. A ták sie pismo prorockie nápełniło. Bili są cżelusć moie nákarmieni są mąk moich. Y drugie pismo ktore mowi Izáiass Ciáło moie dałem biyącym mnie/ocży moie zákrywáiącym/ oblicżam moiego nieodwroćił od karáiących y od pluiących námie. A ták stał Jesus przed Annassem vkrwáwiony nákłoniwssy głowkę ku ziemi. Potym záwiązawssy iemu ocży/postáwili gi po środ domu/y dáli iemu długą chwilę ták stać/á táke biegáiąc około iego/iedni go bili/drudży pcháli/ niektorży gi zá włosy rwáli/áże ná ziemię vpadł Jesus miły/á oni rżućiwssy



sie pomagali iemu rzeknac. Wstań krolu nasz. Tako sie śniego długo naigrawali/ aż dla wielkiego vdreczenia/ y od wielkiey mdłości niemogł stać na nogach Jesus miły. To naśmiewanie y ine rozmaite nad nim czynili/ a wszakoż nierzekł im za to przikrego słowa Jesus błogosławiony/ ale wszytko skromnie cirpiał iako baranek niewinny.

Jan swiety matce powieda.

JAn widząc co sie śnim dzieie/ do Betaniey do dziewice Mariey rychło biezał/ a wszedszy wdom/ przed nogi dziewice Mariey/ na ziemie płacząc vpadł. Widząc to dziewica Maria/ zwielkim smetkiem poczeła mowić do swietego Jana. O namilszy Janie mow semną wszech niewiasta nasmetnieysza/ powiedz mi gdzie iest moy syn wybrany/ y twoy mistrz miły. Marya też Magdalena y Marta/ zbladwszy poczeły go drząc pytać/ iż by im powiedział czemu by tak gorzko płakał. Jan swiety na panny błogosławioney vpominanie y proszenie wstawszy z ziemie spłaczem wielkim poczał powiedać matuchnie vdrączoney/ o syna iey namilszego iectu/ iako gi żydowie wogrodzie ieli y okrutnie związali/ iako gi niemiłościwie bili/ pchali/ tam y sam siepali/ gdy go przez padoł Jozefat wiedli/ rozmaite meki iemu zadawaiąc/ iako zbłazna sie naśmiewaiąc/ iako gi też wdomu Annaszowym policzkowano/ aż sie iego swiete oblicze krwią oblało/ tako iż od ran sinych y od krwie strzedowacia ko. Już tu o duszo nabożna/ corko miłego boga/ słysząc to/ oblecz sie z Marią wodzienie załobliwe/ weźmi na sie odzienie włosiane/ vczyń sobie płacz załobliwy y barzo gorzki/ boć iuż vpadło wesele serca twego/ spadła korona głowy twoiey. Przeto niechay iuż bedzie smetne serce nasze/ niechać sie łzami obleie twe oblicze/ płacząc meki gorzkiey syna bożego/ y wielkiego zasmucenia matuchny miłey iego.

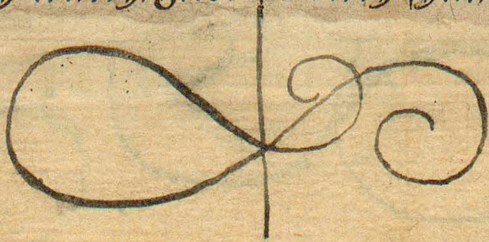
Płacz y narzekanie dziewice błogosławioney panny Mariey.

BŁogosławiona dziewica Maria vsłyszawszy te załość/ zwielkim płaczem do tych ktorzy około niey stali rzekła. Serce moie od smetku zemdlało/ żiwot moy y ciało moie mnie opuściło. A rzekwszy to/ na tym miescu na ziemie padła/ y omdlawszy od silnego smetku/ barzo długo za martwe na ziemi le-

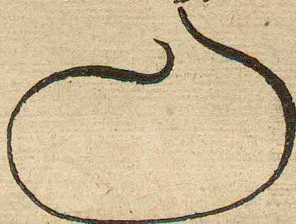
zálá. O iáka zálość y iákie łkánie tám było pány czyſtey/gdzież
od ſmetku wielkiego dáley przemowić niemogłá/ále názemie
omdlawſſy pádłá/y długo zá martwe nieruſſáiąc ſie leżáłá/á-
liż ią jnſſe pánie ciesſyły/áby ſobie wſmetku niewſteſknilá. Po
tim máludko otrzezwiawſſy/wroćiwſſy ſie kſwemu ſercu/wzdi
cháiąc zwielkim płáczem nárzekáiąc rzekłá. Ach moy miły ſy-
nu/y czemuż my cie do Jeruzálem puſcili/owieczke miedzy wil
ki/miłoſciwego miedzy okrutniki. Zátym obroćiwſſy ſie do Ja
ná rzekłá. Coć ſie miły Janie widzi/ieſſczeligo niezábili/wieſſli
coli ſnim do ſcieła vczynili/nádziewaſſ ſie ieſſczeli bych go żywe
nálázłá/iż bych tám bieżáłá/za bych go ieſſcze vmieráiące vzrzá
łá. Poth ku Máriey Mágdálenie y jnym pánią/ktore tám przy-
niey były/wſtawſſy płácząc gorzko rzekłá. O wy dziewki Jero
zolimſkie/proſſe was pożáłuycie mie/przyłączcie ſie mnie/á ſem
ną zles vronćie/bociem trudne nowiny ſłyſſáłá o mym miłym
ſynie/przeto niemieſſkáiąc poćcie ſemną do Jeruzá-
lem/ábych ieſſcze mego miłego ſyná pir-
wey vzrzáłá/nizlić vmrze.

Pánne wiodą do Jeruzálem.

Rzekwſſy to dzyewicá błogosłáwyona/nátychmiaſt
krom ktorego omieſſkánia/zonemi ſwietymi pánia-
mi/do Jeruzálē poſkoczyłá zwielki płáczē/łkáiąc y nárzekáiąc
ná oney drodze mowiłá. O biedá mnie nedżney/czemū go wczo
rá zoſtáłá/co mie wzdzierzáło/iżem ia nedżna zá mym miłym
ſynaczkiem nieſſłá. O moiá iedyna nádzieio gdzie ciebie nayde.
O moie miłe dziecie/co ſie ſtobą ninie dzieie. Już cie ſnać żywá
nienayde/y kto mi to da nedżney/ábych ieſſcze vzrzáłá me mi-
łe dziecie żywe/iż bych ſie nád nim nápłákáłá/drzewiey nizli by
gániebnie vmorzon. O moy miły ſynaczku/vcieſſy ſwoie mát-
ke ſmetną/ábych cie ieſſcze vzrzeć mogłá/nizli bych od ſmetku
vmárłá. Gdy ſtákim nárzekánim do miáſtá weſſłá/náprzod do
Annaſſá przyſſłá/wdom tám wnić chciáłá/ále nikakiey niemo
głá/bo były zámknione drzwi v Annaſſá. Pánná przed drzwiá
mi ſtoiąc/gorzko płákáłá/y w wielkim ſmetku będąc/ſpłáczem
wołáłá. Ach o moy namileyſſy ſynu/pocieſſenie moie/ſwiátło
ſci oczu moich/y ma wielka miłoſci/kto mi to może dáć iżbych
zacie vmárłá/twa ſmutna mátká/kto da zles oczom moim iż-
bych płákáłá wednie y wnocy/gorzkoſci twey ſynu miły. Już



ka nedzna nigdy niemoge być wesoła/gdyż sie iuż me wesele y ma wszytka vciecha odemnie oddaliła. A tako załobliwym ser-cem narzekaiąc/wiele kroć przed onym domem stoiąc omdle-wała/ale ony swiete panie ktore snią były/iako Ma-ria Magdalena/Marta/y Maria kleofasso-wa/y insse panie ty ią dzierżały że iey pasć na ziemie niedały.





Modlitwa.

O Jezu naswietssi/ienżes do Annassa napirwey był przywiedzyon/a iemu offiarowan. Day mi dla twey swietey miłosci/być bez wssytkiey boiaźliwosci/gdy bede offiarowan albo przywiedzion swiatu temu/nad mgłe prze-miennemu. A niechay łaska twoia zawżdy panuie wemnie/y też rozum/iż bych tak naucżył wssytki vczynki moie/wole/y żą-dze/niżli ku skutkowi wynidą/pirwey ku wypyta-niu dobrego rozumu przez cie panie Jezu niechay ofiarowany będą amen.

Jezusa miłego do Kayfassa nie-miłosciwe wiedzienie.







Jedy sie iuż spáná Jezusá nedżni ży-
dowie wdomu Annassowem do wo-
ley náigráli. Annass bacząc iże niebył
biskupē onego látá/dawszy bárzo twár
do związáć páná Jezusá/posłał go do
Káifassá. Niesscżesni żydowie wiodąc
páná Jezusá sromotnie po oney drodze
zá sżyie gi bili/y błotem ná iego swiete
lice miotáli/krzycząc nań wołáli. Poć
rychley zwoccá niesscżesny. Błogosłá-
wiona dziewicá Máriá vzrzawszy swe miłe dziecie táko nedżnie
biyąc/chciáłá kniemu przystąpić. Ale zły lud żydowski/vchwy-
ciwszy gi zá iego swiete włosy/dopiroż gi ieli siepáć bárzo gá-
niebnie/y odepchneli iey miłego syná od niey. Widząc to dziewi-
cá błogosłáwiona/iż go táko sromotnie biyą/rwą/y tárgáią/po
częłá zwielkim płáczem nárzekáć. Ach moy synu miły/moiá v-
ciecho/gdzie sie podziáłá oná twa młodość wielebna/ách gdzie iest
twoie liczko nadobne/iáko roża rumiáne/gdzie iest twe przemo-
wienie vciessne/y twe opcowánie semną miłe/áż od wielkiego
smetku y płáczu omdlawszy/ná ziemie zá martwe pádłá. A gdi
ią podnieśli/máludko otrzeźwiawszy/chciáłá lepak kniemu przi
stąpić/ále przed siłną tłusscżą ktora go násládowáłá niemogłá.
A oni tym richley poskoczili snim/y wwiedli gi wdom do Ká
ifassá/ktory był biskupem tego látá/gdzie sie byli wszyscy lice-
miernicy/y mistrzowie/y wszytcy dochowni żydowscy zebráli/
áby fálszywe świádectwo náprzeciw pánu Jezusowi nálezli/á-
by go ták ná śmierć tym rychley Pilatowi podáli. Tedy iedni
mowili iż by był czárnoxieżnik y potąpcá zakonu bożego y ży-
dowskiego/drudzy mowili áby był cudzołożnik/bo sie zniewiá-
stámi tułał/y zgrzesznymi opcował/drudzy mowili/iż zákázo-
wał Cesárzowi płát dáwáć/chcąc sam Cesárstwá dostáć. Ktore
świádectwá słysząc Káifass/rzekł do Jezusá. Niesłyszysz Jezu
sie co to mowią o tobie/czemu teraz nieodpowiedasz
śmiele/wszákeś vmiał wiele mowić wkościele.

Piotrowe záprzenie.



Dy zogroycá Jezusá wywiedziono/Piotr zdáleká
zboiáźni násládował Jezusá miłego/ktorego Jan
pusćił do Annassá kazał/bo sie tám znał. Dziewká

iedná gdy Piotrá grzeiącego sie v ogniá vźrzáłá/źlutosci kniemu
rzekłá. Y ty też snać nieboże byłeś z Jezusem wogrodzie. Piotr
gdy to vsłyssał/nátychmiast záprzał. Niewiem dziewko co mo-
wiss. Potym v Káifassá tákież mu rzekł niektory iżby on był
ieden zroty Jezusowey. Piotr słyssąc to/lepak záprzał mowiąc
iż go iáko żyw nieznał. On mu rzekł. Co przyss nieboże/wssá-
kom ia ciebie widział snim wogrodzie/y twoiá mowá ciebie
wydáie/boś zgálileiey. Tedy Piotr náczął sie przysiegáć y prze-
klináć mowiąc. Day bych ia zdechł nagle/bych był wgłębokiem
piekle/day bych złą smiercią zginął/ieslim ia kiedy tego Jezusá
znał. Wten czás kur zápiał/á krystus miły ná Piotrá łáskáwie
wezrzał. Y rospámiętał Piotr krystusowe słowá/ktore mu kry
stus rzekł/iż pirwey niż dwoycy kur zápoie/trzy kroć záprzyss
sie mnie. A wyssedssy Piotr zonego domu/bárzo gorzko płákał
żáłuiąc iż sie swego mistrzá záprzał. A to bog ná Piotrá przepu
scił/áby sie Piotr lutosci nád jnymi mieć vczył/gdyż on będąc
nawyssssym ápostołem wssego swiątá/zgrzessył. Dziewicá Má
ria wten czás przed domem káifassowym stałá/áby o swym sy
nie namilssym nieco słyssałá/y vźrzáłá bárzo gorzko płácząc pio
trá/á mnimáiąc áby iuż iey miłego syná vmęczono/omdlaw-
ssy/ná ziemię zámartwe vpádłá/á iáko Piotr kniey przystąpił/
máluczko otrzezwiawssy kniemu rzekłá. O Pietrze synu/gdzie
iest mistrz twoy/syn moy/gdzie jdzies przez niego/gdzieś go zo-
stáwił kromia ciebie/powiedz mi miły pietrze coś widział o-
mym miłym synie. Piotr vźrzawssy mátkę Jezukrystusowę
táko vdręczoną y táko gorzko płácząc/wiecey sie począł rzewnić
áż od silnego płáczu ledwe mogł przemowić/á odedchnąwssy
máluczko/iął ták kniey mowić. O biedá mnie nędznemu/bych
był pirwey vmárł/niżlim sie twego syná od boiázni smierci
trzy kroć sprzysiegą záprzał/iż bych go iáko żyw nieznał/bo wi-
działem miła pánno/iż twego miłego syná wdomu Annasso-
wym sromotnie policzkowano/zá włosy niemiłosciwie rwano
po ziemi deptáno/záwiązawssy iego oczy/zá ssyię gi bito/y gło-
wę iego ostrymi drzewny raniono/á teraz iest wsieni káifasso-
wey/gdzie sie tám wssyscy sniego náśmiewáią/y fálssywego
nań świádectwá ssukáią/áby gi zesromocili/y ná smierć tym
rychley wydáli. Słyssąc to pánna nasświętsa/przemowić nie-
mogła byiednego słowá. Przesto Piotr od niey precz bieżał/y
gorzko w iásskini swego záwrzenia płákał. Zátim dziewicá błogo-

słáwiona/chciáłá wnić wśień do Káifassá/ále od sług żydow-skich niebyłá przepusscżoná/y owssem sromotnie żuragánim od onych drzwi byłá wypedżoná/á táko stoiąc ná drodże/bárzo rze-wno płákáłá/bo słyssáłá teten mistrżow żydowskich y duchow-nych po śieni biegáiąc/ktorży śie wssytcy z iey miłego syná na-śmiewáwáli/y bostwu ie° naświetssemu vrągáli plu-iąc w iego świete oblicże/wktore pátrzyć żądáią ániołowie.

Jesus miły zgáńbą ku káiffa-ssowi przywiedziony.

JEsus gdy stał przed káifassem/świátkowie nań fáłssy-we świádectwá dawáli/ktore ku rzeczy nic niebyły/áż náostátku dwá świátkowie wystąpiwssy rzekli. Mysmy słysse-li iże rzekł. Ja skáże ten kosciół reką vczyniony/á po trzech dnioch postáwie iny nowy zá trzy dni. Wysłuchawssy Káifass tey zá-łoby/widząc iże Jesus milczy/rozgniewawssy śie iże nienálazł świádectwá śmierći dostoynego/rzekł do Jezusá miłego. Aza niesłyssysz Jezuśie co ći náprzećiw tobie świádczą y náćie mo-wią/czemu nieodpowiess náto wczym cie winuią.
Jesus miły náto ni słowá nieodpowiedział/
ále skłoniwssy głowe gśiemi milczał.

Jezusá miłego poprzyśiegánie.

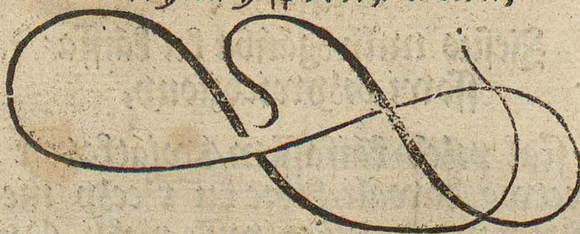
KAifass widząc iże Jesus milczy/rozgniewał śie iesscże tym bárziey y rzekł. Poprzyśiegam cie przez bogá ży-wego/áby nam powiedział iestliś ty krystus syn bogá żywego/ álbo wssechmocnego. Gdyż go ták káifass przez imie boże poprzi śiegał/cżcząc imie boże pan iezus bárzo skrómnie mu odpowiedział rzekąc. Ty mowiss/y to vzna człowiek kożdy/iżem ia iest syn bo-ży/gdy przydźe wmocy y wmáiestacie śedźić żywe y martwe. Słyssąc to káifass/począł drápáć násobie odźienie mowiąc do ży-dow silnym głosem. Y słysseliście bluźnienie y sromocenie boże co iesscże pożądamy świádectwá/co śie wam widźi. A oni wssy-cy poczeli nań zgrzytáć żeby/y zákrywáć oczy wołáiąc wielkim głosem. Winien iest ten łgarz/złym duchem opętá-ny okrutney śmierći. Mátuchná gdy to v-słyssáłá/silno rzewno płákáłá.





Modlitwá.

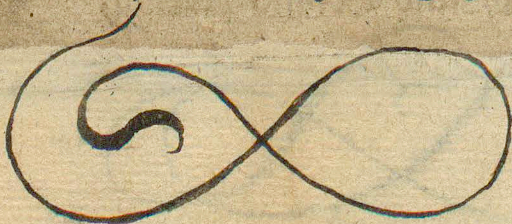
O Jesu pokorny/ienżeś posłan od Annaßá do káifaßá biskupá dla mnie grzeßnego człowieká/przed ktorym pytan y bádán być raczyłeś. Day mi dla miłosci imieniá twego/niebać sie złych ludzi/sądu niespráwnego/á przed oblicznoscią twoią/okázáć sie samnienim dobrym/y spokorą amen.



Jezusá miłego poßykowánie.



Kiedy żydowie chcąc sie polubić swym stárßym/tám sie nániego rzucili. Jedni go zá ßyie bili/drudzy nogámi popycháli/drudzy ná ßyie powroz włożyli/ Drudzy iemu wysukáiąc ręce/poßyki mu dawáli/á ktoby lepiey vderzył/stego sie przechwaláli/drudzy śniego sie náśmiewáiąc/ná iego swiete oblicze plwáli/drudzy go zá włosy tárgáli/y wkoło śnim krążili/kiedy vpadł tedy po niem deptáli/y zá włosy włocząc/o ziemię głowę iego tłukli/y kiłoßy przitłukáli/ták iż głowy dzierżeć niemogł/co gi wielki bol zmogł Drudzy mu oczy záwiązáli/á tám bez miłosierdzia biiąc mowili. Prorokuy nam kryste/ktory to iest co cie vderzył. A drudzy chustę iemu przywiązawßy podnośili/y w iego swiete y nadobne vstá plwáli/zá iego dostoyną brodę gi tárgáli/y inßego złe^o táko wiele mu tám dziáłáli/iż swięci ewánielistowie nápisáć sie tego sromáli. A táko onego czásu pan Jesus od onych niewiernych żydow był vdręczony/iż od mdłości wielkiey/ná noßkách niemogł stać/á to przeto iże żydowie wten czás był lud nieczysty y bárzo śmierdzący/bo tedy iedli czosnek/y ine śmierdzące gorzczki/á ták im śmierdziáło zych vst nieczystych/áż serce



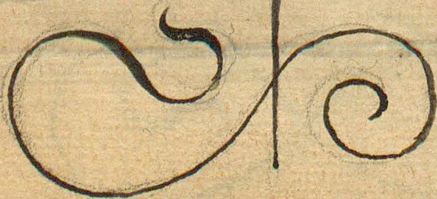
LXXV



milego Jezusá od onego smrodu omdlewálo/iesscze sie násmie-
wáiąc do niego mowili. Pokrzepi sie Jezusie iákos to omdlał/
iákoby bogá oycem niemiał. Y kto iest táko twárdy iż by nieplá-
kał/słyssąc iż pan wssego stworzenia zá swe stworzenie táko sro-
motnie cirpiał/sądzon iáko vwłoczczá czci bożey/gdyż on iest bog
wierny/vplwan iáko wzgárdzony/á on iest bog wierny y na-
wysssy/possyki y policzki mu okrutne dawáli/bit iáko ssalony/
á on iest wssech namędrssy/záwiązany iego swięte o-
czy/iákoby obiesssenia dostoyny/á on iest
wssech sędzia nawyssy y nałáskáwssy.

Jezusá miłego náygrawánie.

KIedy Káyfass y inssy żydowie iż sie iuż byli nád pá-
nem Jezusem zmęczyli/chcąc odpoczynąć spác ssli/zo-
stáwiwssy Jezusá miedzy chłopięty y pácholęty/ przykázuiąc
im áby go pilnie strzegli/y odpoczynąć mu przez one wssytkę
noc niedáli. Tedy iedni zá brodę gi tárgáli/y włosy sniey wyry-
wáli/drudzy go styku rwáli/oblicze mu do krwie zbili. Potym
go do piwnice ciemney wiedli/á tám oczy mu záwiązawssy v-
słupá gi vwiązáli/ y miedzy oczy piesciámi bili/násmiewáiąc
sie sniego iáko iedno chcieli/potym mu oczy odwiązawssy/wo-
blicze plwáli/y podnos smrodliwie rzygáli/wnos go ssczygkem
bili/y miedzy oczy nogámi deptáli. Drudzy lepak od słupá go
odwiązawssy/zá włosy gi włoczyli y poniem deptáli/á grubie
mu łáiąc y przeklináiąc mowili. Mnimałes sie być/lepssym/
mędrssym/náuczenssym/nád doktory y násse biskupy/mowiąc
onich przed ludzmi/tuć iuż vkázuie sie smiáłosć y gluposć two-
iá/nieumiess teraz vst otworzyć/ktorys doktory náucząc smiał.
A wziąwssy go/do słupá gi zásie przywiązáli/y powrozy ciess-
ko biczowáli/ták iż płákał Jesus miły. Potym gnoiem smro-
dliwym nań pluskáli/á stoiąc przed ciemnicą/sniego sie násmie-
wáli mowiąc. O toż mass zá twe błażenstwo/iuż tu stoiż iáko
twe práwo/dostoienes smierci sskárádey/ktora cie przez wątpie-
nia niemminie. Mowią tu niektorzy nabożni/iże miły krystus be-
dąc woney piwnicy/áż do dniá w wielkim vdrączeniu/piał plá-
cząc gorzko ten psalm. Saluum me fac deus. Zbaw y vzdrow
mie boże moy/boć przyssły wody áże do dusse moiey. Bo zme-
czywssy gi/wkać wzimną wodę go wrzucili/ssczegoż ciesską bo-
lesć miał Jesus miły/ták iż siedząc naa/od bolesci y od wielkie-



go smrodu stekał y rzewno płakał/áże mátuchná iego y zwolenicy głos iego stoiąc przed domem słyszeli. W tákim y wgorszym vrąganiu y náśmiewániu stworzyciel y bog twoy był áż do dniá sámego. Y co mu tám márnego woney piwnicy dziáłáli/ niebędzie obiáwiono áliż wdzień sądny. Gdy to mátuchná słyszáłá/ przez żadnego pocieszenia płákáłá rzeknąc. Biedá mnie sy nu miły/ y kto mi to da ábych zácie vmrzeć mogłá/ á tákożestá z synem cáłey nocy niespáłá.

LXXVI.

Dziewicá Máriá żydy vpomináłá áby nie- męczyli iey miłego syná.

W Otym obrociwszy sie ku żydom/ iełá rzewnym głosem mowić. Sluchaycie żydowie zápámiętáli/ grzechy wászemi záslepieni/ ludzie niemiłościwi y niewdzięczni/ cze mu ták mego miłego syná bárzo bez winy dręczycie/ á zá niewie cie iż on wywiodł was zniewoley Fáráonowey/ zmocney ręki nieprzyiacielskiey/ á wy gi záto wiążecie. On was ná pusczy czterdzieści lat karmił/ gdzie sie odzienie wásze niekáziło/ á wy ni nie obłupiliście zodzienia syná mego. Sluchaycie niebiosá á rozumiey ziemiá/ komu złe zá dobre wrocono/ iedno wy żydowie niemiłościwi/ zá náukę zbáwienia/ dáiecie trudne męki/ y przykre słowá/ pełne krzywdy y wszego sromocenia. Moy syn wam obiecał wesele ráyskie/ wy mu ninie zádawacie męki wielkie/ on wam był gotow dáć odpusczenie wászych grzechow/ iemuż wy zádáiecie męki trudnych bićzow. Ty słowá y ine rozmáite dziewicá Máriá płácżecy przez one wszytke noc nieprzestáiąc nárzekáłá/ áby sie nápełniły słowá Jeremiaszá proroká/ gdzie mowi o dziewicy błogosłáwioney. Nárzekáiecy płákáłá wnocy y łzy gorzkie były ná obliczu iey/ á nie iest z iey namileyszych nálezion ien by ią vcieszył.

Jesus ráno wzbudzon.

Z Eszli sie ráno záśie wrádę żydowie/ y posłáli po Jezusá do ciemnice cekłarze/ tam poń bieżeli/ y od słupá go odwiązáli/ śniego sie náśmiewáiąc wstáć ze spania iemu ka záli/ á to wszytko skromnie cirpiał Jezus miły/ bo spuściwszy oblicze swe nádoł/ iáko by winny/ siedł milcząc iáko báránek pokorny/ gdzye iedno chcieli.

Jezusá do rády wiodą.

DO rády gdy gi przywiedli/drugi raz iego pytáli iesli by on był syn boży. Rzekł Jesus. Bych ja wam powiedział niewierzycie mi/iesli bych was pytał/nieodpowiecie mi/áni mie iuż wolno puscicie. Rzekli żydowie. Ale wżdy ty iestes syn boży. Odpowiedział miły Jezus. Wy mowicie iżciem ia. Tedy wszyscy záwołáli żydowie rzeknąc. A coż iesscze pożądamy swiádectwá/iuż ci nam swiádkow nietrzebá bosmy sámi z iego vst bluźnienie słysseli/iże sie synem bożym czyni. A iáko poczeło switáć/kazáli trąbić wtrąby/kiedy go do Piłatá wiesć mieli. Lud vsłysszawszy trąby/ze wssech stron sie zbieżał/bo mni máli by złodzieiá miano wiesć ku smierci. Dziewicá błogosłáwiona gdy trąby vsłysszáłá/nowa bolesć w iey sercu sie wczełá y poczełá zwielkim płáczem wołáć ná ty pánie ktore znią były rzeknąc. Wstáńcie dziewki Jerozolimskie/wstáńcie rychło/vzrzicie syná mego nędznie vmęczonego/y łáńcuchy związánego. Kiedy go iuż do Piłatá wiesć mieli/ieden znich wystąpiwszy zrády náczął mowić do xiążąt żydowskich tymi słowy. Jać wam rádze ábyscie sie przygotowáli koniecznie przećiw iemu ábychmy go vmorzyli/bo stánieli sie nam to niessczescie/izby go Piłat pusćił/lud pospolity zebrawszy sie/wszystki nas pogubi y pobiye. A przesto wam rádze/ábyscie byli stali/áby nierzekł lud bysmy go z zazdrosci wydáli. Orzewiey tedy nizli gi do Piłatá przywiedziemy/dobrze go dáruiemy/naydziećon dobrze przećiw iemu przyczyne smierci/iż ci go nam ná smierć osądzi by też niebył winny.

Modlitwá.

O Jezu miłosciwy/ienzes od żydow niezbednych possmikowan być raczyłes. Day mi ábych cie ták vsty wysłáwiał/izbych cie moimi vczynki występnemi/żadnym obyczáiem nieposssykował amen.



LXXVII G2 O2

Jezuſá miłego wiodą do Piłatá.



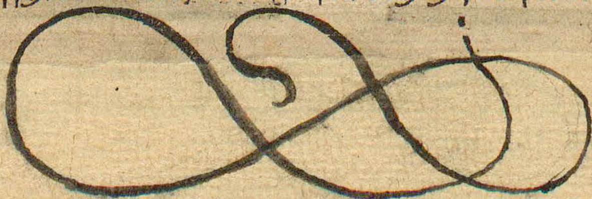
KAyfaſſ ze wſſytkimi lucemierniki y duchownimi / dawſſy zwyązáć bárzo twárdo miłego Jezuſá iákoby złodzieiá / kazał ſilny łáncuch ná ie° ſſyie włożyć / y prowádzić do Piłatá / áby go ná śmierć ſkazał iáko doſtoynego śmierći. Jezus ná oney drodze izbył ſtrudzony częſto vpadał / ále gi oni zá włoſy podnoſili / y grubie iemu mowiąc káiáli. Poćże lotrze / zwodcá ludu bożego / dziś iuż będzie iáwna złość twoiá. ⁂

Mátká mu zábieżáłá.

JEſus gdy zwielką tłuſſczą prowádzon do Piłatá / mátuchná iemu zábieżáłá. Y tyś ieſt moy miły ſyn tego zópytáłá / bo wſſytek vbit był áż go niepoznáłá. Jezus do niey gdy chciał mowić / ieli go żydowie rychley prowádzić / tárgaiąc ieli go rwáć y bić. Dzieći żydowſkie / y ludzie od niego vzdrowieni / nátey drodze iemu zábieżeli. Y on to ieſt coſmy go wniedziele przywitáli / gdyſmy kwiatki y rożgi przednim miotáli / oto teraz związan / vbit y vplwan / ázeſmy go niepoználi

Jezus oſkárżon Piłatowi.

GDy Jezuſá przywiedli do Piłatá / ſámi nieſſli náwietnice / áby mogli krom pokalenia pożywáć práſnego chlebá / y też wielkonocnego báránká / bo to zá ſilny grzech ſobie mieli / wnidz wdom pogáńſki. A przetoż ſie Piłatá iáko pogániná wiárowáli / bo bliſko wielkę noc mieli / przetoż ſámi wdom niewesſli / ále ſtali przed domem proſząc Piłatá áby wyſſedł knim. Piład wyſſedſſy / widząc páná Jezuſá / iż łáncuch ktory był známie śmierći ná iego ſſyie włożyli / iákoby ná człowieká doſtoynego śmierći / iął ich pytáć co by nań ſkárżyli / álbo ktorą by winę do niego mieli. Oni poczeli rozmáite żáłoby nań kłáść mowiąc. Iż on będąc ſynē Jozefowym / dziáła ſie ſynem bożym / y też krolē náſſym / łamiąc náſſe ſoboty y ine świętę dni.



Kiedy Iudasz widząc Iezusá mikego káńcuchem związánego/wrocił żydom ich pyenyadze. .·.

Kiedy Iudasz vzrzał/ono Iezusá káńcuchem związawszy náwietnice wiedziono/áby go ná śmierć osądzono. Porozumiawszy iże zá to dostoien potępienia wiecznego/iże wydał zdradą Iezusá mikego/pokutą przywiedziony/przyniosł żydom pieniądze/zá ktore Iezusá im przedał/y rzucił ie przed biskupy żydowskie/y przed ty co śnimi byli wrádzie rzeknąc. Zgrzeszyłem wydawszy y zdrádziwszy krew niewinną/á przeto weźmicie zá się wásze pieniądze/á Iezusá niewinnego puśćcie. A oni rzekli. Co nam do tego/ty vzrzysz y poznasz coś vczynił/y zwiesz coć się ma záto przygodzić. A tákoż porzuciwszy ony pieniądze srebrne wkościele. Rospáczywszy sobye/szedł y obiesił sye/á wtym wiecey zgrzeszył nizli pirwey. Biskupowie żydowscy y duchowni/mnimáiąc áby sthym sobie cześć vczynili/wziąwszy ty iste pieniądze rzekli. Nie iest podobno támo ie włożyć skądeśmy ie wzieli/boć iest myto krwie przelaney. A tákoż wszedszy wrádę/kupili zánie rolą Figulową/y dáli ią ná pogrzeb pielgrzymom zrządzenim bożym/áby myto krwie niewinney zbáwiciela nászego/ niegrzesznym ále pielgrzymom vbogim odpoczynyenye gotowáło/tego dla wezwaná iest tá ista rola ich żydowskim ięzykiem/Acheldemách/to iest rola kupiona mytem krwie niewinney/áż do tego dniá/á to się stáło/áby się proroctwo Ieremiasza proroká nápełniło. Wzieli xiążętá káplańscy y biskupowie żydowscy/trzydzieści pieniedzy srebrnych skárbány myto zákupione od synow Izráelskich/á dáli ná rolą figulowáną iáko vstáwił bog.

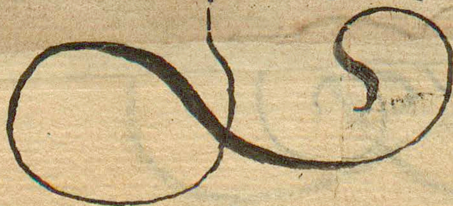
Pilat wwiodł Iezusá w wietnice.

Widząc Pilat iż mu źnienawiści Iezusá wydáli/nienálazwszy wnim żadney przyczyny śmierci/począł nátychmiast żydow pytáć/czemu by tego człowieká przedeń przywiedli przez winy. Oni wszytcy silnym głosem zá wołáli. Wszákociesmy powiedzieli iż ci zákázuie dáwáć dań Cesárzowi/á nászym się krolem dziáła/nász zákon y lud odwraca/ nászych swiąt niedba/zdyabłem dzierży/bo mocą Belzebubo-

wę/xiążeciá dyabelskiego złe duchy wypądzá/nowe náuki skłá-
da/y wiele złego dziáła/áby to niebył złośnik y przeklety człowiek/tobie bysmy go niewydáli/bo my nieiesteśmy tácy/ábyśmy kogo bez winy ná śmierć wydáli y sedziemu podáli/áliż pewnie wiemy iż iest dostoien śmierci. Swięty Augustyn tu wola. Odpowiedaycie ná fálsz żydowski/ludzie od złych duchow przez Jezusá wybáwieni/trędowáći oczyscieni/głuszy słyszący/niemi mowiący ślepi widzący/ieśli krystus iest człowiek ták sromotny/iáko nań skárżą kiskupowie y náuczeni żydowscy. Wszystko to nań znienawiśći mowili/iż ie karał ostro zá ich wystepy/y zá ich złe vczynki Jezus błogosłáwiony. Piłat widząc iże Jezus żydom ná ich żáłoby nieodpowieda/rzekł do Jezusá. Czemu ná skárgi ich nieodpowiedász/wszak ty masz słowá słotkie/mądre/y táko łáskáwe/iże iednym słowem wszytki vchwyćić możesz. Jezus Piłatowi náto nic nieodpowiedział/táko iż sie temu bárzo Piłat dziwował. Przeto zásie rzekł do żydow. Weźmicie gi wy/á podług wászego zakonu/ná śmierć daycie go boć ia nigdy tákim sedzią niebede/iż bych kogo miał wam osędzić ku śmierći/nienálazwszy wnim żadney winy. Odpowiedzieli żydowie y rzekli. Nam nie iest podobno ábychom kogo vmorzili/cusz wty dni swięte wielkonocne. A wtym sie ich wielka zdrádá vkázuie/iże chcąc niewinnego vmorzyć/chcieli swoy grzech ná Piłatá obroćić/iáko by rzekli. Ktobieć pánie Piłacie przyslusza poznáć tákie rzeczy/boć iest winien śmierći. O przekleći żydowie/tym sie niewymowicie/boście gi dosyć iuż vbili/
vplwáli/y sromotnie zgánbili/á niemáiąc nátym
dosyć/iesscze ku śmierci go przipráwiacie/y
fálszywą winę nań kłádziecie.

Piłat pytał Jezusá miłego o rozmáite
rzeczy/á osobno oto był li by on
krol żydowski.

PIłat wziąwszy wswoy dom miłego Jezusá/rzekł do niego. Twoy lud podał mi ciebie ábych cie vmęczył/powiedz mi coś im vczynił/y zaś ty krol żydowski/iáko nácie mowi lud duchowny. A to Piłat dla tego pytał/áby wgniew Cesárski nieupadł/bo sie to iego wiecey tykáło/niżli kogo jnego. Náto miły Jezus Piłatowi odpowiedział rzekąc. Y sam to od siebie mowisz/czyli jni tobie omnie powiedzieli bych ia był krol żydow-

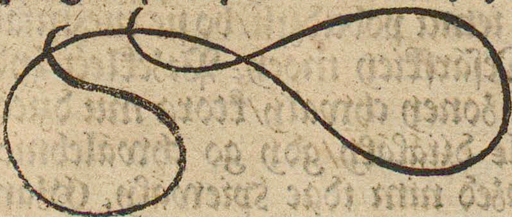


ski. Piłat odpowiedział. Y zaciem ia żyd/oto lud twoy wydał mi cie wmoie rece/á stego cie winuia iż sie ich krolem czyniss/ iáko by rzekł Piłat. Ja sam od siebie tego niewiem/áni ia ciebie winuie/ ále żydowie y twoi biskupowie co cie podáli wmoc mnie/mowia to nácie. A to wszytko żidowie dziáłáli/áby świec kie xiaże przeciw iemu pobudzili/bo sie nieśmiał czynić krolem żadny kromia Cesárskiey mocy. Przekleci żydowie tey skárgi przyczyne wzieli zoney chwały/ktora mu dzieci żydowskie w kwietna niedziele dziáłáły/gdy go chwálebnie do Jeruzálem prowádziły/y przed nim idac śpiewáły. Ozánná/cuss. Zdrow badz náwysokości krolu żydowski. Ná te skárge Jezus miły od powiedział Piłatowi rzekac. Krolestwo moie nie iest stad/cuss stego swiátá/bo by moie krolestwo stego świátá było/sludzy moi/niedáliby mie żydom wrece. Rzekł Piłat. Tedyś ty wżdy krol. Odpowiedział miły Jezus rzekac. Ty mowiss iże krol ie stem ia/iákoby rzekł/nieprzeć sie iże ty mowiss iż krol ia iestem ále wżdy nieprzyssedłem ia krolowáć cżeśnie/iáko ty wierdziss/á le wiecżnie/przeto prawde mowiss iże krol ia iestem/bociem sie ia wtym národził/y przetożem przyssedł ná ten świát/ ábych świádectwo dał prawdzie/to cuss bych náucżał praw dy/bo wsselki ien iest sprawdy/słucha gło su moiego y náuki moiey. ⁂

Piłat pytał Jezusá co by była prawdá.

ZAtħ słowē piłat spytał jezusá co iest prawdá/á niedocże kawssy odpowiedzi/słyssac wielkie wolánie żydowskie/ nátychmiast wstał y wyssedł do żydow/bo bacżył dobrze iż im było nielubo/iż snim táko długo mowił/trosscżac sie áby iego niewypuścił/á to sie stáło bożym zrzadzenim/bo nieprzyiaciel prawdy/niebył dostoien słyssec co by była prawdá/á tákoż wy ssedssy do żydow y rzekł. Ja niemoge ni jedney winy naydz wtym człowiecże/o ktora by miał vmrzeć/á też nieiest obycżay rzymskiego práwá/áby kogo vmorzył o lekkie słowá/co niegdy człowiek głupi sprzyrodzenia mowi. Gdy to żydowie vsłysseli/ iże Piłat niedbał nic ná ich żáłoby/wielkim głosem záwołáli rzeknac. My mamy zakon/á podług tego ma vmrzeć/bosmy go nálezli odwrácáiac lud żydowski/y porussył gy pocżawssy od Gáliley po wssytkiey ziemi żydowskiey/áże do tego miástá/á my tákie práwo mamy wnássey ziemi. Iż kto koli náucża álbo

kaze krom dopusscżenia nawyssego biskupá/tego mamy vmorżyć. A ten Jezus nietylko iż fálssywą náuke kazał/ále nád to zámiessánie y niepokoy wziemi żydowskiey vdziáłał/ tego dla pánie Piłacie podług tey żáłoby y skárgi/iest dostoien śmierci. ⁂





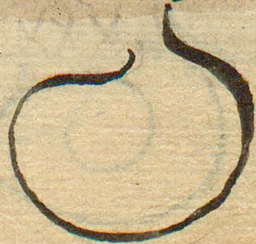
Modlitwá.

O Jezu Báránku niewinny/ ienżeś przed Piłatá przywiedziony/y fálssywie oskárżon być raczyłeś. Náucz mie miły pánie/fálssywości złych ludzi wystrzegáć/á wiernego krześcijániná dobrymi vczynki práwdziwie wyznáwáć. ⁂

Piłat posłał miłego Jezusá do Herodá.



Piłat kiedy vsłyssał Gálileyską ziemie/ bárzo temu był rad/y pocżął pytáć był li by Jezus cżłowiek Gálileyski/z Herodowey mocy. A iáko vsłyssał y poznał iż Jezus iest z Gálileiey spáństwá Herodá królá/niechciał sedzić iego cżłowieká/ále chcąc mu cżesć vczynić/dawssy zwiezáć Jezusá/posłał go do Herodá królá/ktory Gálileą dzierżał/bo wten cżás w Jeruzálem był/áby świeto żydowskie vcżcił. Mátuchná go náśládowáłá/ázaby go wypusscżonego widziáłá. Herod vyrzawssy miłego Jezusá związánego y vnedzonego/nasilniey rozżalił sie go/y był iemu bárzo rad bo zdawneo cżásu żądał gi widzieć/nieznabożeństwá/ále zdworności dla niektorego známieniá álbo cudá/ázaby ktore cudo przed



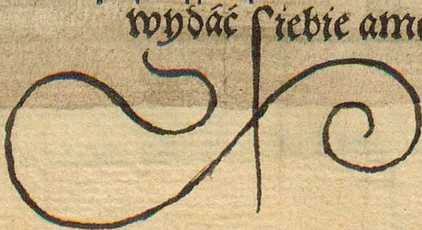


LXXX

nim vczynil/czemu by sie on zdziwil. Y rzekl Herod krol Je-
sowi gdy go zydowie tám przywiedli. Jezusie vczyn tu przedem
ną ktore známie álbo dziw/á slubuie tobie iz bedziessz zyw/y
dam cie z ich mocy puscic. A gdy Jezus milczal/o wiele rzeczy
iego tám pytal rzekąc. Powiedz mi Jezusie prawde/ocz cie py-
tác bede/y dla ciebie moy ociec dal pobic w Betleiem wiele dzie
ci/powiedz mi iákos vssed wten czás tákiey smierci/y tys Łázá-
rzá zmartwych skrzesil/ktory czterzy dni wgrobie gnil/tys sle-
po národzonego oswiecil/y tys czynil wzydowskiey ziemi wiel-
kie cudá/vzdrawiáiąc wiele zydowskiego ludá. Wielem o tobie
dziwow slychal/á dla tegom cie rad vzrzal. Mily Jezus náto
wssytko nieodpowiedzial mu ni iednego slowá/áby sie tym ry-
chley popelnil czás prorokowánia. Zydowie wten czás do Hero
dá przyszedwssy/z zazdrosci wielkiey/ná Jezusá milego vstá-
wicznie skárzyli/mowiąc iz by on sobie bogá zánic niemial/by
sie synem bozym dziálal/káplány y biskupy násse zánic sobie nie
mial/y z ich kosciolá ie wypądzal/sromotnie przed wssytkiemi
ludzmi im pr mawial/przeciw zakonowi bozeᵛ náuczal. Ale iz
niecirpi czás powiedác o ieᵒ zlosci. Przeto milosciwy krolu Hero
dzie/ráczy im nam przysedzic tym rychley ku smierci/boc on
iest prze ktorego ociec twey milosci/dal pobic o kolo Betleiem
wssyski zydowskie dziatki/przeto sie nád tym zlym czlowiekiē
pomsci tey krzywdy/krwie niewinney tych dzieci/ktore są dla
niego pobite/on ci iest ktory swym czárnoxiestwem/przywiodl
oycá twego ku gniewu/iz zábil twych dwu brátu/nákoncu to
vczynil ize y twego oycá vmorzyl. Jezus mily ná ty wssystki
skárgi nic nieodpowiedzial/áni zydom áni Herodowi/bo
niebyli iego glosu slyssec dostoyni/gdyz to wssyt-
ko znienawisci nań mowili. ⁘

Modlitwá.

Namileyssy pánie Jezu/ienzes dla mnie grzessne
go od Pilatá do Herodá zlosnego poslan byc ra-
czyles. Day mi prossecie mily pánie dobrym vmy
slem poddác sie pod roskázowánie stárssych/y owssem tez niemi
losciwych á zlosnych dla ciebie. A zwesolym sercem
ku posluszenstwu/bez omiesskánia
wydác siebie amen. ⁘





Herod wzgardziwszy pana Jezusa/ dał go oblec wbiałe odzienie iáko by iákiego błazná.



KRol Herod widząc iże Jezus milczy/ á niechcemu odpowiedáć ná iego pytánie/ wzgárdził im iáko szalonym y niewdzięcznym mowiąc. By to człowiek był iáko powiedáią mądry/ widząc iż ia chce go wybáwić od męki/ odpowiedał ci by mi. A przesto náśmiewáiąc sie zniego/ kazał gi oblec wbiałe odzienie páwłoczyste/ á to vczynił zwielkiey pychy/ iż niechciał Jezus przed nim czynić dziwow/ y kazał gy wieść od siebie rzekąc. Wieććie go záśie do Piłatá mego brátá/ á podziękuyćie mu iżeć mie vczćił/ y tákąmi przyiaźń vczynił/ powiedáiąc mu/ iżem mu záto gniew moy odpuścił. A od tychmiast Herod z Piłatem/ stálisie przyiacielmi y towárzyszmi/ bo przed tym z sobą zle mieszkáli/ á to dla tego/ iż Piłat niektorego czásu dał był zbić lud Gáliley ski/ ktory był wmocy Herodowey. Kiedy go od Herodá wieść mieli/ wszyscy sie zniego sprzykazánia Herodowego/ iáko zbłazná náśmiewáli/ iedni go pomyiámi lali/ drudzy mu iego świętą głowę oberwáli/ áże kości ná głowie widzieć było/ drudzy rozgniewawszy sie nań/ łáńcuchem gi wgłowę bili y nogámi kopáli/ ták iż wonej wielkiey rocie/ niebył żadny ktoreby mu nieuczynił przykrości/ A przeto vplodwszy/ iáko święty Jan pisze koronę ściernia/ ná iego świętą głowę włożyli/ obłokwszy gy przod wbiałe odzienie/ á klekáiąc przed nim mowili. Zdrow bądz krolu żydowski/ y dawáli iemu záthym wielkie policzki. A táko sie ná wszelkim mieścu zniego náśmiewáli/ iákoby z iákiego wiły. Potym przywiązáli do onego białego odzienia wielkie kloce/ dla ktorych idąc od Herodá po zchodzie/ dla długiego odzienia y ich popychánia/ vpadł ná onym schodzie Jezus miły/ gdziez rozbił głowkę swoię y swę święte oblicze. Mátuchná iego miła gdy to widziáłá/ krzyknąwszy omdláłá/ bo wielki smętek ztego miáłá. Święty Augustyn tu mowi/ iż niedármo Jezus miłościwy obleczon v Herodá w białe odzienie/ bo wtym vkazał niewinność swoiey męki/ y gániebność okrutney śmyerći/ iż on będąc Báránek nyewinny/

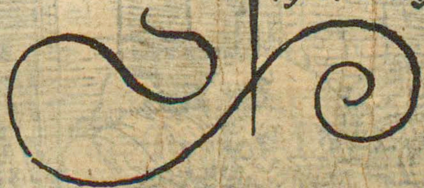


zwielka milościa przijał nasse grzechy/zá ktore on ciesſko pokutował/y sromotnye y gániebnie był náygrawan. ⁘



Modlitwá.

Pokorny Jezu/ienześ dla mnie człowieká grzessnego wbiałe odziemie obleczon/á iáko ssalony od Herodá násmiewan być raczyłeś. Day mi mądrość świátá tego/ktora iest ssaleństwo v ciebie pánná mego/ostrożnie oddálić. A do ciebie ienześ sam iest prawdziwa mądrość ssczystym vmysłem przyść amen.



Sromotne Jezusá miłego od Herodá do Pilatá przowádzenie.



Jedy spánė Jezusem niewierni żydowie wysſli/sromotnie gi po drodze przez miásto Jeruzálem do Pilatá prowádzili/y grubie nań wołáiąc/y nieucżliwie łáiąc/ku wsſytkiemu ludu ták mowili. Pátrzcie ná tego złego człowieká wsſyſch ludzie/boć on iest skáżcá zakonu bożego/ten ći iest ktory ć náuczał náuke nową/zakonowi bożemu przećiwną. A ták tym fálſsywym wołánim wsſystek lud ná Jezusá pobudzili/y pochwaci wsſy kámienie/błoto/czym kto mogł nań rzucáli/y błotem gy gániebnie splusſkáli. Gdy vpadł ná oney drodze/dla klockow ktore vniego vwiązáli/tedy gy zá włosy gwałtem podnosili. Jezus dla tego vpádnienia był obrážon/áże krew z iego świętych vſt ciekłá/y zbłotem sie zmiesſáłá/ále oni tego nie miedbáli/iednák go policzkowáli/y zá włosy rwáli. O tym táko mowi Petrus Dámiani. O krolu wsſey chwały/iákoś ty dziś zesromocon tym żálo-





snym pośmiewánim. O wszego świátá miłosna mądrości/iákoś dziś pośmianá y vplwaná. O wielmożny máiestacie/iákoś ty dziś vtłuczon/iáko może twa niewinność cirpieć tákie sromocenie/iáko może ociec cirpieć tákie nieucżcienie syná swego. O źwierciádło wszego obezrzenia/iákoś dziś vplwan. O dziw nád dziwy/krol iest vczynion sługą/bog vczynion iest wilą. O niechay tedy dziś wszystko stworzenie swego páná żáluie/zá tákie násmiewánie y zesromocenie. Potym gdy Jezusá przed wietnice do Piłatá przywiedli/proporcemu sie skłániáły/cżesć iemu czyniły/ále sie żydowie oto gniewáli mnimáiąc by rycerze im to ná przykrość dziáłáli.

Jezusá miłego Piłatowe v żydow wymawiánie.

ZAtym Piłat widząc iż mu zásie Jezusá przywiedli/wezwawszy k sobie wszystki żydy/rzekł im. Przywiedliście mi lepak tego człowieká/iákoby odwracáiącego lud wász/mowiąc nań áby on był przestępcá zakonu wászego/á ia tudziesz przed wámi/niemogę naydź nań ni jedney przycżyny śmierci/á nie tylko ia/ále áni Herod/do ktoregosmy gy byli posłáli/ácżkoliście tám nań skárżyli/iákoście chcieli. A to wszystko Piłat mowił wielkimi gniewy/bo wiedział iż go żydowie źnienawiści wydali/á przeto niechcieli iego puścić iáko niewinnego. Dárujcie go ále świetu/iuż ku śmierci osądzonego/bo wiecie iż macie zwyczay ná święto miedzy dwiemá człowiekomá iednego puścić/á drugiego vmorzyć. Przeto obierzcie sobie sztych dwu iednego/álbo Jezusá názáráńskiego/álbo Bárábassá zboyce złego. A to Piłat dla tego vdziáłał/áby żydowie vyrzawszy tego złego y przeklętego człowieká Bárábassá/będą sie sromáć prośić Bárábassá/á ták wypuszczą páná Jezusá.

Bárábassá prossą.

BIskupowie y wszyscy xiążetá żydowscy/ludu przikazáli wszytkiemu áby Bárábassá zboyce prośili. Tedy wszytcy żydowie iednym głosem záwołáli rzeknąc. Nie tego/cuss Jezusá názáráńskiego nam pusć/ále Bárábassá. Piłat chcąc wżdy puścić miłego Jezusá/rzekł im. A coż vczynię z Jezusem názáráńskim. Oni wszytcy záwołáli. Vkrzyżuy/

vkrzyzuy go. Odpowiedział im Piłat y rzekł. O niewdzięczni ludzie/ slepi y ssaleni/ niewiecie ize Barabass iest gorssy człowiek wsswego swiátá/ bo iest przez zakonu/ przez miłosierdzia/ mezoboy cá y wielki zdraycá/ á wzdy go prosicie/ y wypuscic kazecie/ á Jezusá niewinnego ktory wiele známion miedzy wámi czynił/ náuczáiąc was wzakonie/ krzessąc martwe/ vzdrawiał was nie mocne/ á wzdy prosicie áby vkrzyzowan/ y co wzdy złego vdziáłał ábych go vkrzyzował. A oni tym wiecey záwolali/ Vkrzyzuy gi/ vkrzyzuy. Odpowiedział im Piłat. Niezásłuzył smierci/ ále vczynikli co náprzeciw wam/ álbo przeciw wássemu zakonowi/ dam go skáráć/ á potym gi pusscze/ zákázuiąc mu ize sie nigdy nienáwroci do ziemie zydowskiey. A tákoz Piłat chcąc vkoić gniew zydowski/ Bárábassá im puscił/ á Jezusá podał im ku ich woley/ rzeknąc do nich wielkim głosem. Oto wam pusscżam Bárábassá/ á Jezusá kiedysci iest nieposłussen wássego zakonu/ kaze go zbić vsłupá miotłámi/ bicżmi/ y pęgámi/ á po kazni iego pusscze/ á nátym iuz dosyć mieycie. A tákoz Bárábassa pusscżono/ á miłe° Jezusá niemiłosciwym lotrom biczowáć podano. Przeto wezwawssy Piłat ksobie niektore sługi zydowskie/ y kazał im rzeknąc. Poymicie tego Jezusá kiedysci wásse cáko ksiązetá rozgniewał/ á zewlekwssy/ vwiązciess go vsłupá y skárzciez go dobrze/ ázci by wásse ksiązetá vzrzeli/ izem ia dobrze pomscił ich krzywdy. Tákoz ci isttni niemiłosciwi zydowie/ rzucili sie ná pokornego báránká miłego Jezu krystá/ iáko wilcy drapiezni. Y poczeli gy siepáć/ y niemiłosciwie tárgáć/ áz przywiedli posrod wietnice ku słupowi. . . .

Modlitwá.



O Jezu krolu niebieski/ ienzes dla mnie od Herodá do Piłatá zásie odesłan być raczyłes/ przez co przyiacielstwo miedzy onymi spráwiłes. Day mi złosliwych ludzi przeciw mnie spiknienie bez boiázni wzgárdzić. Ale ráczey ych spráwowánie ku temu koncu przywiedz/ izbych wtym zásłuzył sobie mieć przyrownánie ktobie amē.





Jezus zwleczon zodzienia bárzo niemiłości⸗ wie/y ſtał nag przedewſſem lu⸗ dem bárzo ſromotnie.



Ezuſá miłego gdy ſrod wietnice táko
nedznie przywiedziono/kátowie ſie nań
rzucili zwielkiey okrutnoſci/y poczeli
drzeć y ſiepáć ſniego odzienie/y zewle⸗
kli go iże ſtał nag iáko ſie vrodził od
mátki. Miłoſciwy Jezus bárzo ſie te⸗
go ſromał/iże tako ſromotnie przez dłu
gą chwile nag ſtał/bo tám ſtało wiele
ludzi/ktorzi ſie temu dziwowáli/y bár
zo go záłowáli/iż go táko niemiłoſci⸗
wie ſiepáli/niektorzy lepak bárzo płákáli/pátrząc ná iego wiel⸗
kie vdręczenie/y ná záloſć iego miłey mátki/przy ktorey ſtało
pań wiele/miedzy ktoremi były tez iego ciotki/Mária Kleoffe/
Mária Mágdálená y Mártá/á tych ſie miły Jezus bárzo ſro⸗
mał/iże táko nag przed nimi ſtał/áliż tá iſta ciotká iego/Mária
Kleoffe/z iąwſſy rąbek z ſwey głowy/y podáłá gy iednemu zy⸗
dowi proſſący go áby go obwineli. Kiedy Jezus błogosłáwiony
iuż ſtał táko zwleczony/ſam bárzo pokornie przyſtąpiwſſy/on
ſłup dobrowolnie obłápił. Ale kátowie nátychmiaſt ſie gwał⸗
tem do niego rzucili/y rece mu ták mocno około ſłupá przywią
záli/áż były ſſczerniáły/y táko twárdo ciągneli/iż ſie náieo ſwie
tych reku ſkorá pádáłá/áże z iego ſwietych páznokciow krew
wyſiąkáłá. A ták pan wſſytkiego ſwiátá/ktory wſſyſtko przyo⸗
dziewa/ſtał nági przed onymi wſſytkiemi ludzmi w wielkim
záſromániu/bo onego ciáłá zadny człowiek áż do tychmiaſt nie⸗
widział nágiego/kromia pánny Máriey mátki iego. Kátowie
gdy go táko mocno do ſłupá przywiązáli/miotły/pegi/y łáńcu⸗
chy gotowáli/ktorymi by Jezuſá biczowáli. O iáki ſmętek má
tuchná iego miáłá/gdy go nágiego widziáłá/dla tego obroćiwſſi
ſie ku onym ſwietym pániam/ktore tám ſnią ſtáły rzekłá. O⸗
glądaycie iákoć ſromotnie y nedznie ſtoi moy ſyn miły/iáko ie⸗
go ſwiete vſtá ſą bláde/oczy iego máią ſmiertelne wezrzenie/á
rzekwſſy to/od ſilnego ſmętku omdláłá/y dáley przemowić nie
mogłá ni iednego ſłowá/bo ſie wſſyſtki wnetrznoſci wn
ky poruſſyły dla ſilney boleſci/iákoż to oná ſámá pow

wey sludze swietey Brygidzie táko rzeknąc. Kiedym widziáła mego miłego syná/táko okrutnie y táko niemiłosciwie powrozy ku słupu wiążąc/me ciáło wszystko było ná mnie od wielkiey żálosci iáko skorupá vschło y strądwiáło/á kiedym vyrzáłá iże iuż bráli miotły áby gy biczowáli/wten czás mi sie widziáło iáko by wráził wme serce miecz ostry/ták iżem iuż dáley przemowić niemogłá/przeto przijaciele moi/ktorzy tám zemną byli/ná strone mie odwiedli/y pátrzyć mi tám wiecey niedáli/ dla silney mey żálosci.

Modlitwá.

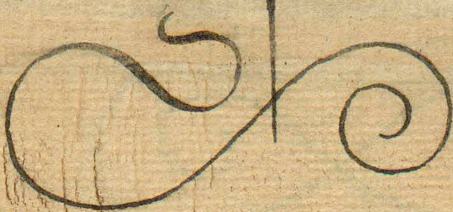


O Jezu báránku niewienny/ienżes dla mnie zodzienia twego zewleczon/y ku biczowániu obnáżon być raczyłes. Day mi przez nágie grzechow mych wyspowiedánie/stárego człowieká zewszytkimi vczynki swoimi zewlec/á przed oblicznoscią twą/mnie nágiego od cnot nigdy niewidziec ámē.

Jezusá miłego okrutne y bez wszelkiey lutosci biczowánie.



Iłościwy pan Jezus gdy ták stał nági/v słupá vwiązány/napirwey kniemu zmiotłámi przystąpili/y bez lutosci biyąc ták mowili. Jezu słuchay nászych xiążąt káplánskich/Jezu vstáwy násze choway/Jezu stárszym nieprzymawiay/Jezu zakonu nowego niewymyslay. Gdy sie ci pierwszy vmęczyli/potym drudzy spegámi przystąpili/ á biyąc go/iemu wymawiáli. Jezu ludzi nieodwracay/Jezu czárnoxieżnikiem sie niedziáłay/Jezu sobote násze swiec/Jezu niewybawiay cudzołożnic. Potym gdy sie ci zmęczyli. Trzeci kniemu przystąpiwszy/łáncuszki go biyąc ták mowili. Jezu krolem sie niedziáłay/Jezu vstáwy rzym-





ſkiego Ceſarzá chowáy/Jezu coś ſie bogiem czynił/otoż tobie coś
záſłużył. Gdy go tako niemiłoſiernie vbiczowáli/iż ſie iego ſwie
te ciáło wſſyſtko krwią obláło/ták iż poczawſſy od głowy/áże
do piety nożney/niebyło w iego naſwietſſym ciele cáłe miesce/
ták iż niebył wnim ſtaw áni członek żadny/ktory by nieucir-
piał oſobney meki/áż od ſilney y czuyney boleſci/rzewno Jezus
płákał/bo bárzo ſubtylne ciáło miał. A chcą tego niektorzy/iż go
táko wten czás byli vbili/iże wſſytká ſkora byłá ſie ſniego złupi
łá/áż y mieſo od ſkory było odewſtáło. A gdy ſie ci nád nim
zmeczyli/ktorzy go po grzbiecie bili/drudzy lepak przyſtąpili/y
od ſłupá gy odwiązawſſy/chrzeptem go ku ſłupu przywiązáli/
á lepák go po brzuchu pegámi y miotłámi táko okrutnie bili/áż
oſtawáło ná pegách mieſo/bo kożdym onym rázem/kiedy wen
pegámi bili/ściákem ſniego bicze wyrywáli/áże było widzieć ná
pierſiach koſci. A ták po wſſyſtkiem iego ciele ſwietym/przed ſo
bą y záſobą/niebyło nánim mieścá żadnego cáłego/o ciekłá krew
dla wielkiego vbicia z iego ciáłá ſwietego/ſtrumieniem ná zie-
mie/áż ſtał Jezus miły we krwi po koſtki. A tu ſie piſmo wy-
pełniło/ktore piſano. Od piety nożney áż do wierchu głowy nie
było wnim zdrowia/bo wkáżdy członek/przynamniey dzieſieć
rázow vderzono kiedy go biczowano. Przytym iego trudnym
biczowániu ſtali żydowie/rozmáicie iemu łáiąc/y złemy słowy
ſromocąc. A tako dwoiáko był vbiczowan. Náprzod przykrymi
biczmi y pegámi/potym złymi y ſſkárádnymi słowy. Jezuſá
gdy táko bez miłoſierdzia długo bili/ieden támo przíſkoczywſſy
iąk im łáiác rzeknąc. O niemiłoſciwi ludzie ták chcecie zábić
człowieká ieſſcze nieoſądzonego. A przeto wziąwſſy noż/oberz-
nął powrozy v onego ſłupá/á táko Jezus miły niemogąc ſtáć
ná nogach dla ſilnego zemdlenia/padł ná ziemie wkrew ſwoie.
A tu ſie nápełniło proroctwo Izáyaſſowo/ktory mowił. Wi-
dzieliſmy go iáko tredowátego/y iáko od bogá oycá opuſſczone-
go. Oglądáy tu o duſſo nabożna/á rozpámietáy iáko wielką me
ke kryſtus zácie cirpiał/áby duſſe twą wykupił od meki wiecz-
ney. Niedayże iey záſie wſtrácenie/vbáczy widział liś kiedy tá-
ką wielką meke/iáka byłá páná náſſego Jezuſá. Vbácz iáką mi
łość ktobie miał/iż on táką meke zácie cirpiał. Powiedz coś ty
przeciw temu vczynił álbo cirpiał/ktorąś wdziecznosć y służbe
iemu zá to vkazał/wſſyſtki twoie dobre vczynki/ktoreś czynił
przez wſſytki dni twego żywotá/niemogą doſyć vczynić iedney



kropli iego ſwietey krwie. A ty áczći ſie co przygodzi máluſko/ tedy ola niego ćirpieć niechceſſ/ále nátychmiaſt ſſemrzeſſ/á Jezuſowey krwie ktorą zácie ćirpiąc wylał/obeyrzeć niechceſſ. Tego dla zmieſſay twą gorzkoſć y twe ćirpienie/że krwią miłego Jezuſá/á rozpámietay to trudne ſtánie iego v ſłupá/ tedyć bedzie wſſyſtko ſłotko ćirpieć dla miłego páná Jezuſá. ⁘

Oblec mu ſie kazáli.

JEzus dla ćieſſkośći vbiczowánia y zemdlenia chodźić nie mogł/ále oni okrutni kátowie biyąc gi/ſniego ſie náśmiewáli/y oblec ſie mu kazáli. Jezus ze ſromem zbierał ſwe odźienie/co było rozrzucane/á kedy kolwie ſſedł/znáć było iego ſtopy dla krwie obfitośći/bo kedy koli ſſedł/tedy byłá źiemiá czyrwona/od krwie oblewánia. A też nietylko iego ſtopy było znáć krwáwe/ále kedy koli ſſedł/tedy dwiemá ſtrumieniomá z iego świetych nog krew płynełá/áż tá iſtna ſukienká/wſſyſtká byłá czerwona/co ſie we krwi zmacżáłá/áże ná źiemie krew przez nie płynełá.

Ná koronowánie go wiodą.

POtym przyſtąpiwſſy do Piłatá rzekli. Pánie Piłacie/czynił ći ſie krolem/dopuść nam iże gy wpáwłoke przybierzemy. Piłat chcąc doſyć vczynić żydowſkiemu gniewu/kazał go wpáwłoczyſte odźienie oblec/áby żydowie náſyćiwſſy ſie iego przećiwnośći y ſromoty/nieżądáliby dáley przelania iego krwie niewinney. A táko rzućiwſſy ſie náń/z iego gy ſukienki niemiłośćiwie zwlekli/á wodźienie czyrwone páwłoczyſte ſproſne y bárzo ſtáre gi oblekli/wktorem niegdy krolowie żydowſcy byli koronowáni/á to wſſyſtko vczynili áby ſie ták do woley ſniego náśmiali.

Modlitwá.

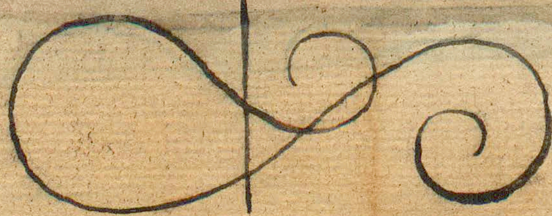
O Pá[n]ie Jezu namiłośćiwſſy/ienżeś do ſłupá przywiązan/y też biczowan być raczyłeś. Day mi biczowánia twego/oycowſkiego karánia wdźiecżnie przyiąć/á ćiebie grzechy moimi nigdy niebiczowáć/áni znowu tobye meki zádáwáć amen.


LXXXVII

Jezuſá miłego koronowánie.



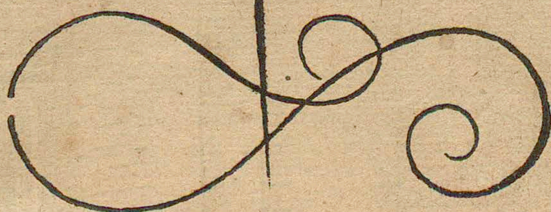
Otym wziąwſſy go ſłudzy Piłatowi iáko królá náſtolcu poſádzili/gdzie by náń wſſytcy żydowie pátrzyli/á vplodwſſy korone ſcirnia kończyſtego y bárzo oſtreᵒ/włożyli mu ią nágłowę iego ſwiętą/y wciſnęli mu ią wgłowę dwiemá drągomá táko mocno/iże ty iſtne oſtrożyny/przeſſły iego ſwiętą głowę áże do mozgu/ták iż krew/wocży/wuſtá/wuſſy/y po oblicżu z iego ſwiętey głowy/obficie ciekłá/áże po iego odzieniu ná ziemię płynęłá. Żydowie y ſłudzy Piłatowi/poczęli ſię ſniego náſmiewáć rzeknąc. Otoſci krol żydowſki/otoż máſſ korone twego kroleſtwá doſtoyną. Potym koronowániu/ná iego więtſſy poſmiech/dáli mu miáſto ſceptru/trzeſć álbo trcinę morſką wręku/iáko by wtym vkázuiąc y mieniąc nieſſcżęſni żydowie/iżeby iego kroleſtwo było cżcże/á iáko trcíná prożne. Támo przed nim ná iedno koláno klekáli/y obludnie gy pozdrawiáli rzekąc. Pozdrowion bądź krolu żydowſki/zátym iemu policżki dáwáli/y grubiemu łáiáli/drudzy lepak wziąwſſy mu zręku trcinę/wgłowę go bili/áby ták one oſtrą korone/głębiey wgłowę iego wbili. Drudzy mu ná oblicże plwáli/y pięściámi miedzy iego ſwięte ocży bili/drudzy mu zaſſyiki dawáli/drudzy go zá włoſy rwáli. A náſmiawſſy ſię ſniego do woley/dopiroſſ go piłatowi podáli. O tym koronowániu ſtoi wpioſnkach Sálomonowych piſano. Wynićcie y obeyrzycie corki ſyon/cuſſ dziewki Jerozolimſkie królá zbáwicielá/iákoć go vkoronowáłá mátká iego/cuſſ ſynágogá żydowſka/bo wten cżás iego kráſá byłá oddaloná/bo iego ſwięte lice vbito y zeplwano/iego ſwięta głowá byłá zdziurkowana/ieᵒ kraſne y bárzo roſkoſſne wezrzenie/to ſię było zmieniło/bo około iego ocżu/więcey nizli tyſiąc ran było. O náſſ miły ſtworzycielu/niepátrzy dziſia ná náſſe grzechy/ále wezrzy ná oblicże pomázáńcá twego/Jezuſá miłego/ienći dziſia prze nas niecżyſtymi ſlinámi vplwan/y ſkárádzie dla nas wzgárdzon y zeſromocon. Przetoć vkázuie twoy miły ſyn ſwe oblicże vbite/áby ty miły ſtworzycielu wezrzawſſy nánie/był nam miłoſciwy/y odpuſcił grzechy náſſe/przez twego miłeᵒ ſyná vbicie.





Modlitwá.

Jezu krolu niebieski/ienzes ćirniową koroną/vko
ronowan być raczyłes. Day mi też ták godne ćirnim pokuty
swiętey vdręczenie/izbych zásłużył od ciebie wkro-
lestwie niebieskim koronowánie amen.

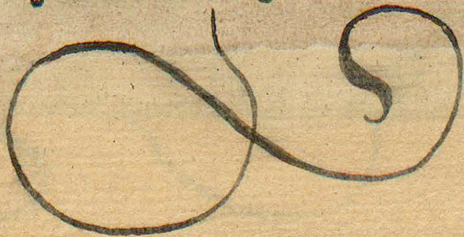


Jezusá miłego Piłát vkázuie.



O Jezusá miłego okrutnym vbiczo-
wániu/y sromotnym vkoronowániu
żydowie niesscżesni przywiedli zásie
wstárem páwłoczystym odzieniu mi-
łego páná Jezusá do Piłatá. Piłat
vyrzawssy táko sromotnie zbite y zne
dzonego/á ono iego swięte oblicze siniá
ło/oczy y wárgi opuchły/wssytek vbit
iáko tredowáti/áże przed wielką mdło
scią niemogł stáć ná swych nogach/po
czął sobie myslić. Jedno żydowie páná Jezusá vyrzą/tedy sie
nád nim smiłuią/y puscić go każą. Dla tego gy wssytkiemu lu
du táko skárádego/táko vplwánego/y nedzmie vkoronowánego
chciał vkázáć. Przeto piłat kazał Jezusowi ná iedno okno bárzo
sserokie wystąpić/áby gy ták wssyscy oglądáli/ážaby mu ná-
smierć niestali/y záwołał Piłat wielkim głosem do żydow rze
knąc. O to człowiek/iákoby táko rzekł. Oglądaycie vbitego/ze-
krwáwionego/dla bogá mieycie dosyc nátym/z áluycie sie iego
boć iest człowiek wáss brát z wássego pokolenia/nieprzelewáy-
cie iego krwie niewinney/pusccie gy/bociem sie wássey krzyw-
dy dobrze nád nim pomscił/iáko by im rzekł. Oglądaycie żydo-
wie iesliscie kiedy widzieli człowieká temu podobnego/táko zbi-
tego/zeplwánego/y osskárádzonego. Tego dla prosse was/poru-
scie sie niektorym żáłowánim iego męki/boć iest to człowiek nie-

O



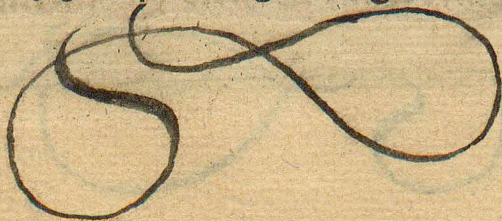


winny. Zydowie tych słow Piłatowych nic niedbáli/ále wszytcy wielkim głosem/vkrzyżuy/ vkrzyżuy záwołáli. Odpowiedział im piłat. A co wzdy złego vczynił/ábych go vkrzyżował. A oni tym więcey záwołáli. Weźmi/weźmi vkrzyżuy go. Piłat odpowiedział. Weźmicie go wy w wásse moc/vkrzyżuycie go/boć ia nienáyduie wnim ni iedney winy/o ktorą by był dostoien śmierci. Ktemu odpowiedzieli żydowie. My mamy zakon/á podług zakonu ma vmrzeć/bo sie synem bożym działa/á to iest vwłoczenie czći bożey/tego dla ten iáko násmiewcá boży/ ma vmrzeć/bo nam táko przykazano wnásszym zakonie. Bedzieli kto vwłoczył czći bożey/śmiercią złą niechay vmrze/ále ten iest vwłoczcá czći bożey/bo bedąc prostym człowiekiem/czyni sie bogiem. Piłat to vsłyssawssy/iesscze sie bárziey lekł tych słow niż pirwey/á boiecy sie áby syná bożego nieukrzyżował/bał sie myśląc sam wsobie puścił li by go/áby przeciw zakonowi nieuczynił/á niepuścilli by go/bał sie áby syná bożego nieukrzyżował. A tákoż ssedł záśie w wietnice/poiąwssy sobą miłego Jezusá krystá/ktorego był wywiodł żydom przed wietnice/y rzekł ku Jezusowi. Powiedz mi skądeś ty/iesliś boskiego pokolenia/czyliś tylko człowieczego. A to Piłat przeto pytał iego pokolenia/iże go żydowie wtym pomawiáli/iż by on był syn boży/y rzekł dáley. Powiedz mi gdzieś sie vrodził/coś iest zá człowiek/coś vczynił iż cie twoy lud táko bárzo nienazrzy/iże wszyscy poruszyli sie przeciw tobie chcąc cie vmorzić krzyżową śmiercią.

Jezusá miłego pokorne milczenie.

JEzus miły odpowiedzenia mu niedał/á to prze czworáką rzecz. Napirwey dla głebokości pytánia/bo pytał Piłat tego/czego by niemogł rozumem osięgnąć/iż pytał o pokoleniu Jezu krystusowym/o ktorym Jzáyasz ták mowi. Pokolenie iego kto wypowie/iáko by rzekł/żadny. Wtore przeto nieodpowiedział/iż on dobrowolnie śmierć dla zbáwienia ludzkiego podiąć chciał/wdwoieyciem go rzeczy nawięcey pomawiáli/ná przod/iż sie ich krolem czynił. Wtore iżby sie synem bożym mienił. A te oboie rzecz miły Jezus mogł vkázáć/iże on był krolem y bożym synem/ále przeto tego vdziáłáć niechciał/áby nam swą pokorę y cirpliwość vkazał nam náprzykład/ábychom go wtym násládowáli. Trzecie Jezus milczał/podług świetego

Janá złotouſtego/áby vkazał iże piłat dármo pytał/bo wiedząc
iego niewinnego/niewybáwił by go/náśláduiąc żydowſkiey v-
pornośći. Czwarte przeto nieodpowiedział/iże Piłat pytał ſkąd
álbo co by zá człowiek był/gdyż ie° vczynki vkázowáły/iż on był
ſyn boży/á wſſákoż niepuśćił go áni wybáwił go od śmierći/á
dla tego nieodpowiedział ná iego pytánie ni jednego ſłowá Je-
zus miły/áż ſie temu Piłat bárzo dziwował. A przeto mu
rzekł. Niechceſſ ſemną mowić/áza niewieſſ iżći ia mam moc
nád tobą/mogę cie dáć ná krzyż rozbić/y mogę cie też wypuśćić
iáko by ták nieſſczeſny Piłat chciał rzec. Jezuſie mogł by ſie
mnie dobrze bać/y prośić mie ábych cie wypuśćił/y od śmierći
wybáwił/á ty niebacząc tego/niechceſſ mowić ſemną. Mowi
tu ſwiety Jan złotouſty/iż Piłat tymi ſłowy ſam ſie oſądził
y potępił. Bo kiedyż to było w iego mocy iż go mogł wybáwić
od śmierći/żadney wymowy mieć niebedźie/iże go niewyzwo-
lił widząc go być niewinnego. Y mogł iemu rzec miły kryſtus
ono ſłowo/ktore piſſe ſwiety Máciey. Zuſt twoich ſądze cie ſłu-
go zły. Ale ktemu karániu odpowiedział miły kryſtus rzeknąc.
Niemiał by ni jedney mocy nádemną/być niebyłá daná od wy-
ſſey mocy cuſſ od ceſárzá/álbo od wierzchniey mocy/cuſſ od bogá
bo od tego ieſt wſſyſtká moc/á przeto nie mnimay iżby owſſey-
ki był niewinien mey śmierći/ále ten kto mie tobie podał/cuſſ
iáko Judaſſ y lud żydowſki/wietſſy grzech ma niżli ty/bo oni
ſpráwey złośći to vczynili/ále ty zniewiádomośći/boiąc ſie Ce-
ſárzá/oſądzaſſ mie nie twą wolą ku śmierći/ále wżdy grzeſſyſſ
bo mowiſſ iże mam moc/á niechceſſ mi niewinnemu pomoc.
Ster odpowiedzi/wywiodł záſie przed wietnice páná Jezuſá/
y záwołał do żydow wielkim głoſem. O to wywiodłem ći go
wam záſie ze wnątrz/ábyśćie poználi iże ia nienayduie wnim
żadney przyczyny śmierći/á iuż byśćie temu wierzyli/przyśie-
gam wam przez Ceſárſkie zdrowie/iżći ni jedney winy wnim
naydź niemogę/o ktorą by miał vmrzeć/przeto ſmiłuycie ſie
nád nim/boć ćieſſko iuż zmiżorowan y znedzon/oglądaycie otoć
drży/y ledwy nánogach ſtoi. Otworz iuż tu człowiecze oczy ſer-
cá twego/á oglądáy człowieká álbo młodźieńcá nadobnego/nie-
winną krwią oblanego/ſinośćią y pęgámi oſſkárádzone°/od gło-
wy do podeſſwy zránionego. Otworz oczy á oglądáy ktoryć to
ieſt/co ták okrutnie zácie cirpi/nieieſt ći człowiek proſty/ále bog
wierny. Gdy bog/oglądayże boſtwo iego nieogárnione bezmier-

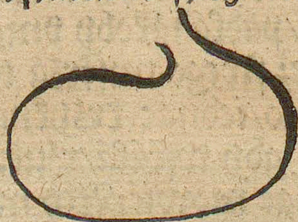


ne/iákoć táki máiestat niebieski y nieogárniony/od wszystkich
iest wzgárdzony y opuszczony/iáko by nigdy niebył bog wier-
ny/przesto człowiecze płáczy wdnie y wnocy/iego wielkiey sro
moty/ktorąć on przijął dla ciebie zwielkiey miłości. Mowią tu
niektorzy nabożni/iż kiedy nász miły zbáwiciel/táko iáwnie v-
kazan żydom/było iáko by trzeciey godziny nádzień. A wten
czás dziewicá błogosłáwiona vzrzawszy swego miłego syná/tá-
ko pośmianego/y sromotnie wpáwłokę obleczonego/zumiawszi
sie/stráciwszy mowę/pádłá iákoby vmárła. Swięta Máriá Má
gdálená vzrzawszy też swego mistrzá táko vnędzonego/vplwá-
nego/iáko trędowátego/iednąc krzyknąwszy/pádłá tákież iáko-
by vmárła. Potym gdy wstáłá/rzuciwszy sie ku szyi dziewice
Máriey/poczęłá płácząc mowić. Ach mnie nędzney/biedá mnie
niesczesney/y kto mnie zbáwił tákiego náuczyciela/tákiego mi
strzá/tákiey słotkości y świátłości. Drugie lepak pánie mowiły
do dziewice Máriey rzeknąc. O dziewico przesłáwna mátko
smętnych máciorz/tenci niewidzisie nam/by to twoy syn był/
boć on był nád słońce świetleyszy/á ten ći trędowáty/zewszech
naszkárádszy/syn twoy był krasy ánielskiey/wszech synow czło-
wieczych nadobnieyszy/ále ten iest miedzy wszystkimi ludźmi
naniepodobnieyszy/snaciesmy zdrádzeni/iże wierzymy áby to
był syn twoy miły. A tákoż też wszyścy ktorzy byli z dziewicą
nárzekáli. Ale dziewicá Máriá dobrze to wiedziáłá/iż on syn był
iey miły/á dla tego śilną boleść wsercu miáłá/y zánim sie bogu
oycu modliłá rzekąc. O nałáskáwszy o namiłosiernieyszy y ná-
lutościwszy boże oycze/ienże zwykłeś dáwáć miłosierdzie grzesz-
nym ciebie proszącym/rácz sie dziśia smiłowáć nád iedynym sy
nem twoim/á niedáy go ná táką śmierć okrutną krzyżową/iá
koć żydowie niewierni żądáią/boć serce iego y moie/iest smętne
dla sromoty iego niewymowney. Ale bog ociec iey wtym nie-
wysłuchał/iże dla nas tę śmierć ziednał. A od tychmiast Pi-
łat szukał przyczyny iáko by go wypuścił dla iego niewinności/
ále żydowie tym więcey woláli/y insze woláć pobudzáli rzekąc
Jednoś tego puścił/nieiesteś przijaciel Cesárzow/bo wszelki co
sie dziáła krolem/odpowiedá/y sprzeciwia sie Cesárzowi. Piłat
Cesárzá boiąc sie/á z żydow sie náśmiewáiąc záwołał. Oto krol
wász/smiłuycie sie nád nim. Záwoláli wszyścy. Weźmi weźmi/
vkrzyżuy/á iáko złego człowieká nielutuy. Piłat rzekł. Krolá
wászego vkrzyżuię. Oni odpowiedzieli. Krolá niemamy/iedno
Cesárzá.

Modlitwá.



O Nalutoſciwſſy pánie Jezu kryſte/ienżeś známiony pośmiewánia/dla mnie żydom przeklętym okázan być raczyłeś. Day mi ſie okázánia márney chwały wyſtrzec/á ſtymi známiony iuż duchownymi/przed obliczności twą/ná oſtátnim ſądzie widzieć amen.



Jezuſá miłego ná śmierć krzyżową oſądzenie y ſkazánie.

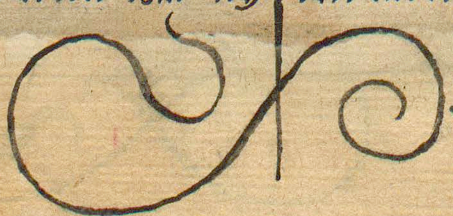


P Iłat widząc iże nic niemogł pomoc/á le więtſſe giełki y wolánie/y ćiſſczbá byłá wludziech/wziąwſſy wodę omył ręce ſwe przed wſſytkim ludem rzekąc Ja niechcę być winien krwie tego ſprá wiedliwego/wy dobrze oglądacie. Odpowiedzieli wſſyſcy żydowie. Krew iego niechać będzie ná nas/y ná ſyny y dzieci náſſe. Zátym Piłat śiadł ná ſtolec/ná mieſcu ktore zową Likoſtratos/ gdzie był ſklep zwierzchu/á też tám były dwá wielkie kámienie czyrwony y biały. Ná czyrwonym śiedział Piłat/á ná białym ſtał Jezus/á to známionowáło niewinność iego. Wten czás żoná Piłatowá/jmieniem Prokulá/przyſłálá do niego rzeknąc. Proſſę cie niechać ſie nic nieſtáie temu człowiekowi ſpráwiedliwemu/bom ći wiele tey nocy ćirpiáłá/przez widzenie dla niego Dyabeł ćim ſtáry chytrzec ieſt/bacząc przez niektore známioná iż on był prawy bog/bo widział iego wielką ćirpliwość y pokorę/widział iże ſie święći oycowie rádowáli z iego śmierći/á przeto chciał śmierć Jezuſowę przekáźić przez niewiáſtę/iáko ią w wiodł przez Jewę/vkazawſſy ſie żenie Piłatowey/ſtráſſąc y mowiąc iey. Ten człowiek o ktorego żydowie ſtoią izby był ná śmierć oſądzon





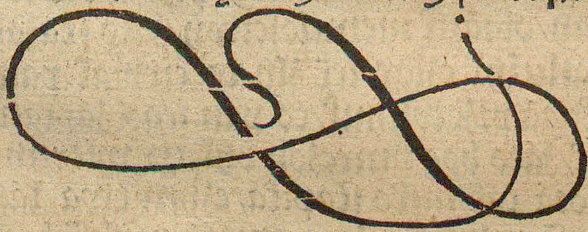
ná śmierć oſądzon/ieſtći owſſeyki niewinny y przijaciel bozy/á
wielki świety/á dla tego ſprzećiw ſie ábyć nieumárł. O wielkie
záślepienie żydowſkie/wſſyścy niewinność kryſtuſá wywoła-
wáią. Wołał Judaſſ/zgrzeſſyłem wydawſſy krew ſpráwiedli-
wą. Piłat też rzekł. Ja nienáyduię przyczyny śmierći wtym
człowiecze. Herod też to vczinkiem vkazał/kiedy go wbi ałe odzie
nie oblec dał. Dyabeł przez widzenie vkazał y obiáwił. Lotr też
nákrzyżu go wymawiał. Sámi tylko żidowie winnym go dziá
káli/y śmierći iego żądáli. Piłat wtym żony niewyſłuchał/we
zwon záżwonić y wtrąby trąbić kazał/áby ſie lud wſſytek zebrał
przed ktorymi by Jezuſá ná śmierć ſkazał. A gdy ſie lud zſſedł/
wywiedziono Jezuſá związánego/ćirniową koronę nágłowie
máiącego/áby go ná śmierć oſądzono. Piłat tedy ſiedząc ná ſtol
cu przed wietnicą/áby iáwnie ſądził/czedł obyczáiem rzymſkim
ſtablice ſentencyią/ktora ieſt nápiſana we wánieliy v Nykode-
má rzeknąc. Lud twoy y biſkupowie twoi/miſtrzowie wpiś-
mie náuczeni/licemiernicy y wſſytcy przełożeni żydowſcy cie-
bie mi ſędzić dáli/á ciebie tymi winámi obwinili/iákoby ty ná
uką twą fálſſywą lud przewrocił/y roſterk miedzy kroleſtwē
żydowſkim y Gálileyſkim vczynił/iżeś krolá pánem ich być mo
wił y mienił/á przeto podług práwá y obyczáiu rzymſkiego/ka
załem cie miotłámi y biczmi bić/á iuż ninie nácie ortel śmierći
zdawam táki. Iż máiącie ná krzyżu wywiodſſy z Jeruzálem
ná mieścu łyſey gory rozbić/y nád wſſytki lotry nawyſſſſey po
ſtáwić/áby wſſyſcy nácię mogli pátrzyć/y záwołał wielkim
głoſem y rzekł. Jezuſá názáráńſkiego/ſyná Jozefowego y Má-
riey/przykázuię y oſądzam być doſtoynego/áby gwozdzmi żelá-
znymi był przybit ku krzyżowi/y był záwieſſon nád wſſytſtki
lotry/áby wſſytcy iego widzieć y poznáć mogli. Teyże godziny
tákąż śmiercią oſądził dwu lotru/á ták przykazał iego wieść zá-
łáńcuch/ná ſſyię nágą zádzierzgniony/ręce mu opák związaw-
ſſy. Żydowie ſie temu rádowáli/y Piłatowi dziękowáli/z Jezu
ſá ſie náśmiewáli/á dopiroſſ co chcieli/tomu tám czynili. Wten
czás ſtałá teże támo rodziná zmátuchną iego/bárzo cieſſko żáłu-
iąc płákáli tego. O człowiecze vbácz tu iáką wten czás dziewicá
Máriá żáłość miáłá/gdy widziáłá iego táko ſproſnie vnędzonego
koroną ćirniową vkoronowánego/łáńcuchem okrutnym zá ſſy-
ie vwiązánego/ná obliczu ślinámi y krwią vmázánego/á nie-
dziw iż ſie wten czás iey ſerce nierozſiádło. Przeſto tey rzeczy



dziwuiąc ſie Biernat ſwiety/ſpłáczem nárzekáiąc mowi. O na
ſłotſſy jezu/y coś vdziáłał/iżeś ná táką śmierć oſądzon/czego ſie
namilſſy młodzieńcze dopuſcił/ iżeś ták zeſromocon/y ktora ieſt
przyczyná twey śmierći/gdzie ſą twoie grzechy ktoreś dziáłał/
gdzie ſproſne vczynki/gdzie mężoboyſtwá/mierziaczki/krzywdy
łáiánia y bluźnienia/dla ktorycheś ná śmierć ſkazan y oſądzon.
Y za miły Jezu ty ſá/iżeś niemocne vzdrawiał/ſlepe oświecał/
głuchym ſłuch przywracał/trędowáte oczyſciał/grzeſſnym grze
chy odpuſſczał/záprawdeć ia inego zadnego grzechu wtobie nie-
náyduie/á wſſákoż cie ná śmierć ſkazánego widze. Támże odpo
wiedáiąc ſam mowi. O iaciem miły Jezu przyczyná twey bo-
leſci/iamći záſłużenie twego zábicia/y twey niewinney śmierći
przeſto wywoławáiąc mowi. O dziwnego ſądu położenie. O
niewymowney táiemnice bożey zrządzenie/oto zgrzeſſył nieſprá
wiedliwy/á záto ſkaran ſpráwiedliwy/przeſtąpił winny/á vbit
ieſt záto niewinny/obráził niemiłoſciwy/záto ſkazan ná śmierć
lutoſciwy. Co záſłużył człowiek zły/to ćirpiał pan Jezus do-
bry/wczym ſie ſługá przewinnił/to pan iego zápłácił. Czego ſie
człowiek dopuſcił/záto bog vmęczon był. O wierny ſynie boży/
kczemu twa pokorá ták niſko ſtąpiłá/czym twa łáſká roſpało-
ná/nacż twa lutoſć przyſſłá/czego twoiá miłoſć doſięgnełá/kcze
mu przyſſło twe zlutowánie. O tom ia źle vdziáłał/á tyś zámie
vćirpiał. Jam ſie grzechu dopuſcił/tyś zá mie pomſte nośił. iam
ſie bárzo przewinił/á tyś męce poddan był. Jam ſie wpyche pod
nośił/á tyś ſie bárzo vpokorzył. Jam nieposłuſſen był/tyś moy
grzech ſposłuſſeńſtwem nośił. Jam zárłoctwu poddan był/tyś
ſie zámie cięſſko pośćił. Jam pożywał roſkoſſy/á tyś okrutnie
zrániony gwoździmi. Jam vkuśił ſłotkośći iábłkowey/tyś záto ná
poion gorzkośći. O to moiá iáwna ieſt złoſć/á iego vkazaná ieſt
miłoſć y ſroga ſpráwiedliwoſć. O gdżieżeś iuż o duſſo rozumna
bożym obrázem okraſſona/y co to ſłyſſyſſ o twym pánie/ſynu
bożym y Máriey/y záli nie to ieſt bog wſſechmocny/ktory wzą-
wſſy na ſie perſone ſługi/oto ćirpi zá náſſe złośći/y ták ſie wyni
ſſczył dla ſwey wielkiey łáſki/iż będąc wſſechmocny/ſtał ſie dla
nas wzgárdzony. Ten ktory ieſt krol namędrſſy/wktorym ſą
wſſyſtki ſkárby mądrośći y náuki/ſtał ſie iáko błazno iáki/bo ſie
ſniego náśmiewáli iáko z iákiego wiły. Ten ktory był młodzie-
niec naniewinnieyſſy/ktory grzechu nigdy nieuznał/áni wu-
ſciech iego poſtał/wywołan był ná okrutną śmierć iáko winny



tak iż trzydzieſci y trzy tylko lat miał/kiedy ná śmierć gorzką krzyżową był ſkazan/á iáko lotr álbo zboycá iáki/ná krzyżu bez lutoſci był rośćiągniony/táko iż ſie wnim żyły y ſtáwy rwáły. Gromay ſie iuż pyſſny człowiecze/ſłyſſąc o tákiey wielkiey twe-go ſtworzyciela pokorze/iż on będąc krolem niebieſkim/ſynem bożym/dla ciebie ſtał ſie ieſt ſynem człowieczym á vbogim. Y czemu rozpámiętawſſy dobrodzieyſtwo niepłáczeſſ/czemu nie-podnośiſſ ſercá twego ku miłemu bogu/mowiąc pokornym ſer-cem/ku twemu łáſkáwemu y pokornemu pánu. O Jezu/ien-żeś ieſt zbáwienie duſſe moiey/proſſe cie rácz zmiękczyć ſerce me twárde/ku opłákániu boleſci twey niewymowney. Serce też moie pyſſne/rácz zmienić ku świętey pokorze/iż bych cie wniey przez wſſytek czás żywotá mego náśládował/zá mę-kę twą cięſſką płákał/á ták czyniąc ſtwą po-mocą/do chwały twoiey ſie doſtał.

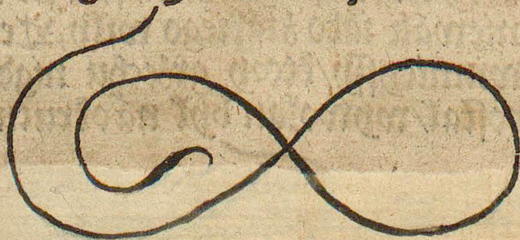




Modlitwá.

O Pánie Jezu kryſte/owieczko niewinnośći/ienżeś ſkazánie ná śmierć/śmierć záiſte krzyżową dla me-go zbáwienia niewinnie podiąć raczyłeś. Day mi ſpráwiedli-wego ſkazánia śmierći/chocia ná ciele/chocia ná duſſy niezáſłu-żyć. Ale dla twey świętey miłośći/nieſpráwne ludſkie ſądy bez boiáźni wzgárdzić/áni też ſktorey kolwie ſtrony lewie poſedzić amē.

Jezuſá miłego pod wietnicą niemiłośćiwie ſpáwłoki zwleczono/rány iego wſſyſt-ki odnowiono/y korone gwał-tem zgłowy zerwano.



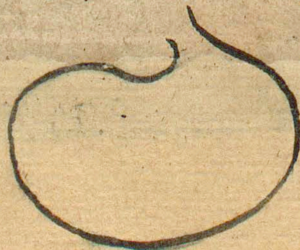



Jedy to żáłoſne ſkazánie ſie ſtáło/żołnierze y ſámi żydowie ná Jezuſá ſie rzucili/y páwłokę ſniego ſkoroną ſtárgneli/ktora ſie byłá wpoiłá wrány. A dla tego gwałtownego ſerwánia/odnowiły ſie wſſyſtki iego rany/iákoby dopiro mu znowu zádany były. Y padł Jezus miły dla ſilney mdłoſci/bo mu wietſſą wten czás boleſć zádáli/niżli kiedy go biczowáli. A ták chwilę dobrą ſtał nági/áliż ſuknią iego przynieſiono/ktora byłá zoſtáwioná wdomu Pilatowym/y w iego gy odzienie záſie oblekli/áby go wſſyſcy poználi. A oblokwſſy gy w iego ſuknią/korone mu záſie ná głowę wbili/ktorą byli zodzienim z iego ſwietey głowy ſerwáli/áż ciekł moſk z głowy.

Krzyż muånieść kazáli.

ZAtym krzyż wielki y bárzo cieſſki nágotowáli/ná pietnaſcie ſtop długi/y włożywſſy gy nan/ſámemu gy poniesć kazáli. Wziął gy miły Jezus/y nioſł dla zbáwienia náſſe°/ná ono mieſce/ktore zową kálwárie. táki dziw nigdi przed tym niebył ſłychan/áby ktori złodziey był przipedzon noſić ſwą ſſybienice/iáko pan kryſtus był przypedzon/á ták krzycząc około rynku wiedziono. Potym go zmiáſtá prowádzili/łáńcuch ná iego ſſyie włożywſſy. Idąc po oney drodze/iego pcháli y grubie mu łáiáli/bo ſie iuże drudzy byli ſpili. A wſſákoż ſkromnie to wſſyſcko cirpiał Jezus miły/nieotworzył vſt ſwoich/á oni mu złorzeczyli/ſſedł iáko owieczká pokorna ku ſmierci/á wżdi go oni niemiłoſciwie tárgáli y ſiepáli/y złoſć mu dziáłáli/iáko iedno mogli. Mátká przyniem bliżu idź niemogłá/bo lud wielki zánim ſie ciſnał/dla tego ſnedy ſprzyiacielmi ſwymi iemu zábieżáłá/ázaby namileyſſego ſyná ieſſcze żywego vyrzáłá. Wiedziono też ſnim dwu lotru/iednego nápráwicy/drugiego nálewicy/áby mu wietſſą ſromotę vczynili y bárziey zgánbili/ áby lud poſpolity mnimał áby poſpołu ſnimi kradł. ⁘

Jezus miły mowi niewiáſtam.



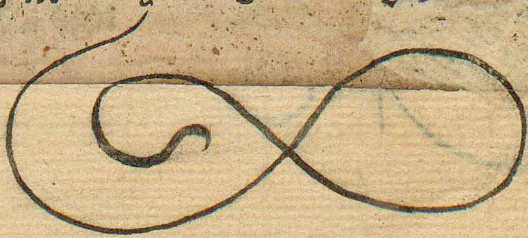
IEzusá wten czás rozmáiti náśládowáli/iedni co sie śnie
go náśmiewáli/drudzy co zánim wołáiąc błotem miotáli/á dru
dzy bárzo płákáli/iáko były niewiásty/do ktorich obroćiwszy sie
rzekł im Iezus miły. Corki Ieruzálem niepłáczcie námie/ále
sámy ná sie płáczcie y ná syny wásse/ktorzy mie znienawiśći ná
śmierć przyprawili/boć przydą dni ná was tákie gdy rzeką. Bło
gosłáwione co nierodziły/y sczesne ktore niekarmiły/bo wony
dni rzeką goram. Pádnicie ná nas/y págorkom/przykryicie nas
Ieslić ná zielonym to dziáłáią drzewie/cusszy ná demną/ktory
mam zielonośc wsselkiey niewinnośći/á ná suchym coss bedźie/
to iest ná grzessnych/ktorzy vschli od wielkośći łáski. Widząc to
oni zołnierze/iże Iezus iął mowić/bali sie áby niepobudził lu=
dzi swą łáskáwą mową/áby go gwałtem nieodieli/dla
tego ieli ciągnąć niemiłośćiwie y bić/áby tym
rychley posśedł ná miesce Kálwárie.

LXXXXIV

Iezus miły pod krzyżem vpadł.

DZiewicá Mária ktora przed miásto swemu synowi zá=
bieżáłá/vżrzawssy swego miłego syná/á oni go gwał=
tem pedzą ná łysą gorę/pytáłá Jáná iesli by to iey syn był/kto
rego táko okrutnie wiedziono y pedzono. Ktorey Ian zárzewni
wssy sie táko odpowiedział. O miła mátko/izali iuż nieznass sy
ná twego. Toć iest syn twoy/owoc żywotá twego/ktoregoś zdu
chá świetego poczęłá/y do Egiptu twymá rekomá nosiłá. Ie=
zus wten czás ná mátuchne swą weżrzał/y dla silnego smetku
ná ziemie vpadł/á krzyż nań. Oná przybieżawssy pádłá/do nie°
mowiąc. O synu moy /gorzess mnie mátce twey vbogiey/do=
czekawssy tákiey twey boleśći y sromoty. A ták że oboie od wiel
kiey żáłośći vstáli/y zá martwe padwssy/ná ziemi leżeli/y táką
tám oboie wielką bolesć mieli/ktorey nigdy iessćze byli nieuczu=
li áż do tey godziny. Tám nátychmiast oni kátowie iáko lwo=
wie okrutni/przystąpiwssy/nánie sie rzućili/iedni mátuchne bo
żą/pánnę czystą/pieśćiámi bili/y od syná iey miłe° ią odepchne
li/y gwałtem oderwáli. Drudzy lepak iey miłego syná nogámi
deptáli/á niemogące° wstáć/záwłosy z ziemie podnieśli/y krzy
ktorego on niemogł dáley nośić/nań zásie włożyli/pod ktorym
częstokroć vpadał/bo iuż dáley mocy niemiał/bo wietssa moc
iego przyrodzoney siły/wnim byłá zágássona/dla ciesskiego zmę
czenia. Mátuchná iego miła gdy to vżrzáłá/chciáłá mu pomoc

R nośić krzyżá.



noſić krzyżá/ále iey niechciano dopuſćić/bo ..oni iey káźáli/á dru
dzy ią od ſyná odpycháli/y przed nią go iáko lotrá rwáli y bi..
O nabożna duſſo/weźrzi tu ná krolową niebieſką/płácząca ná
ſynem ſwoim/y mowiąca do ſyná/gdy niedopuſſczono wſp..
m oc ſyná wnoſſeniu krzyżá. Ach nieſtocie mnie ſynu naſłotſſy
nadzieio moiá iedyna/gdzie ieſt cudnoſć twoiá/tákeś zeſſkárá
dzon/ażemie poznáć niemogłá. O ſynu moy/kto mi to da i..
bych ia zácie vmárłá/chodzić iuż niemożeſſ/á ciebie wſpomoc
niebywā dopuſſczoná. A obrociwſſy ſie ku żydom rzekłá. O brá-
cia moi żydowie/ſmiłuycie ſie nádemną/włożcie ná rámioná
moie/krzyż ſyná mego/iż ci mu niebędzie táko cieſſko. Potym
le ak do ſyná mowiłá. O Jezu ſynu moy/y gdzie to idzieſſ o
pociecho moiá/nádzieio moiá/weſele y rádoſć ſercá mego/gdzie ie
ſteś ciągnioná/y zaś ty lotr iáki/álbo zboycá. Jezus gdi ták mát
kę ſłyſſał płácząca/ſilno iey ſmetku żáłował/y cżeſto kroć idąc
zonym krzyżem/ná mátkę ſie oglądał/á ták gorzko płácząc mát
ká ſyná/ná gorę kálwáriey prowádziłá/á iż od wiel-
kiego ſmetku chodzić niemogłá/Mágdálená
ią z Janem zánim wiodłá.

Symoná krzyż noſić przypędzili.

WIdząc oni iż Jezus ták był zemdlony/iż krzyżá noſić
niemogł/boiąc ſie by nieumárł ná drodze. Cżłowieká
idącego ze wſi tám vźrzeli/Symoná Cyreneuſá/y náto go prz
pędzili/áby krzyżá pomogł noſić Jezuſowi/nie zlutoſci to vczy-
nili/ále by Piłat ſkazánia nieodwołał/tego ſie bali/przeto ry-
chley ſnim przyſpieſſáli. Páni iedná widząc Jezuſá táko zeſſká
radzonego/á ono krew dla korony zgłowy po obliczu ciecże/zmi-
łoſci do niego przyſtąpiłá/y podáłá mu chuſtę cudną dla vtrze-
nia. Jezus gdy ią do oblicża ſwego przyłożył/wnet ie-
go twarz ná oney chuſcie ſie wyrázilá/iáka
won cżás byłá.

Ná gorę Kálwáriey Jezuſá miłe-
go przywiedziono.

NA gorę Kálwárie gdi ſnim przyſſli/ácżkolwie Symon
pomagał Jezuſowi krzyżá noſić/wſſákoż dla zemdlenia wielkie
go/y też dla tárgánia niemálego/vpadł ná oney gorze Jezus mi
ły krzyżem obciążony/á rozrázil ſwą twarz naſilniey/á tám
iego iedni zá-

iego iedni zá włoſy/drudzy zá odzienie do wlekli do mieśćá krzyżowánia/támże ſie dopiro náń rzućili/y z iego ſukienki włoſney go zwlekli. Dla tárgánia onego wielkiego/koroná zgłowy iego naświetſſey ſpádłá/rány ſie wſſyſtki odnowiły/iż krew ſnich ciekłá dla oddárcia one° odzienia/ktore było przywrzáło zekrwią do ciáłá/á ták że nag ſtał długą chwile Jezus miły/drżąc dla śilney boleśći. Mátká by go byłá przepaſáłá/ále dla iego wietſſey ſromoty niedopuſſczoná. Potym niemogąc dáley ſtać padł ktorego przez wſſelkney poczeſnośći/w iedne gy iáſkinią wrzućili/áż krzyż nágotowáli. Tám pánie niektore zmiłoſierdzia przynioſły mu picia drogiego á mocnego/áby nie ták czuł bolu onego/ále to kátowie ſámi wypili/á iemu winá zmieſſánego z mirrą podáli/á to wſſyſtko ćirpiał ſkromnie Jezus miły. Potym go z iáſkiniey oney ciemney wywiedli/krzyż nágotowawſſy/á on ſam dobrowolnie zoney iáſkiniey powſtał/á przyſſedſſy zdrże nim ku krzyżowi/ſam ſie dobrowolnie ofiárował/á poklęknąwſſy/do bogá oycá pokornie wołał mowiąc. O to oycze moy miły/wpoſłuſſeńſtwie/wpokorze/y w wielkiey láſce trwam áże do śmierći. Y chciał ſie zátymi ſłowy ſam położyć ná on krziż ále oni żołnierze/gwałtē go ná krzyż porzućili/y powrozy mocno przywiązáli/táko iże koroná ćirniowa zonego vderzenia/głęboko wmoſt wbieżáłá.



Modlitwá.

Jezu namiłośćiwſſy/ienżeś dla mnye człowyeka mizernego/krzyż twoy bárzo cieſſki/właſnymi rámiony ſwymi/dźwigáć y nośić raczyłeś. Day mi krzyż ſtrzymánia od wſſech złośći obłápić. A on zá tobą/to ieſt dla twey ſwietey miłośći/vſtáwicznie nośić amen.

Jezuſá miłego rąk y nog ná krzyżu boleſne rościągnienie/y ku krzyżu gwozdźmi tepymi przybijánie.







Edne reke náprzod pochwyćili/y gozdziem tepym ia przebili/áże żyły nádruga ſtrone krzyżá przebiegáły. Mátuchná iego gdy zwieki młotkow vſłyſſáłá/padwſſy ná ziemie omdlałá/á po máłey chwili wſtawſſy/Mágdáleny zopytáłá ieſli by to krzyżowano iey ſyná/ále y oná nyewyedzyáłá/bo wten czás dáleko ſtałá. Reke druga gdy przibyć chcieli/niemogłá doſiąc do drugiey przewierciáney dziury/bo były dáleko od ſiebie zwierciany. Tedy przywyązawſſy powroz do reki/ciągneli ya opieráiecy ſye zwyelka mocą okrzyż/áże ia teże przycyągnawſſy do dzyury/gwałtem tepym gwozdziem przybili. Noge potym iedne przekowáli/y iáko by ia przybili/ná to ſie gotowáli. A druga teże przekowawſſy/poſpołu obie złożyli/ná wierzch práwą/od ſpodku lewą/ták że gwałtem ciągneli/áż ſie wnim ſtáwy y żyły rwáły/iż mogł by był wnim zliczyć wſſyſtki koſci. A táko gy roſciągnawſſy iáko ſtrune ná lutni/wielkim gozdziem do krzyżá przybili. Mátuchná gdy kowánie zdáleká ſłyſſáłá/wielką boleſć ſtego miáłá.

Jezuſá nákrzyżu offiárowánie.

JEzus gdy ták vkrzyżowány nákrzyżu wznák leżał/pátrząc wniebo/ſpłáczem wielkim bogu oycu ſie offiárował rzeknąc. O nałáſkáwſſy oycze/wezrzy námie ſyná twe°/á przyimi mie zá offiáre niepokaloną/dla zbáwienia rodzáiu ludſkiego/áby im iuż ich grzechy dla mnie odpuſcił/wſſákoś miły oycze odpuſſczał żydom ich złoſci/gdy tobie owce/woły/y kozły offiárowáli/otoć ia iuż tobie zakonnych offiar nieoffiáruie/ále ciáło moie niewinne/ná krzyżu okrutnie rozbite. Już na mileyſſy oycze/trzydzieſci lat wyſſło y trzy/iákom ná ten krzyż pátrzał/żadáiąc ábych ná nim vmárł/y lud twoy odkupił/ktory złyduch zwiodł był/przeto dla tey mey ofiáry/zmiłuy ſie iuż nád nimi.

Tytułu nápiſánie.



Ilat napiſał napis troiakim iezykiem/Łacinſkim/Greckim/y żydowſkim/y kazał gy przybic nád krzyżem/ktory táki był. Jezus názáránſki krol żydowſki. Ten tytuł gdy żydowie czli/do Piłatá mowili. Nieták piſſ pánie Piłacie/álie iż czynił ſie krolem żydowſkim. Odpowiedział Piłat. Com nápiſał/tom nápiſał. Ták że przez długi czás zonym przybitym tytułem do krzyżá/leżał názięmi Jezus miły/iuż vkrzyżowány/áże dwu onych lotru ná krzyż też przybili/ktoregoż potym wpośrotku miedzy niemi/iáko by wietſſego lotrá záwieśili.

Modlitwá.

O Jezu ſtworzycielu niebá y ziemie/ienżeś był ná krzyżu dla mnie okrutnie rościagnion/y też wſſytki koſci wtwoim naſwietſſym ciele/mogły by były byc zliczony. Day mi wſſytki członki/y śiły cieleſne/y duſſe moiey ku chwale twey ſwietey roścignąc amen.

Jezuſá miłego ná krzyżu okrutnie rozbitego/tu go iuż ſkrzyżem niemiłościwie podnoſſą.



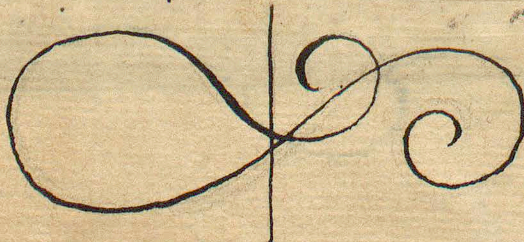
Ezuſá miłego potym zwielkim wołánim podnośili/á málo od ziemie podniozwſſy/záſie go ná ziemie cieſſko vpuſcili/od ktorego vpuſſczenia/żyły ſie wnim ſtárgáły. A pokrzepiwſſy ſie záſie go nágore wznośic poczeli/ciągnąc wzgore powrozy/offiáre żywą bogu oycu/nád wſſyſtke wonnośc ſłotſſą. A ták go podniozwſſy gwałtownie/wwykowáną opoke przeko ſkrzyżem wpuſcili/áże ſie ciáło wſſytko ſtrząſło/y kozda bliżná y rána záſie ſie otworzyłá/y krew obfita ſnich wypłynelá. A to byłá meká nawietſſa ná krzyżu cieſſkie rościągnienie/y ná gozdziach przez trzy godziny wmece cieſſkiey wiśienie. Wzgladniż iuż o duſſo

ſnabożna ná




INRI

nabożna na chorągiew/ na ktorey sie narodzil owoc nasszego zba-
wienia. Toć iest drzewo żywota nasszego/ na to záwżdy wsszytcy
pátrzaycie/ á dzieki bogu czyńcie/ y bolesć iego opłákawaycie/ boć
on woła skrzyżá mowiąc do człowieká. Weyrzy ná mie miły
człowiecze/ á ogladay okiem miłosiernym/ sercem gorzkim/ co
ćirpie zácie/ prossecie smiłuy sie dziś nádemną/ vkaż lutosć nád
męką moią okrutná/ bom ći ia iest twoy oblubieniec iedyny/
stworzyciel y odkupiciel łaskáwy á vbogi/ boć oto wisse ná krzy
żu nági/ sromotny/ áby ty był człowiecze bogáty y chwálebny.
Weyrzy prossę cie ná głowe moie krolewską/ ostrym ćirnim zbo
dziona/ ná oblicze zeplwáne/ zbite/ spuchłe/ iáko by trędowáte/ ná
oczy krwią y łzámi oblane/ ná vstá bláde y śiniáłe/ ná ręce me
niewinne/ y ná nogi swięte/ ktore nigdy niestały ná drodze złośći
twey/ iákoć są ku krzyżu okrutnemi gwozdzmi przybite. Ogla-
day bok moy/ y wsszytko ciáło moie pánieńskie/ niewinną krwią
oblane/ iákoć począwssy odpięty nożney áż do wierzchu głowy/
okrutnie iest zránione. Powiedz to człowiecze dusszy swey/ oblu-
bienicy mey miłey/ niechać mie wswym sercu położy sobie/ zá
známię y wieczne vpominánie. O grzessny człowiecze vbáć to/
krystusá miłego do ciebie smętne wołánie y vpominánie/ á oglą
day czesto coć on zácie ćirpi/ boć on podług swiętego Biernatá
mowi. O człowiecze/ widz co ia dla ciebie ćirpię/ do ciebie wo-
łam/ dla ciebie vmieram. Pátrzay ná męki ktorymi iestem vmę
czon/ ná gwozdzie ktorymi iestem przebodzion/ ná łzy ktore zácie
wylewam/ á áczkoli ćirpię wielką mękę zewnątrz/ iessceze więt-
ssą wnątrz ćirpię/ gdy cie być niewdzięcznego mey męki náydu
ię. Iuż tedy o dusso miła/ niezámykay dáley twego sercá/ ále
pátrząc ná krzyż swięty/ oględuy vpominki iego niewymow-
ney miłośći/ iżći on ná krzyżu iáko złodziey miedzy lotry wiśi/
dla twey miłośći. Wspámiętáiąc tedy zwielką serdeczną miło-
scią álbo żałoscią/ ná dobrodzieiá twego śmierć okrutną/ y też
bolesć y sromotę niewymowną/ płáczy wylewáiąc gorzkie łzy/
wednie y wnocy/ á nieodpoczywáy od żáłośći/ ty áni twoie oczy
ábowiem spráwiedliwie przez wsszytek czás żywotá twego/ te goś
żáłowáć y płákáć powinien/ ktory áby cie od płáczu wiecznego
wyrwał/ zácie ná świecie będąc płákał/ ánie tylko płákał/ ále y
okrutną śmiercią dla ciebie zábić sie dał. Przeto cie iuż prośimy
Iezu miły/ łaskáwy pánie/ weyrzy dziśia miłosiernym okiem
ná twoie stworzenie/ day nam łáskę twoię ninie/
ábysmy opłákáli twoie vmęczenie. .:.





Smetek dziewice panny Mariey.

O Pánno czysta dziewico błogosłáwiona/iákis ty tedy smetek miáłá/gdys ná syná swego ná krzyżu wissącego pátrzáłá/ono krew sniego płynełá/á tys iey otrzeć nie mogłá. Dzżak wssytek od meki/á tys mu pomocy niedáłá/tylkos do bogá oycá oto wołáłá/áby meká iego byłá vlżoná/płácząc gorzkiey meki swego mile° syná/pobudzáiąc nas ábysmy pospołu snią meki iey mile° syná płákáli/mowiąc knam tymi słowy O synaczkowie moi mili/oglądaycie serce moie bárzo zránione bo syn moy miły/ktoregom zduchá swietego poczełá/y piersiámi memi pánienskimi wychowáłá/oto iuż ná krzyżu sromotnie vmiera/dla wássego zbáwienia. Przeto prosse was/smiluyciesie dzis nádemną smetną mátką/płáczcie iego wielkiey meki/pospołu semną. O pánno Mária mátko syná bożego/prosimy cie przez vmeczenie iego/rácz nam vdzielić smetku twego/ktorys miáłá pod krzyżem z syná swego/Jezusá błogosłáwionego/izbysmy opłákáli vmeczenie iego.



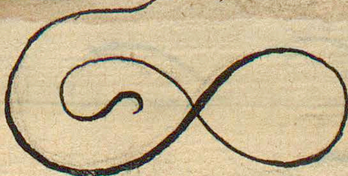
Modlitwá.

O Namiłosciwssy pánie Jezu kriste/ienżes dla mnie ná krzyżu podniezion/á ták od ziemie powyssson być raczyłes. Day mi prosse cie miły pánie/od żąc ziemskich podniesienie/y też vmysłem wniebiesiech powyssenie amē.

Jezusá miłego ná krzyżu posmiewánie.



Gdy páná Jezusá żołnyerze vkrzyżowáli rozmáici/tám sie sniego násmiewáli. Napirwey drabi co go strzegli/bo ći iáko swiety Jan wdziewiątymnascie kápitulum pisse. Odzienie iego wziąwssy/ná cztworo ie rozdzielili/y kostki onie miotáli/co sie komu dostáć miáło/á to wssystko przykrość Jezusowi byłá. O suknią też iego ktora byłá niesszyta/ále zwierzchu tkána/prze że wssystko osobno




INRI

wſſytko oſobno igráli mowiąc. Niedrżymy iey/ ale rzućmy koſtką o nie komu pádnie. Aby ſie piſmo nápełniło/ ktore ieſt piſano wpſálmie wedwudzieſtym y wſiodmym. Rozdzielili ſobie odzienie moie/ a naſuknią moie miotali loſy.

Jezuſowo nád ſwą miłą mátuchną polutowánie.

Wiſly Jezus gdy tak wcieſſkich mękach ná krzyżu wiſiał/ widząc y ſłyſſąc matuchnę ſwą gorzko płacząc/ bogu oycu ią polecał rzekąc. O moy miły oycze niebieſki/ widziſſ w iákim ſmętku ieſt matuchna moia miła/ weyrzy iákoć gorzko płacze y wzdycha/ áż oto omdlewa. wſſák wieſſ miły oycze/ iż ia tylko mam być vkrzyżowan/ á wſſakoż oná wſſytka ſemną ieſt ná krzyżu/ doſyć miey nałáſkawſſy oycze ná vkrzyżowániu moim/ á iey boleſci racży vlżyć/ boć niemoge ná iey żáloſć pátrzyć. A możym to wierzyć/ iż pátrząc Jezus ná wielkie ſwey miłey mátki zaſmucenie/ mogł mowić zwielkiey lutoſci ſam wſobie. O mátuchno moia namileyſſa/ y gdzie teraz ſą áníołowie/ ktorzy przy mym národzeniu ſpiewáli. Gdzie páſthyrzowie/ ktorzy y iásli byli. Gdzie oni od wſchodu ſłońcá trzey krolowie bogáci/ ktorzy wdzieciństwie moim/ zdáry mie ſſukali/ á náláżwſſy dárowali. Y gdzie teraz ieſt ono náſſe przez trzydzieſci y trzy látá miłe opcowánie/ ſktorego ſie weſeliło ſerce twoie/ o to teraz to wſſytko weſele/ obrociło ſie w wielkie záſmucenie. Odſtępi przeto máluſko odemnie/ á zać tego zapomnie. Ale mátuchná záſie mogła do mego mowić. Ogledáy moy miły ſynu/ iżci nikakiey od ciebie odſtępić niemoge/ przez to cże proſſe ſmiłuy ſie nádemną ſmętną mátką/ niechać tu pod krzyżem vmrę poſpołu ſtobą/ wſſakem ći ia mátka twoia á vboga/ boć oto iuż niemam żadnego kto by mie pocieſſył/ tyś ſam me pocieſſenie tylko był.

Idąc mimo Jezuſá náśmiewánie.

Drudzy ſie też wten czas ſniego naſmiewáli/ y chwieiąc głową/ do niego mowili. O toż tobie coś ſie dziáłał krolem/ Jezus kryſtus/ ſtępi ſkrzyżá/ a vwierzymi tobie. He/ he/ he/ wach co kaziſſ koſciół boży/ a trzeciego dnia gy zbudujeſſ/ he/ he/ he/ o toż tobie. O panno czyſta/ iákiś ty tedy ſmętek miáłá/ gdyś ty żydy táko mowiąc ſłyſſałá. Drudzy lepak

mowili/ y co

mowili/y co ten vczynil/y kradl czyli zdradzal. A drudzy odpo-
wiedali/isze zbodzca byl/a zwodzca ludzki. Drudzy mu vragali
mowiac. Insse vzdrawial/a sam siebie vzdrowic niemoze/du-
fal ci wbodze/niechay ze go wybawi/chceli. Drudzy lepak mo-
wili. Wach/to iest/czlowiecze ssalony/bys ty byl syn bo-
zy iakos mowil/bog ociec twoy pomogl ci by.

Siedm slow ktore wymowil pan Iezus wissac na kryzu

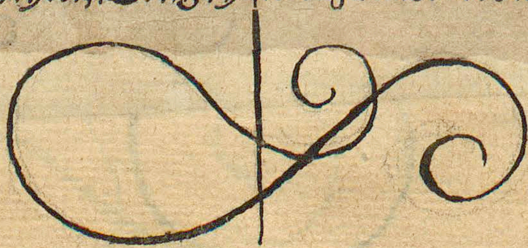
Milosciwy pan Iezus/barzo y okrutnie zraniony/y
bolesci bedac pelny/widzac weselace sie/y slyssac blu-
zniace krzyzowniki/y nieprzyiaciele swe. O to sie nierozgniewal
ale podniozwssy oczy swe do boga oyca/rzekl siedm slow. Pir-
wsse slowo bylo wielkiey doskonalosci/gdi z wielkim glosem mo
dlac sie za swe krzyzowniki/do boga oyca zawolal. Pirwsse slo-
wo. Oycze mily/odpusci im/boc niewiedza co dzialaia. O wiel
kie milosierdzie/zyd wola vkrzyzuy/a Iezus wyssac wmekach
na krzyzu/do boga wola. Odpusci im oycze mily/boc niewie-
dza co dzialaia. O slowo wielkiey cirpliwosci. O slowo pelne
wsselkiey dobroci. Wola tu swiety Biernat. Weyzrzi boze oy-
cze z swietego miesca twego/y z wysokiego miesskania niebieskie-
go/weyzrzy na te naswietssa modlitwe/ktora offiaruie tobie na-
wysssy biskup nass/dziecie twoie/pan nass Iezus krystus/za
grzechy bratow swoich. A przeto badz vsmierzon nad wielko-
scia zlosci nassych. O to krew brata nassego Abla/wola do ciebie
za nami z ziemie/rzeknac. Oycze odpusci im/boc niewiedza co
dzialaia. Weyrzy milosciwy oycze/na syna twego/ogladay
kto to cirpi/a smiluy sie nad tym zakogo cirpi/raczy prosse cie
weyrzec na rece y na nogi iego zranione/a odpusci nam grzechy
ktore vczynily rece y nogi nasse/wspomni boze oycze na rany y
na ciesska meke twego milego syna/a odpusc milosciwie wssyt
ki winy grzessnego czlowieka. Boc on iest ktory z wielkiey laski
zlona twego na ten swiat stapil/aby nas z meki wieczney wy-
bawil. W ten czas mogl tak odpowiedziec y rzec mu bog ociec.
O moy mily synu/co chcess/chcess ale iz ie ziemia pozrze/iako
Datana y Abirona/abo iz ogien spusscze na nie/a spale ie/albo
iz zywo do piekla stapia. Odpowiedzial by syn bozy. Nie/nie/
mily oycze/ale odpusci im/boc niewiedza co czynia. A tu z tego
mozym ogledac wielke pokore y cirpliwosc nassego milego pa-
na/iz on de-

ná/iż on będąc bicżmi vſmágan/ćirnim vkoronowan/ſſkárádźie żeplwan y náśmiewan/gwozdżmi przekowan/á wſſákoż nieżło rzeczy/áni żądá pomſty/ále tego wſſytkiego zábaczywſſy/modli ſie zá ſwe krzyżowniki. Boże oycże/odpuśći jm/boć niewiedzą co działáią. Tymże też głoſem mátká iego błogoſłáwiona/iáko by zwyelkyego ſnu ocućiwſſy/głowę ſwą podnyożwſſy/rzekłá do ſyná. Co to zágłos/ktorym teras ſłyſſáłá/y żali to głos twoy ſynu moy miły. O ſynu moy/ieſli niewdżięcżnych żydow/y twych krzyżownikow/wtákim ſmętku y męce niezápámiętá-waſſ/cżemu pirwey ku mátce twey ſmętney niemowiſſ/iuż ći ſą dwá dni iákoś odęnie po łágodnym rozmawiániu odſſedł/á ieſſcże głoſu twego/áż do tychmiaſt ſłyſſeć niebyłám doſtoyná.

Łotrowſkie ſpáná Jezuſá náśmiewánie.

CI lotrowie ktorzy ſnym byli vkrzyżowáni/też ſie ſniego náśmiewáli. Wſſákoż ieden Dyſmás imie-niem/co ná prawicy wiſiał/widząc iż bogá oycá prośi zá ſwe krzyżowniki/karał towárzyſſá ſwego zblużnienia rzekąc. Ani ſie ty bogá boiſſ/ktoryś też ieſt wtymże po-tępieniu śmierći iáko y on/á wſſákoż nie dla iedney winy/bo my doſtoyną mękę zá náſſe złośći ćirpimy/ále ten nic złego nie vcżynił. Y obroćiwſſy ſie głową do kryſtuſá iáko mogł/y rzekł ſpłáczem do niego. Wſpámiętay námię miły pánie gdy przy-dżieſſ wkroleſtwo twoie. O ſwięty lotrże/y ſkąd tobie táka mą-drość. Jezus iáko lotr wiśi podle ciebie/á ty go krolem być wy-znawaſſ/vmieráiącego widziſſ/á nátychmiaſt do kroleſtwá idę go wierzyſſ. O záprawdę dziw niemáły/iże wten cżás kryſtuſá krolem y pánem lotr wyznał ná krzyżu/kiedy wſſytcy zwole-nicy procż Jana odniego vciekli/y záprzeli ſie go ná ziemi. A przeto ſwięty Jan Złotouſty/dziwuiąc ſie temu lotrowi táko mowi. O dziwna wiárá y náwrocenie tego lotrá/nic niemiał wolnego/iedno ſerce ku wierzeniu/á ieżyk ku bogá wyznawá-niu/á wſſákoż to wſſytko co wolnego miał/bogu miłemu offiá-rował/wierząc weń ſercem/y wyznawáiąc go być bogiem y krolem ſwym ieżykiem. Jeſſcże niewidział Jezuſá wmáieſtácie ſiedzącego/iáko Páweł ſwięty/áni zniebá mowiącego/iáko Mo-yżeſſ. Ale go widział vmęcżonego/y ná śmierć potępionego/á wſſákoż wyznał go być pánem y dziećięćiem kroleſtwá niebie-ſkiego. Y coś lotrże widział wnim krolewſkiego/iedno krzyż á

gwozdzie/ktore ſą znamioná nie krolewſkie/ále lotrowſkie. Wie
iżeś tego ſpiſmá niewiedział/prorokoweś też nieczytał/záwżdyś
zbiyał. Powiedz mi przeto iákoś ſie wżdy tego dowiedział/iżeś
go wiecznym bogiem być poznał/y vſtyś go wyznał. Ten że do-
ktor ſam odpowieda mowiąc. O ſſczeſny lotrze/nie piſmo áni
też proroctwo tego cie náuczyło/ále ſłonce ſpráwiedliwośći/pan
Jezus kryſtus/ktory podle ciebie wiſiał/ná duſſy twey y ſercu
twym cie oświecił/y tego cie wſſytkiego náuczył. A przeto zá-
pomniawſſy Jezus tego wſſytkich złośći/rzekł mu. Ktore ſło-
wo/ktore zowiemy obiecánia. Lotrze záprawdę mowię tobie/
dziſia ſemną będzieſſ wraiu. O ſſczeſne obiecánie/żadny ſpátry-
árchow áni ſprorokow tego nigdy nieſłychał/co ten lotr vſłyſſał
O ſſczodrobliwośći wielka páná náſſego/Jezu kryſtá/przyimu-
iąc grzeſſne ku pokucie/bo więcey dał lotrowi niżli prośił/o tel-
ko prośił áby nań pámiętał wſwym kroleſtwie. A on iemu dał
chwałę wieczną. Nierzekł mu/będzieſſ telo pośćił y ták pokuto
wał/nierzekł mu też poczekay/ále mu rzekł. Dziſia będzieſſ ſem
ną wráiu/to ieſt w widzeniu mego iáſnego boſtwá. Y co mogł
ten lotr vſłyſſeć pocieſſnieyſſego ná to ſłowo/y czym ſobie to zá
ſłużył/iż miły Jezus táko ſſczodro obdárzył/nic to inego nieu-
czyniło/iedno miłość wielka/ktorą ma ku człowieku/áby wtim
vkazał iż on niechce iego śmierći/áni potępienia/ále żąda iego po
lepſſenia y zbáwienia. Vſłyſſawſſy ty ſłowá mátuchná iego
miła/żáłobliwie ku ſynowi ſwemu rzekłá. Ach moy miły ſy-
nu/ku lotrowi mowiſſ/dziſia ſemną będzieſſ wráiu/á ku mnie
mátce ſwey niechceſſ mowić namnieyſſego ſłowá/bierzeſſ z ſo-
bą lotrá/á mnie żáłobliwą mátkę komu zoſtáwiaſſ ná ziemi.
Biernat ſwięty powieda/iże ſtałá mátká żáłobliwa podle krzy
żá płáczliwa/gdy wiſiał iey ſyn ná krzyżu/ktorey duſſę łkáiącą
ſmęcącą/y żáłuiącą/przeſſedł miecz boleśći. O iáko ſmętna/iáko
vdręczona byłá oná błogoſłáwiona mátká iedynego ſyná/ſtałá
drżąc/á iáko by vmárła ſtałá podle krzyżá/obłápiáiąc krzyż ſwe
go miłego ſyná/áby boleść iego męki vbaczyłá/áby zbáwienia ro
dzáiu ludſkiego doczekáłá. Stałá/bo ſiedzieć niemogłá/bo tám
byli żydowie y pogánowie/ktorzy ſie niegdy ku krzyżowi przy-
bliżáli/y chodząc y iádąc mimo oń/z Jezuſá ſie náśmiewáli. A
dla tego ſtałá/áby tym wolniey przez przeſtánia ná ſwego mi-
łego ſyná pátrzyć mogłá/bo ſerce iey było ná krzyżu záwieſſono
z ſynem iey miłym. Drugdy ſie też bárzo rozrzewniłá płácząc/
ták iż ſie bli-



tak iż sie bliziutko ku krzyżowi przybliżywszy/głowe swą pod-
niozwszy wzgore/pátrzyłá ná oblicze syná swego/táko iż też kro
ple krwáwe ná oblicze iey y ná odzienie kápáły. Stała przeto
przynim/ábowiem go wszytek świát wten czás był opuscił/ápo
stołowie iego od niego vciekli/licemiernicy śniego sie násmiewá
li/żydowie go bluźnili. Sámá telko mátká miłosierdzia/vkazá-
łá miłość y wiáre synowi swemu. Jesscze przeto stałá/áby sie
vkazáłá być iednaczką miedzy bogiem oycem/y nedznymi grze-
sznymi. Tenże doktor dáley ku dziewicy mowi/dziwuiąc sie pod
krzyżem stániu iey/y mowi kniey. O pánno błogosłáwiona/y
gdzieś stałá/y zali tylko podle krzyżá/y owssem ia powiedam
iżeś ná krzyżu z swym miłym synem vkrzyżowaná/bo wszystki
rány ktore miał syn twoy ná swym ciele/tyś ie wswym sercu
miáłá/támo miła pánno twe serce było przekłoto/cirnim vko-
ronowano/sromotnie náygrano/gwozdzmi przebito/támo by-
ło zołczy y octu nápawano/y rozmáicie vdrecżono. O pánno
miła/y czemuś dla nas ná krzyż wstąpiłá/iż by zá nas pospołu
z synem offiárowaná/y zali nie dosyć nam było wtwego syná
mece/iżby też y mátká miáłá być vkrzizowaná. O serce boskiey
miłosci/czemuś sie obrociło wpiołun gorzkosci/pátrze ná twe ser
ce/á iuż nie sierce/ále tylko mirre á zołć widze. Szukam mátki bo
żey/á nienáyduie iedno śliny/bicie/á rány/boś sie wszystká wto
obrociłá. O gorzkosci pełna/y coś to vczyniłá/czemuś naświetsse
twe ciáło/ktore było pełno świątosci y niebieskiey słotkosci/vczy
niłáś ie sedē meki y wielkiey gorzkosci. O miła pāno czemuś nie
iest sámá wkomorce twoiey/y czemuś szłá do szybienice/nie iest
twoy zwyczay chodzić ná to mieśce/y pátrzyć ná tákie dzieie.
Czemu cie niewściągnełá sromiezliwość pánieńska/Czemu cie
nieodciągnął strách niewieści. Czemu cie niezdzierżáłá brzytkość
okrucieństwá. Czemu cie nieodwiodłá gániebność y grubość one
go mieścá. Czemu cie nieodwiodło wielkie wołánie/y wielkość
ludzi/y żądźenie tákiey złosci. Czemu cie nieodwiodłá ich żálo-
nosć. Czemu cie nieodwiodłá tłusscza wielka dyabelskich ludzi.
Tegoś wssego niebaczyłá miła pánno/bo serce twe zmieniło sie
było od wielkiey bolesci. A iuż proście niebyło twoie/ále wudre-
czeniu twego miłego syná/á wśmierci iego/niebaczyłáś ty pán-
no miła wielkosci ludá/ále wielkość ran. Niedbáłáś náciśnienie
wielkiey tłussze/pátrząc ná iego okrutne skłocie/niedbáłáś wo-
łánia/boś widziáłá iego vdreczenie. Niedbáłáś smrodu á brzyt-

kosci/boś widziáłá ciesskie iego bolesci. O miła panno/wroć sie do swego przybytku/bychom iedney godziny syná zmátką nie-strácili/nie iest obyczay iż by niewieścia twarz táką śmiercią v-márłá/áni też miła pánno przeciw tobie skazánie dano/ále snać tego słyssec niemożesz/boś żálosci napełnioná/á twoie serce iest wssystko wmece twego miłego syná. Przeto miła pánno/gdy-żeś táko bárzo zránioná/zrań twą wielką bolescią/násse twárde sercá/męką syná twego/wnássym sercu rácz odnowić serce twe bárzo zránione/znássym sercem rączy złecżyć/iż bychom stobą twego syná rány nośili/ábysmy od krzyżá nieodste-powáli/áliżbysmy przod byli zránieni.

Mátká stoiąc pod krzyżem/z żálością sie vskarża bogu oycu.

PAnná pod krzyżem stoiąc/żadnego pociessenia nie-máiąc/do oycá niebieskiego mowiłá/niespusscżáiąc oczu od swego syná. O niebieski oycże tyś mie wybrał mátką sy nu twemu/y gdzież tedy iest oná łáská/ktorąm náłázłá. Gdzie twoie miłosierdzie/ktoreś wyrzekł przez proroki twe/iże wssyt-kim smutliwym chcesz dopomoc miłosierdzim twoim/y cże-muż ia bolesci nápełnioná. Obeżrzy moy miły oycże/wktorey nedzy iest dussá moiá dla mego namilssego syná/rácz prossecie vlżyć bolesci syná twego y mego/dla dostoynosci iego/á będzie vmnieyssoná bolesć sercá mego smętnego/álbo ták mierz wez-mi mátkę z synem swoim/boć iedna bolesć iest namá obiemá. A záthym do ániołá mowiłá. O ániele Gábriele/gdzie twe iest pozdrowienie/kiedyś mi rzekł. Zdrowás pełná miłosci/otom ni nie smętku pełná y bolesci/żadnego niemáiąc pociessenia. Tedyś mi dobre oredzie nośił kiedyś mi rzekł. Pan stobą. Ale dziś nie-iest zemną/ktory nie iáko pan/ále iáko lotr iest vmęczon y ná krzyżu záwiesson/pámiętasz iżeś mi rzekł tedy. Błogosłáwio-nás ty miedzy wssemi niewiástámi. A wssákoż nie iest dziś nie-wiástá ná ziemi/ktora by byłá nápełnioná biády y żálosci. Do duchá swiętego mowiłá. O pociessycielu dussny duchu swięty/twą spráwą y záćmienim/synám bożego poczęłá/y sczystey krwie pánieńskiey iemu ciáło dáłá/á wssákoż o to teraz to ciáło naswiętsse/niepocżeśnie y niemiłościwie iest vdrápáne/y mie-dzy lotry záwiessone. Potym do syná mowiłá. O moie pocie-ssenie y wesele/o dziecię moie nasłotsse/ktorem ia dziewięc mie-siecy wswym

siech wswym żywocie nosiłá/porodziwszy czystym pánieńskim mlekiem karmiłá/ná swym łonie piástowáłá/słodko cáłowáłá/ y mile obłápiáłá. Y gdzie teras iest ono twe iásne oblicze/widzę nie wesołe/obcowánie miłe/y gdzie on dzień gdym cię ná łonie cáłuiąc piástowáłá/y o oycu twym niebieskim stobą słodko rozmawiáłá/o tom teras iuż wszystkiego stradáłá. O gorzess mnie smętney mátce/iż cię teras widzę zwielką gorzkością vmieráiącego/á niemogęć dáć wspomożenia żadnego. Y kto mi to da moy miły synu ábych stobą vmárłá/y czemu zostáie mátuchná syná/vczyń mi ále moy miły synu tę łáskę ábych pospołu stobą vmárłá/boć mi niemoże być nic przykrszego/iesli bych po tobie żywá zostáć miáłá/boś ty mnie był wszytko/ociec y mátká/brát y siostrá/syn miły y oblubieniec roskoszny/chwałá moiá/wszystko me wesele y pocieszenie. Coż to iest moy miły synu/iże dzisia żadnego pocieszenia nienáyduię wtobie. O to ty vmierasz/á nic mi niemowisz/gdzie się ia obrocę y podzieię przez ciebie/do kogo się więcey vciekę. O to synu moy miły/iesczem będąc dziewecz ką we trzech leciech/wstąpiłám do kosciołá/opusciwszy dom rodziny moiey. A przeto niemam domu gdzie bych głowę moię skłoniłá przez ciebie. Tyś był moy ociec y moie imienie y ochłodzenie/á oto teras ktobie wołam/á ty niesłyszysz. Pod krzyżem stoię/á námie niepátrzysz. Izaś mię iuż moy miły synu zápámiętał/rzecz mi ále co mam dziáłáć. Czemu mię sirotą zostáwiasz/bych wżdy ále od ciebie ktore słowko vsłyszáłá/niebyłá by wtákim smętku duszá moiá. O niestocie mnie nędzney vbogiey iuż ia nie vzrzę więcey pociechy mey. Jezus miły gdy vzrzał mátkę ták płáżącą krwáwymá oczimá/rozżaliwszy się iey rzekł kniey. Trzecie słowo/ktore zowiemy polecánia/spłáczem wielkim/á głosem niemáłym. Niewiásto/ánie mátko/by boleść się więtsza wniey niemnożyłá. O to syn twoy/vkazawszy kiwánim głowy Jana. Potym rzekł do Janá. Janie oto mátká twoiá. A od oney godziny/wziął ią zwolenik zá swoie mátkę.

Pánny Máriey nárzekánie.

GDy ty słowá mátuchná vsłyszáłá/rzewno bárzo płákáłá mowiąc. O boże oycze niebieski/iáko się to nierowna przemiáná stáłá/sługę mi dano zá páná/zá Jezusá/Janá/zá syná bożego/syná Zebedeuszowego/zá syná dziewiczeo/syná niewieście.

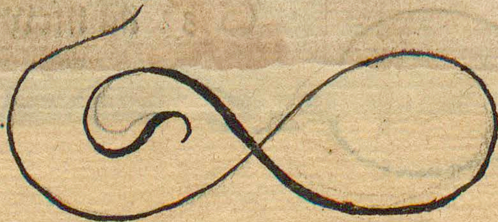
na niewiesciego/stworzenie za stworzyciela/za syna mego/syná rybitwowego/Czesnego zá wiecznego. Nietoć syn moy ktory po dla mnie stoi zdrowy/ále on co wiśi ná krzyżu/wssytek niemocny/krwáwy y śiniáły/iuż vmieráiący/ktorego ia wiecey żadam vmárłego/nizli tego żywego. Biernat swiety mowi tu ku Iezusowi. O dobry Iezu/y czemuś ták przykro mátce twey naslotssey rzekł mowiąc iey. Niewiásto/wssákoć oná iest mátuchná twoiá/ktora cie słotko karmiłá/y spilnoscią wychowáłá. Sam że ná to odpowiedá/iż wten czás niebyło tám miescá słotkiego mowienia/y mátczyne[o] imieniá pomienienie/bo mniemam iże by był pan Iezus mowił do niey wten czás nieiáko łágodno/serce by sie dziewicze od smetku było rospádło. O iáko bárzo serce dziewicze odbolesci tedy było zránione. Kto to może wypowiedzieć/niewiem/iedno oná sámá/álbo ten komu by to obiáwić raczyłá. Możemy temu dobrze wierzyć/iż tedy mogłá mowić. O mátki wezrzycie dziś ná moie śiroctwo/bom ostradáłá iuże wssytkiego mego pociessenia. Apostołowie y wssytcy przijaciele odemnie vciekli/żadnego niemam kto by mie wspomogł. Widze syná mego zranionego/pełnego ran/á niemoge ich zwiezáć. Widze krew ná oblicze iego płynącą/á dosiąc niemoge/iż bych ią otárłá. Widze go płáczącego dla wielkiey bolesci/á pociessyć go niemoge. Iezus miły widząc dla bolesci ták bárzo mátke smetną/bárzo był dla niey zránion ná sercu żáloscią.

Słońcá záćmieni.



D ssostey godziny/áże do dziewiątey/ciemnosci stáły sie po wssytkim świecie/bo słońce nád przyrodzenie środ dniá sie záćmiło/vkázuiąc iż swym obyczáiem páná swego meki/y okrutney śmierci płákáło. Powietrze sie też zásmuciło. Opoki sie pádáły/co páná swego żáłowáły/ziemiá wezdrzáłá/iákoby sie mścić krzywdy páná swego chciáłá. Tylko iáko swiety Ieronim mowi. Sam człowiek nád opoki twárdssy/nád groby smrodliwssy/nád ziemie ciessssy/swego páná nieżáluie/ktorego on ták bárzo vmiłował/iż dla niego ná świecie bedąc/służył y prácował/áby on snim wiecznie krolował. Cirniową korone nosił/áby go wniebie vkoronował. Krew swą naswietssą rozlał/áby go z swym miłem oycem ziednał. Zasłoná też koscielna/ktora byłá miedzy kurem/á miedzy ciáłem/wten czás ná dwoie sie rozerwáłá/známionuiąc

mionuiąc vpad



mionuią vpad żydowſkiego kroleſtwá/y dokonánie ſtárego zá-
konu. Jezus tedy wielką boleść y męke ćirpiał/przeto żáłobli-
wym głoſem. Czwarte ſłowo/ktore było vſkarżánia záwołał.
Heli/Heli/lámázábátáni/to ieſt/boże moy/boże moy/y czemuś
mie opuśćił/cuſſ bez ktorego wſpomożenia y miłośierdźia. Ká-
towie ſie ſtego náśmiewáli rzekąc. Heliaſſá woła ten/pátrzay-
my przydźieli tu Heliaſſ ſeymowáć go. Ale mátká rozumiáłá
tym ſłowam rzekłá. O moy miły ſynu/dźiwuię ſie iżeś opu-
ſſczon od bogá oycá/á rzekwſſy to/zá martwe ná ziemie pádłá.
Przyniey teże támo pánie ſtały/y ty też ſyná iey bárzo żáłowá-
ły. Jezus wten czás dla bolu śilnego prágnął podług przyrodze-
nia/bo wſſyſtká krew źniego byłá wytoczoná/y też prágnął ro-
dzáiu człowieczego zbáwienia/przeto głoſem wielkim záwołał.
Piąte ſłowo/ktore zowiemy wielkiey żądzey álbo miłośći rze-
knąc. Prágnę/á ſſedſſy ieden wźiął gebke/y nápełnił ią octu
z żołćią/obłożywſſy Jzopem y mirą/á to vczynił dla więtſſey
przykrośći/y włożywſſy ná trćinę/podał mu pić. A Jezus vku-
śiwſſy oney gorzkośći/niechćiał dáley pić. Przitym świecy Bier-
nat tu mowi. O dźiwna rzecz náſſego zbáwićielá/iż on wiſſąc
ná krzyżu/wiele ran/wiele mąk y boleśći ćirpiał/iáko koronę
wgłowie/wręku y wnogach gwoździe/á wſſákoż o mece milczy
niewoła bolenia/ále prágnę. Y czego miły pánie prágnieſſ/wſſá-
keś ty ochłodzenie ſłotkie wſſytkich prágnących/y máćicá win-
nic chłodzących. Odpowieda tenże doktor. prágnę/nie winá/áni
ktore drogie picia ále ludſkie zbáwienia/y wſſitkich grzeſſnich
náwroceniá/áby od grzechow przeſtáli/á łzámi ſwego ſercá mię
nápoili/płácząc zá moie ćieſſką męke/y zá ſwoie grzechy. Prá-
gnę do ćiebie moy miły oycze/ábyś ſie iuż nád grzeſſnymi ſmi-
łował/gniew twoy im odpuśćił/á ku ſwey łáſce przyiął. Prá-
gnę do was oycowie święći/ábyśćie świátłość dawno żądáną o-
glądáli. O iáką boleśćią ſerce dźiewicze wten czás było z iete/
gdy ſłyſſáłá ſyná wołáiącego/prágnę. Mogłá tedy wylewáiąc
obfite łzy mowić. O wſſyſtko ſtworzenie niebo y źiemiá/dźi-
wuyćie ſie męce ſyná mego/iż ten ktory mocą ſwego boſtwá ná-
ſyca ánioły/opátrznośćią karmi ptáki/ryby/źwierzetá/y wſſy-
ćiornáſtkim ludźiom ſwą dobroćią zrządza potrzeby żywotá/á
ten ras ſam prágnie. Ja nędzna niemam y iedney ſkorupy/w-
ktorey bych mu mogłá podáć iedne kropie wody. Teras prá-
gnącemu niemogę podáć nápić ſie mu wody/ktoregom gdy ie-

 ſſcze był

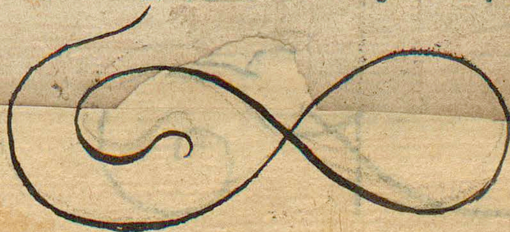
szcze był máły/karmiłám go swymi piersiámi/oto teras od nie
sczesnych żydow nápoion octu y żołci. A to przeto ći przeklęći
żydowie vczynili/bo iuż był wszedy vćirpiał/wyiąwszy ięzyk/
vstá/y nozdrze. A przeto podáli iemu żołć żáráżaiąca gorzkim
smákiem y smrodem iego ięzyk vstá y nozdrze. Jezus iuż ná każ
dym członku zmęczony/widząc iż wszytko co onim prorokowa
no/iuż sie było spełniło/rzekł. Szoste słowo/ktore zowiemy ná
pełnienia. Nápełniło sie iest iuż wszytko/cuszm miał czynić
zá odkupienie człowiecze/y spełniłá sie oycowska żądza/synow
ska służbá/prorocka wieszczbá/y swiętych żądza/iáko by ták miły
Jezus chciał rzec. O oycze moy miły/iuż sie spełniło posłuszeń
stwo moie/y wola twoiá/y wszytko to co kolwie zależáło ná
ludskie zbáwienie y odkupienie/y co było obiecano oycom wstá
rym zakonie. Co mi iesscze więcey każesz vdziáłáć moy miły oy
cze/otociem gotow co iedno każesz vdziáłáć/to iesscze vdziáłam.
Bog ociec mogł mu odpowiedzieć. O namileyszy synu/dobrześ
wszytko spráwił/dla czegom cię ná swiát zesłał. Przeto niechcę
áby iuż więcey ćirpiał. Alle podz iuż wchwałę twoię/ná práwi
ce moię. Zátym głowkę ku mátuchnie swey skłonił/iákoby iey
chciał rzec. O mátuchno moiá namileysza/przed ciężką bole
scią tobie ninie słowy odpowiedzieć niemogę/wszákoż ná zná
mię iżem wdzięczen posługi twey/głowkę ktobie skłaniam/dzię
kuiąc ći zá wszytki dobrodzieystwá/ktoreś mi wmym człowie
czeństwie czyniłá. A tak głowkę nákłoniwszy/zbierał śie ku
śmierci/y iąk więcey mdleć/bledniec y boleć/y zawołał nád lud
skie przyrodzenie wielkim głosem y gorzkim płáczem. Siodme á
ostátnie słowo. Oycze wręce twoie polecam dusze moię. Náty
słowá/iáko mowią niektorzy nabożni. Pan Jezus głowę swą
nieiáko podniosł wzgorę/á skoro ie wymowił/záśie nátychmiast
ią ku mátce skłonił/y wypuścił dusze swą naświętszą/ták iż du
szá ściáłem sie rozdzieliłá. Alle bostwo nieostáło/áni dusze áni cia
ła/ale zobiemá było. Wten czas duszny nieprzyiaciel był przy
śmierci Jezusa miłego. A słysząc iż on wszytko skromnie ćirpi
nieprzeklina ani złorzeczy/ale bogu oycu dusze spłaczem poleca/
dopiro poznał iż on był wierny syn boży. Y iął żáłowáć iż nań
żydy pobudził/bo oyce święte iuż optráćić muśił. Przeto zwiel
kim vkiem y krzykiem zesromocony do piekła pobieżał y złym
duchom to opowiedział. O iaka żałość była matuchnie iego na
świętszey widzieć synaczka swego wtakiey męce schodzić z świá
tá/płacząc/



tá/ płácząc/wołáiąc/y ganiebnie vmieráiąc. Bo wten czas gdy
pobaczyłá iże iey ſyn iuż vmárł/ poruſſyły ſie wniey wſſyſtki
wnetrznoſci/y weżdrżáły iey członki y koſci. A iáko ſwiety An-
żelmus mowi/y jnſſy nabożni mowią/iż naſwietſſa pánná/tá-
ką wten czás boleſcią byłá żietá/iż ſie byłá ſtálá iáko vmárła/á
to dla tego iż iuż przez śmierć od ſwego miłego ſyná byłá opu-
ſſczoná/ktorego oná iednego miáłá. Dáleko wiecey ſmetek tám
miáłá/niż kiedy go pod krzyżem pádáiąc widziáłá. A przeto żá-
łobliwym y płácżliwym głoſem rzekłá. O ſynu moy miły/
izam ia ná to cie porodziłá/iż bych cie miedzy dwiemá łotromá
vkrzyżowánego y ran nápełnionego widziáłá. O ſynu moy mi
ły/ktorego chwalą ániołowie/głowe trzymaſſ cirnim vkorono
wáną/ y do mozgu zránioną. O oycze wieczny zlutuy ſie dziś
nádemną ſmetną mátką/przykaż wſſytkiemu ſtworzeniu/nie-
chać polutuie meki twego ſyná ſemną. O ánielſcy duchowie/
wziąwſſy náſie ciáłá płáczcie. Boć owas ták piſano. Ániołowie
pokoiá wiecznego/będą gorzko płákáć czáſu meki páná ſwego. O
wſſyſtko ſtworzenie ktoreś ieſt ná ziemi y ná niebie/płáczcie dzi
ſia śmierci ſtworzycielá wáſſego/á nawiecey wy ludzie rozum-
ni coſcie ná iego wyobráženie ſtworzeni/boć on was przez ſwą
gorzką śmierć miłoſciwie odkupił/y od meki wieczney wybá-
wił/śmierć ná krzyżu wiſſąc podiął/áby was żnedże ku weſelu
z płácżu ku wieczney chwale wziął. O coć ſie widzi iáko też wiel
ko bolał wten czás on miłośnik boży/Jan ſwiety/ktory czáſu
wieczerzey poczerpnął dziwne rzeczy/y táiemnice niebieſkie ná
iego ſwietych pierſiach záſnąwſſy. Co dziáłáłá oná cna y naboż
na Mágdáleną/ktora v nog iego grzechow ſwych odpuſſczenie ná
lázłá. Co też ony ślachetne pánie ſieſtrzyce dziewice pánny Má-
riey/mátki bożey dziáłáły. Mniemam iż niektore ná ziemie pá-
dáły/drugie dobrodzieyſtwá iego wſpominálac nárzekáły/dru-
gie rekomá łamáły. Drugie od ſmetku mowić niemogły/iedno
tylko pogladáiąc ná páná ſwego iuż vmárłego płákáły.

Setnikowo náwrocenie.

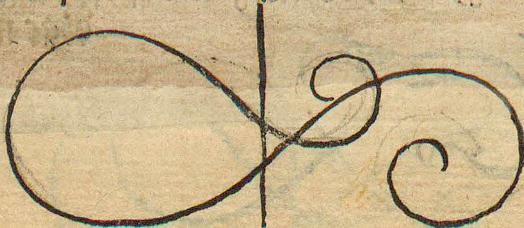
WIdząc to ſetnik y ći co ſnim byli/iże Jezus zwiel-
kim wołánim/nád ludſkie domnimánie duchá bogu
oycu poleca/widząc też drżenie ziemie y jne wielkie
cudá. Jął ſie bárzo bać y chwalić miłego bogá rze-
knąc. Záprawde to ſyn boży był. Tákież lud poſpolity to wi-
dząc mowili/



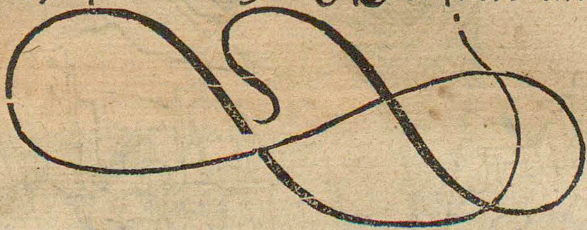
dząc mowili/záluiąc iego śmierci/á ná známie iego/wracáiąc
ſie do domu/bili wpierśi ſwoie. Drudzy lepak widząc iż Jezu-
ſá náygráwáć niemogą/bo iuż był vmárł/zmátuchny iego ieli
ſie náśmiewáć rzeknąc. Mária wezrzy ono twoy ſyn
vmárł/á wſſák zoglądamy ieſli trzeciego
dniá zmartwy wſtánie.

Płácz dziewice Máriey mátki bożey.

Zydowie gdy iuż Jezuſá vmárłego odeſſli/tedy pánná
czyſta dla śilnego ſmętku pod krzyżem pádłá/iáko by v-
marłá. Zátym máłuſko otrzeźwiawſſy/wſtawſſy chciáłá ſie do
tknąć ſwego ſyná/ále niemogłá. Przeto krew ná ziemi iełá cá-
łowáć y zbieráć/krzyż też iełá obłápiáć/áż ſie byłá bárzo ſkrwá-
wiłá/y dla ſmętku płácząc gorzko/częſto ná ziemie pádáłá/pod-
noſſąc bez przeſtánia oczy płáczliwe ná Jezuſá vmárłego/mie-
dzy lotry záwieſſonego/y odewſſytkich wzgárdzonego. Były też
tám wten czás niewiáſty ſtoiące zdáleká/ktore náſládowáli Je
zuſá z Gálileiey ſłużąc iemu/miedzy ktorymi byłá Mária Má-
gdálená/Mária Jákobi/y mátká ſynow Zebedeuſſowych. Ty
vyrzawſſy zdáleká/we zbroi idące zmiáſtá ku łamániu goleni lo
trowſkich/áby rychłey vmárli/áby byli dla dniá świętego tym
rychley pogrzebieni/bo on dzień był wielki. A dla tego prośili
Piłatá żydowie/áby im dopuśćił połámáć ledźwie y ich nogi/á
by byli zieći. Y dopuśćił Piłat. A ony to vyrzawſſy/zlekwſſy
ſie wſſytcy/Máriey powiedzieli. Mária gdy to vſłyſſáłá/zpłá-
czem wielkim do ſyná rzekłá. O namileyſſy ſynu/czemuż ſie zá
ſie ći wrácáią/co chcą tobie ieſſcze vczynić/iá mnimáłá áby ſie
náſyćili/iże cie vmorzyli. Ale iáko widze iże y vmárłego cie prze
ſláduią/y rzekłá dáley zwielkim płáczem. O moy namileyſſy
ſynaczku/co mam vczynić niewiem/obronić cie iáko y pirwey
z ich ręku niemoge. Ale wiem co vczynie/ſtáne v nog twoich
świętych/proſſąc oycá twego/áby raczył zmiękczyć ſercá tych/
ktorzy idą ku rozmnożeniu ſmętku moiego/á chcąc rádniey vm
rzeć pod nogámi ſynaczká ſwoiego. Siádłá v krzyżá á oni przy-
ſſli z rozgniewánim. Vyrzawſſy lotry żywe ná krzyżu/połamá
li wnich kośći/y rzućili wdoł. Potym wroćili ſie do páná Je-
zuſá. O nowa żáłość y boiaźń przypadłá mátuchnie miłośćiwey
mnimáłáćim by tákież ſynowi iey vdziáłáć mieli. Niewiedząc
co dziáłáć/przed nimi poklęknełá/á rączki złożywſſy/głoſem o-
mieniáłym



mieniákym płácząc rzewno do nich mowiłá. O moi miły brá=ćiſſkowie/przenawyſſſego bogá pokornie was proſſę/nieráczcie gwałtu czynić wiecey ſynu moiemu niewinnemu namilſſemu iaciem ieſt mátká iego ſmętna/y żáłośći pełna/ácz ſnać on wi=dział ſie wam być przećiwny wczym/iuż ći vmárł od wáſſych rąk wiecey niż godziná/mieycie doſyć nátym/bog ociec rácz to wam odpuśćić/y ia wam odpuſſczam. Gdym teże żadneḃ zwas nic złego nieuczyłá/proſſę pokornie/niełamcie kośći mego miłe=go ſynaczká. Jan też y Mágdálená/y ony cne pánie/ płácząc prośili/áby nog Jezuſowi niełamáli.





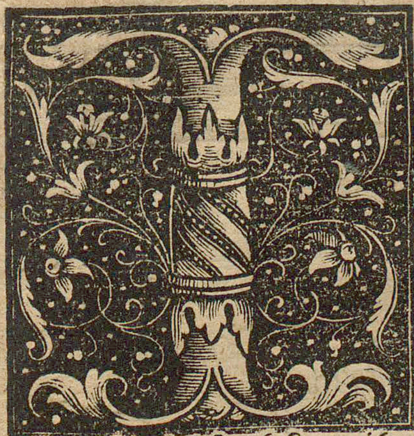
Modlitwá.

Wſſechmocny y wieżney chwały pánie Jezu kry=ſte/ienżeś dla mnie człowieká grzeſſnego/tę mękę okrutną y śmierć gániebną krzyżową podiąłeś/y octem z żołcią napawam być raczyłeś. Day mi proſſęcie iż bych obfitość złeś zmego ſercá wypuśćił/ábych ták ſkruſſonym y nabożnym ſer=cem/ciebie doſtoien bych był chwálić/y twoię niewinną mękę gorzko opłákáć/iż bych záſłużył wniebie ſtobą weſołe mieſſkánie/y z ánioły towárzyſtwo amen.

Pánu Jezuſowi włocznią bok iego otworzono.




INRI



Eden tedy z żołnyerzow / jmyenyem Długoſſ / niedbáiąc płáczu áni prozby pokorney pánny Máriey / mátuchny boleſciwey. Zufále pochopił włocznią á vmierzywſſy ku ſercu przez napráwe towárzyſſow ſwoich / bo ſam był ſlepy / otworzył włocznią bok Jezuſá miłego / y przeráził ſerce iego / ſktoregoż krew ná náſſe odkupienie / y wodá ná grzechow náſſych omycie / obficie wypłynełá / á iedná kropiá gorąca ciekąc po włoczni / dotknełá ſie oczu iego / y przezrzał y vwierzył wpáná Jezuſá. Potym oświecił ſie / y meczenikiem zoſtał. Mátuchná tedy od ſmetku ná ziemie vpádłá / y niemogłá rzec y przemowić żadnego ſłowá. Ale Jan ſwiety śmiele rzekł do nich. O mężowie okrutni á nielutoſciwy / y czemu tákie okrucieńſtwo nád vmárłym ciáłem dziáłacie. Czemu ſie nieſmiłuiecie nád tą ſmetną pánią. Juzeſcie ſie go doſyć námeczyli / y wáſſey złoſci doſyć vdziáłáli / idź cie iuż precz / ſłożymyć my tu ciáło bez was iáko możemy / á pochowámy. Zydowie gdy od niego odeſſli / iego miłośnicy ácz przynim zoſtáli / wſſákoż niemieli wczym by iego pochowáli. Przeto mátuchná ſpłáczem ſie oto bogu oycu modlilá. Y pobudził bog Jozefá y Nikodemá / iże wziąwſſy odpuſſczenie od Piłatá / przyſſli znaczynim / izby go zieli / y zmáſciámi co by gy pomázáli.

Modlitwá.



O Błogosłáwiony krolu wieczney chwały pánie jezu kryſte / zbáwicielu y odkupicielu grzeſſnego człowieká. Tobie czynie dzieki nieśmiertelne / ienżeś dziś dla mnie ná ołtarzu krzyżu ſwietego / miedzy lotry postáwiony / bogu oycu offiárowan być raczyłeś / gdzie bok twey naſwietſſey miłoſci włocznią (áże ku roſkroieniu ſercá) nielutoſciwie ieſt otworzon / ſktorego wypłynełá krew poſpołu zwodą ku odpuſſczeniu grzechow náſſych. Rácz tez miłoſciwy pánie Jezu ſerce me zránić / boleſcią meki twey / iże bych wylewał krwáwe łzy moie / á potym przez zaſługe twey meki niewinney / doſtąpił bych zonym lotrem ná práwicy twey wyſſącym / grzechow odpuſſczenia / y wchwale twey ná wieki krolowánia A.

A




·I·N·R·I·

Jezusá miłego wnieszporną godźinę
⁂ skrzyżá seymowánie. ⁂



Atuchná boża po odeściu onych żołnie
rzow/przystąpiwszy do krzyżá/myśli
rádząc sie iákoby słożyłá ciáło skrzyżá
swego namilszego syná/á ono trudno/
bo mocy niedostáie/naczynia niemász/
odeydź go ták nie śmie/áni chce dla mi
łości wielkiey/á táko rádząc sye co by
stym dźiáłáć miáłá/y pozrzáłá ku miá
stu/áliści druga rotá niemáła knim sie
zmiástá prowádźi/niosąc naczynie ku
seymowániu ciáłá godne/y sto libr miry y áloes ku pomázá-
niu ciáłá przenaświętszego/Jezusá miłego. A ci byli Nikodem
człowiek bogáty/á Jozef z Aromátyiey/rotmistrz naczelny y
wzięty miedzy ludźmi/zwolenicy táiemni páná Jezusowi y
sludzy nabożni. Mátuchná gdy ie vzrzáłá/wielice sie zásmuciłá/
bo ich zdáleká poznáć niemogłá. Przeto z żáłością mowiłá. O bo
że oycze/y co lepak dopuśćić chcesz ná syná twoiego y mátuch-
ne iego. Zátym Jan prędko wstał/y pilnie pogladáiąc poznał
ktorzy byli/y opowiedźiał to Máriey. Vsłyszawszy to Mária/
zwielkim płáczem táko rzekłá. Błogosłáwione imię bogá więcz
nego/ktory wnászey nędzy vżycza nam wspomożenia swego.
Potym rzekłá tez do Jana. Moy miły synu/biegay rychło ná-
przeciw im/á przyimi ie nabożnie/prosząc pomocy ich miłości.
Pochopił sie Jan/y bieżał opodal od krzyża/y przywitał ie plá
cząc gorzko. A málutko tám iáko by odetchnąwszy/poiecháli bli
żey ku krzyżowi/pytáiąc Janá kto by tám był przy pánnie v-
krzyżá/są li tez tám zwolenicy. Powiedźiał Jan o pániach kto
re tám były/bo o zwolenikoch nic niewiedźiał gdźie by sie po-
dźieli. A gdy sie ku mieścu bliżey przybliżyli/skoni swoich z sie-
dli/á pokleknąwszy vczynili cześć boską ciáłu święteẽ. A wstá-
wszy zonego miescá/pieszki poczliwie szli/y nabożnie pánę smęt-
ną pozdrowili. A ták płácząc/pánę Mária ciesząc/niemáłą chwi
le podług czásu przemieszkáli. Potym rzekłá im pánná przena-
świętszá. O wierni wyznawce y zwolenicy bogá wiernego/dźię
kuię nád nawyższe wászey dostoynośći stákiey pilnośći ku synu
moiemu/ktorysz wáiu obu nasilniey vmiłował/rácz cie mi wie-

rzyć/iż iáko by mi nowe słonce wesszło/kiedym od Janá słysszáła przyblizenie wásse/bo wszytcy niewiedzielismy co smy poczać mieli/pan bog badz wam odpłátá wássá. Oni záśie mowili. Gospodze wielebna wszytkim sercem záluiemy tego co sie twemu synowi y tobie miła pánno przygodziło/by to być mogło/odielibysmy gy byli/ále wielkiey mocy sprzeciwicieśmy sie niemogli. A gdysmy tego vdziáłáć niesmieli áni mogli/to co mozemy mistrzowi nássemu miłemu teras posłuzemy. Bo mamy odpusscżenie od stárosty/ábychmy gy z ieli y pochowáli. A wstáwssy/drábiny do obu rak przystáwili/áby Jezusá z ieli. Do práwey reki Jozef stapił/á spraca wielka gwozdz miąssszy wybił. Nikodem do lewey reki sie rzucił/ktora odbiwssy/ku nogam sie przyblizył. Mátuchná racżki wznosiłá/v iąć go chciáłá/ále Jozef ciáło podiał wpoły y obłápił/áz Nikodem znog gwozdz wybił. Reká práwa nádoł wisiáła/do tey mátuchná nabożnie przystapiłá/á oblicże swoie ná nie położyłá/ogladáiąc/łzámi cieskimi omywáłá. A ták Jozef z Nikodemem/leguchno ciáło iego naswietsse/z wielka vcżliwoscia spuscili/áby ciáłá iego nienárusszyli/potym gy spłáczem na przescierádło położyli.

Smetek pánny Máriey mátuchny bożey/krolewny niebieskiey.

Jezusá gdy iuz skrzyzá z ieli/mátuchná iego smetna nátychmiast sie do niego rzuciłá/tedyz go obłápiłá/z głowy korone wyrwáłá/y tarnie sniey wybieráłá/licżko/vstá/ pocáłowáłá/y łzámi oblewáiąc omywáłá/włosom oberwánym y brodzie y oblicżu zbitemu/y insszym członkom zbitym/bárzo sie dziwowáłá/ize wnich zmienienie widziáłá/kozdy spłácżem pocáłowáłá/y nád kozdym osobne nárzekánie vdziáłáłá. Potim sie do niego przyiaciele rzucili/wielki płácz nád nim vczynili/ Jan piersi pocáłował/sktorych boska madrość czyrpał/łzámi ie oblewał. Mágdálená nogi obłápiáłá/á iáko zwykłá zdawná łzámi ie vmywáłá/v ktorych grzechow swoich odpusscżenie nálázłá. Támo wszytcy gorzko płákáli/bo Jezusá bárzo miłowáli. Po máłey chwili/Jozeff prosił pánny Máriey/áby dopusciłá ciáło spráwić ku pogrzebu. Oná tego rzewno odmawiáłá mowiąc. Moy miły przijacielu/niechcieyze iesscże pogrzesć ciáłá syná mego/zeć sie go pirwey námiłuie vmárłego/gdy niemoge mieć zywego/álbo mie włoz wgrob wedle iego. Tu pilnie záśie

wieku/wno-

wrzeku/wnogach/y wboku rány ogleduie/iuż te/iuż one cáłuie
drugi raz głowkę zránioną/brodę oberwáną/twarz oſſkárádzo-
ną/ſſyię zbitą/vſſy wyciągnione/pierſi wzdęte y ſkrwáwione/
oczy zátworzone. A táką żáloſć tám miáłá/iż niemoże być wy-
mowioná. Potym Jan iáko opiekun rzekł ku Máryey. O má-
tuchno láſkáwa/rácz wtym poſłucháć Jozefá y Nikodemá/oto
wieczor ieſt/day mieśce/áby ciáło máſciámi pomázáli/á pomá-
záwſſy wgrob włożyli. Náty słowá pánná pokorna będąc w-
dzięczna tákiego opiekuná/ktoremu byłá poleconá/iáko roſtrop-
na y poſłuſſna/tego dáley nieodmawiáłá. A ták nátychmiaſt
iedni drogie máſci wzięli/drudzy iego omywáli/y chędogo ocie-
ráli. Potym drogiemi máśćiámi mázáli. Mátká od głowy nie-
odſtępowáłá/ále wrzeku vſtáwno ią miáłá. Mágdálená nogi cá-
łuiąc mowiłá. Proſſę was niechay ia ty naświętſſe nogi/v kto-
rychem grzechom odpuſſczenie wzięłá/ſámá pomáżę/y dopu-
ſcili iey tego. Tu oná widząc nogi vránione y ſkrwáwione/łzá-
mi gorzkimi omywáłá/y máśćią mázáłá/żáłuiąc iż nie ſámá
ſwoim nakłádem ciáłá Jezuſowego pomázáłá. Jezus miły á-
by ie pocieſſył/iáko by nie zrániony ták ſie vczynił. Kiedy páná
Jezuſowo ciáło pomázáli płácząc/ná mátuchnę co będzie czy-
nić pogladáli. Ale mátuchná boża niemogąc ſie nápátrzyć ſwe-
go ſynaczká/ná oblicze iego padwſſy rzewnym głoſem mowiłá.
O ſynu moy namileyſſy/tu cię dziś ſmętna dzierżę martwego/
ktoregom weſele piáſtowáłá żywego. O moy ſynaczku namiley
ſſy/ktoryś wiele dobrego podziáłał/nikogoś nigdy niezáſmęcał/
áni zátroſkał. Czemużeś iáko łotr zábit y vmárł/á wtym ći o-
ciec twoy nieraczył dáć wſpomożenia/dla ludſkiego wybáwie-
nia. O ſynu moy miły/odłączyłeś ſie od mátki twoiey przez
śmierć krzyżową/rácz proſſęcie dopuśćić żeć mię włożą wgrob
ſtobą/bo niewiem moy miły ſynu iáko ia mam być żywá przez
ciebie/przeto bych rádá ſtobą poſpołu wgrobie byłá. Potym o-
brociwſſy ſie do ſwych przyiacieli mowiłá. Smiłuycie ſie śmi-
łuycie ſie nádemną wy przyiaciele mili/nieodeymuycie go ie-
ſſcze odemnie/iż byſcie gy pogrzebli/proſſę was niechać iuż tu
vmrę przynim/ábych niebyłá żywá ponim. Czego ieſli vdziáłáć
niechcecie/mnie ſnim poſpołu pogrzebcie/iż iákom gy nośiłá ży
wego/niechać będę mieć wgrobie vmárłego. A ták nárzekáiąc
łzámi oblicze iego krwią ſpiekłe omywáłá/y záwićim ſwey gło
wy ocieráłá. A gdy ták długo mátuchná nád ſynem płákáłá/

 áż noc ſie

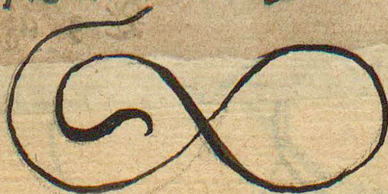
áz noc ſie przybližáłá/żeli iey wſſytcy prośić/áby rychley Jezu-
ſá do grobu donieśli y pochowáli. Oná gdy to vſłyſſáłá/
pocáłowawſſy go/ktemu przyzwoliłá.

Modlitwá.

O Jezu namiłośiernieyſſy/ienżeś dla mnie cżłowie-
ká grzeſſnego ná krzyżu raczył vmrzeć/á od Joze-
fá y Nykodemá ſkrzyżá z iety/drogimi máściá-
mi pomázány/wprześcyerádło białe vwiniony być raczyłeś.
Day mi proſſecie ábych żołtarza świetego twego/iáko ſkrzyżá
świetego ciáło twoie prawdziwe y żywe/wświątośći doſtoynie
przijąć/toż naświetſſe ciáło máściámi cnot pomázáć/
y teże cżyſtym ſercem y ciáłem vſtáwicż-
nie záchowáwáć Amen.

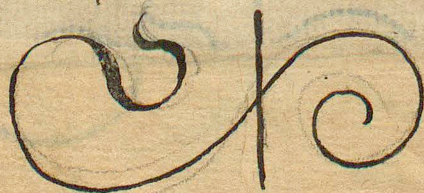
Jezuſá miłego do grobu prowadzenie
y zboleścią wgrob włożenie.


Otym podług obycżáiá żydowſkiego/
wprześcierádło Jezuſá vwineli/głow-
kę y ocży iemu zákryli/znabożeńſtwē
to cżynili. Anieli iemu obchod śpiewá-
li. Tedy ſámá mátuchná mdła iáko
mogłá głowkę nośiłá/Mágdálená no-
gi/Jan/Jozeff/y Nykodym przodek
ciáłá wzieli iáko mocnieyſſy/á ku gro-
bu zpłácżem y znabożeńſtwem/vpadá-
iąc/od krzyżá zproceſsyią prowádzili iż-
by pogrzebli. A gdy go ſtáką żáłośćią pochowáli/ledwy mátuch-
nę od grobu oderwáli/Jan prośił Máriey rzeknąc. O mátuch-
no moiá/iuż ći ſie noc przybliża/nie ieſt prześpiecżno nam tu zo-
ſtáć/á przeto proſſę twey miłośći/podźmy do miáſtá co rychley.
Ktoremu oná obłápiáiąc grob zwielką żądzą płácżąc rzekłá. Tu
vmrę z ſynem moim. A pocáłowawſſy grob wzdycháiąc y łká-
iąc/obeyrzawſſy ſie do Mágdáleny y do inſſych niewiáſt rzekłá.
Gdzie mie chcecie powieść/domuć niemam áni rodziny/áni ſy-
ná/áni ktorego przijaciełá/bom wſſyſtko dobre ſtráciłá dziśieyſſe-
go dniá. Táko bárzo byłá zemdloná/iże ſámá ſtáć niemogłá/á
przeto Jan y

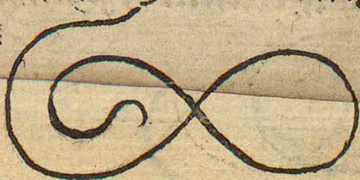



CIX.

przeto Jan y Mágdálená wiedli ią po pochowániu ciáłá ſyn-
iey od grobu/á przyſſedſſy do krzyżá/poklękneła y chwaliłá gy/
bo ieſſcze ſtał krzyż podnieſiony/á widząc gy krwią ſyná ſwego
pokropiony/że łzámi pozdrowiłá rzeknąc. Pozdrowion bądź ná-
droſſſſy krzyżu ſwięty/ktoryś był doſtoien noſić krolá niebieſkie
go/y páná ſyná mego. Pozdrowion bądź krzyżu/krwią ſyná
moiego/iáko złotem drogim kámienim y perłámi ieſteś okraſſo
ny. O ſłotkie drzewo/tyś noſiło brzemię przenaſłotſſe/ciáło zbo-
ſtwem złączone/tyś ſam był tego doſtoyny noſić odkupienia
ſkárbi/naſwiętſſą krwią polany. A rzekwſſy to/do domu ſie
wrácáłá/á idąc/podrodze tego pátrzáłá áby ktorą krwie kropię
vzrzáłá/tedy wnet cáłowáłá. Idąc ku miáſtu/częſto kroć ſie ku
grobu záſie pátrząc obrácáłá/dla żáłośći y wielkiego miłowánia
ſwego ſyná/bo támo bywáią oczy gdzie miłość/gdzie ſkarb/tám
ſerce. W Jeruzálem gdy ſnią iuż wchodzili/ludzie płácz iey v-
ſłyſſawſſy/wſſytcy żáłuiąc iey/mowili. O toć żáłobliwa mát-
ká ktorey ſyn dziſia ták okrutnie y nieſpráwiedliwie ieſt záwie-
ſſon ná krzyżu. O iáko ſie wielka krzywdá tey pániey y iey ſy-
nowi dziſia w Jeruzálem ſtáłá/iedneͦ ſyná miáłá/y tego már-
nie z wielką boleſcią dziſia ſtrádáłá. Niektore też pánie ſzły zánią
płácząc/bo iey boleść/dziáłáła inſſym boleść/y płácz iey/ine po-
budzał ku płáczu. A gdy byli iuż pośrzod miáſtá/Jozef mowił
to Máriey/proſſąc iey áby ſſłá ná pokoy mieſzkáć do iego dworu
gdyż niemiáłá ſwego domu. Ale Nykodem mowił/nie pánie
Jozefie/lepiey ći ſie iey doſtoynośći ſkłonić do mnie wdom du-
chowny/dla iey więtſſey doſtoynośći. Tedy Mária Mágdálena
ſpłaczem rzekłá. Pánowie moi y brácia mili/iać mam mátkę
mieć miſtrzá mego/y do domu ią przyiąć/á tám doſyć vcżliwie
będzie ſtáć/bom to powinná pánu y miſtrzowi memu/więcey
niżli ktory z was/bo mi grzechy odpuśćił/y brátá mi ſkrzeſił.
Mátká wſſelkiego miłośierdzia/bacząc to co iey mowiono/niko-
mu nieodpowiedziáłá/ále ná Janá względnąwſſy rzekłá. Mi-
ły ſynu co ty mowiſſ ktemu. Jan rzekł. Jeſlić lubo miła pán
no/widzi mi ſie ſłuſſniey izebyſmy ſie do wieczorniká gdzieſmy
vczynili wielkę noc miſtrzowi náſſemu wroćili/á tám odpoczy
neli/á wy brácia odeydzicie z miłym bogiem do domu wáſſego.
Tedy pánná naſwiętſſa podziękowawſſy obiemá pokorno/do
domu z Márią Mágdáleną/y z Janem/y też z śioſtrámi ſwemi
wktorim byłá wieczerzá oſtáteczna poſſłá/tám że po onych vli-
cach y przecz-



rach y przeczn .ach idąc mowiłá. O moy miły synu/tyć są vli-
ce przez ktores ty chodził każąc/niemocne vzdrawiáiąc/y cudá
czyniąc/á dzisia cie przez nie wiedli żydowie sromotnie náukrzy
żowánie. A gdy byłá przywiedzioná náprzod do do^v^ janowe^o^ y
do mátki iego/támo siádłá y máludko odpoczynełá. Potym w-
stáłá/á obróciwssy sie do onych niewiast y pań/ktore tám záníą
były przyssły rzekłá im. Dziekuie wam miłe pánie/iżescie mie
y syná mego semną żáłowáły/tákież ony dziekuiąc iey płácząc
odchodziły/á niedziw temu/bo widziáły iey odzienie/czepiec y
rąbek krwią vmázáne syná iey. A rzekwssy to/zátym do wie-
czornika záśie posslá/á gdy tám przyssedssy wchodziła/spłáczem
ták mowiła. Y gdzie iest żywot moy/wesele moie/nádzieiá mo
iá/pociessenie moie. Gdzie iest miłosć moiá/synaczek moy miły
y ieła pytáć Janá swoiego opiekuná/gdzie iey syn siedział kiedy
wieczerał/gdzie nogi ápostołom vmywał/á Jan iey vkazał. O-
ná ony wssytki miescá że łzami cáłuiąc mowiłá. O moy nami
leyssy synaczku/y gdzieś iest/dokądeś ssedł iż cie tu niwidzę/tuć
było miesce twoie. O moy miły synu Janie/y gdzie syn moy/
mistrz twoy. O Mágdáleno gdzie miłośnik twoy syn moy. O
moie miłe siestrzyce gdzie synowiec wáss/wesele násse/świątłosć
nássá y vciechá. Ach nieiácy iáko odssedł od nas/ále zwielką bo-
lescią/gánbą/y wzgárdzenim ludu wssytkiego/zrániony y stłu-
czony zbity/zeplwany/á to mnoży wielką belesć wsercu moim
iżesmy mu wtákiey żáłości dopomoc niemogli. O sinaczku moy
namileyssy/ty znass iáko gorzko iest sercu moiemu y dussy mey
twoie rozłączenie nocy przyssłey/iżeś od nedznego vcznia wydan
y nąsąd niespráwiedliwy od żydow iesteś podan. Potym nie-
spráwiedliwieś osądzon/á iużeś vmárł y pogrzebion. O moy miły
synu/vkáżi mi ále dziś łáskę twoię/rácz wziąć ksobie dusse moie
Jan świety prośił iey świątości áby sobie nie táko stęskowáłá
ciessył ią/y nápominał áby co iádłá/y pośilenie máludkie ciáłu
wziełá. Oná dla żáłości nic iesć niemogłá/áni żadnego pociesse-
nia/áni pośilenya wziąć nyechcyáłá/ále obróciwssy sye ku gro-
bu obliczym/gdzie swoy skarb miáłá/nieiedząc áni piyąc/vstáw
no wednie y wnocy gorzko płákáłá/áż do dniá zmartwy wstá-
nia swego miłego syná. My tedy baczące ty rzeczy/pláczmy z iego
miłą mátką we dnie y wnocy iey miłego syná okrutney smier
ći/mowiąc ku pánu Jezusowi tymi słowy. O pánie Jezu kry
ste zá nas vmeczony/okiem twego miłosierdzia iuż na nas wez-
rzy/y serce



rzy/y serce nasse twa gorzkoscia y twey miley matki napoi/izby nikogo niezadala wiecey nassa dussa/iedno zranionego Jezu s/ boc on iest zywot moy/vciecha moia/roskoss dusse moiey/ wiatkosc moia/bez ktorego bladze/gdzie koli sie obroce. Raczy uz mily panie twa bolescia y twymi ranami ranic dusse moie/iako oblubienice twoie/domego serca racz zawitac/a moich wsstkich grzechow racz zapamietac/za ktores twoie krew nadostoynieyssa raczyl obficie wylewac. Day mi mily panie na bozne twe vmeczenie wspominac/y ganiebne° vmeczenia twego oplakawac/abych sie potym zywocie mogl weselic y stoba krolowac Ame.



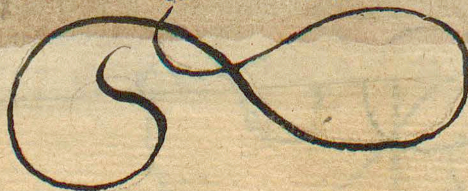
Modlitwa.

O Namileyssy Jezu/ienzes iuz dla mnie godziny kompletney wgrobie pogrzebion/oplakawan/y strzezon byc raczyles. Daymi cie boga mego wgrobie serca moiego pogrzesc/oplakac y strzec/izbych tobie pogrzebiony stoba zasluzyl bych ku chwale zmartwy wstania przysc/a cie bie nawiek wiekom wielbic Amen.

Vzytki znaboznego rozmyslania meki bozey/ty sa iako nabozni doktowie mowia.



Cheessli czlowiecze mnozyc sie z cnoty wcnote/zlaski wlaske/z dobrego wlepsse. Nakozdy dzien im znawietssym mozess nabozenstwem/rozmyslay rad vmeczenie Jezusa milego/boc nic nieiest bogu milemu tak przyiemnego/czlowiekowi na zbawienie vzytecznego/iako czeste obieranie wniewinney mece namilsse° syna bozego. Jako otym swiatczy Augustyn swiety/a snim sie zgadza Woyciech wielki rzeknac. By czlowiek przez caly rok chleb iedno iedzac/a wode piyac na kozdy dzien poscil. By teze swe cialo tako barzo drezcyl/izby ie nakozdy dzien miotla albo biczem do krwie wylania vbil. By do Jeruzalem pielgrzymuiac cialo swe trudzil. By na kozdy dzien wssytek zoltarz zmowil/iessze iedno proste meki boze rozmyslanie/iedney lze za meke boza wylanie/nad to wssytko bogu milemu iest przyiemnieysse/y czlowiekowi na zbawienie vzytecznieysse. Mekiciem bozey nabozne rozmyslanie



myſlánie/przywodzi człowieká ku ſkruſſe wierney/ſpowiedzi
doſtáteczney/y pokucie prawdziwey. Ná známie tē czáſu Jezu
ſowey meki/opoki ſie pádáły/groby ſie otwarzáły/známionu-
iąc iż twárde y opoczne ſercá meką bożą ku płáczu bedą zmiek-
czony/y przez świetą ſpowiedź ludzie grzeſſni/ktorzy ſą iáko gro
bowie ſmrodliwi/bywáią oczyſcieni doſyć dziáłáiąc/y tez po-
kutuiąc zá grzechy ſwe. Gdyż pan Jezus cieſſko pokutował zá
cudze. A nie telko to dziáła/ále nád to wſſytko/duſſe vbogą wła
ſce bożey ozimniáłą/ku gorącey miłości y nabożeńſtwu zápala/
y dziwną ſłotkością niebieſką nápawa. Jáko otħ świety Bier
nat mowi. Nádewſſytko mi cie miły Jezu vczyniło miłego kie
lich twoy/to ieſt meká twoiá gorzka/ktorąś cirpiał dla mego
zbáwienia. Táć záprawde gorąca miłość y nabożeńſtwo wduſſy
mey ſprawia/táć mie we wſſytkich ſmetkoch y przećiwnościach
wſpomaga/y odpłáty wiecznego zbáwienia domieſſcza. Rozmy
ſlay że tedy iuż człowiecze meke Jezuſá miłego/ázać Jezus mi
ły okiem ſwego miłosierdzia ná cie wezrzy/rozum ći oświeći/iż
cie iáko Piotrá/ná krzyżu lotrá/rozrzewni ſerce twoie/gorzko-
ſci nápoi/za by twa miła duſſá pokoy wmiłym bodze nálázłá/
iżby nikogo nieżądáłá/iedno zránionego Jezuſá/ktory cie wła-
ſce tu rozmnoży/á potym żywocie chwały ſwey wie
kuiſtey domieſći Amen.

Jezuſowego grobu ſtrzeżenie.

DRugiego dniá/to ieſt wſobote/ſſli biſkupowie żydow-
ſcy do Piłatá rzekąc. Pánie Piłacie/pámietamić iże
on zwoycá mowił ieſſcze żywyąc/po trzech dnyach
wſtáne zmartwy. Przeto proſimy cie/każ ſtrzec grobu/by ſnać
nieprzyſſli vczniowie iego/y nieukrádli ciáłá iego. Boć by był
błąd poſledni/gorſſy niż pirwſſy. Rzekł Piłat. Macieli ſtrożą/
idzcie ſtrzeście iáko vmiecie. Oni odſſedwſſy/oſádzili
grob ſtrożmi wezbroie vbránymi/pieczecią
káżdy ſwą zápieczetowawſſy.

Trzy márie máſci ſpráwiáią.

MAria Mágdálená y Mária Jákobi y Sálomego/wſo
bote wieczor kupiły drogich máſci/áby przyſſedſſy po-
mázáli Jezuſá/á bárzo ráno pirwſſego dniá po ſobocie przyſſli
do grobu/gdy iuż było ſłońce weſſło. Nádrodze idąc/ony miesca

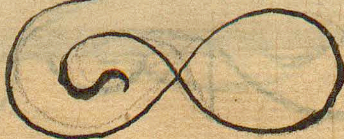
cáłowáły

cáłowáły gdzie ſie co z Jezuſem ſtáło/iako kedy wodzon/gdzie ſie ná nie obezrzał/gdzie pod krzyzem padł/gdzie zwleczon/gdzie v- krzizowan. Idac po oney drodze/ſobie vkázowáły y mowiły kſo- bie. Kto nam odwáli kámien odedrzwi grobowych/bo owſſeyki ieſt wielki. A wſtapiwſſy do grobu/vzrzáły odwálony kámien á tám pátrzac/vzrzáły młodzienicá ſiedzacego ná prawicy/przy- odzianego białym odzienim/y zumiáły ſie. Ktory im rzekł. Nie lekaycie ſie/Jezuſá názárániſkiego vkrzyzowánego ſſukacie/w- ſtał ći zmartwy/á niemáś ći go tu teras/otoć mieśce gdzieć go było włozono. Ale idzcie/powiedzcie to zwolenikom iego y Piotrowi/izeć vprzedzi was przed Gálilea/ támo iego vzrzycie iáko mowił wam.

Oycow świetych zodchłáni piekiel- ney wybáwienie.



Iſky Jezus iáko rychło bogu oycu du- ſſe polećił/oná złaczoná zboſtwem/ſta- piłá do odchłáni piekielney/áby oyce świete náwiedziłá/ktorzy ſie rádowáli áby zonych ciemnoſći tym rychley by- li wybáwieni. Oycowie gdy iáſnoſć iey vzrzeli/bárzo ſie ſtego rádowáli/y głoſem wielkim śpiewáiac wſſytcy zá- wołáli. O powitay dawno pozadány iezu miły/ktoregoſmy przez długi czás zrádoſcia/wciemnoſci ſiedzac czekáli/y ſpłaczem ktobie wołáli. Otociesmy dziś wzieli pocieſſenie/przez twey świetey krwie ro- zlanie. Raczyſſ nas iuz ſtad wywieść/boſmy twoie ſtworzenie. A mozem wierzyć iz wſſytcy wten czás przed nim pádli/dzie- kuiac iego świetey miłoſći/iz przez krzyz świety/y meke iego nie winna byli wybáwieni zonych to ciemnoſći. Támze bedac dłu go ſnimi rozmawiał y łáſkáwie ie pocieſſał. Potym wiodł ie zwyelkim weſelim do ráiu ziemſkyego/y myeſſkał tám ſnimi wniewymownym weſelu/áz bliſko świtániá dniá niedzielne- go. Tám gdy przyſſedł/Enoch z Eliaſſem/poználi go iz on był zbawiciel wzakonie dawno obiecány/przeto poklekna wſſy przed nim pádli/y modłe mu boſka dáli. Potym Jezus rzekł do oy- cow świetych. Juz namileyſſy moi przyſſedł czás/ábych wſtał zmartwy/

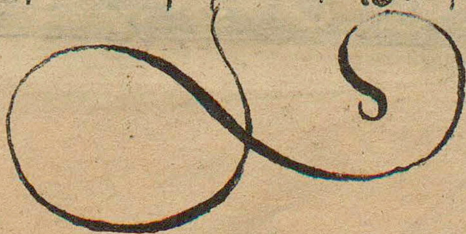


zmartwy przez te krotką chwile tu mię doczekaycie/zasie wam
sie postawie/ gdy matkę moię smętną przod pociesse y apastoly
sklopotu wybawie. Vsłyssawssi to oni wssitcy/na ziemie przed
nim padwssy/czesc y chwałę iemu dawaiąc mowili. Wtwoiey
slicznoscy boskyey/podz apostępuy krolu wssystkych chwały.
Wstan iuz zmartwy/a pokaz sie matce twey Mariey/boc iest
w wielkim smetku dussa iey. Ale prosimy twey boskiey
milosci/rychlo sie zasie knam nawroci. A
wtwym chwalebnym ciele nam
sie tez vkazy.

Jezusa milego chwalebne trzeciego dnia zmartwy wstanie.



An nass y zbawiciel Jezus milosci-
wy podlug ciala wgrobie lezac/a po-
dlug dusse wodchlani pjekielney zoycy
swietymi bedac/oyce swiete sciemno-
sci wywiodwssy/a do raiu ie doprowa-
dziwssy/rano barzo dnia niedzielnego/
zwielkoscia wielka swietych aniolow/
przyssla ona przenaswietssa dussa ku
grobu do ciala/a zlaczywssy sie pospo-
lu zswym swiety cialem/prawy bog
y isty czlowiek swoia boska moca/nierussaiac zamku/ani pie-
czeci grobowych/wstal chwalebnie zwielką swiatloscia zmar-
twy. Wten czas kiedy sie to chwalebne zmartwy wstanie stalo
stroze wssytcy co iego grobu strzegli/y od wielkiey iasnosci zlek-
wssy sie/na ziemie popadali zamartwe. A przyssedssy ksobie/wi-
dząc iże Jezus wstał swą mocą zmartwy/wen vwierzyli. A
ssedssy do Jeruzalem/wssytkiemu ludu to powiedzieli/czemu
licemyernicy y xiązeta kaplanscy nye radzi byli/ani co skym
rzec niewiedzieli. Panna Maria bedac czasu tego naswym po-
koiu/silnym nabozenstwe bogu oycu modlilasie rzekąc. O na-
milosciernieyssy y nalaskawssy boze oycze/syn twoy y moy ie-
dyny/podlug woley twoiey sromotnie vmarl nakrzyzu mie-
dzy lotry/iako by on byl lotr nawietssy/za niedostoyna pogrze-
blam cialo iego zswoimi siostrami/z Jozefem y z Nykodemem
z swietym Ja-





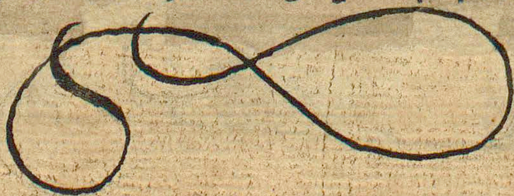


z swietym Janem. Przeto prosse twey boskiey ....
obiecánia iego/raczy mi gy przywrocić/oto iuz trzeći dzień iá
vmárł/á niewiem gdzie ták długo trwa/moiego smetku nie
cząc. Niechać ále miły oycze przydzie rychley tá godziná/izby
vzrzáłá mego iedynego syná/ráczy mi prossecie iego miłosć ti.
rychley przysłáć/bo dussá moiá drzewiey niebedzie pocieszoná
áz okiem moim oglądam dostoynosć iego zadliwą. O moy na
mileyssy synaczku/y co spráwiass/y gdzie táko długo miesskass
mátuchny twey zápámietawssy. Prosse cie moy namileyssy sy
nu/przez serdeczną miłosć ktorą cie gorąco miłuie/iáko ty dobrze
znass/nieráczy dłuzey miesskáć/ráczy mi sie tym rychley vkázáć
ráczy mie smetną mátuchne pocieszyć. Pámietay izes mowił/
trzeciego dniá zmartwy wstáne/oto iuz dzis trzeći dzień iáko
sie gorzko rozłączył zemną/á za moy miły synu máłoć sie wi-
dzi/iz wczorá y przede dniem wczoráysszym/dla twey meki był
mi dzień bárzo długi/nedze y smetku pełny/dzień ciemnosći y
wielkiey záłosći/dla twoiey smierći y rozłączenia zemną. Ju
synu moy namileyssy/ktoregoz nádewssytko zadam widzieć/na
wroći sie ku mnie/przydzi iuz ku mnie moy miły krolu wssech
nawysszy/sercá mego niewymowna słodkosći/bos mi iest wssy
tek zadliwy. Przydzi iedyna nádzieio moiá/bo ty ie-
stes moie wesele/náwiedz mie vciecho mo-
iá/boć serce moie bez ciebie bár-
zo teskniei e.

Jezus miły mátce sie vkazał.



Dy ták spłáczem nabożnie pánná na-
swietssa długo mowiłá/owaciem Je-
zus miłosciwy zmartwy wstawssy/
napirwey sie swey mátuchnie vkazał/
y stánął przed iey miłoscią/bárzo weso
ły/ y ochotnie ią pozdrowił. Pozdro-
wioná badz swieta boza porodzicielko.
Oná nátychmiast pádłá ná swe kolá-
ná/y wielmi sie zádziwiwssy rzekłá. Y
ty ies moy namileyssy synu. Jezus tá
kiez przed nią poklęknął y odpowiedział. Ja iestem mátuchn
moiá miła. Oná zátym nátychmiast powstáłá/y nabożnie g
przywitáł





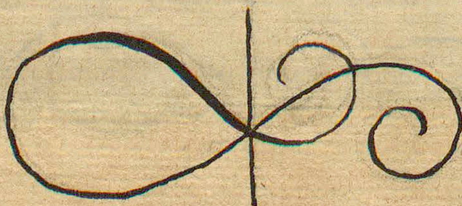
przywitala/wusta y wrece gy pocalowala. O iaka tam radość była/iákie rozmawiánie tám wesołe było/kto to może wymowić/záprawdę żadny/iedno ty pánno błogosłáwiona. Potym oblápiániu y cáłowániu/ręce iego bok y nogi mátuchná pilnie ogledowáłá/iesli by iáki bol miał/oto pilnie pytáłá. Jezus mátuchnie swey odpowiedział/iż żadney boleści iuż więcey niećirpiał. Y znego wiele tám śnią wesele rozmawiał/powiedáiąc iáko piekło pokázil/y oyce śniego swięte wybáwił. Przeto niesmeć żeśie iuż więcey mátuchno moiá miła/otociem ia iest

śtobą vciechá twoiá.

Jezus miły vkázał śie Máriey Mágdálenie.



Gdy trzy Márie ániołá wgrobie vyrzáły/iáko boiázliwe vciekły/á niebacząc co im ánioł powiedał/iże Jezus zmartwy wstał/wroćiwszi śie do ápostołow mowiły áby vkrádzion Jezus miły. Ale Mágdálená iże gorąco miłowáłá/niechcąc być żywá bez swego miłośniká/niewiedząc gdźie go indźie szukáć/wroćiwszisie do grobu/gorzko płákáłá/raz drugi y trzećy tám náglądáłá/bo miáłá nádźieie/iż go rychley naydźie tám gdźie go pogrzebłá/y rzekli iey ániołowie. Niewiásto y co płaczesz. Odpowiedźiáłá/iż wźieto páná moiego/á niewiem gdźie położyli iego. Bacz tu dźiwne zápalenie miłośći gorącey/przed tym słyszáłá od ániołá iże zmartwy wstał/potym słyszáłá ode dwu ániołu iż żyw iest á tego wszytkiego niebaczy mowiąc. Niewiem gdźie go położyli. Mowi tu Origenes. Iż miłość gorąca to czyniłá/bo iey duszá niebyłá przyniey/ále gdźie iey mistrz y miłośnik był/dla tego niemogłá o inszym myślić áni mowić iedno onim. A gdy táko płákáłá niedbáiąc powieśći ánielskiey/iey mistrz y miłośnik ieszcze v mátki będąc/á te pilność iey/iáko bog widząc/niemogł śie zádźierżeć dáley. Ale to wszytko rozpowiedźiał mátuchnie swey miłey/prosząc odpuszczenia odeścia ku poćieszeniu tey niewiásty wtak wielkiey miłośći. Odpowiedźiáłá mátuchná łáskáwa synaczkowi swemu miłemu. Stań śie moy miły synu wola twoiá święta/rácz idź y vpokoić płácz gorzki tey to niewiásty/bo wiernie śmierći



wiernie śmierci twoiey y żałosci moiey żałuie. Ale mnie też
moy miły synu nieracz zapámietáć/racz zásie ku mnie przydz-
gdy ią vtoliz. Wtym Jezus miły żuczliwoscią odszedł od swey
miłey mátki. Y vkazał sie Máriey Mágdálenie rzeknąc. Niewiá
sto czemu płáczesz/kogo szukasz. A oná nieznáiąc miłosci iego/
mnimáiąc go być ogrodnikiem odpowiedziáłá. Pánie iesli by go
ty wziął powiedz mi/ia dárowawszy cie dobrze/wezmie gy sobie
Rrzekł kniey Jezus. Mária. Oná poznawszy porzeczy/iż on był
ktorego szukáłá/iákoby ze śmierci ożyłá/zwielką rádoscią rzekłá.
O moy miły pánie/ty ieś ktoregocie ia szukáłá/á padwszy przed
nim/nogi ie° pocáłowáć chciáłá/iáko zwykłá. Jezus miły chcąc
wiecey zápálić serce iey/niedopuscił ią tego vczynić rzekąc. Nie-
chciey sie mnie dotykáć/y rzekł kniey dáley. Izam ia tobie nie-
powiedał/iż trzeciego dniá zmartwy wstáne/á dla czegoż mie
szukasz wgrobie. Odpowiedziáłá Mária Mágdálená. O moy na
mileyszy mistrzu/táka żáłość dusze moie stwoiey márney śmier
ci ściśnełá/iż wsze° zápámietawszy/áni sie czuiąc/vstáwicznie m
o ciele twoim swietym myśliłá/y o mieścu ná ktorymem ie po
grzebłá/chcąc ie máściámi drogimi pomázáć/dlá tegociem płáká
łá/iżem tego vdziáłáć niemogłá. Ale bądź iuż błogosłáwione
jmie twoie swiete náwieki/iżeś wielmożnie iákoś nam obiecał
powstał zmartwy. A niemáłą chwile ták rozmawiáiąc stali
pospołu wniewymowney rádosci. Potym iął odstepowáć od
niey mowiąc/iż też chce vcieszyć oblicznoscią swą drugie. Mágdá
lená zlekwszy sie tego słowá/bo nigdy od niego niechciáłá być od
łączoná/rzekłá. O moy miły pánie/iáko bacze nieraczysz známi
trwáć iáko przedtim. Prosze rácz námie grzeszną wspomináć/y
ná dobroci ktoreś mi raczył vdziáłáć/iżeś stáłą grzesznicą niewz-
gárdził obcowáć. Przeto miły pánie nieopuszczay mie też ni-
nie/ále ráczy pámietáć ná moie zbáwienie. Jezus miłosciwy
odpowiedział. Nieboysie corko moiá miła/bądź stała/bo ia ciebie
nieopuszcze/áliż cie do swey chwały wezme/á dawszy iey prze-
żegnánie/od oczu iey zniknął. Oná też pocieszoná/zá swymi to-
wárzyszkámi ku miástu poszłá/y náláżłá ie czekáiące siebie/kto-
rym ze zweselim powiedziáłá/iż Jezusá swego mistrzá widziá-
łá. Ony słysząc iż sie iey vkazał/y ták łáskáwie snią rozmawiał
rozmnożiwszy smetek wsobie/odeszły odniey/á zwielkiey żądzey
o Jezusie rozmawiáiąc/chciáły zásie do grobu idz/álić miłosci-
wy Jezus miedzy jmi stoi/y wesele knim mowi. Bądzcie po-

odrowiony siostry miłe. Ony zniewymowna rádoscia przedeń padły/ dáiac mu chwałe y cześć/ iáko swemu stworzycielowi/ wstawszy z Jezusem gadáły/ y wesoła wielke noc snim miáły.
A chcac sie Jezus miły im zocżyć/ pocżał do nich ták mowić. Idzcie miłe siestrzyce/ powiedzcie moie zmartwywstánie wierne.

Jezus miły náwiedza wráiu oyce swiete powtore.

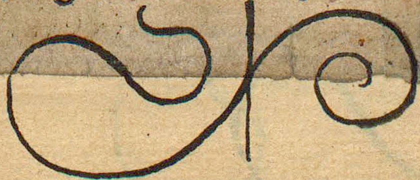
WAn Jezus miłosciwy/ vciesszywszy ony wszytki kto rzy przy śmierci iego byli/ posszedł zwielka wielko- scia swietych ániołow do ráiu. Oycowie świeci náprzeciw iego swietey miłosci wszytcy wyszli/ y śpiewáiac wesele mowili. O to krol/ pan/ y bog nász/ wynidz my á zábiezmy iemu/ iego kro- lewániu koniec niebedzie. Dzień swiety nástał nam/ wynidzcie wszytcy/ á daycie chwałe pádáiac bogu. Támze wszytcy padszy boska mu chwałe dáli/ á powstawszy/ drugie śpiewánie záczeli. Rozkwitło sie nász miły pánie twoie ciáło/ ktore czásu twey me ki gorzkiey było vschło/ dla tego nápełnisz nas weselim/ rádoscia y wielka vciecha/ bo ten iest dzień ktoregosmy dawno czekáli/ á- by nakarmił słotkoscia twe owieczki. Y stał tám snimi mnożac im przez długi czás wesele. Kiedy sie bráło ku wieczorowi/ rzekł do nich Jezus miły. Mam lutość nád moimi bráciszki ápostoły/ ktorzy boiáznia sa rosproszeni/ błakáia sie iáko owce bez pástyrzá w wielkim smetku zadáiac mie widzieć/ poyde przeto dla ich po ciesszenia/ vkaże sie im/ potwirdze ie y vciesze ie/ álec wrychle zá- sie kwam zeyde/ ony pociesszywszy/ was zásie náwiedze.

Jezus vkazał sie dwiemá zwolenikom idacym do Emaus.

8 TEgoż dniá miedzielnego/ dwá ze zwolenikow Jezuso- wych/ szli wten że dzień do miásteczká ktore było szesć- dziesiat stáian od Jeruzálem/ imieniem Emaus/ iá- koby rospaczáiac o mistrzu swoim/ y smetliwie społem gadáiac o wszytkich tych rzeczach/ ktore sie stáły y przygodziły ich mi- strzowi. Kiedy ták rozmawiáli/ pan Jezus przyłaczył sie knim iákoby ktori inszy pielgrzym/ y szedł snimi pytáiac przicziny ich zásmucenia/ bo smetno szli/ á też co by społem gadáli rzeknac do nich. Ktore to sa mowy/ ktore gadacie społem chodzac/ á iestescie smetni. A odvo-



ſmetni. A odpowiedziawſſy ieden ktoremu jmie było Kleofas/ rzekł iemu. A toś tez pielgrzym z Jeruzálem/ á niewieſſ othim co ſie działo tych dni. Ktorym on rzekł. A co. Oni rzekli. O Jezuſie názáráńſkim/ ktory był prorok mocny/ wucżynku/ y wkazániu przed bogiem y przed wſſytkim ludem. A iáko wydáli iego biſkupowie y náſſe xiążetá nápotępienie śmierći/ y vkrzyżowáli go. A myſmy mnimáli izeby on miał odkupić Jzráel/ á temu wſſytkiemu dziſia trzeći dzień ieſt/ iáko ſie to działo. Ale y niewiáſty/ niektore zńáſſych/ przeſtráſſyły nas/ ktore przededniem były vgrobu. A nienálazwſſy ciáłá iego/ przyſſły powiedáiąc ſie widzieć widzenie ánielſkie/ ktorzy powiedáli/ izby wſtał zmartwy. Y ſſli niektorzy zńáſſych do grobu/ á táko nálezli/ iáko niewiáſty powiedały/ ále iego nienálezli. A tedy on rzekł do nich. O ſſaleni/ y nierychli ſercem kwierzeniu/ wewſſytkich rzecżach ktore powiedali prorokowie/ y za niemuśiło być/ izby kryſtus ćirpiał/ á táko wſſedł wſwoie chwałę. A pocżawſſy od Moyzeſſá/ y od wſſytkich prorokow/ wykłádał jm piſmo/ ktore było onim we wſſytkich piſmiech prorockich piſano. Y przybliżyli ſie ku miáſtecżkowi/ do ktorego byli ſſli. A on ſie zmyślił y vkazał/ iákoby dáley chciał iść. Ale go oni proźbą przynęcáli by oſtał przynich/ rzeknąc. Zoſtań ſnámi/ boć ſie zmierzka/ y przybliża ſie noc. A tedy [illegible]tał przynich/ [illegible] łapił ſnimi do goſpody. Y ſtáło ſie kiedy śiadł za [illegible] ſnimi/ wziął chleb y przeżegnał/ á łamiąc podawał jm. A zátegoż ſie otworzyły ich ocży/ y poználi iego/ á on zniknął od ocżu ich. A tedy rzekli k ſobie. Yzaſſ ſercena ſſe wnas niegorzáło kiedy mowił ſnámi ná drodze/ otwarzáiąc y wykłádáiąc nam piſmá prorockie. A wſtawſſy onejże godziny/ wroćili ſie do Jeruzálem/ y nálezli iedennaśćie zgromádzonych zwolenikow/ y ty ktorzy ſnimi byli rzeknąc. Yże wſtał zmartwy prawdziwie/ y vkazał ſie Symonowi/ y pocżeli im powiedáć/ ktore ſie działy ſnimi rzecży nádrodze/ á iáko poználi iego włamániu chlebá. O duſſo grzeſſna/ bácż tu pilnie wielką dobroć Jezuſá miłego/ iże zniewymowney miłośći niedopuśćił vcżniow ſwoich trwáć długo wbłądzie/ ále ſie knim przyłącżył/ pytáiąc przycżyny cżemu by ſie ſmęcili. A niechcąc ich w wątpieniu áni wzáſmuceniu zoſtáwić/ piſmo im wykłáda/ ſercá wmiłośći rozpala/ wątpienie y błąd od nich oddala. Tákież nákożdy dzień ſnámi cżyni duchownie. Bo gdy ſie przygodzi iżeſmy leniwi á gnuśni ku ſłużbie bożey/ álbo ſamnienie mamy zwikłáne álbo



kláne álbo zmiessáne/skoro o bodze mowić pocznięmy álbo myślić/natychmiast przykaczy sie knam potwirdziáiąc/niewidome oświecáiąc/y ku miłowániu swemu sercá rospaláiąc/to kożdy wsobie vzna/kto sie iedno kniemu ma/bo niemász lepszey pomocy áni lekárstwá wtákich rzeczach/iáko rozmyśláiąc álbo rozmawiáiąc o miłym bodze. Jáko náucza Dawid krol y prorok dziwuiąc sie á mowiąc. O iáko słodnie wusciech moich miły pánie słowo twoie. A ná drugim miesci. tenże Dawid mowi. Ogniste bárzo słowo twoie/zápaliło sie bárzo serce moie wemnie/wrozmyślániu moim/rozgore sie ogień ku miłości bożey. Bácz też tu twego miłego páná wielką dobrotliwość y głeboką pokorność. Pozrzy ná iego wielką pokorę/iakoć idzie bog wierny/iuż nieśmiertelny/ sprostaczki rosprawiáiąc/nauczaiąc ie miłościwie/w ich zásmuceniu ciesząc ie. Ogladay iako położył sie dáley iść/áby żądza wnich sie barziey kniemu rozpáliła/aby go pirwey od siebie niepuścili/áliż by go poználi. przeto mowili n[illegible]ciagáiąc go Zostań snámi/otoć iuż ku wieczoru sie chyli /á d[illegible] odchodzi. Dał sie miłościwy pan námowić/y szedł sn[illegible] á otworzył ich oczy iż go poználi. Táko też snámi záwżdy [illegible] niewidomie Jezus miły/ chce bysmy go dzierżeli/a powciągáli

nabożnymi modlitwami/

wtym/ábysmy sie.

Jezus przez zamknione vliczki wszedł do swoich zwolenikow.

Kiedy miłościwy Jezus onym dwiemá zwolenikom zniknął/do Jeruzalem zásie poszli/y ápostołom powiedzieli/iże páná swego widzieli/oni tez powiedáli iż zmartwy wstał/á iuż sie Piotrowi vkazał. A kiedy ty rzeczy rozmawiáli/pan Jezus stánął miedzy jmi/áczkoli sie dla boiáźni żydowskiey mocno zámkneli/y rzekł. Pokoy wam/iaciem iest nie boycie sie. A oni zásmęceni y przestrászeni/mniemáli sie duchá widzieć/y rzekł jm. Czemu sie smęcicie/á myśli wstepuią wsercá wásze. Ogladaycie rece y nogi moie/iżeć ia tenże iestem. Máczaycie y widzcie/boć duch ciáłá y kości niema/iáko mie widzicie mieć. A gdy to rzekł/vkazał jm rece y nogi. Jeszcze gdy oni nie wierzyli/y dziwuiącym sie dla wesela rzekł. A macie tu co by było godnego ku iedzeniu. A oni mu przynieśli część ryby pieczoney/y plastr miodu. A gdy iadł przed nimi/wziąwszy ostátki dał jm/y

ki dał jm/y rzekł do nich. Tyć są słowá ktoreiem mowił do was kiedimiesscze był swámi/iże potrzeb iest ábi się napełniło wssit ko pismo/ktore wzakonie Moyżessowym/y wprorokach y w żoł tarzu o mnie było pisano. Y otworzył jm smysł iże rozumieli pismá/y rzekł jm. Ták pisano iest/á táko musiło być/iż krystus miał cirpieć/á trzeciego dniá wstáć zmartwy. O táko sscżesny y swiety on dom był/wktorim táki gość/táka czeladká/tákie we sele/táka náuká y potwirdzenie krześcijáńskiey wiáry/y táka wesoła wyelkánoc byłá/gdżye sye rozmawyał pan z sługámi/ mistrz zzwolenikí. O tákie y táko bárzo roskossne wesele stego ápostołowie mieli/iż páná swego iuż chwálebnego widzieli/dzie kuiąc mu z iego odkupienia/y pociessnego náwiedzenia/dáiąc sie mu winni/iżego byli odbieżeli czásu iego męki. Wtym pan Ie zus zniknął od nich nagle/á oni zostáli w wyelkim nabożeń stwie/wzdycháiąc gorąco żądáli/áby iego dostoynosć zásie widzie li. A ty wssytki vkazánia działy sie dniá pirwssego wielkonoc nego. Pámiętayże iuż człowiecze wkáżdy piątek opłakáć męke krystusá miłego/á wniedziele rádowáć sie z zwyciestwá iego. bo jm nabożniey męke iego opłácżess/tym wietssą láske wdzien zmartwy wstánia bożego weźmiess/á to oboie od miłego boga bez wątpienia otrzymáss/iesli rzeczy swieckie opuściwssy wssytkim sercem bogá sie rozmiłuiess/á ku vczniom Iezusá miłe° przez náśládowánie przistániess.

Iezus miły drugi ras náwiedził ápostoły gdy Tomass swiety był miedzy niemi.



Dy był wieczor dniá pirwssego po so bocie/á vliczki były zamknyone/gdżye byli zwolenicy zgromádzeni dla boiá źni żydowskiey. Przyssedł Iezus y stá nął wpośrodku ich/y rzekł jm. Pokoy wam. A gdy to rzekł/vkazał jm ręce y bok/á tedy sie vrádowáli zwolenicy/ vgrzawssy páná. A przeto jm rzekł po wtore. Pokoy wam/iáko mie posłał ociec/táko ia śle was. To gdy rzekł/ tchnął miedzy ie/mowiąc jm. Weźmicie duchá swietego/ kto rym odpuścicie grzechy/będą jm odpusscżony/á ktorym zádzier

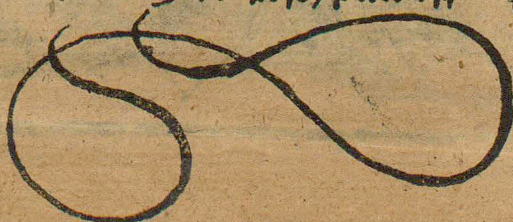




życie/bedą zadzierżany. A Tomasz ieden zedwanaście/ktory náżwan iest niedowiarek/niebył wten czás śnimi kiedy był przyszedł Jezus/á przeto powiedzieli mu to zwolennicy rzekąc. Widzielismy páná. A on im rzekł. Ja iesli nieuyrze wreku ie° przekłocia/y iesli niewpuszcze palca na miesce gozdziow/y niewłoże reki mey wbok ie°/nie vwierze. A stáło sie tż po ośmi dni zasie byli zwolennicy wewnątrz społem/y Tomasz śnimi. Y przyszedł lepak pan Jezus do nich przez zamknione vliczki/y stánął wposrodku ich/y rzekł im. Pokoy wam. Potym rzekł Tomaszowi. Podnieś palec twoy/á włoż tu/á widź rece moie/sciegni reke twoie/á włoż wbok moy/á niechciey być niedowiárkiem/ ale wierzącym. Tomasz dotknawszy sie páná swego/rzekł zna bożenstwa/wyznawaiąc wine/do niego. Pan moy y bog moy. Rzekł iemu Jezus. Iześ mie vzrzał Tomaszu vwierzyłeś. Błogosłáwieni ktorzy niewidzieli á vwierzyli. Wiele inych známion vczynił Jezus przed oblicznością zwolenikow swoich/ktore niepopisany są w xiegach tych. Ale ty nápisany są/ábyście wierzyli iże Jezus iest krystus syn boży/aby wierząc mielibyście żywot w imie iego. A tu przytym oglądáy/iáko pan Jezus ktory iest pásterz dobry/miał wielką piecze o iedney błądzącey owcy/y zwielkiey laski dozwolił dotykać blisie ciała swego/dla oddalenia watpienia y niedowiárstwá kożdego. á pocieszywszy wszytki iáko ociec laskawy/poszedł ku Gálileey/obiecuiąc tám sie im drugi raz vkázać/gdzież sie im potym rychło był vkázał mowiąc. Dana mi wszytka moc wniebie y ná ziemi/przeto wy nienalepszy moi/po wszytkim świecie poydziecie náuczáiąc pogány/krzcząc ie/w imie oycá/y syná/y duchá świetego/náuczáiąc ie chowáć wszytkiego to com wam przykazał/a tać bede z wámi wszytkimi/áż do skonánia świátá. Oni to vsłyszawszy/wszytcy śtego weseli byli/y chwale boską iego świetey miłości dáli. Potym rozstał sie odnich/y poszedł do oycow świetych/ Tám ze śnimi mieszkał do czásu tego/áże

wstąpił ná niebo.

Páná Jezusá miłego dziwne y wesołe wniebo wstąpienie.







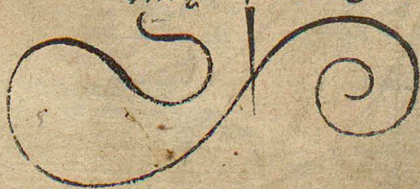
Iłościwy pan Jezus we czterdzieści
dni po swym chwálebnym zmartwy
wstániu/widząc iż iuż przyszłá godzi-
ná iego/áby poszedł do oycá z tego świá
tá. A przeto oyce święte zráiu wywiod
wszy/zostáwiwszy tám tylko Enochá
z Eliaszem/iáko dniá dzisieyszego vká-
zał sie swym zwolenikom wonym pá
łacu gdzie ostáteczną wieczerzą snimi
dziáłał/mowiąc do nich. Już czás iest
bych sie przywrocił do oycá/ktory mie ná ten świát zesłał/á wy
tu do tąd wmieście mieszkaycie/áż mocą niebieską bedziecie o-
gárnieni/bo wkrotkim czásie/nápełnie was duchem świetym.
Potym podziecie ná wszytek świát/á kążąc Ewánieliją moie/
bedziecie krzcić/á ktory kolwie sie okrzci y vwierzy/bedzie zbá-
wion. Przytym iął im wymáwiáć ich niedowiárstwo/y twár
dość ich sercá/iże niechciele wierzyć niewiástam/ktore widziáły
iego zmartwy wstáć/á y ániołom iż niewierzyli/zbákał ie/kto-
rzy powiedáli niewiástam iż zmartwy wstał. A to pan Jezus
mowił dla tego/áby vznawszy niedostátek swoy/byli pokorniey
szy. Potym im rzekł. Szedszy ná wszytek świát/kążcie Ewán-
heliją káżdemu stworzeniu. A známioná tych ktorzy vwierzą/
ty bedą. W imie moie dyabły bedą wyganiáć/Jezyki bedą mo
wić nowymi/weże bedą bráć/á iesli co iádowitego bedą pić/nie
bedzie im szkodzić/ná niemocne rece bedą kłáść/á bedą zdrowi.
Byłá tez tám wten czás snimi y mátká iego/ktorey Jezus mi-
ły iął dziekowáć/bo iuż chciał wniebo wstepić. Mátuchná iego
miła gdy to słyszáłá/serce swe ták bárzo rozrzewniłá/iż náiego
świete pierśi pádłá/o leżąc ná nich/nabożnie wzdycháiąc do sy-
ná mowiłá. O boży y moy synaczku/kiedyż odziesz od nas/rácz
mie wziąć z sobą/nierácz mie zostáwiáć wtey nedzy świ..cá mi
zernego/ále mie weźmi z sobą do oycá twego niebieskiego. Jezus
miły odpowiedział bárzo łáskáwie swey miłey mátuchnie rze-
knąc. O rodzicielko moiá namileysza/prosze y chce rácz ostáć ná
mieścu moim/dla zwolenikow moich posilenia y też náuczenia
A kiedy bedą przez cie vmocnieni/y wtym co im potrzebno iest
ku zbáwieniu ludzkiemu/przez cie náuczeni/ia sam moiá miła
mátko zewszytkim dworem niebieskim pocie zeyde/á twą świe
tą á niewinną dusze wprowádze wchwałe tobie zgotowáną od

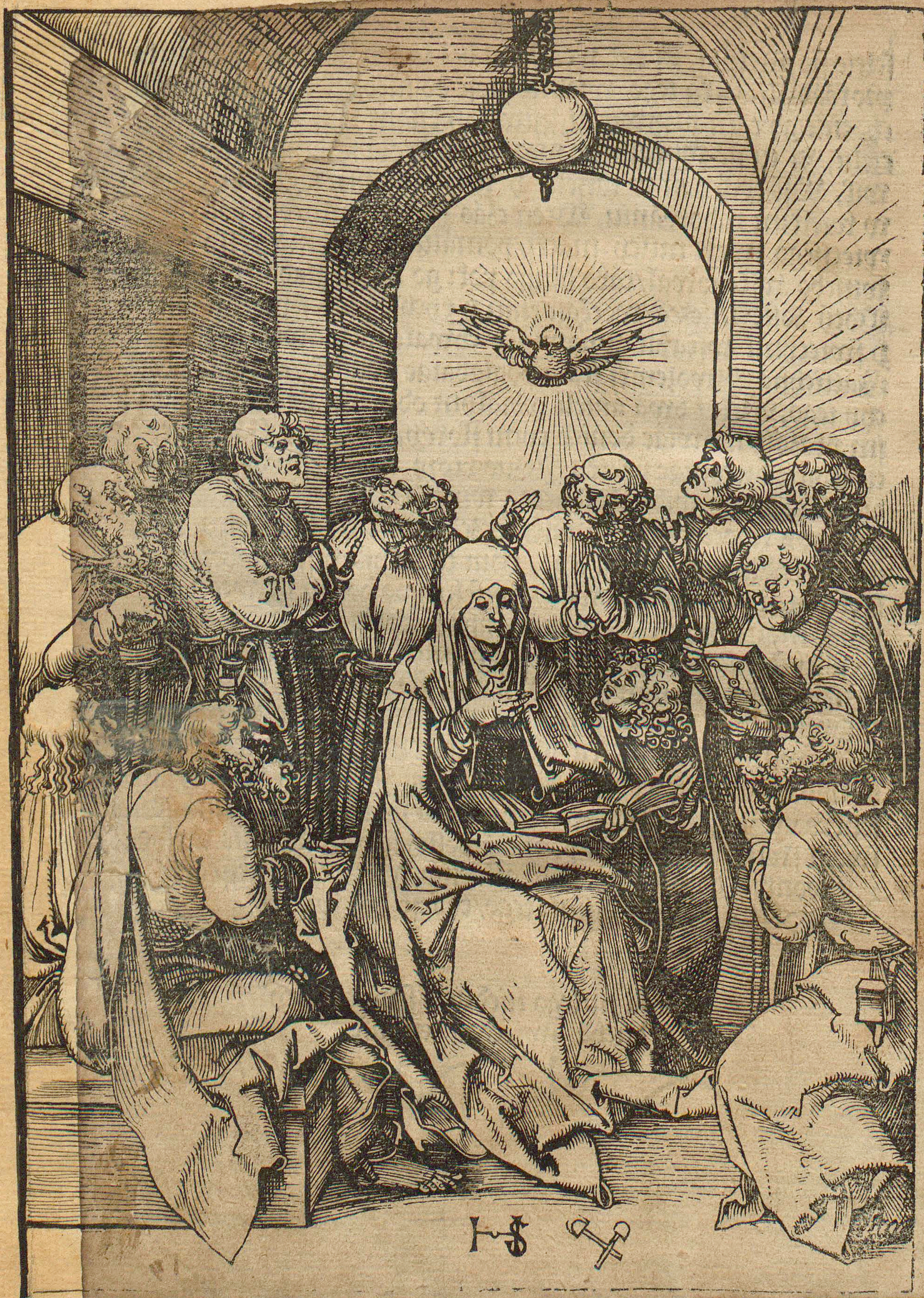
początku świátá. Odpowiedziáłá Máriá. Gdyż niemoże jnáczey być/bądź że moy miły synu wola twoiá/gotowám ia zdáru twoiego/nietylko zostáć sirotą po tobie/ále y vmrzeć dla tych dla ktorycheś ty vmárł. Jedno cie wżdy moy miły synu proſſę rácz mie mátuchnę y służebniczkę twoię mieć wpámięci wieczney. Potym rzekł do wſſytkich. Niesmęć cie serc wáſſych/áni sie lękaycie/nieopuſſczęć waſſ sirotámi/idę od was/á záſie przydo dó was/á záwżdy będę swámi. Zátym rzekł. Wynidźcie ná gore oliwną/tám mie ieſſcze vzrzycie/tám ći ſtey gory dziś wſtąpię wniebo przed oczymá wáſſymá. A rzekwſſy to/zniknął od nich. Oni iáko sie rychło zgotowáli/zprocesyią poſſli/spłáczem nabożnym do oney gory/tám że przyſſedſſy/rozłączyli sie ná osobne modlitwy. Tám że sie jm Jezus nátychmiaſt oſtecżnie vkazał mowiąc. Pokoy wam. Tu mátuchná z swolenniki y zdrugimi ktorych tám było bárzo wiele do nog iego pádłá/y nogi iego swięte pocáłowáłá. Przytym ſtali oycowie święci z ráiu/y zodchłáni piekielney wywiedzieni/y ná mátuchnę bożą wesoło pogladáli/chwaląc miłego bogá/iż przez nie znędze wielkiey są wybáwieni. Potim dokonawſſy wſſytkiego co było pisano/mátuchnie y ápostołom podziękowawſſy/y łáskáwie przeżegnawſſy/ Pyotrowi kościoł/mátuchnę Janowi polećywſſy rzekł. Wſtępuię do oycá moiego y wáſſego. Y iąk sie podnosić mocą swoią. Przećiw iego swyętey miłości/ánieli wſſyſtcy skorowſwych iemu zábieżeli/rádując sie wesoło śpiewáli chwałę dawáiąc/iáko swemu ſtworzycielowi. Mátuchná miła zá nim pátrząiąc rzewno płákáłá/żáluiąc iż snim wten czás do niebá nieſſłá. Płakáli też ápostołowie/iż ponim sirotámi zoſtáli/á wſſákoż wonym płáczu/niewymowne wesele/roskoſſy/y kochánye zewſſytkich ſtron mieli/bo wiedzieli iż około krolá swoiego/dworzanie niebieſcy/wesoło vkłániáiąc ná kory śpiewáli/álleluia/álleluia krolu náſſ łáskáwy ktory idzieſſ do nas w jmię boże/tobie śpiewamy/ciebie chwalemy álleluia/ktoryś táko mocnie zwycieżył mocarze piekielne álleluia. Swięty/swięty pan bog wſſechmogący alleluia/pełno ieſt niebo y ziemiá twego miłosierdzia alleluia. Mowili też ku swiętym oycom/ániołowie/xiążetá ludu bożego śpiewaycie/y chwalcie ſtworzycielá swoiego y zbawicielá waſſego/boć on ieſt bog/á náden nieieſt jnſſy alleluia. Oycowie święći wesoło śpiewáiąc/záſie odpowiedzieli. Dworzanie krolá wiecżnego/ſtroże ludu iego/spomocnicy náſſy weselcie sie alle



ſelcie ſie alleluia. A ták y ći y oni bez liczby śpiewáiąc álleluia/
prowádzili boſką iego wielmożność do niebiſkiey chwały/y o-
chotnie go tám przywitáli. Záwitay k nam náſz miły ſtworzy-
cielu. A tu ſie wypełniło proroctwo królá Dauida/który mo-
wił. Wſtąpił pan w weſelu y wśpiewániu/wgłoſie trąby y
w wielkim rádowániu. W ten czás Jezus miły/dla pocieſſenia
więtſſego ſwey miłey mátki/pomáludku podnioſwſſy rączki
wniebo wſtępował/táko długo poki go mogli nadáley widzieć.
Potym zone miescá/wocęgmieniu y rychley zewſſytkimi ánioły
y świętymi wſtąpił/wnawyſſą chwałę ná práwice bogá oycá.
Mátuchná z zwolenikí ſtała pogladáiąc wniebo/czekáiąc pocie-
chy iego. Aliż ći dwá ánieli wbiáłym odzieniu ná powietrzu ſie
jm vkazáli/mowiąc donich tymi ſłowy. Mężowie Gálileyſcy co
tu ſtoicie dziwuiąc ſie/ten Jezus który wzięt od was/táko przy-
dzie iákoſcie gy widzieli idącego wniebo dniá oſtátecznego ſądne-
go/á wy wróćcie ſie do miáſtá/oczekawayćieſſ tám dáru niebie-
ſkiego/podług obiecánia iego. Oni to vſłyſſawſſy/nabożnie po-
klekneli/ſtopy iego cáłowáli/zweſelim do domu ſie wrocili. Tu
vznáć możemy pieczołowánie miſtrzá dobrego o ſwych vczniach
bo nátychmiaſt rozłączywſſy ſie ſnimi/poſłał jm ánioły nápo-
cieſſenie/áby vſłyſſawſſy ſłowá ánielſkie/zgodne z ſłowem Je-
zuſowym/byli pewnieyſſy obietnice jm obiecáney. A ták że wy-
ſłuchawſſy rzecz ánielſką/pánná naświętſſa pokornie ich proſi-
łá/áby byłá ſynaczkowi poleconá. Oni głębokim vkłonem po-
ſelſtwo przijeli/á zniknąwſſy do niebá ſie wrócili. Pánná zrotą
ſwoią świętą/do miáſtá poſſłá/á poſſczac y modląc ſie wpłáczu
wonym domu gdzie byłá oſtátnia wieczerza mieſſkáłá/
áż do dniá dzieſiątego/to ieſt do świątek.

Jezuſá miłego niedziele świątecznej
duchá świętego zeſłánie.







Gdy ták chwálebnye Jezus do niebá
wſtąpił/ zwolenicy iego poſpołu ſpąną
naſwietſſą oczekawáli zwielkim nabo
żenſtwē podárzenia obiecánego/ trwá-
iąc zwielką pilnoſcią ná modlitwie. A
iáko było dniá niedzielnego/ trzecia go
dziná ná dzień/ widząc Jezus wielką
żądzą ſwoich miłych/ ono ſie nabożnie
modlą o zeſłánie duchá ſwietego/ rzekł
pan Jezus do oycá ſwego niebieſkiego
Poślimy im moy miły oycze duchá ſwietego/ ktory ie oświeci/
y wſſytkiey mądrości ták náuczy/ iż ſie im nigd nieſprzeciwi.
Nátychmiaſt ſkoro to ſyn do oycá zmowił/ duch ſwiety padł
náwſſytki/ wosobie álbo podobienſtwie iezykow ogniſtych/ y ná
pełnił ie dárow boſkich/ ták iż ieli mowić y chwálić miłego bo-
gá rozmáitymi iezyki/ táko iż ſie temu wſſytcy dziwowáli/ á zu
miawſſy ſie mowili. To dziwna rzecż/ záli ći wſſytcy nie ſą Gá
lileyſcy/ á iákoż ſłyſſemy iezyki rozmáitymi ie mowiące/ bo te-
go duchá ſwiete° mocą/ ták byli oświeceni y vmocnieni/ iż wſſy
tek świát proſtaczkowie/ pod moc y wiárę Jezuſá miłego pod-
bili. Już ſie wiecey żydow niebali/ ále śmiele o kryſtuſie kazáli
ták iż ſie temu wſſytcy dziwowáli. Potym gdy od żydow byli
wzgárdzeni/ do pogánow ſie śpieſſyli. Pánná czyſta tá ich wie-
le náuczyłá/ bo wiecey o ſynie bożym wiedziáłá. Gdy ſie roſtác
mieli/ oná ie przeżegnáłá. Oni iey podziekowawſſy/ ſſli kazác po
wſſytkim świecie ſpráwiáiąc ludſkie zbáwienie. Pánná gdy po
wniebo wſtąpieniu/ y duchá ſwietego zeſłániu/ ſámá ná ziemi zo
ſtáłá/ ná mękę ſyná ſwe° czeſto wſpominálá/ á co ktorą boleść ie
rozpámietáłá/ zá kożdą miecż boleſci przechodził iey ſerce y wne-
trznoſci. A mieſſkáiąc przez pietnaſcie lat po ſyná ſwego śmier-
ci ná ziemi/ czeſto ony mieścá gdzie iey miły ſyn cirpiał náwie
dzáłá mowiąc. Tu moy miły ſyn biczowan/ tu koronowan/
tu pod krzyżem padł/ tu vkrzyżowan. A przyſſedſſy ná mieśce
gdzie wniebo wſtąpił/ ſpłáczem mowiąc nárzekáłá. Tuś moy
miły ſynu wniebo wſtąpił/ á mnieś tu ſámę wnedzy y wudrą
czeniu zoſtáwił. O moiá vciecho/ dayże iuż odpocżnienie má-
tuchnie twey miłey. O naláſkáwſſy ſynu/ pámietay dziſia ná
mátkę twoię/ á weżrzy ná teſkliwość moię/ iż ći iaſmętki cirpię
y prześládowánia/ á ty vżywaſſ wiecznego weſel. Ty y inſſe

rzeczy mowiąc/barzo gorzko płákáłá/á máiąc ná ſwych iágodziech y obliczu łzy gorące/do domu ſie záſie ſteſknoſcią wielką wrocilá/wzdycháiąc do ſwego miłego ſyná,

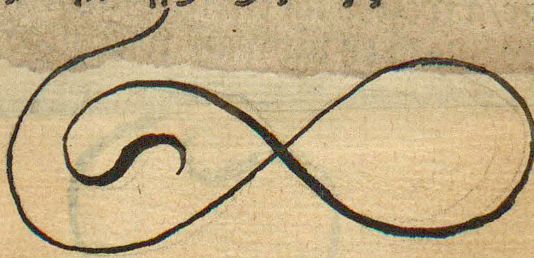
Pánnye Máriey ſmierći obwiáwienie,

Gdy mátuchná boża ſtákim płáczem nárzekáłá/iż przez ták długi czás bez ſyná w wielkiey teſknoſci mieſſkáłá, Niechcąc iey ſyn miły áby ſie wiecey ſmućiłá/poſłał do niey aniołá/ktoryż ią od niego vczliwie pozdrowił rzeknąc, Bądź iuż weſoła dziewico błogoſłáwiona/bo dniá trzeciego będzieſz do niebá wzietá od twego miłego ſyná/á náznámie tego dáie tobie od ſyná twego to żáłobne odzienie wktore ſie oblecześſ/y pálme te/ktorą przed ſwym ciáłem nieść każeſſ, Pánná będąc tego poſelſtwá wdzieczná/wnet ná ſwe koláná pokleknełá/y o trzy rzeczy iego ſwietey miłoſci proſiłá, Náprzod áby ápoſtoły przy ſwey ſmierći miáłá, Wtore iżby duchá złego przy ſmierći ſwey niewidziáłá, Mowi tu ieden doktor, O miła pánno/czemuſ oto proſiłá y záſ ſie go báłá/wſſákeſ ty miła pánno iego głowe podeptáłá/y tyſ ſámá moc iego ſkáziłá/grzeſſni o to by proſić mieli/ále niety pánno miła/ktoraſ nigdy grzechu niemiáłá, Trzecie iżby iey miły ſyn ſtąpił do niey/á iey duſſe do chwały kroleſtwá niebieſkiego prowádził Jezus miły wtym wſſytkim mátuchne ſwą wyſłuchał/bo to ſpráwá iáko ſyn vdziáłáć miał,

Apoſtołow ſwietych że wſſytkiego ſwiátá dziwne zebránie,

W Ten czás ápoſtołowie po wſſytkim ſwiecie kazáli/dla tego mocą boſką ſtąpił nánie obłok biáły/ktori ie przed domem pánny Máriey poſtáwił/gdzieſſ ſie temu wſſytcy dziwowáli/iákoby ſie to zebráli, Pánná doſtoyna im powiedziáłá iż do ſyná iuż iść miáłá, Oni ieli rzewno płákáć/iż ſie ſnią mieli roſtáć, Oná ie lepak poćieſſáłá/y ſwe im błogoſłáwieńſtwo dáłá,

Pánny Máriey dziewice błogoſłáwioney lekkie krom ktorey boleſci vſpyenye,




C XXI



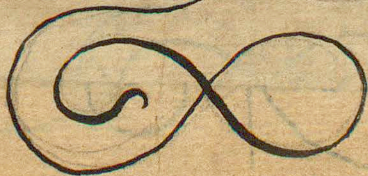
Otym dziewicá Máriá ku ſmierci ſpráwiáłá/y koſcielne ſwiątoſci znabożeńſtwem przijęłá/nie iżby ich potrzebowáłá/ále by pokorę/poſłuſſeńſtwo/y przykazánie boże wypełniłá/y náukę nam zoſtáwiłá. Przez trzyciem/iáko ſwięty Auguſtyn piſſe ſwiątoſci/ludzie máią ſye gotowáć ku ſmyerci/przez pokutę/ciáło boże/á przez oſtáteczne pomázánie. To pánná vczyniłá/bo ſie ſpowiedáłá/iż tákiey łáſki doſtoyna niebyłá/ktorą od bogá wziełá/á nie grzechow/bo ich niemiáłá. ciáło boże iáko záwżdy/ták tedy przijęłá. Pomázánia też oſtátecznego/ácżkoli iáko wielki Woyciech powieda/niepotrzebowáłá/bo tá ſwiątoſć ieſt ná grzechy powſſednie vſtáwioná/ktorych oná niemiáłá/iedno dla vkazánia zwycięſtwá to czyniłá. Potym ſyn boży po duſſe iey naſwiętſſą znieba ze wſſytką rzeſſą niebieſką/w wielkiey ſwiátłoſci ſtąpił. Ktorego oná gdy vzrzáłá/powſtawſſy/niſko ſie mu vkłoniłá. A on weſoło ná ſwą mátkę wezrzawſſy/pozdrowił ią rzeknąc. Bądź pozdrowioná mátuchno moiá namileyſſa/iuż ci czás przyſſedł/ábyś byłá nád wſſytko ſtworzenie powyſſſoná y vkoronowaná. Przeto powſtań/á podź iuż ſemną do niebá/namilſſa gołębiczko moiá/przijaciołko moiá/oblubienico moiá/iuż ci wſſytká plutá zginęłá/kwiatki ſie rozkwitáią/ptaſſkowie/to ieſt aniołowie ſwięci ſpiewáią. Podź iuż ſtego płáczu ku wiecznemu weſelu. Tym y táko ſłotkim głoſem duſſá náſwiętſſey pánny pobudzoná/krom wſſelkiey boleſci ſmętku y boiáźni/wyſſłá weſoło ſciáłá/ná łono ſwego miłego ſyná/ktore ciáło ápoſtołom ná gore Iozefát zucżliwoſcią prowádzić kazał/á ſam duſſe iey naſwyętſſą zwielkim weſeli do nyebá prowádzył/y bliſko ſwiętey troyce poſádził. A gdy pánná naſwiętſſa podług duſſe nád wſſytko ſtworzenie powyſſſoná byłá. Bog ociec chcąc iey przed wſſytkimi ſwiętymi ánioły y błogoſłáwionymi cżeſć vczynić rzekł. Oto czás/ktorego/vmárłá mátká ſyná mego/ſłuſſno áby iuż wziełá zapłátę żywotá ſwoiego/iákąż tedy łáſkę y cżeſć nam iey vczynić/y iey naſwiętſſemu ciáłu/wktorey żywocie ciáło ſyná mego duchem ſwiętym ieſt ſpráwiono/y zduſſą złączono/wktorym dziewięć mieſiecy odpoczywáło/od ktorey porodzon/karmion/obłápian/cáłowan/nákrzyżu wiſſący opłákan.

Tedy wſſytcy

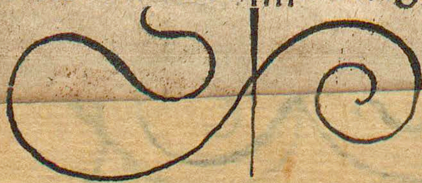


Tedy w ſzytcy ſwięci ániołowie/y błogoſłáwieni/padwſzy bogá chwál [illegible]m owić poczęli. Wielki pan y wielka moc iego/á mą⸗drości [illegible]ego niemáſz liczby. Drudzy lepak rzekli. Stobą pánie mądrość/ktora zna vczynki twoie/y ſtobą byłá gdyś tworzył ſwiát y niebo/y widziáłá co ieſt lubo tobie przed oczymá twy⸗má/ty wieſz miły pánie/iż ci doſtoyná powyſſzenia nád naſſe wſzyſtki kory zduſſą y z ciáłem. Jáko tedy bog wſſechmogący/ od wiekow vłożył/izby ią zduſſą y z ciáłem nád wſzytki kory án⸗ielſkie powyſſzył/ták tez chciał izby kożdy kor to vznał/y chwa⸗ląc ią/dwánaście gwiazd w iey korone kładł. Pirwſſą gwiázde/ ánieli w iey korone chwaląc ią włożyli rzeknąc. Doſtoyná ieſt/ áby z ciáłem y zduſſą wniebo wzietá/dla iey wielkiey doſkoná⸗łości/bo iáko oná ieſt doſkonáłey ſwiątości nádewſzytki ánioły/ táko tez ma być vbłogoſłáwioná y powyſſzoná nád námi wſſit⸗kiemi/zduſſą y ściáłem. Bo doſkonáłe błogoſłáwieńſtwo/nieieſt wniebie duſſy przez ciáłá/á to dla żądzey ktorą ma duſſá ku cia⸗łu/iż tez iuż bogá máiąc/y ciáło mieć żąda. Dla więtſſego tedy iey vwielbienia/ſłuſſnoć ieſt izby zduſſą y ściáłem wzieta do nie⸗bá. Wtorą gwiázde pirwſzy rodzicy w iey korone włożyli/gdy rzekli. Wſſechmogący boże/błogoſłáwionyś ty y mátka twoiá/ záprawdeć oná doſtoyná ieſt/áby zduſſą y ściáłem byłá vwiel⸗bioná/bo one chwalemy/iż ieſt wyietá od przeklecia Jewinego dla grzechu pirworodnego/bo y my/byſmy cie byli nierozgnie⸗wáli/zduſſą y ściáłem wráiu bylibyſmy oſtáwieni. Gdyż tedy twoiá miła mátuchná przez pirworodnego grzechu poczetá/ſłu⸗ſſno áby zduſſą y ściáłem wniebo wzietá. Trzecią gwiázde pá⸗tryárchowie w iey korone włożyli rzeknąc. Boże y pánie naſſ/ chwałá mátczyná/ma iść wſyná/niechay tedy poydzie chwałá iey ku chwale twey/gdyż oná ieſt mátká twoia/co iey chwały vczyniſz/ſobie iey przymnożyſz. Doſtoyno tedy áby ten przyby⸗tek tám był gdzie kryſtus ieſt/áby wziemi niebył/wktorymeś ty poczęt był. Przeſto ſłuſſno ma być wzietá wniebo ściáłem/ bo iuż twe ciáło wchwale ieſt/ktore ſniey wzieto/y ſtwym ciá⸗łem ieſt iedno. Niepodobno tedy by to ciáło wziemi gniło/co ciebie noſiło/y twym przybytkiem było. Czwartą gwiázde pro⸗rocy ſwięci w iey korone włożyli/gdy táki wywod położyli. O miłoſierny pánie/gdyſmy my prawdę duchē świetỹ nádchnie⸗ni mowili/przepowiedáiąc przyſſłe rzeczy o kryſtuſie y o mátce iego. Doſtoyno tedy ábychmy wprawdzye byli náleźieni/ál

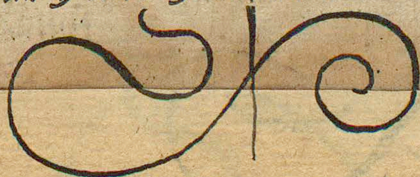
ize wiele znas



iże wiele źnas otym wniebo wźięciu twey miłey mátki zduſſą y ściáłem przepowiedáło/iáko Dauid mowił. Stánełá krolową ná práwicy twoiey wodźieniu pozłoconym/ále złoto niekáźi ſie áni gniye/ták ciáło mátki twey gnić by wźiemi niemiáło y wkántykach nápiſano. Wſtań á pokwápi ſie przyiaciołko moiá gdźie ſie iáwnie vkázuie iey zmartwy wſtánie/y wniebo ściáłē wźięcie. We Eklezyáſtyku też piſano. Ktori ſtworzył mie/odpoczywał wprzybytku moim. A Jan piſſe wápokálipſym/wypiſuiąc ią niewiáſtą obleczoną ſłońcem/máiąc korone zdwánaśćie zwiazd ná głowie/co nieſkuſſa duſſy od ciáłá odłączoney/ále ściátem złączoney. Przeſto Dauid wſtawſſy iął śpiewáć/ná chwałe dziewice máriey. Wſtań pánie wotpoczynienie twoie/y ár-chá poświęcenia twego/to ieſt ciáło pánny Máriey. Przeto ieſt doſtoyná/áby byłá zduſſą y ściáłem vwielbioná. Piąta gwiazde święci męczennicy w iey korone włożyli/miedzy ktorymi świety Sczepan táko rzekł wyſtąpiwſſy. Tyś miły pánie rzekł przez proroká. Droga ieſt przed oblicznością bożą śmierć świętych/ále pánná Mária ieſt naświetſſa/y nád wſſytki doſtoyniey ſſa/przeto y śmierć iey ma być nadroſſſa. Ale by niebyłá nadroſſſa/by podług duſſe tylko á nie podług ciáłá wniebie byłá. Przeto doſtoyná ieſt zduſſą y ściáłem wniebo wźięcia. Szoſtą gwiazde w iey korone wſtáwili náſládownicy boży rzekąc. Tyś panie boże náſſ przykazał/ktomi ſłuży niechay mie náſláduie/a gdźiem iá ieſt/tám y ſługá moy będźie. Gdyż tedy oná żywotem ſwym noſſąc cie/y pierſiámi ſwymi karmiąc cie tobie ſłużyłá. Doſtoyno ieſt/áby gdźieś ty ieſt/twoiá mátká/ktora tobie przez wſſytek czás żywotá twego ſłużyłá/y przytobie ſmętkiem przy męce ſtałá/zduſſą y ściáłem ſtobą wniebie byłá. Siodmą gwiazde kładąc ſpowiednicy w iey korone/chwaląc ią ták mowili. Piſano ieſt miły pánie/ktorą miárą będźiecie mierzyć/tą wam będźie odmierzono/ále oná mierzyłá y ku záſłudze y ku chwale. Słuſſnie tedy áby iey odmierzono zupełnością chwały ktora ieſt podług ciáłá y podług duſſe/ma być zduſſą y ściáłem wźiętá do niebá. Oſmą gwiazde w iey korone położyły świete panny mowiąc. Doſtoyno ieſt/iż gdy oná niebyłá poruſſoná/ále pannączyſtą zoſtáłá/ma być bliſko ſwego ſyná/bo ták nápiſał mądry Sálomon. Nienápſowánie/bliſkiego czyni bogu/ále pánna Mária byłá nienápſowána wſwym pánieńſtwie/przeto oże náſſ/ma być Mária nabliſſſa twego ſtolcá/znienápſowánim pánieńſkim



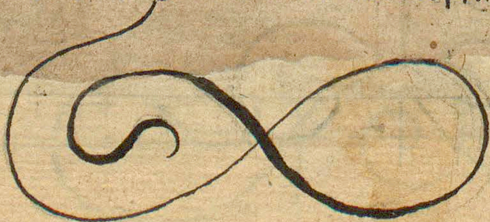
nym pánieńskim ciálem. Dziewiąta gwiazde wszytcy błogosła-
wieni y wybrani boży w iey korone śpiewáiąc włożyli. Wy-
brał ią bog y nád ine ią obrał/ y wmieszkániu swym kazał iey
przebywáć. Dostoyno tedy iest/ iż gdy ciálá świetych bywáią
[czc]ony ná ziemi/ wiecey ciálo Máriey ma być vczcione/ á to przez
chwálebne ciálá zduszą wniebo wzięcie. Dziesiątą gwiazde duch
świety chwaląc pánne Márią położył w iey korone rzeknąc.
Gdyż przy pozdrowieniu rzeczoná iest pełna łáski/ co sie rozumie
podług ciálá y dusse. Dostoynie tedy bedzie vwielbioná y łáski
pełna/ gdy zduszą y sciáłę bedzie wniebo wzieta/ áby iey świete
ciálá/ wszytki członki były pełne chwały/ ktore ná ziemi iessze
bedąc/ były pełne duchá świete łáski. Jedennastą gwiazde syn
boży Jezus krystus wstáwił w iey korone rzekąc. Słuszno iest
áby to ciálo ktore było zbostwem złączono/ nigdy niesprochniáło
áni zgniło/ ále by nád náture ánielską było powysszono ná sto-
lec/ ktory od wiekow iest iey osobnie stworzon. Gdyż tedy mát-
czyno y synowo ciálo bywa iedno/ iáko tedi wemnie moie ciáło
iuż iest vwielbiono/ táko też y ciálo mátki moiey ma być chwa-
lono/ przez chwálebne wzięcie ná niebo. Dwánastą gwiazde po-
łożył bog ociec w iey korone rzeknąc. Gdyżem zmocy mey táki-
mi łáskámi ią przy poczeciu iey y krystusowym iásnie nápeł-
nił/ iż rowne wczłowieczym plemieniu iey niebyło áni bedzie.
Słuszno ábych ią y teras nád wszytko stworzenie nową łáską
vczcił/ y zduszą y sciálem nád wszytki świete powysszył. Y my
teże wyznawaymi rzekąc. Gdyż mátka iest boża/ ánielską y czło-
wieczą/ słusznie iżby oná te pirwey część miáło zmartwy wstá-
nia/ ktorą my mieć mamy po dniu sądnym. Przeto vierna du-
sso bácz iáka rádość byłá dziś przy tákich rzeczach/ tákiey wyso-
kiey rády/ gdzie wszytcy poználi y ták skazáli/ iż Mária zwielką
czcią y weselim miálá być wzieta do nieba. Bog ociec zámyká-
iąc ráde/ spytał ktoby ią miał prowádzić. Wszytcy iednym gło-
sem odpowiedzieli. Iż ten ktorego oná sámá ogárnelá/ nosilá/ po
rodziłá zewszytkiemi námi/ ktorzysmy iey pomocą dostąpili
wszytkiego co kolwiek mamy/ ánieli swego nápráwienia/ á my
zbáwienia. Potym to spráwiwssy/ wszytcy iáko przy wstąpie-
niu krystusowym niebo wyprośnili/ po pánne zwielkim wese-
lim stepuiąc áż ná ziemie przed grob/ gdzie byłá włożoná. Tam
że mocą Jezusową/ nátychmiast skrzessoná/ y wielką słotkością
nápełnyoná/ y iákoby ze snu zbudzoná/ przez przyprowádzenye
Y dusse znieba/



dusse iey zniebá/gdzie podług dusse byłá przez trzy dni vwielbioná/y ná stolcu bliskim świetey troyce posádzoná/á od wsſytkich przywitaná/vchwaloná/vczcioná/y vwielbioná/ták krolewá miłosierna/y cesárzowa mocna. Támże tez Jezus miły ápostołow pytał/co by zá cześć mátce swey miłey vczynić miał. Gdzie wsſytcy odpowiedzieli. Niepodobno krysie by to ciáło u wziemi leżáło co ciebie nosiło. Krystus tedy miły Márią mátkę swoie miłą ochotnie obłápił/y ksobie ią przyiąwsſy/z śpiewánim ánielskim do swey chwały ią prowádził/wsſytkim ániołom wesoło záspiewáć kazał. Krolowa niebieska weselsie alleluia/t. ktoregoś zásłużyłá nosić álleluia/oto cie iuż vbłogosłáwił álleluia. Apostołowie odpowiedáiąc/spłáczem záspiewáli. Modl sie záná mi panno synowi/bysmy sfobą byli. Tám że tez iáko zá krystusem przy wniebo wstąpieniu/ták tez zá pánną pátrzáli.

O chwale ktorą wkożdym korze ániołowie y wsſytcy święci/dziewicy Máriey czynili/ kiedy ią do niebá przez kory ánielskie chwálebnie prowádzili.

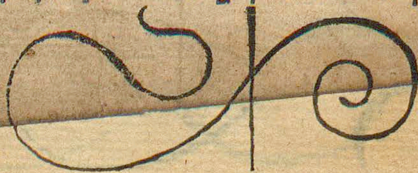
Kiedy dziewicá Máriá od swego miłego syná y od ániołow zwyelkim weselim przez nyebo krzysstałowe/gwiazdeczne/y ognisie/byłá prowádzoná/táką iásnościąogarniona byłá od Jezusá/y owsſem iuż od swego vwielbionego ciáłá/iż tez nietylko oświeciłá nową świátłością niebo/ále tez swą świątością/słonce/miesiąc/zácmiłá. Poth gdy wstępowałá w niebo iásne/gdzie miesſkánie iest wsſytkich świętych ániołow/ánieli wsſytcy ze wsſytkich korow iey zábieżeli/y sáma troyca święta/nowymi á rozmáitymi chwałami iey cześć czyniąc/bo skożdego koru ánieli ią prowádzili/y roskossnie przednią śpiewáiąc nárzekáli. Ktora to iest/co ták idzie iáko zorzá/spárwsſy sie swego oblubienicá/świetleysſa niżli miesiąc/iásnieysſa niżli słonce/wysſsſa niżli Cedrus ná libani/wonnieysſa niżli Mirrá/Cyprys/Cynámon/y tez Bálsam/kwitnąca iáko rożą w Jerycho. Ktoraż gdy ták wesoło wpirwsſy kor z śpiewánim wprowádzili/wsſytká rzesſa niebieska przywitowáć y chwálić iey świetą miłość poczełá. A napirwey pirwsſy kor ánielski iąk chwalić pánnę Márią z iey wielkiey pokory/przez ktorą zásłużyla/iże bogu miła byłá/ y mátką bożą zostáłá/rzeknąc á śpiewáiąc. Postępuy/postępuy krolewa niebieska/wstępuy do twego syna/ábyś snim



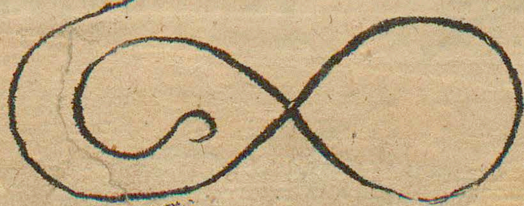
synа́/ábys snim náwieki krolowáłá/ktora acżes byłá cnotliwa y naswietssa/wssytkimi cnotámi okrassona/á wssákoż wieceies zásłużyłá twa pokorą/niż wssytkimi twymi cnotámi. Przeto dostoynás ábys wzięłá chwałe nawyssssego powyssssenia/bo ták nápisano. Kto sie vniża/będzie powyssson. Wtore przijął ią kor árchánielski/chwaląc ią z iey cżystośći/á dziwuiąc sie iey chwale spiewáli. Y ktora to iest dziewicá/ktora wstępuie przez swe chwálebne wniebo wzięcie spusscżey/á pochodzi iáko zorzá/cudna iáko mieśyąc/wybrana iáko słońce/stráſsliwa iáko ssykowanye woyski. Táć iest oná pánná osobney cżystośći/ktore pánieństwo było bogu przijęno/weżmi przeto dziewico Mária zapłáte twey cżystośći/ktora jinssa nie iest iedno ániołom roskázowáć/bo sámym cżystość iest wrodzoná/ty sámá iuż będzieſs weżwaná páni ánielska. Przeto cie dziś chwalemy iáko dziewice nád dziewicámi/pánią nád ánioły. Trzecie przijął ią kor cnot/chwaląc ią ziey nieporusſenia. Toć iest pánná ślachetna/mátká boża miłośćiwa/ktora iáko lilija polna/roża bez ćirnya/ták tá pánna od wsselkiey zmázy grzechu byłá oddaloná/świecąc wielkim nienáruſsenim. Przesto dostoynaś ábyś byłá bogu nablissſa/bo nienaruſsenie cżyni bogu barzo bliskiego. Cżwarte przijął ią kor mocarzow chwaląc ią z iey posłuſseństwá/śpiewáiąc á rzekąc. Pozdrowioná bądź świętá rodzicielko boża/pozdrowioná bądź przez twe posłuſseństwo/ktorymeś záwżdy byłá bogu posłusſná/y niebieskiego zásłużyłáś porodzić krolá/ktory sie tobie poddał/á iáko mátki swey słuchał. Weżmi przeto moc áby tobie było wssytko posłusſno. Piąte przijął ią kor xięstwá/chwaląc ią sćirpliwośći/śpiewáiąc y rzekąc. Táć iest oná niewiástá chwálebna/ktorey wonność iáko mirá wybrana/przez ćirpliwość swey záſługi/nie bo wssytko vwesela. Táć iest ktora z synem bożym iáko z swym miłym ćirpiáłá rzecży przećiwne/ktorego ná krżyżu wyssącego żáłowáłá/ktorey dusse miecż boleśći przeniknął/przeto dostoyná iest wielkiego pociesſenia/iż by z swym miłym synem vżywáłá niebieskiego wesela/bo ták nápisano. Jáko towárzyssmi będziecie mąk/táko y pociesſenia. Szoste przijęli ią páństwá/chwaląc ią z wielkiey mądrośći/śpiewáiąc y przed ni ąpádáiąc. Dziewico namędrſsa/przez mądrość krolowie kroluią podług świádectwá pismá/á ty twą mądrośćią dyabłyś porázilá/świáteś odpotępienia wybáwiłá/niebo náprawiłá/y bogáś zniebá zwabiłá/y na żyemyeś śćyągnęłá. Przeto tobye służy koroná krolewska nád



wſſytko ſtworzenie/áby nietylko ziemſki/ále y niebieſki ciebie ſie bał záſtęp/ktoraś nád wſſytkiem krolową oſtáłá. Siodme przy ieli ią ſtolecznicy/ſpiewáiąc á chwaląc ią zmiłoſierdzia rzeknąc Pozdrowiona bądź miłoſciwa krolowa miłoſierdzia/ dziewice nałáſkáwſſya/dlá twey lutoſci pomagáſſy wſſytkim/bo iedno przez cie bog dáie łáſkę y miłoſierdzie wſſytkim. Przeto rzecz- niczko ſwięta/tegoś doſtoyna ábyś byłá mátką łáſki y miłoſier- dzia/áby przez cie byli zbáwieni ludzie/y były vpády nápráwio- ny niebieſkie. Oſme przyieli ią cherubinowie/chwaląc ią zwiá- ry rzeknąc. Táć ieſt oná ſſczeſna á błogoſłáwiona/przez ktorą wiárá/wcielenia bożego ieſt wypełnioná/y przez wſſytek świát rozſſyrzoná/ktora ſámá trwáłá byłá/gdy inſſy wątpili czáſu kr yſtuſowey męki. Doſtoynáś przeto mieć zapłátę tákiey wiá- ry/ábyś náiáśniey bogá rozumiáłá/miłowáłá/trzymáłá/y po- zywáłá. Dziewiąte przyieli ią Seráfinowie/chwaląc ią zwiel- kiey łáſki/á śpiewáiąc. Pozdrowioná bądź pełna łáſki/pełna mi łoſci/pełna duchá ſwiętego/pełna boſtwa/ty przez twoię miłość á łáſkę/bogáś ktobie przyciągnęłá/ktoregoś ſciebie národzonego/ zá odkupienie człowiecze ná krzyżu ofiárowáłá/á izby ná krzyżu vmárł łáſtąś przywiodłá/á to iześ zbáwienia wſſytkim żądáłá. A przeto pánno Máriá zbáwienie y pocieſſenie wſſytkich błogo ſłáwionych/zapłáto wſſytkich ſwiętych/doſtoynáś nádewſſytki nawyſſſego boſkiego vżywánia/ktora/żależy ſámey łáſce/dla te go dziewico/ktoraś bogá pełná/doſtoynáś mieć podle ſyná twe- go miłego/ſtolec chwały od wiekow tobie zgotowany. A mo- żem wierzyć/iż árchánioł Gábriel/widząc Máryą wtákiey nie- wymowney chwale/weſelił ſie niewymownie/y mogł mowić do niey. O to krolowa niebieſka/oná twoiá chwałá/ktorąć w- twym pozdrowieniu odēnie byłá przepowiedziana/gdym rzekł. Zdrowá bądź łáſki pełná/pan ſtobą/ciebie wyſoko powyſſſáiąc niezmiernie weſeląc y chwaląc/nád wſſytki kory náſſe prowá- dząc. Przeto wſtępuy wyſſſey chwało wſſytkich ſwiętych/ná- dzieio wſſytkich ludzi grzeſſnych/mátko wſſytkich śirot vbo- gich/boś ty wſſytki ſwięte przewyſſſyłá/przeto maſſ być náde- wſſytki błogoſłáwiona. Dzieſiąte przyieli ią wſſytcy ſwięci ſtá- rego zakonu/pátryárchowie y prorocy/ktorzy chwaląc ią ſpie- wáli. Tyś Máriá iednaczká człowieczego rodzáiu/ktorąſmy my przefigorowáli/y przepowiedzieli. A wyſtąpiwſſy Adám/we- ſele rzekł. Tá ieſt kość ſkoſci moich/przez tę wſſytkim zbáwienie ieſt nálezioono/



iest nalezionо/ktoram ia laske stracil/te ta Maria nalazla y przy
wrocila synom moim. Potym Noe rzekl. Tac iest archa figu=
rowana/przez ktora kosciol od potopu potepienia iest wybawion.
Potym Abram rzekl. Blogoslawiona badz ty/przez ktore blo=
goslawienstwo rodzaiu memu iest obiecano. Jakob rzekl. Ta
iest drabina/ktoram widzial/ktorey wierzch az do nieba siegala.
Moizesz rzekl. Ten iest kierz/ktory gorzal a niespalon. A Aron
rzekl. Ta iest rozdzka sucha/ktora zakwitnawszy/syna bozego po
rodzila. Dauid rzekl. Ta iest ona krolowa/ktora stanela napra=
wicy syna bozego/wodzieniu pozlocystym/ogarniona chwala/
rozmaitoscia swietych/ Izaiasz rzekl. Ta iest o ktoreiem przepo=
wiedzial. Oto panna pocznie y porodzi syna/ktorego imie Je=
zus. Jan krzciciel rzekl. Oto matka baranka niepokalonego/kto
ry oddalil grzechy swiata/y mnie swym plodem vweselila/kie=
dy matke moie nawiedzila. Elzbieta lepak rzekla. Blogoslawio
nas ty izes vwierzyla/bo iuz oto spelnilo sie iest wszytko/co rze=
czono iest otobie od pana przez anyola. Joachim y Anna rzekli.
Blogoslawiona ty badz corko od pana/bo przez cie owocu zywo
ta wiecznego y wszytkiey chwaly nawieki pozywac bedziemy.
Jozef oblubieniec panny Mariey rzekl. Oto moia oblubienica
moia namilsza/moia pani slachetna/ktoreiem ia byl stroz czy=
stosci/y swiadek iey panienstwa/ktora krol niebieski mnie za o=
blubienice poslubil/a czysta a niepokalona zostawil/y duchem
swietym byc brzemienna obiawil/ty naswietsza panno/wiesz iz
ci tak iest/izem ia iest sekretarz wcielenia bozego/y twey brze=
miennosci/iam naprzod twoy plod chwalil/y nawszelkim two=
ym pielgrzymowaniu towarzyszeniem twoim byl. Ciebie y
twego namilszego syna Jezusa/pilniem zywil/y wszedzie opa=
trzal/y tobiem znabozenstwem sluzyl. Slotkie mi bylo twe to=
warzystwo/twa rozmowa byla mi lubiezna. Oto wszyscysmy
zbawieni/przez cie boga czlowiekiem mamy. Przetoz ty matko
laski/ztwym Jezusem sie wesel/a mnie twemu na ziemi bedą=
cemu oblubiencowi/blogoslawienstwo day/a twey chwaly v=
czesnikiem vczyniay. Jedennaszcie przyieli panne Maria/wszyt=
cy swieci nowego zakonu/meczennicy/ spowiednicy/dziewice/
wszytcy wybrani Jezusowi/chwalac iednym glosem pane Maria
zewszytkich cnot rzekac. Tys chwala nasza/tys pocziesnosc ludu
izraelskiego/tys wesele rodzaiu naszego. O blogoslawiona badz kro
lowa wszytkich swyetych meczennikow/spowyednikow/dziewic



ſwietych korono/ſpowiednikow gwiazdo/wſſytkich wybranych
y blogoſlawionych chwało/tyś wſſytkimi cnotámi okraſſona/
wſſytkimi odpłatámi obdárzona/bądz przeto twemu ſynowi y
tobie cześć y chwałá. Dwanaſte przijelá Mária troyca ſwietá/
ociec/ſyn/y duch ſwyety/y zwielkim weſelim poſádzili ią ná/
ſtolcu krolewſkim wielbiąc y ſlotko cieſſąc ſwym niewymow/
nym y nieogárnionym boſtwem. Napierwey bog ociec przywi/
tawſſy ią rzekł. Pozdrowioná badz ma namilſſa corko/przed
ſtworzenim ſwiátá wybrana/áby moią bedąc oblubienicą/by/
ladyś wſſytkiego ſwiátá krolową. Poznayze mie corko nami/
leyſſa/izem ia tobie przez aniolá poſłał pozdrowienie/áby wzy/
wot twoy ſyná mego przijelá/á potym dziewicą bedąc porodzi/
la/áby on przez to od ciebie ciáło wziete/śmiercią ſwą ſwiát od/
kupił. Poydzi/poydzi przeto oblubienico moiá zgorny czyſtoſci/a
korone krolewſką wezmi/ábych ia położył wtobie ſtolec moy/
to ieſt chwałe bez konca. Potym ſyn bozy pan Jeſus kryſtus
zwielką poczeſnoſcią/matke ſwę odlápił rzeknąc. Poydzi má/
tuchno miła/dziewico czyſta/ſlotka Mária wprzybytki roſkoſſ/
ne ſyná twego/boś ty mnie wtwym naſwietſſym zywocie ſlot
kie mieſſkánie dáłá/gdyś mie duchem ſwietym wtwym zywo
cie poczelá/y wciáło obloklá/tyś mie bogá y człowieká twymi
pierſámi pánienſkimi karmiłá/y miłoſcią mácierzyńſką miło/
wáłá/wpielgrzymowániu rządziłá/przy mece mey ſemnaś cir
piałá/obeźrzy przeto teraz ſyná twego wcielonego/ogladay iz
iam tobie to ſpráwił iákoś zaſluzyla/ábyś nád anioly wſſytki
powyſſona/a kroluiąc pozywáłá poſpołu ſemną niebieſkich ro/
ſkoſſy y weſela/á chce áby iáko mnie krolem/táko ciebie krolo/
wą wſſyscy wyznáwáli/czcili y chwalili chwałą tą/co ieſt po
bodze náwieki wieczne. Oſtátecznie duch ſwiety chwalił pannę
Márią rzeknąc. Pozdrowioná badz blogoſłáwiona mátko kry/
ſtuſowá/nádewſſytki wybrana/ktoraś zápłácilá grzechy ſwiátá
przez twego ſyna/tyś ieſt ona wktorejem ia odpoczywał ſied/
mioráka łaſką/y dárem duchá ſwietego ciebie nápełniáiąc/y w/
cie wſtepuiąc/ſynowi mi bozemu mieſſkánie uczynił/á ze krwie
twey ciało iemu ſpráwił/y wſſytkimi cnotámi nápełnił/izbyś
byłá doſtoyną mátką y oblubienicą/ábyś wezwaná wſſytkich
zbáwicielką. Potym rzekła panná Mária. Juz teraz uwielbio/
ná ieſt duſſá moiá nád wſſytki dni zywota me°. Tamze zwiel
kim nabożenſtwem weſele záſpiewáłá. Wielbi duſſo moiá pá/
ná/y duch moy

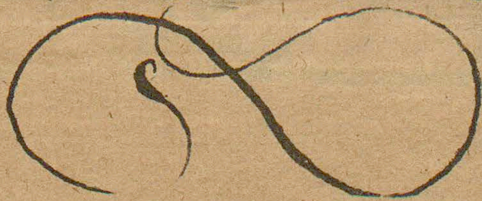


ná/y duch moy vrádowal sie wbodze zbáwicielu moim. O wszechmogacy miły pánie/iákie tám było wielkie wesele aniołom swietym/pánnam/meczennikom widziec boza mátke nád wszytki kory powyssona/á ono ia niebo przyiełosz weselim/árchániołowie z spiewánim/xiazetá z gedzientmi/mocarze z rrabie-nim/chierubini/Seráfimi z nowych piosnek spiewánim. O dusso nabozna/vbácz iákie tedy było wniebie wesele/iáka dzis Márey stálá sie chwalá/vcz ze sie tez y ty wten dzien ták wesoły/czcić imie Máriey k iey swietey miłosci/wołáiac iz by sie zá toba przyczyniłá/y swey chwały vczestnikiem vdziáláłá/boć iey miły syn/nawietssa tey po sobie moc dał/y krolowa ia ánielska y ziemska vdziáláł/iz táko sie onemu kłánia wsselkie stworzenie/ták sie wssytcy niechay Máriey kłániáia/ktorzy miłosierdzia iey zadáia.

O koronach ktorymi pánná naswietssa gdy chwálebnie wniebo wzietá/ byłá vkoronowana.



Dy naswietssha pánná stáłá chwala wniebo byłá wzietá podług dwánascie gwiazd/ktore Jan swiety widział na głowie niewiásty/wslonce obleczoney máiac miesiac pod nogámi swymi/á korone ze dwánascye gwiazd ná swey głowie/to widzenie známionowáło bogosłáwiona dziewice Mária/ktora rzeczona iest niewiástá podług národzenia/á pánná podług stadłá byłá/iáko dzis dwánascie koronámi vkoronowaná. Pirwssa koroná/ktora byłá vkoronowaná/rzeczona iest złota/ktora podług doktorow/zalezy wiásnym widzeniu bogá wswietey troycy/oycá/syná/y duchá swietego/y tez zalezy w iego vzywániu á w wiecznym iego trzymániu. A tá bywa daná kázdemu przez wiáre/láske/nádzieie/bo dar boskiego widzenia/przychodzi z wiáry/ktorym dárem obdárzon bedzie rozum/gdy bogá pozná/poznawssy oglada w wielkiey á niewymowney roskossy. Z łáski pochodzi bogá vzywánie/ktorym wola nassá bedzie obdárowaná/gdy sie dussa w bogá wpoi/á vzywáć bedzie niewymowney słotkosci





chodzoney. Znádzieie pochodzi wieczne bogá trzymánie álbo o-
dzierżenye/ktorym pámyec dusse nássey bedzye obdarowana/
gdzie pewnosc weźmie wiecznego trzymánia milego bogá. Gdiż
tedy pánná María wysoko nad jne byla cnotliwa/y wietssá wiá
ra/láská/y nádzieia obdarzona/przeto nad jnsse tá korona iest v-
koronowaná/ktora rzeczona iest złota/a iáko złoto niekázi sie ani
prochnieie/táko láská ktorey przywlasscżono złoto/skázy wsobie
niema. Też złoto iest rzecz roskossnie lsscząca/co iest przywlássczo
no/iásnosci widzenia y vżywánia milego bogá. Też iessćze koro-
ná złota iest okragla/niemáiac końcá/gdzie sie vkázuie wiecznosc
taż chwala vkoronowaná byla pánná Mária/iż bogá zrozumia
wssy/miluie/miluiac pożiwa/pożiwáiac trzyma. O iáko chwá
lebna iest tá koroná Máriey/ktora nád wsſytki ániolý y swiete/
jásniey bogá oycá/y od niego národzonego syná/y pochodzacego
od obu/duchá swietego widzi/bo iáko swiety Biernat pisse. Zá-
prawde sámo ono wesele/ktore od sámego bogá bywa brano/kto
remu gdy przyrownass ktora roskoss álbo lubosc/smetek iest/
wsſelka slotkosc/bolesc iest/wsſelka wonnosc/smrod/wsſytko cnd
ne/grube/y wsſytko co iest lubego/przykro iest. O ssczesna iest
Maria/to iuż máiac. Wtora koroná rzeczoná iest dziewicza/á tá
sámá bywa daná pánnam/o ktorych spiewa kosciol. Przydzi o-
blubienico krystusowá/á weźmi korone/ktora tobie pan zgoto-
wal náwieki. Ale iż pánná Mária mátuchná boża/iest panná
nad pannámi/ktora przed soba niema pierwey/áni po sobie ma
tákiey pánny wtorey/dla tego ta korona wtora pánieńska iest
vkoronowaná/ktoraż sie przyrownawa wiecey/dla swey taiemney
czystosci/podlug onego co wpiosnkach Sálomonowych oniey pi
sano. Jáko lilija miedzy cirnim/ták przijaciolká moiá miedzy
dziewkámi Jzráel. Trzecia koroná iest káznodzieyska/o ktorey
nápisano. Stárssy páscie slowem bożym trzode te/ktora miedzy
wámi iest/ábyscie wzieli przez końcá korone wieczney chwaly/
ktora iest káznodzieyska/á tá rzeczoná gwiazda/iáko otym napi-
sal Daniel wedwanastym kápitulum. Ktorzy náuczeni beda/
swiecic beda iáko gwiazdy ná wieczne wieki. Iż tedy panná Ma
ria nawyssſſa káznodzieyká byla/bo ápostoly y ewánielisty vczi
ká/slussnie tedy ta korona wswym wniebo wzieciu iest vkoro-
nowaná. Czwarta korona iest meczennicza/ktora swietym me-
czenikom dla ich zwyciestwá bywa daná/ále iż naswietssa pán-
na Mária/nacierpiała meke miedzy jnssymi meczenniki cirpiáłá

przy mece swego

przy męce swego syna/ktorey dussę miecż przeniknął boleści/
wczym wsſytki insſe męczenniki przeſsłá/bo oná ná dusſy/á oni
ná ciele cirpieli/dla tego nawysſsſą korone męczeństwá zásłu-
żyłá. Słusſnie tedy tą koroną vkoronowána. Piąta korona iest
żywota/o ktorey napisał Jan swięty wápokálipsym/ktore do-
witny xięgi táiemnic bożych/we wtorey kápitule. Bądź wier-
ny aż do śmierći/á dam tobie korone żywota. A Jákub swięty
pisſe. Błogosławiony ktory ćirpi pokusy/bo gdy doświadczon
będzie/weźmie korone żywotá. A tá bywa daná troiákiemu sta-
dłu/małżeńskiemu/trzydziesna/wdowiemu stadłu/sſesćdziesiąt-
na/á dziewiczemu stadłu stokrotna. Ale iże panná Maria byłá
małżonką/wdową/y páną/przeto słusſnie tę korone sobie zásłu-
żyłá. Szosta koroná rzeczona pálmá zwyćięstwá/o ktorey ápo-
stoł pisſe. Niebędzie koronowan/iedno ten kto będzie mocnie á
słusſnie boiował. Przeto Jan wápokálipsym pisſe/iż widział
pálmę w ręku swiętych. A tá pálmá bywa daná tym swiętym
ktorzy doskonále sámi siebie táko zwyciężyli/iż dobrą wolą záw-
żdy mieli ćirpieć męczennictwo dla krystusá miłego/iáko był
swięty Marćin/y swięty Fráńcisſek. Tę korone panná naswięt-
sſa nád nawysſsſe zásłużyłá/bo sie z krystusem ná gorze kálwá-
riey ćirpieć męki wielkie y boleści wydáłá/gdzie myecż boleści
w swym sercu nośiłá/y tysiąc kroć tám vmrzeć zá syná y z sy-
nem żądałá. O czym świádczy swięty Biernat y Anzelmus
w personie tey rzeknąc. Pátrzáłám ná páná y ná syná mego/ná
krzyżu wisſącego y ćięsſko vmieráiącego/á com ná dusſy ćirpiá-
łá/tegom wnym [illegible] nie mogłá. A tá byłá moiá boleść nawięt-
sſa/iżem sie widziáłá opusſczona od syná mego/ktoregom ia dzie-
wicą będąc poczęłá y porodziłá/ktory moy był iedyny/widziá-
łam vmieráiąc/ktorego miłowáłá dusſá moiá/á wsſytkám by-
łá dla smętku rostopniáłá/w płáczu tákiem słowá dawáła. O
synu moy miły iedyna miłości/day mi z tobą vmrzeć/á niezosta-
wiay mie po sobie/bo nic mi nie iest słodszey/iáko vmrzeć z tobą/
ánic mi nie iest gorzczeysſego/iedno żyć przez ćiebie. A przeto dla
tey wielkiey żądzey/słusſnie panná Maria tę korone/ktora rze-
czona iest zwyćięstwá/w swym chwálebnym y wesołym wnie-
bo wzięciu byłá koronowaná. Siodma koroná iest spráwiedli-
wości/ktora iest oddánie zapłáty/zá dziáłánie dobrych vczynkow
bo wsſelki podług spráwiedliwości/zapłátę bierze podług swey
roboty/iáko o tym świádczy ápostoł swięty pisſąc o tey koroni
do Tymoteusſá.



do Thymoteuſſá. Dobrzem walczył/á dla tego daná mi ieſt korona ſpráwiedliwoſci/ále iże błogosłáwiona dziewicá Mária/nád wſſytki wiecey robilá/dla tego wietſſą łáſką/goretſſą miłoſcią byłá nápełniona. Przeto ſłuſſnie tę koronę záſłużyłá wſwym wniebo wzieciu. Oſma korona rzeczoná ieſt cześć á klenot cudnoſci/iáko Sálomon piſſe. Weżmą ſwieci kroleſtwo cudnoſci/y klenot o kráſy zręku bożych. A tę koronę dawa bog zwłaſſczá onym ſwyetym/ktorzy ſye wſwey nyewinnoſci záchowáli/á bez wſſelkiey zmázy nátym ſwiecie żyli/ále tákich máło ieſt/ktorzy by tákiey ſſczeſliwoſci byli/iż by od ſwego porodzenia nigdy bogá nierozgniewáli/áni ſie ktorego grzechu dopuſcili. Ale iż błogosłáwiona dziewicá Mária/nád wſſytko ſtworzenie byłá naczyſtſſa/táko iż po bodze wietſſa czyſtoſć niemogłá być nálezioná. Dla tego nawyſſſſey ſlicznoſci y cudnoſci koronę otrzymáłá/ták iż wſſytkich ániołow y ſwietych cudnoſć/náprzeciw cudnoſci dziewice Máriey/ieſt iáko ſwiátłoſć mieſiącá álbo gwiazd przećiw ſłońcu. Słuſſnye tedy tą koroną ieſt vkoronowaná. Dziwiąta koroná ktorą dziewicá Maria ieſt vkoronowaná/iáko krolowa niebieſka y páni ſwiátá rzeczoná ieſt krolewſka/iáko nápiſano Eſter/w wtorym kápitule. Vmiłował ią bog nádewſſytki niewiáſty/y włożył koronę krolewſką ná głowę iey/á ſłuſſniey iż vkoronowaná ieſt iáko krolowa/niżli iáko Ceſárzowa/bo krolowa rzeczoná ieſt od miłoſierdzia/á ceſárzowa od ſrogiego roſkázowánia. Dzieſiąta koroná rzeczoná oblubienica/ktorą ma pánna Maria/iáko oblubienicá nawyſſego á wiecznego krolá/iáko nápiſał Izáyaſſ/weczterdzieſtey pirwſſey kápitule rzeknąc. Jáko oblubienicę okraſił mie koroną pan bog/á odzienim ſpráwiedliwoſci przyobloкł mie. Jedennaſta koroná ieſt chwały y czći/o ktorey nápiſano. Chwałą y czcią vkoronowałeś go miły pánie/y poſtáwiłeś one nádewſſytki vczinki twoie. Tą koroną dziewicá Maria byłá vkoronowaná/gdy iáko dziś wtáką cześć y chwałę podnieſioná/iż od wſſytkiego ſtworzenia ieſt chwaloná/mowiąc ono co w Judyd wpietnaſtym kápitulum nápiſano. Tyś chwałá Jeruzálem/tyś weſele Izráelſkie/tyś poczeſnoſć ludu náſſego/ktorą rzecz poćwierdzáiąc ſwiety Jan wtáiemnicach bożych piſſe wczwartey kápitule/iż widział/ono ſwieci kłádli korony ſwe przed ſtolcem rzeknąc. Doſtoienes pánie boże náſſ wziąć chwałę y cześć/boś ty wſſytko ſtworzył. Ale ſtolec boży/nic jnſſego nie ieſt/iedno pánná Mária/przed ktorą kłádli ſwe ko-

kłádli swe korony/iey chwałe czyniąc/á bogá wsobie y w[illegible]
Máriey chwaląc. Dwánasta koroná iest mocarskiego roskázo-
wánia/ktora iest skámienia drogiego/ktorą dáie bog synom y
swym wybranym/iáko nápisano wzołtarzu. Położyłeś ná gło-
we iey korone skámienia drogiego/ná známie tego iż oni są syno
wie królá wiecznego/y dziedzicy boży/kroluiąc snim náwieki/á
dla tego krolewska koroná jm ma być daná/iż by to známiono-
wáło/iż wonym krolestwie wszytko mogą czego iedno żądáią
wysszey nad wszytki jne swiete. Zásłużyłá pánná Maria te ko-
rone/ktora ma moc zupełną otrzymánia/nietelko iáko dziewecz
ká królá wiecznego/ále iáko mátká oblubienicá/y pani niebieskie
go krolestwá/ktora nietylko práwo ma ná vprosszenie/iáko y jni
swieci/ále tez nároskazánie bogu/iáko mátká synowi. Roskázuie
tá pāná wucisku/wpotrzebie/y wsmetku kniey sie vciekáiącym
Roskázuie spráwiedliwym/oswieca ie łáską bozą/y nád grzesz-
nymi wnagorszych grzechach/bo wszytcy spełnosci iey łáski/po-
ciesszenie biorą/niemocni vzdrowienie/smetni pociesszenie/grze-
szni grzechom odpusszczenie/spráwiedliwi łáske/troyca swietą
chwałe. O tym roskazániu iey mocy/nadobnie Biernat swie-
ty mowi. Daná tobie iest moc o Maria/moc wszelka ná niebie
y ná ziemi/iż co iedno chcesz/to vprosić możesz. Vproś nam iuż
wielebna pánno zgrzechow powstánie/bogá gorące rozmyslánie
niskie vpokorzenie/dobre á wesołe skonánye/á potym żywoche
przez twe zasługi/stobą wielebna pánno/y zewszytki-
mi swietymi/wi[illegible]ne błogosłáwienie.

Sąd boży spráwiedliwy á strásszliwy.

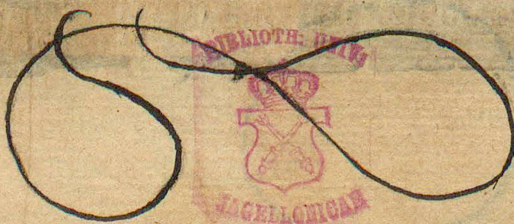


Dy sie spełni liczbá wybranych. Pan
bog koniec temu vczyni/iż ludzie wszi
cy pomrą/bo strásszliwe známioná be
dą. Potym wszytcy zmartwy wstá
ną/zli zniedostátki swey nátury/y dl
niemocy dusszney/iáko lárwy będą gr
bi. Tym Jezus ostry bedzie/gdy ie n
wieki do piekłá skaże/sktore nigdy ni
wynidą/sszczárty lichote ćirpieć bed
Dobrzy wstáną bez niemocy y nied
statku ktorego/tym Jezus miły łáskaw bedzye/pośle wszytc
ánioły ponie



ánioły po nie/ſ ktorymi on krolowáć bez koncá bedzie. We wſſyt kich tedy rzeczach człowiecze/pátrzay ná twoie dokonánie/á iáko ſie przed ſpráwiedliwym ſedzia poſtáwiſſ/ktoremu nic nie ieſt táiemno/ktory dáry niebywa vbłagan/áni przymuie wymow ále iáko ſpráwiedliwo ieſt/táko bedzie ſadził. O nanedznieyſſy á ſſalony człowiecze grzeſſny/y co odpowieſſ pánu bogu/wſſytki twoie rzeczy y wyſtepy wiedzacemu/ktoryz niegdy lekaſſ ſie oblicza człowieká rozgniewálego/y czemu ſie nieopátrzyſſ ná dzien ſadny/kiedy zadny niebedzie mogł być przez drugie° wſpomozon y obroniony/ále ſam ſobie bedzie brzemieniem cieſſkim. Dziś ći twoiá robotá ieſt pozyteczna/płákánie przyiemne/wzdychánie wdzieczne/záłowánie doſyć dziáłáiace y oczyſciáiace. Ma wielki y pozyteczny czyſciec ćirpliwy człowyek/ktory ćirpiac krzywdy y mierziaczki/wiecey záłuie inſſego złośći/nizli ſwey krzywdy/ktory tez rad ſie modli zá ſwe przećiwniki/á ſpráwego ſercá mierziaczki odpuſſcza/ktory tez odpuſſczenia v inſſych proſić niezámieſſkawa/á ktory tez łáſkáwiey y miłoſierniey ſie ma nizli gniewa/ktory tez ſam ſobie gwałt czeſto dziáła/á ciáło ſwoie zupełnie duſſy poddawa. Lepiey ći ten ras oczyśćiáć grzechy/y inſſe złośći odćináć/nizli ná potym do czyscá ie zoſtáwyáć. Wiecznie ſámi ſiebie zdradzami przez nierzadne miłowánie/ktore k ciáłu mamy/á co inſſego on ogien bedzie palił/iedno grzechy twoie. Im wiecey ſam ſobie tu przepuſſczaſſ/á ſwego ciáłá náśláduieſſ/tym ciezey potym bedzieſſ ćirpiał/wczym á iáko człowiek zgrzeſſył/ná tym ciezey bedzie karan. Támo leniwi ogniſtymi oſtny beda bodzieni/támo nieczyſći y roſkoſſy miłoſnicy/goraca ſmoła y śmierdzaca śiárka beda paleni/á iáko pſi wśćiekli/dla boleśći beda wyć. Zazdrośćiwi/ogniſtymi oſekámi beda tám drapáni/ták iz zadny grzech niebedzie/ktory by ſwey własney meki niemiał. Támo pyſſni wſſelka ſromota beda nápełnieni/á łákomi nanedznieyſſym vboſtwem beda ſciśnieni/obzárcy tez niewymownym głodem y prágnienim beda vdraczeni. Támo bedzie iedná godziná wiecce cieſſſa/nizli tu ná tym świecie ſto lat/odpoczynienia áni ktorego pocieſſenia potepionym/tu niegdy bywa odpoczynienie od roboty/á przyiacielſkiey człowiek pozywa pociechy. A przeto badz pilen ten ras y záłuy zá grzechy twoie/áby ś wdzien ſadny był przeſpieczny z błogosłáwionymi. Boć tedy ſtána ſpráwiedliwi w wielkiey ſtáłośći/náprzećiwko tym ktorzy ie ściſkáli y ponizáli. Tedy ſtánye

na ſadzenie



ná sadzenie/ktory sie dziś pokornie poddawa ludskim sadom, Te
dy wielkie dufánie bedzie miał vbogi y pokorny/á bedzie sie le-
kał wsadzie pyssny, Tedy sie vkaże być nátym świecie medrssy/
ktory dla páná Jezu krystá náuczył sie być głupi y pokorny,
Tedy bedzie miáłá wsselka żáłość y zásmucenie/cirpliwe znosse
nie/á żáłość wsselka/zátuli vstá swoie, Tedy bedzie sie weselił
wsselki nabożny/á bedzie płákał wsselki niezakonny, Tedy sie be
dzie wiecey weselić ciáło vdrczone/niżli by było wroskossach v-
chowane, Tedy bedzie świećić odzienie grube/á záćmisie odzienie
dworne, Tedy bedzie wiecey chwálebne domostwo vbogie/niżli
páłace vzłocone, Tedy wiecey bedzie pomocno stałe ćirpienie/ni
żli wsselkiey mocy świeczkiey pánowánie, Tedy bedzie wiecey
powyssssoná prosta poslussność/niżli ktora świecka chytrość, Te
dy wiecey pociessy czyste á dobre sumnienie/niżli náuczone filo-
zoffy/álbo porozumienie, Tedy wiecey bedzie ważyło imienia
wzgárdzenie/niżli wssytki skárby ziemskie, Tedy wiecey be-
dziess pociesson zmodlitwy nabożney/niżli spotráwy roskossney
Tedy wiecey sie bedziess rádował z záchowánego milczenia/ni-
żli zdługiego gadánia, Tedy wiecey beda ważne vczynki dobre y
swiete/niżli słowá wielkie á cudne, Tedy bedzie wiecey tobie y
bogu wdzieczno żywot ciásny y pokutá twárda/niżli wsselka ro
skoss świecka, Vcz sie dzisia wmále ćirpieć/ábyś tedy od ciessych
mogł sie wybáwić, Tu pirwey sie doświátczy co bedziess mogł
ná potym ćirpieć, Jesli teras táko máło niemożess scirpieć/á ia-
koż tedy bedziess mogł wieczne meki znośić, Gdyż teras táko má
ła meká ták niećirpliwego cie czyni/coss tedy piekło vczyni, G
coż wiernie dwoiego wesela niemożess mieć/to iest kocháć sie tu
ná tym świecie/á potym krolowáć spánem Jezusem wniebie,
Byś też áże do dzisieyssego dniá zawżdy weczciach y wroskossach
miesskał/coż by było pożytecźno wssytko tobie byś iuż nátych-
miast vmrzeć miał, A przeto wssytki ty rzeczy márność sa/wy-
iawssy páná bogá miłowáć/á temu sámemu służyć, Bo kto
bogá zewssytkiego sercá miłuie/áni śmierći/áni piekłá/áni me-
ki/áni sadu sie leka/bo doskonáła á prawdziwa miłość/prześpiecz
ny przystep ku pánu bogu vczyni, Ale komu lubo iessćze grze-
ssyć/niedziw iest iże śmierći y sadu bożego sie boi, A wssákoż do-
brze iest/iże ácz nas miłość boża odezłego nieodciaga/ácz nic ále
boiazn piekielna niechay nas wściaga bo kto boiazn boża zákłá-
da y odrzucá/długo wdobrym nietrwa/ále rychło wsidłá czár-



zowſkie vpada. Czego nas vchowaj wielebna panno Maria/y miła swieta Anno zwnukiem twoim Jezusem błogosławionym/raczy sie dziś modlić zanami/abyśmy wiecey niegrzeſſyli abyśmy wdzień ſądny mogli ſtanąć naprawich/a potym domieſcil ſwey chwały. Dayto boze wtroyeh iedyny/nawieki wiecz ne błogosławiony.

Amen.

⁂ ⁂ ⁂

Reieſtr łatwiego nalezienia dzieiow albo kapitułą wniniejſſich xiegach zywota pana Jezuſowego/podług obiecadła pilnie zgromadzony. ⁂ ⁂

Reiestr.

Rekestr.

Koniec. Chwala bogu.



KRAKÓW dnia 29go Sierpnia 1881 r.

1881. I. 27.

NOTA

Dla JWgo Pana Estreihera Dyrektora biblioteki Jagell. w Krakowie

Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

		Złr	Kr.
Ad. I.	Za przeniesienie 2 stron 50 kr. od trzech 8 kart. 32 kr =	—	82
— II	" " " 2 " 50 " " " 32 "	—	82
— III	" " " 2 " 50 " " " 32 "	—	82
— IV	" " " 2 " 50 " " " 32 "	—	82
— V	" " " 2 " 50 " " " 32 "	—	82
— VI	" " " 2 " 50 " " 4 kart 16 kr.	—	66
	Razem	4 złr	76 kr
	Malarzowi za przerys	15.	
	Pięć kart do Opera z r. 1521. złr.	19	76.

Otrzymałem i niniejszem dziękując kwituję. —

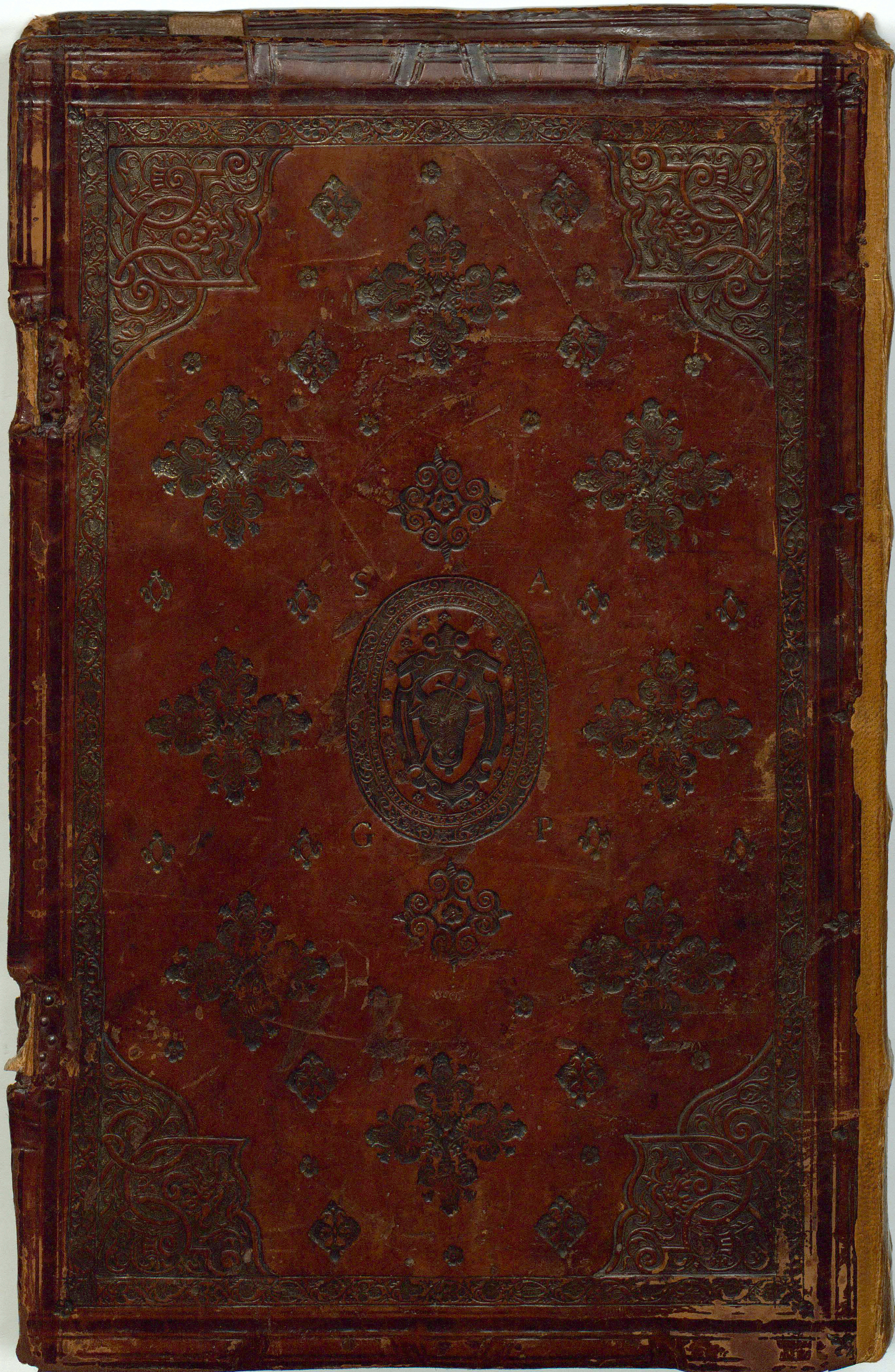
Z wysokiem poważaniem

Pruszyński

Zapłacono dnia 3/8 81

4 fl. 76 cnt

[illegible]


S A
G P